

PRZEGLĄD  

---

SOCJOLOGICZNY

„Pragniemy (...) zmanifestować, że pismo nie ma wyrażać poglądów jakiegoś «kierunku» czy «szkoły», lecz reprezentować polski ruch socjologiczny w ogóle”.

*(Florian Znaniecki w liście do Ludwika Krzywickiego, w związku z przygotowaniem I tomu „Przeglądu Socjologicznego”, październik, 1929 r.)*

PRZEGLĄD  

---

**SOCJOLOGICZNY**

tom LXVI/2  

---

2017



---

**ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE**

---

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE  
90-505 Łódź, ul. M. Skłodowskiej-Curie 11  
tel. (42) 665-54-59; fax: (42) 665-54-64  
Sprzedaż wydawnictw: (42) 66-55-448, <http://sklep.ltn.lodz.pl>  
<http://www.ltn.lodz.pl> e-mail: [biuro@ltn.lodz.pl](mailto:biuro@ltn.lodz.pl)

REDAKCJA NACZELNA WYDAWNICTW ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

**Krystyna Czyżewska, Edward Karasiński,  
W. Małgorzata Krajewska** (redaktor naczelny), **Henryk Piekarski, Jan Szymczak**

RADA REDAKCYJNA

**David Brown, Krzysztof Gorlach, Władysław Markiewicz, Harri Melin, Fritz Schütze,  
Kazimierz M. Słomczyński, Antoni Sulek, Piotr Sztompka, Lynda Walters,  
Włodzimierz Wesolowski, Włodzimierz Winclawski, Marek Ziółkowski**

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

**Zbigniew Bokszański, Marek Czyżewski** – redaktor naczelny, **Agnieszka Golczyńska-Grondas,  
Katarzyna Grzeszkiewicz-Radulska, Krystyna Janicka, Kaja Kaźmierska,  
Jolanta Kulpińska** – z-ca red. naczelnego, **Andreas Langenohl, Sylwia Męcfal,  
Adam Mrozowicki, Paweł Starosta**

REDAKTORZY TOMU: **Marek Czyżewski, Katarzyna Grzeszkiewicz-Radulska**

SEKRETARZ REDAKCJI: **Sylwia Męcfal**

REDAKTORZY JĘZYKOWI: **Agnieszka Ślíz, James Hartzell**

REDAKTOR STATYSTYCZNY: **Maria Szymczak**

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI

**Ireneusz Bialecki, Andrzej Boczkowski, Adam Czabański, Krzysztof Czekaj, Kazimierz Frieske,  
Wiesław Gumuła, Adrian Hatos, Małgorzata Jacyno, Iwona Jakubowska-Branicka,  
Katarzyna Kaniowska, Marek Krajewski, Mirosław Książkowski, Peter Millward,  
John Moores, Janusz Mucha, Wojciech Pawlik, Włodzimierz Piątkowski, Andrzej Piotrowski,  
Andrzej Rychard, Andrzej Sadowski, Wojciech Świątkiewicz, Lynda Walters, Krzysztof Wielecki,  
Włodzimierz Winclawski, Kazimiera Wódz**



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Przegląd Socjologiczny – zadanie finansowane w ramach umowy 597/P-DUN/2017 ze środków  
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznanych na działalność upowszechniającą naukę



WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu  
ŁÓDZKIEGO

Przegląd Socjologiczny jest współfinansowany przez Uniwersytet Łódzki

Czasopismo jest indeksowane w bazach: CEJSH, CEEOL, EBSCOhost,  
Google Scholar, Index Copernicus, PBN/POL-Index, Proquest, ERIH Plus  
i znajduje się na ministerialnej liście punktowanych czasopism naukowych.

Artykuły czasopisma w elektronicznej wersji są dostępne w bazach: CEJSH, CEEOL, EBSCOhost,  
Google Scholar, Index Copernicus, Proquest, oraz na platformach: ePNP i IBUK

Copyright by Łódzkie Towarzystwo Naukowe – Łódź 2017

ISSN 0033-2356; e-ISSN 2450-9361

DOI: 10.26485/PS; DOI: 10.26485/PS/2017/66.2

Wydanie I

Projekt okładki: Hanna Stańska

Przygotowanie czasopisma do digitalizacji: „PERFECT” Marek Szychowski, tel. 42 215-83-46

## SPIS TREŚCI CONTENTS

Od Redakcji .....	7
<b>ARTYKULY</b> <b>ARTICLES</b>	
Urszula Markowska-Przybyła, David M. Ramsey Kapitał społeczny polskich studentów na tle międzynarodowym z wykorzystaniem wyników badań eksperymentalnych .....	9
<i>Social capital of Polish students. A comparison with other countries based on experimental research</i>	
Jacek Tittenbrun Zbiorowy wymiar własności w futbolu .....	37
<i>The collective dimension of ownership in football</i>	
Piotr Chomczyński Emocje i praca emocjonalna personelu instytucji korekcyjnych dla młodzieży w kontekście działań resocjalizacyjnych .....	63
<i>Emotions and emotional work in social rehabilitation processes among staff in juvenile correctional institutions</i>	
Andrzej Majer Odrodzenie średnich miast .....	91
<i>The revival of medium cities</i>	
Grzegorz Foryś Obszary wiejskie jako miejsce powstawania nowych ruchów społecznych. Implikacje teoretyczne i empiryczne .....	113
<i>Rural areas as a space for the emergence of new social movements. Theoretical and empirical implications</i>	
Barbara Bossak-Herbst Transformacja instytucjonalna Toru Służewiec w Warszawie a jej pamiętanie w obrębie zamieszkującej go społeczności sąsiedzko-zawodowej .....	137
<i>The course of institutional transformation of the Służewiec Horse Racetrack and its remembrance within the local professional community</i>	

**GŁOSY NA TEMAT KONDYCJI POLSKIEJ SOCJOLOGII**  
**COMMENTS ON THE CONDITION OF POLISH SOCIOLOGY**

Magdalena Nowicka-Franczak	
O wyzwaniach komunikacyjnych socjologii łódzkiej (i nie tylko) .....	163
Jan Hartman	
Kondycja intelektualna i etyczna badacza społecznego .....	171

**ESEJ RECENZYJNY**  
**REVIEW ESSAY**

Katarzyna Suwada	
Mężczyźni, płęć, praca opiekuńcza – uwagi na temat książki Urszuli Kluczyńskiej <i>Mężczyźni w pielęgniarstwie. W stronę męskości opiekuńczej</i> , Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu 2017 .....	181
Males, gender, caring profession. Remarks on the book <i>Mężczyźni w pielęgniarstwie. W stronę męskości opiekuńczej</i> by Urszula Kluczyńska	

**RECENZJA**  
**REVIEW**

Eva Illouz, <i>Dlaczego miłość rani. Studium socjologiczne</i> , przeł. M. Filipczuk, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2016 – rec. Piotr Maroń .....	197
---	-----

**KRONIKA**  
**CHRONICE**

Co socjologia i socjologowie mogą wnieść do studiów nad przyszłością? – komunikat z debaty zorganizowanej w ramach XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego w Szczecinie – Agnieszka Dziedziczak-Foltyn, Marcin Fronia .....	205
--	-----

## OD REDAKCJI

Uwadze czytelników polecamy kolejny zeszyt Przeglądu Socjologicznego, który tym razem zbiera artykuły o zróżnicowanej treści.

Urszula Markowska-Przybyła i David M. Ramsey włączają się swoim tekstem do dyskusji na temat kapitału społecznego. Wskazują, że choć zjawisko to jest przedmiotem systematycznych badań, jego pomiar opiera się zasadniczo tylko na deklaracjach uzyskiwanych w badaniach sondażowych. Dostrzegając ograniczenia tego podejścia, próbują uchwycić behawioralne aspekty tego zjawiska i w tym celu wykorzystują gry eksperymentalne. Artykuł przybliży tę metodę i prezentuje jej wyniki w zestawieniu z danymi dla wybranych krajów świata. Jacek Tittenbrun podejmuje zagadnienie stosunków ekonomicznej własności w dziedzinie zawodowego futbolu. Jego analiza prowadzona jest w perspektywie socjoekonomicznej, co umożliwi dostrzeżenie szeregu dystynkcji występujących na polu futbolu europejskiego oraz amerykańskiego. Piotr Chomczyński w ramach badań nad zakładami poprawczymi i schroniskami dla nieletnich podejmuje próbę zastosowania koncepcji pracy emocjonalnej do opisu działań wychowawczych personelu tych instytucji wobec podopiecznych. Autora interesują w szczególności działania wychowawców ukierunkowane na wypracowanie własnych sposobów radzenia sobie z emocjami negatywnymi oraz to, jak te działania mogą przekładać się na proces resocjalizacyjny wychowanków. Z kolei Andrzej Majer analizuje przeobrażenia społeczne średnich miast i dostarcza argumentacji na rzecz tezy, że zachodzące zmiany świadczą o osiągnięciu przez te miasta ostatniego etapu w triadzie rozwojowej: kryzys – odnowa – odrodzenie. Grzegorz Foryś rozważa zjawiska występujące na współczesnych obszarach wiejskich oraz możliwość ujęcia tych zjawisk jako kształtujących się tam nowych ruchów społecznych. Główną część zeszytu kończy tekst Barbary Bossak-Herbst, która badała byłe osiedle pracownicze na terenie Toru Służewiec. Autorka prezentuje przebieg instytucjonalnych przekształceń obejmujących ten przypadek, by docelowo pokazać formy ich pamiętania w ramach wspólnoty sąsiedzko-zawodowej.

W osobnym dziale publikujemy dwa głosy na temat kondycji polskiej socjologii. Pierwszy, autorstwa Magdaleny Nowickiej-Franczak, stanowi próbkę stanowiska młodszej części środowiska socjologicznego. Drugi, pióra Jana Hart-

mana, to polemiczny esej oferujący zewnętrzny punkt widzenia na współczesne badania socjologiczne.

Ważnym składnikiem życia naukowego są (a na pewno powinny być) książki i dyskusje wokół nich. W myśl tej zasady zamieszczamy esej recenzyjny Katarzyny Suwady o książce Urszuli Kluczyńskiej, traktującej o roli i miejscu mężczyzn w pielęgniarstwie, oraz recenzję Piotra Maronia na temat książki Evy Illouz *Dlaczego miłość rani*.

W Kronice publikujemy sprawozdanie Agnieszki Dziedziczak-Foltyn i Marcina Froni z debaty na zjeździe Polskiego Towarzystwa Socjologicznego poświęconej problemowi wkładu, jaki socjologia i socjologowie mogą wnieść do studiów na przyszłość.



## ARTYKUŁY

URSZULA MARKOWSKA-PRZYBYŁA  
Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu\*

DAVID M. RAMSEY  
Politechnika Wrocławska\*\*

DOI: 10.26485/PS/2017/66.2/1

### **KAPITAŁ SPOŁECZNY POLSKICH STUDENTÓW NA TLE MIĘDZYNARODOWYM Z WYKORZYSTANIEM WYNIKÓW BADAŃ EKSPERYMENTALNYCH<sup>1</sup>**

#### **Streszczenie**

Artykuł prezentuje wyniki badań eksperymentalnych nad wybranymi aspektami kapitału społecznego w Polsce na tle innych państw. W odróżnieniu od wcześniejszych badań zastosowano inną metodę pomiaru poziomu kapitału społecznego, która umożliwiła obiektywizację oceny zasobów tego kapitału. Zastosowana metoda badawcza bazuje na obserwacjach, nie zaś na deklaracjach respondentów, co pozwala na uchwycenie luki intencjonalno-behawioralnej. Analizowane są w nim następujące aspekty: zaufanie, wiarygodność i współpraca. W artykule porównano wyniki typowych gier eksperymentalnych – gry „zaufanie” oraz gry „dobro publiczne” – przeprowadzanych na całym świecie, w tym polskie badania autorów przeprowadzone na grupie 1540 studentów w 16 miastach – stolicach regionów Polski. Wyniki analizy porównawczej wskazują na niski poziom zaufania obserwowanego, co potwierdza wyniki przeprowadzanych cyklicznie badań sondażowych, niski

---

\* Dr; e-mail: urszula.markowska-przybyla@ue.wroc.pl

\*\* Dr hab., prof. PWr, Katedra Badań Operacyjnych; e-mail: david.ramsey@pwr.wroc.pl

<sup>1</sup> Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/07/B/HS5/03954.

poziom wiarygodności, jednak towarzyszy im zaskakująco wysoki poziom współpracy obserwowany w grze „dobro publiczne”.

**Słowa kluczowe:** kapitał społeczny, ekonomia eksperymentalna, luka intencjonalno-behawioralna, zaufanie, gra „zaufanie”, gra „dobro publiczne”, porównanie międzynarodowe

## WSTĘP

Badania na temat kapitału społecznego Polaków wskazują na jego niski poziom [Młokosiewicz 2009; Wallace, Pichler 2007]. Dotyczy to zarówno oceny przynależności Polaków do sieci organizacji formalnych, zaangażowania obywatelskiego, jak i poziomu zaufania. Oceny te – a zwłaszcza ostatniego z wymienionych aspektów – opierają się głównie na danych ankietowych. Ze względu na charakter tego źródła danych do wyników badań należy podchodzić z pewnym dystansem, zwłaszcza że pytania związane z kapitałem społecznym mogą być:

- różnie rozumiane i interpretowane przez respondentów (zwłaszcza w różnych kulturach);
- pytania o wrażliwe kwestie i odpowiedzi na nie mogą być świadomie lub nieświadomie zafalszowane.

W związku z tym istnieje potrzeba obiektywizacji oceny kapitału społecznego Polaków – co jest celem niniejszej pracy – tym bardziej, że wcześniejsze badania (głównie nad zaufaniem) wskazują na rozdzźwięk pomiędzy tym, co deklarowane, a tym, co obserwowane – z badań wynika, że często deklaracjom wyższego zaufania nie towarzyszą zachowania świadczące o jego wyższym poziomie [Ashraf i in. 2006; Ermisch i in. 2009; Glaeser i in. 2000; Holm, Nystedt 2008; Johansson-Stenman i in. 2013; Lazzarini i in. 2004; Markowska-Przybyła i in. złożone do redakcji; Markowska-Przybyła, Ramsey 2016].

Cel ten może być osiągnięty dzięki zastosowaniu metody pozwalającej na pozyskanie wiedzy o zachowaniach badanych. W pracy jako podstawę oceny zasobów kapitału społecznego zastosowano metodę eksperymentu teoriogrowego. Ocena ta bazuje na badaniach przeprowadzonych w Polsce w 2014 r., które następnie porównano z analogicznymi badaniami przeprowadzanymi w różnych krajach. Oceniano trzy aspekty kapitału społecznego: zaufanie, wiarygodność i współpracę. Zaznaczmy jednak, że nie są to badania nad kapitałem społecznym Polaków, a jedynie ich jednej grupy: studentów publicznych szkół wyższych. Tak dobrana próba badawcza umożliwiła jednak porównywanie wyników badań z analogicznymi badaniami z innych krajów przy wykorzystaniu przyjętej meto-

dy badawczej, jaką jest eksperyment teoriogrowy. W zdecydowanej większości takich badań na świecie podstawowymi uczestnikami eksperymentów są właśnie studenci.

## KAPITAŁ SPOŁECZNY

Pojęcie kapitału społecznego nie doczekało się powszechnie akceptowanej definicji ani spójnej interpretacji. Kategoria ta analizowana jest na różnych poziomach (od jednostkowego poprzez grupowy, na poziomie makro kończąc), w różnych ujęciach (strukturalnym, czyli dotyczącym sieci relacji, normatywnym, tj. skupionym na normach i wartościach, i behawioralnym, tj. analizującym konkretne przejawy zachowań). Kapitał społeczny, definiowany z wykorzystaniem podejścia pozytywnego (unikającego wartościowania) oraz normatywnego (subiektywnego, stosującego wartościowanie), traktowany jest jako dobro jednostkowe albo dobro wspólne czy publiczne.

James S. Coleman definiuje kapitał społeczny jako „cechy charakterystyczne życia społecznego – sieci, normy i zaufanie – które ułatwiają współpracę i koordynację działań ludzi dla wspólnego dobra” [Coleman 1988: 98]. Według Roberta Putnama kapitał społeczny „odnosi się [...] do takich cech społeczeństwa, jak zaufanie, normy i powiązania, które mogą zwiększyć sprawność społeczeństwa, ułatwiając skoordynowane działania” [Putnam 1995: 258]. Również Francis Fukuyama definiuje kapitał społeczny przez pryzmat skuteczności działań zbiorowych i określa go jako „umiejętność współpracy poprzez nieformalne reguły i normy między ludźmi w obrębie grupy oraz organizacji w celu realizacji interesów wyznawanych przez członków” [Fukuyama 1997: 7]. Z kolei N. Lin kapitał społeczny wiąże z sieciami i zasobami w nich zawartymi, przedstawiając go jako „zasób zawarty w społecznych relacjach” [Lin 2001: 3], choć podkreśla jednocześnie, że kapitał społeczny to zasoby zawarte w strukturze sieci, które są mobilizowane dzięki działaniom aktorów; chodzi zatem nie o wszystkie te zasoby, które tworzą jedynie potencjał kapitału społecznego, a o zasoby mobilizowane. Siłę sieci akcentuje także Janusz Czapiński, opisując je w następujący sposób: „sieci społeczne regulowane normami moralnymi lub zwyczajem (a nie, lub nie tylko formalnymi zasadami prawa), które wiążą jednostkę ze społeczeństwem w sposób umożliwiający jej współdziałanie z innymi dla dobra wspólnego” [*Diagnoza Społeczna* 2007: 257]. Według Christiana Grootaerta i Thierry’ego van Bastelaera siła sieci to: „zespół instytucji, relacji, stosunków oraz wartości, które regulują interakcje między ludźmi oraz przyczyniają się do rozwoju społeczno-gospodarczego” [Grootaert, van Bastelaer 2002: 3–4]. Inni autorzy podkreślają

z kolei zasadniczą rolę norm i wartości, np. Stephen Knack: „wspólne wartości, normy, nieformalne sieci i uczestnictwo w stowarzyszeniach, które wpływają na zdolność jednostek do zbiorowego działania na rzecz osiągania wspólnych celów” [Knack 2002: 15];, Grootaert: „normy i społeczne relacje zakorzenione w strukturze społecznej, które umożliwiają współdziałanie ludzi w celu realizacji wytyczonych celów” [Grootaert 1998: 1–2] czy Elinor Ostrom: „normy i reguły, podzielana władza, zrozumienie oraz oczekiwanie, co do wzorców postępowania jednostek oraz grup, a nawet struktura rodziny” [Ostrom 2000: 43]<sup>2</sup>.

Problem z definicjami kapitału społecznego polega na tym, że usiłują one często zawrzeć zbyt wiele elementów naraz. Często powstaje z tego zlepek takich elementów, jak: zaufanie, normy ogólne i konkretne (np. wzajemność), zdolność do tworzenia i utrzymywania kontaktów, transakcje, dostęp do zasobów, dobra publiczne, więzi, kanały informacyjne, współpraca, działania obywatelskie itd.

W literaturze proponowane są trzy grupy definicji kapitału społecznego [Bartkowski 2007: 69 i n.]:

1. Funkcjonalne – kapitał społeczny definiuje się poprzez jego funkcje. Kapitału społecznego nie traktuje się jako zjawiska uniwersalnego, występującego wszędzie w identycznej lub podobnej formie. Na kapitał społeczny składa się wiele elementów życia społecznego, które łączy ich społeczny efekt; służą one tworzeniu dobrobytu jednostkowego lub zbiorowego, a sam kapitał społeczny ujawnia się przede wszystkim w działaniu.

2. Definiowane zgodnie z paradygmatem działania zbiorowego, kooperacji i sieci powiązań – to ujęcie skupia się na perspektywie działania zbiorowego, sieci i kooperacji, a kapitał społeczny określa jako moralno-społeczną infrastrukturę współdziałania i koordynacji zachowań ludzkich. Kapitał społeczny odnoszony jest do tych cech społecznej organizacji, które je ułatwiają, gdyż powiększa

---

<sup>2</sup> Kapitał społeczny jest szeroko opisany także w polskiej literaturze przedmiotu. Badania te zapoczątkowane zostały przez socjologów pod koniec lat 70., między innymi przez P. Bourdieu. W latach 90. popularność zyskiwać zaczęły prace Colemana i Putnama. Nie bez znaczenia były przemiany polityczne, gdyż towarzyszyła im zmiana kontekstu badań nad kapitałem społecznym. Wcześniej używano go do badań wzajemnych relacji klas społecznych, a od lat 90. – w kontekście przemian transformacyjnych. Intensyfikacja zainteresowania kapitałem społecznym nastąpiła po polskim wydaniu książki Roberta Putnama *Demokracja w działaniu*. Do grona polskich badaczy kapitału społecznego należą m.in.: P. Sztompka, J. Czapiński, A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard, M. Theiss, J. Bartkowski, B. Pogonowska, M. Herbst, P. Swianiewicz, W. Dziemianowicz, A. Matysiak, J. Sztaudynger, C. Trutkowski, S. Mandes, T. Kaźmierczak, A. Rymsza, K. Growiec, D. Moroń, A. Klimczuk, temat podejmowali także A. Przymeński, H. Zboroń, B. Klimczak, M. Klimowicz, W. Bokajło, T. Żukowski, K. Janc, J. Działek, M. Gajowiak czy E. Skawińska.

zakres korzyści uzyskiwanych dzięki współpracy i wymianie społecznej i podnosi wydajność istniejących zasobów.

3. Wykorzystujące podejście strukturalne – kapitał społeczny w tym ujęciu występuje w ścisłym i organicznym związku ze strukturą społeczną i jest jedną z trzech podstawowych form kapitału w zbiorowościach ludzkich, obok kapitału ekonomicznego i kulturowego.

Trudności z podaniem zakresu znaczeniowego kapitału społecznego skutkują problemami z pomiarem tego zjawiska oraz porównywalnością wyników badań nad kapitałem społecznym. W szerokim rozumieniu kapitału społecznego – na poziomie makro – wskazuje się na trzy składniki tego kapitału, które są punktem wyjścia do konstrukcji wielu miar kapitału społecznego [Theiss 2005: 61]:

- element strukturalny, czyli sieci społeczne, grupy, struktury i instytucje społeczne, kanały informacyjne, znajomości;

- element regulatywny (*cognitive social capital*), czyli normy społeczne, a szczególnie te odnoszące się do współdziałania oraz wzory realizowania wartości i interesów, zaufanie, solidarność, zwyczaj i obyczaj;

- element behawioralny – odnosi się do konkretnych przejawów współdziałania – współpracy, pomocy, wolontariatu, działań zbiorowych i wymiany informacji. Element ten jednak nie jest obecny we wszystkich analizach, gdyż nie ma pewności co do tego, czy traktować go jako składnik kapitału społecznego, czy jako wskaźnik korelacji zewnętrznej;

W niniejszym opracowaniu autorzy rozumieją kapitał społeczny zgodnie z definicją R. Putnama, J. Colemana czy F. Fukuyamy, uznając, że punktem odniesienia identyfikacji tego kapitału nie jest tylko istnienie sieci relacji czy zaufania, ale także skutek ich istnienia, czyli przejawy współpracy na rzecz dobra wspólnego. Zastosowana metoda badawcza analizuje element regulatywny oraz behawioralny, pomija natomiast aspekt strukturalny.

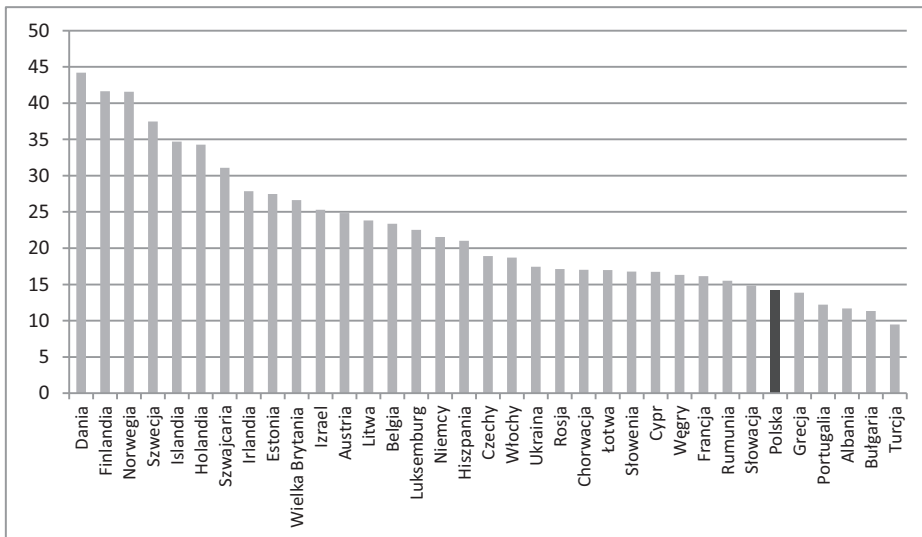
## WYBRANE KOMPONENTY KAPITAŁU SPOŁECZNEGO W POLSCE

Zaufanie jest jednym z najczęściej przywoływanych atrybutów kapitału społecznego. Dzięki zaufaniu może rozwijać się kooperacja sprzyjająca wszystkim stronom transakcji, a pośrednio przynosząca także korzyści całemu społeczeństwu. Tym tłumaczyć można tak duże znaczenie zaufania i fakt, że jest ono także najczęściej wykorzystywaną miarą kapitału społecznego.

Badania European Social Survey (ESS) wskazują, że pod względem ogólnego zaufania Polacy zajmują jedno z ostatnich miejsc wśród krajów objętych

badaniem. W siódmej edycji badania ESS (2014) 16,6% deklaruowało zaufanie do innych osób<sup>3</sup>, podczas gdy w Danii prawie 70%, a w Norwegii czy Finlandii ponad 60%. Także w porównaniu do innych państw Europy Środkowo-Wschodniej Polacy deklarują stosunkowo niskie zaufanie, jedynie w Bułgarii i Albanii jest ono niższe. Wśród 35 państw poddawanych badaniu cyklicznie od 2002 roku (co dwa lata) tylko w 5 z nich zaufanie to jest niższe niż w Polsce (por. Rysunek 1).

RYSUNEK 1. Większości ludzi można ufać – odsetek pozytywnych odpowiedzi według badania ESS w wybranych krajach (średnia ważona z lat 2002, 2004, 2006, 2008, 2010, 2012, 2014)



Uwaga: odsetek pozytywnych odpowiedzi oznacza odsetek odpowiedzi 7–10 na skali 0–10, gdzie 0 – ostrożności nigdy nie za wiele, 10 – większości ludzi można ufać.

Źródło: European Social Survey.

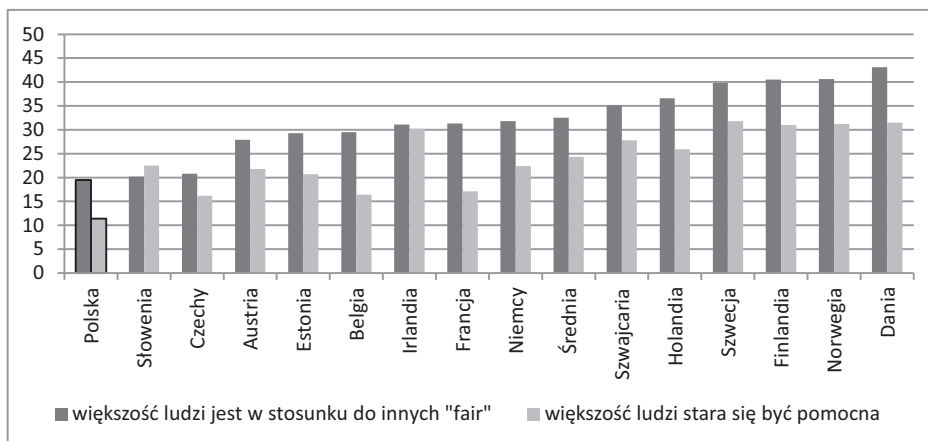
Na tle innych krajów europejskich Polacy także stosunkowo słabo wierzą w dobre intencje innych ludzi. Tylko 11% Polaków uważa, że inni ludzie starają się być pomocni dla innych, a 19,5% sądzi, że większość ludzi jest fair wobec innych. To około trzykrotnie mniej niż w krajach skandynawskich (por. Rysunek 2).

Powszechnie analizowanym wskaźnikiem kapitału społecznego są więzi społeczne, zarówno te formalne, jak i nieformalne. Dane na temat skłonności Polaków do uczestnictwa w organizacjach dostarczane przez World Value Survey świadczą,

<sup>3</sup> Tj. odpowiedzi 7–10 na 10-stopniowej skali zaufania.

że skłonność ta gwałtownie spadła z 30,5% w 1989 r. do 14,8% i utrzymała się na tym poziomie (w 2013 r. – 13,7%), na co niewątpliwie wpływ miał fakt, że przynależność ta stała się po 1989 dobrowolna [*Diagnoza Społeczna* 2013: 287]. Przed 1989 r. przynależność do wielu organizacji była o ile nie przymusowa, to przynajmniej wskazana, umożliwiawała awanse, działalność zawodową czy rozwój.

RYSUNEK 2. Wiara w dobre intencje innych ludzi według badania ESS w 2014 w wybranych krajach Europy



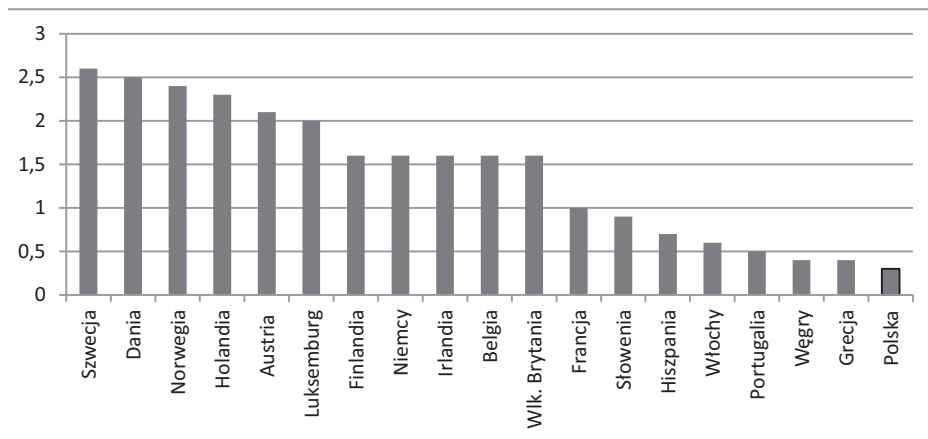
Uwaga: % pozytywnych odpowiedzi, tj. od 7–10 w 10-stopniowej skali, gdzie 0 oznacza brak wiary w dobre intencje, 10 – przekonanie, że inni ludzie grają fair i są uczynni wobec innych.

Źródło: European Social Survey.

Z przeprowadzonych w latach 1957–1958 przez Stefana Nowaka badań socjologicznych nad postawami światopoglądowymi polskich studentów wynika, że 17,9% studentów jako motyw wstąpienia do Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) podało przymus stosowany przez organizację na terenie szkoły, 28,1% – chęć dostania się na uczelnię wyższą, 1,8% – nacisk opinii bliskiego środowiska, 18,3% – masowy przykład kolegów. Tylko 8,2% ankietowanych studentów-członków ZMP wybrało organizację ze względu na własne poglądy polityczne, a 14% wskazało potrzebę działania i aktywności społecznej przy braku możliwości zaspokajania ich poza organizacją [Nowak 2009: 42]. Dostępne dane statystyczne porównujące skalę uczestnictwa w różnego rodzaju organizacjach w państwach Europy pochodzą z pierwszej edycji badania ESS, tj. 2002 roku. Wówczas na tle innych państw europejskich Polacy relatywnie rzadko uczestniczyli w życiu różnych organizacji. O ile w krajach skandynawskich respondenci w wieku po-

wyżej 16 lat należeli średnio do więcej niż dwóch organizacji, o tyle w Polsce wskaźnik ten wynosił 0,3 (por. Rysunek 3).

RYSUNEK 3. Przeciętna liczba organizacji, do których należeli respondenci w wieku 16 lat i więcej w wybranych krajach Europy w 2002 r.



Źródło: European Social Survey, obliczenia za Diagnoza Społeczna 2013

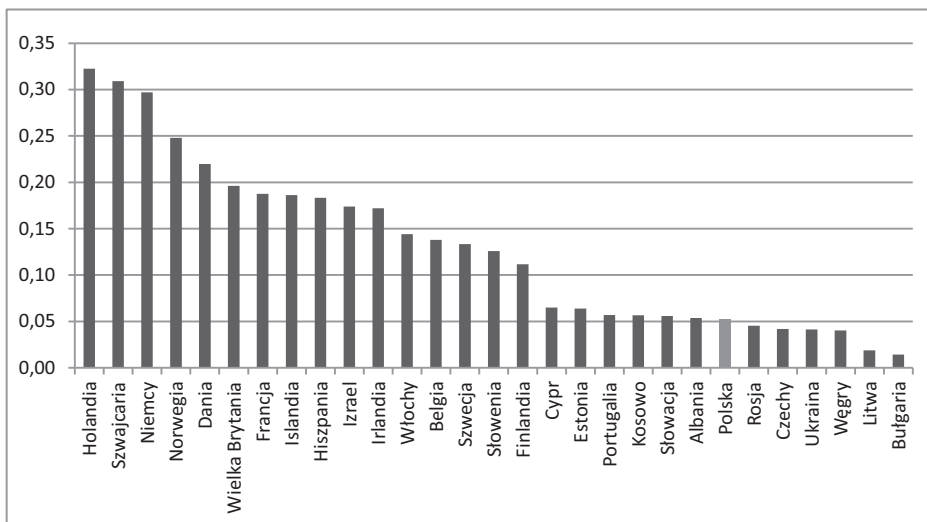
Badania przeprowadzane cyklicznie przez zespół Diagnozy Społecznej wskazują, że przez ostatnią dekadę niewiele zmieniło się pod względem przynależności Polaków do formalnych organizacji. W roku 2003 średnio respondenci należeli do 0,14 organizacji, po kilku latach wzrostu tego wskaźnika w 2013 znów nastąpił jego spadek do poziomu z roku 2003. Dane o osobach zrzeszonych w organizacjach potwierdzają te tendencje. W 2003 r. do różnego rodzaju organizacji należało 12,2% badanych osób, w 2013 – 13,7%.

Aktywne zaangażowanie Polaków w wolontariat i na rzecz organizacji charytatywnych jest według danych rundy 2012 Europejskiego Sondażu Wartości także bardzo niskie. Tylko 5,2% badanych pracowało na rzecz takich organizacji przynajmniej raz w miesiącu (por. Rysunek 4).

Miarą kapitału społecznego jest również poziom frekwencji wyborczej. W edycjach sondażu European Values Survey z lat 2008–2010 zapytano respondentów, czy wzięliby udział w wyborach powszechnych, gdyby odbyły się one jutro. Procent pozytywnych odpowiedzi prezentuje Rysunek 5. Z wykresu wyeliminowano dane dla państw, w których istnieje jakkolwiek przymus wyborczy, m.in. Belgię, Luksemburg, Austrię, Grecję.



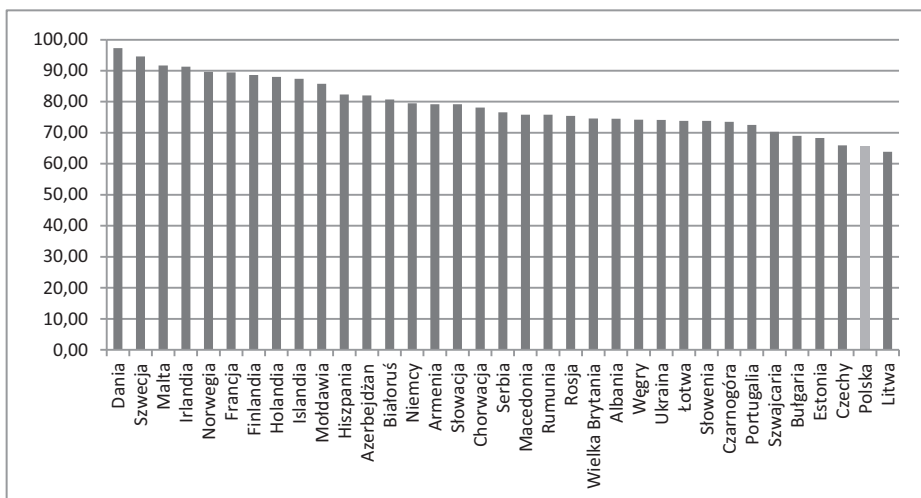
RYSUNEK 4. Zaangażowanie w pracę na rzecz organizacji charytatywnych lub wolontariatu



Uwaga: proporcja uczestników, którzy pracowali na rzecz organizacji charytatywnych lub wolontariatu przynajmniej raz w miesiącu.

Źródło: European Social Survey 2012.

RYSUNEK 5. Deklarowany zamiar uczestnictwa w wyborach powszechnych w wybranych krajach w okresie 2008–2010



Źródło: European Values Survey.

Polacy stosunkowo rzadko (65,6% ankietowanych przy średniej dla całego badania 79,3%) deklarowali zamiar uczestnictwa w wyborach powszechnych (rzadziej taki zamiar deklarowali jedynie obywatele Litwy). Rzeczywisty udział Polaków w wyborach powszechnych był znacznie niższy niż deklarowany i w latach 1991–2011 nie przekroczył 54%. Niska frekwencja wyborcza wskazywać może na niską jakość społeczeństwa obywatelskiego<sup>4</sup>. Niewielkie zaangażowanie w wyborach powszechnych jest traktowane jako wskaźnik słabego zaangażowania obywateli w sprawy kraju.

Analiza porównawcza kapitału społecznego Polski z innymi krajami powinna uwzględniać kontekst kulturowy i historyczny [Herbst 2008: 25 i nast.], co mogłoby wskazać na przyczyny niskiego poziomu wskaźników kapitału społecznego. Mała aktywność w organizacjach jest między innymi skutkiem dawnego braku zaufania do organizacji komunistycznych. Wycofanie się ludzi ze sfery publicznej ograniczało zaufanie tylko do kręgów rodzinnych czy przyjacielskich, nie sprzyjało zaufaniu do obcych przypadkowych osób (uogólnionemu zaufaniu, które jest podstawą wskaźnika zaufanie w sondażach ESS). Budowanie atmosfery zaufania jest procesem długofalowym i trudnym, który jednak bardzo łatwo zniszczyć, stąd prawdopodobne, że to przeszłość historyczna ma wciąż duży wpływ na niski poziom wskaźnika „zaufanie”. Niski poziom aktywności obywatelskiej to także skutek migracji i przesiedleń po II wojnie światowej.

Interesujące wydaje się także pytanie o to, w jakim stopniu przeszłość historyczna determinuje niski poziom miar kapitału społecznego i jakie inne czynniki mają na niego wpływ, a także czy zastosowanie innych miar przyniosłoby odmienne wnioski. Artykuł stara się w jakimś stopniu odpowiedzieć na to ostatnie pytanie.

## ZASTOSOWANA METODA BADAWCZA

W opracowaniu wykorzystano wyniki badań przeprowadzonych na gruncie ekonomii eksperymentalnej. Metoda eksperymentu umożliwia obserwację zachowań

---

<sup>4</sup> Pojęcie kapitału społecznego jest bliskie pojęciu społeczeństwa obywatelskiego. Część badań nad kapitałem społecznym wpisuje się w nurt badań nad demokracją i kondycją państwa i społeczeństwa obywatelskiego, jednak mimo wielu wspólnych elementów zakresy znaczeniowe tych pojęć się różnią. Jak podkreśla M. Theiss, społeczeństwo obywatelskie może być traktowane jako jeden z wymiarów kapitału społecznego (współdziałanie w sferze publicznej), jednak w pojęciu społeczeństwa obywatelskiego mieszczą się elementy wykraczające poza kapitał społeczny – aspekt etyczny, odniesienie do państwa, zinstytucjonalizowana aktywność publiczna. Do kapitału społecznego natomiast zaliczyć należy elementy wykraczające poza pojęcie społeczeństwa obywatelskiego – powiązania rodzinne, towarzyskie, zawodowe [Theiss 2007].

jednostek w różnych sytuacjach, a zapewnienie realizmu psychologicznego (uzyskiwanego m.in. dzięki rzeczywistym nagrodom i/lub karom) pozwala na wyciąganie bardziej wiarygodnych wniosków.

W opracowaniu wykorzystano wyniki własnych badań przeprowadzonych w okresie IV–VI 2014 r. na próbie 1540 osób – studentów publicznych uczelni wyższych zlokalizowanych w 16 stolicach województw Polski i porównano je z analogicznymi badaniami przeprowadzanymi w różnych krajach. W każdym z regionów przebadano 88–100 osób<sup>5</sup>. Badane osoby uczestniczyły w trzech grach oraz w badaniu ankietowym. Zastosowano trzy klasyczne gry: grę „zaufanie” (*trust game*, TG), grę „dobro publiczne” (*public good game*, PGG) oraz grę „ultimatum” (*ultimatum game*, UG). W niniejszym opracowaniu omówione zostaną wyniki eksperymentu „zaufanie” i „dobro publiczne”.

Studenci zostali wybrani do badania na zasadzie kolejności zgłoszeń. Nie stosowano tu żadnego innego kryterium poza posiadaniem statusu studenta danej uczelni. Zgłaszać mogli się studenci studiów stacjonarnych, niestacjonarnych, studiów I, II i III stopnia (studia doktorskie), studenci różnych kierunków, zamieszkali w różnych regionach kraju oraz studenci z zagranicy. Autorom zależało na pozyskaniu jak najbardziej różnorodnej grupy studentów – ze względu na kierunek studiów oraz miejsce zamieszkania, dlatego jako miejsce przeprowadzenia badań wybrano uniwersytety zlokalizowane w każdym z 16 województw. Tabela 1 przedstawia strukturę badanych studentów ze względu na miejsce badania i płeć badanych osób.

TABELA 1. Struktura badanych studentów ze względu na region badania i płeć

Województwo	Miasto	Nazwa uczelni	Liczba osób objętych badaniem	Udział kobiet w %
DOLNOŚLĄSKIE	Wrocław	Uniwersytet Wrocławski	96	76,0
KUJAWSKO-POMORSKIE	Toruń	Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu	100	80,0
LUBELSKIE	Lublin	Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie	88	77,3
LUBUSKIE	Zielona Góra	Uniwersytet Zielonogórski	100	51,0
ŁÓDZKIE	Łódź	Uniwersytet Łódzki	100	75,0
MAŁOPOLSKIE	Kraków	Uniwersytet Jagielloński	96	69,8

<sup>5</sup> Więcej na temat organizacji badania: [Markowska-Przybyła, Ramsey 2014; Markowska-Przybyła, Ramsey 2015].

Województwo	Miasto	Nazwa uczelni	Liczba osób objętych badaniem	Udział kobiet w %
MAZOWIECKIE	Warszawa	Uniwersytet Warszawski	88	79,5
OPOLSKIE	Opole	Uniwersytet Opolski	96	77,1
PODKARPACKIE	Rzeszów	Uniwersytet Rzeszowski	100	79,0
PODLASKIE	Białystok	Uniwersytet w Białymstoku	96	75,0
POMORSKIE	Gdańsk	Uniwersytet Gdański	100	77,0
ŚLĄSKIE	Katowice	Uniwersytet Śląski	96	75,0
ŚWIĘTOKRZYSKIE	Kielce	Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach	100	68,0
WARMIŃSKO- -MAZURSKIE	Olsztyn	Uniwersytet Warmińsko- -Mazurski w Olsztynie	96	58,3
WIELKOPOLSKIE	Poznań	Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu	100	77,0
ZACHODNIO- -POMORSKIE	Szczecin	Uniwersytet Szczeciński	88	68,2
Razem:			1540	72,7

Źródło: badania własne.

W badaniu wzięło udział zdecydowanie więcej kobiet niż mężczyzn. 72,7% badanych ogółem stanowiły kobiety. Oznacza to nadreprezentację kobiet w badaniu, gdyż kobiety w publicznych szkołach wyższych stanowią średnio 57% ogółu studentów. Około 1/3 badanych zamieszkiwała miejscowości o liczbie mieszkańców poniżej 5 tys., tyle samo osób pochodziło z dużych miast, ponad 14% z miast małych i ok. 22% z miast o wielkości 20–100 tys. mieszkańców. Prawie 64% badanych stanowili studenci studiów I stopnia, niecałe 25% studenci II stopnia, a 11% studenci innych form studiów, w zdecydowanej większości jednolitych studiów magisterskich, w trzech przypadkach – studiów doktoranckich. Zdecydowana większość studentów studiowała w trybie stacjonarnym, studenci studiów niestacjonarnych stanowili tylko 2,47% badanej próby. Największy odsetek studentów związany był z naukami społecznymi (49,6% wszystkich badanych studentów), w następnej kolejności z naukami humanistycznymi (14,7%), nauką (10,6%) i kształceniem (9,8%).

W grze *trust game* zaproponowanej przez Joyce'a Berga, Johna Dickhauta i Kevina McCabe'go [Berg i in. 1995], zwanej też *investment game*, bierze udział dwóch graczy (najczęściej anonimowych). Jeden z graczy (A) dysponuje pewną kwotą pieniędzy (X), część tej kwoty, a nawet całość, może przekazać

(zainwestować) według własnego uznania drugiemu z graczy (B) – jest to kwota (Y). Kwota Y, zanim trafi do drugiego z graczy (gracza B) jest mnożona przez czynnik  $\lambda$  większy niż 1, zazwyczaj 2 lub 3. Wiedzą o tym obaj gracze. Następnie drugi gracz (B) decyduje (w warunkach niezależności od pierwszego gracza), czy przekazać z powrotem jakąś część otrzymanej kwoty  $\lambda Y$ . Gra *trust game* pozwala na badanie zaufania (udział przekazanej kwoty przez gracza A) oraz na badanie wiarygodności (solidności, bycia godnym zaufania – *trustworthiness*), którą jest frakcja  $\lambda Y$  zwracana pierwszemu graczowi. W przeprowadzonych badaniach gracz A miał do dyspozycji 10 zł, kwota przekazywana graczowi B była mnożona przez 3. Jedna połowa graczy odgrywała rolę A, druga – rolę B.

W grze w „dobro publiczne” [Isaac, Walker 1988b] uczestnicy gry decydują, jak dużą część posiadanej kwoty swoich prywatnych środków, które otrzymują od eksperymentatora, przeznaczyć na cele publiczne. Swoją decyzję podejmują w warunkach niezależności od innych graczy. Łączną kwotę przeznaczoną na cele „publiczne” mnoży się przez wartość większą od 1, a mniejszą od liczby graczy, a następnie dzieli wśród wszystkich graczy, nawet wśród tych, którzy nie wnieśli nic do wspólnej kasy. Każdy racjonalny gracz powinien wnieść 0, gdyż niezależnie od tego, co zrobią inni gracze, jest to dla niego najlepszy wybór (czyli w języku teorii gier wybór ten dominuje wszystkie pozostałe strategie) [Rosenthal 1973]. Równowaga Nasha<sup>6</sup> jest jednak rzadko obserwowana w eksperymentach korzystających z gry *public good game* [Gunnthorsdottir i in. 2007], choć gracze nie mają żadnych indywidualnych motywów, by wnieść cokolwiek do wspólnej puli. Wysokość wpłat graczy świadczy o tym, że przyjmują postawę tzw. *free-ridera* lub postawę prospołeczną. W grze każdy z uczestników staje przed koniecznością wyboru pomiędzy indywidualnymi korzyściami a korzyściami grupy, przy czym zaangażowanie na rzecz grupy może przynieść korzyści indywidualne (istnieje jednak ryzyko, że koszt tego zaangażowania będzie wyższy niż odniesione korzyści), ale brak tego zaangażowania też może przynieść korzyści (postawa *free-ridera*). W przeprowadzonych badaniach gracze mieli do dyspozycji 20 PLN, kwota dokładana do wspólnej puli mnożona była przez 1,6, a grupa liczyła 4 osoby.

---

<sup>6</sup> Równowaga Nasha ma miejsce wówczas, gdy strategia każdego z graczy jest optymalna, biorąc pod uwagę wybór innych graczy za ustalony. W tej równowadze żaden z graczy nie ma powodów jednostronnie odstąpić od strategii równowagi.

## KAPITAŁ SPOŁECZNY W ŚWIETLE BADAŃ EKSPERYMENTALNYCH

### Gra „zaufanie” (*trust game*) – zaufanie i wiarygodność

W grze „zaufanie” obserwacja zachowań graczy A (*sender; trustor*) pozwala na identyfikację ich zaufania (*trust*)<sup>7</sup> w stosunku do drugiego anonimowego gracza, a zachowanie graczy B (*receiver; trustee*) świadczy o ich wiarygodności (*trustworthiness*). Graczem A, oprócz zaufania, kierują także inne motywy, jak skłonność do ryzyka czy altruizm. Podobnie w przypadku gracza B, którego decyzje również mogą być motywowane innymi czynnikami, w tym ich altruizmem i stosunkiem do nierówności. Odsetek przekazanej kwoty, którą mają do dyspozycji gracze, zależy także – jak wskazują niektóre badania – od innych czynników związanych z konstrukcją gry:

- wysokości kwoty, jaka jest rozgrywana [Carpenter i in. 2005; Levitt, List 2006];

- mnożnika – jest on wyższy od 1 (zwykle 3), gdyż taka konstrukcja powoduje, że zaufanie generuje korzyści ekonomiczne. Im wyższy mnożnik, tym wynagrodzenie to jest większe i wzrasta prawdopodobieństwo, że gracz A przekaże wyższe kwoty;

- anonimowości;

- statusu graczy, tj. czy są studentami, jak to ma najczęściej miejsce, czy nie;

- od tego, czy gracz B jest wynagradzany niezależnie od decyzji gracza A;

- od tego, czy gracze odgrywają obie role, czy tylko jedną;

- od tego, czy wynagrodzenie graczy jest pewne, czy obciążone pewnym ryzykiem, co ma miejsce wówczas, gdy wypłaty graczy są losowe;

- od tego, czy partner w grze jest prawdziwym graczem (człowiekiem) czy komputerem.

Szeroko zakrojone badania porównujące wyniki gier „zaufanie” przeprowadzili Noel Johnson i Alexandra Mislin [Johnson, Mislin 2011b]. Przeanalizowano w nich łącznie 162 badania przeprowadzone w 35 krajach, które objęły łącznie 23 924 badanych<sup>8</sup>. W przeprowadzonej analizie porównawczej nie uwzględniono

<sup>7</sup> Przedstawiona gra jest jednym z częściej (o ile nie najczęściej) wybieranych sposobów pomiaru obserwowanego zaufania, aczkolwiek niektóre prace wskazują na jej ograniczenia, argumentując, że przekazywana kwota mierzy także poziom altruizmu [Cox 2004] czy awersję do zdrady [Bohnet i in. 2008].

<sup>8</sup> Zastosowane przez Johnsona i Mislin kryteria wyszukiwania i selekcji prac poddanych analizie wytypowały 130 prac badawczych dostarczających informacji o 162 przeprowadzonych grach „trust” i 161 obserwacjach dotyczących średniego przekazu gracza A oraz o 137 obserwacjach

Polski. Niniejszy artykuł może stanowić wkład w dotychczasowy stan wiedzy o zaufaniu i wiarygodności polskich graczy, tym bardziej, że założenia gry „zaufanie” wpisują się w kryteria badań porównanych przez Johnsona i Mislin<sup>9</sup>.

Przeciętny przekaz graczy A, interpretowany jako poziom zaufania, w 161 zaobserwowanych grach wynosi 50,2% posiadanej kwoty, choć poziom ten wykazuje dużą zmienność – w poszczególnych badaniach waha się od 22,4% do 88,5%. Na poziomie kontynentów najwyższe przekazy zaobserwowano w Europie (53,7%), Ameryce Północnej (51,7%), najniższe w Afryce (45,6%) i Ameryce Południowej (45,8%). Przeciętny zwrot gracza B (jako procent otrzymanej kwoty), który utożsamiany jest z poziomem wiarygodności, wynosił w przeprowadzonych 137 badaniach 37,2% i w poszczególnych badaniach wahał się między 10,8% a 81,2%. Najwyższy był w Azji (46%), najniższy w Afryce (31,9%).

Przedstawiony przez Johnsona i Mislin katalog 162 przeanalizowanych badań zawężono w niniejszej pracy do 67, które są podobne w swej konstrukcji do gry przeprowadzonej przez autorów. Z pierwotnego zbioru wyeliminowano 162 gry, w których:

- graczem – partnerem w grze – nie jest człowiek, tylko komputer, a badani o tym wiedzą – badania wskazują, że ludzie podejmują wówczas zróżnicowane decyzje i przekazują mniej pieniędzy, gdy wchodzi w interakcję z komputerem [Bottom i in. 2006; Sanfey i in. 2003];

- brakuje anonimowości – co powoduje, że do głosu dochodzą inne motywy podejmowanych decyzji, jak obawa o reputację, strach przed karą, odwzajemnianie przeszłych zachowań graczy;

- graczami są niestudenci – badania przeprowadzane z udziałem innych grup niż studenci przynoszą odmienne wyniki, np. wyższy wiek badanych wiąże się z niższym zaufaniem [Bellemare, Kröger 2007; Fehr i in. 2003];

- gracze odgrywają obie role – w niektórych grach gracze odgrywają rolę A i rolę B z różnymi partnerami, co pozwala na zebranie większej ilości obserwacji z badania. Badania Stephena Burksa z zespołem [Burks i in. 2003]

---

dotyczących średniego zwrotu gracza B. Niektóre prace dostarczały informacji o więcej niż jednej grze „zaufanie”, np. dotyczyły zastosowań tej gry w różnych krajach. Jedna z prac dostarczyła danych o zwrocie gracza B, jednak zastosowane kryteria selekcji nie pozwoliły na wykorzystanie danych o kwocie przekazu gracza A.

<sup>9</sup> W porównaniu wzięto pod uwagę gry zbliżone w założeniach do gry zaproponowanej przez Berga i zespół [Berg i in. 1995]: np. wykluczono gry o binarnym charakterze, które wymuszają na graczu wybór między jedynie dwoma opcjami (czyli, gdy np. gracz A może przekazać albo całą sumę graczowi B, albo nic mu nie przekazać), gry z uczestnikami poniżej 17 roku życia.

wskazują, że osoby, które odgrywają obie role i są tego świadome, przekazują mniej pieniędzy jako gracz A;

– wypłaty mają charakter losowy, a nie gwarantowany – ma to na celu obniżenie kosztów badania, jednak badania Williama P. Bottoma [Bottom 1998] wskazują, że wprowadza to do gry dodatkowy element ryzyka, co może wpływać na obniżanie wysokości przekazywanych środków;

– mnożnik jest różny od 3.

W przeprowadzonej przez Johnson i Mislin metaanalizie czynniki te okazywały się także istotnie statystycznie i mogły wpływać na wysokość przekazów graczy.

Tabela 2 przedstawia wyniki przeprowadzonej analizy dotyczącej wysokości przekazów graczy A (zaufanie) i graczy B (wiarygodność) w 67 porównywanych badaniach oraz wyniki badań autorskich.

TABELA 2. Zaufanie i wiarygodność według krajów w świetle badań eksperymentalnych (*trust game*)

Kraj/region	Liczba prac badawczych	Wielkość próby badawczej	Przeciętny przekaz gracza A	Przeciętny zwrot gracza B (w proporcji do otrzymanej kwoty)
Afryka Południowa	1	308	0,33	0,23
Francja	4	197	0,36	0,35
Kenia	1	64	0,42	0,51
Włochy	4	509	0,42	0,34
Polska	1	1540	0,48	0,34
Kolumbia	1	160	0,50	0,39
Szwecja	1	110	0,51	0,35
Tanzania	1	200	0,53	0,37
Niemcy	11	817	0,54	0,36
Wielka Brytania	1	96	0,56	0,27
Bułgaria	2	62	0,57	0,39
Stany Zjednoczone	25	1528	0,59	0,37
Chiny	2	120	0,62	0,34
Kanada	4	392	0,62	0,31
Austria	4	404	0,65	0,35
Nowa Zelandia	1	41	0,66	–
Korea Południowa	1	52	0,67	0,29
Japonia	1	44	0,69	0,32
Holandia	1	60	0,70	0,44

Źródło: obliczenia własne na podstawie [Johnson, Mislin 2011b] oraz badań własnych.



Średni przekaz pieniężny gracza A w Polsce wyniósł 47,8% posiadanej kwoty. W porównywanych krajach udział ten był niższy jedynie w krajach Afryki oraz we Francji i Włoszech. Gracze z większości krajów Europy przekazywali przeciętnie wyższe kwoty; przekazy te były wyższe także w krajach Azji i Stanach Zjednoczonych.

Wyniki badań z użyciem metody eksperymentu teoriogrowego wskazują na dość niski poziom zaufania uogólnionego polskich studentów na tle studentów analizowanych krajów. I choć jest to jedynie wybrana grupa badanych, specyficzna ze względu na wiek i wykształcenie, to w przypadku badań ekonomii eksperymentalnej jest jedyną dostępną obecnie grupą, którą można poddać analizie porównawczej w układzie międzynarodowym. Może to pośrednio wskazywać na niski poziom zaufania Polaków w ogóle, biorąc pod uwagę, że system wartości, norm i przekonań jest w pewnej mierze dziedziczony oraz jest wynikiem socjalizacji i funkcjonowania w pewnym otoczeniu społecznym. Przejawy zachowania opisywanej grupy badanych pośrednio świadczą o całym społeczeństwie, choć poziom tej korelacji jest trudny do ustalenia. Wyniki eksperymentów wydają się być w zgodzie z wynikami badań sondażowych na temat zaufania. Mimo że na poziomie jednostkowym deklaracje zaufania często nie korelują z zachowaniem w grze *trust* (czego dowodzą badania zawarte w pracach przywołanych we wstępie), to na zagregowanym do poziomu narodu korelacja ta jest zauważalna w badaniach Johnson i Mislin [Johnson, Mislin 2011a], analizujących wiarygodność pytania o zaufanie używanego w badaniach World Values Survey. Wyniki wskazały na silną korelację pomiędzy wynikami laboratoryjnymi (gra *trust*) a wynikami sondażowymi agregowanymi na poziomie krajów.

Niskiemu zaufaniu polskich studentów towarzyszy także stosunkowo niska wiarygodność. W przeprowadzonych przez autorów badaniach gracze B przekazywali z powrotem średnio 33,55% otrzymanej kwoty, co w świetle konstrukcji gry stanowi, w przybliżeniu, równowartość przekazu gracza A. Gracze B (przeciętnie) nie dzielili się z graczem A zyskiem z inwestycji. Niższy zwrot charakteryzował graczy z Afryki Południowej, Korei Południowej, Wielkiej Brytanii, Kanady i Japonii. W pozostałych krajach zwrot ten był wyższy<sup>10</sup>.

---

<sup>10</sup> Głębsza analiza przeprowadzona przez autorów [Markowska-Przybyła, Ramsey, złożone od redakcji] wskazuje, że mimo niskich wartości przekazu polskich studentów w grze „zaufanie” ich zachowanie nie odbiega istotnie statystycznie od zachowania graczy z Europy Zachodniej.

### Gra „dobro publiczne” (*public good game*) – współpraca

W świetle przyjętej w pracy definicji kapitału społecznego zaufanie nie jest jedynym i wystarczającym wyznacznikiem kapitału społecznego. Ważne jest, by współistniało ono ze skłonnością do współpracy, w dodatku współpracy na rzecz dobra wspólnego. Nie każda współpraca świadczy o kapitale społecznym. Motywem podejmowania współpracy przez jednostki są zazwyczaj korzyści indywidualne, zaś kapitał społeczny przejawia się we współpracy, która służy także grupie. Konstrukcja gry „dobro publiczne” pozwala zaobserwować poziom współpracy i zaufania wobec innych uczestników. Zgodnie z jej zasadami gracz dysponuje pewną kwotą (w tym przypadku 20 PLN) i może przeznaczyć ją na cele prywatne lub cele grupowe. Każda złotówka zainwestowana w cel grupowy mnożona jest przez mnożnik  $k$  większy od 1 (tu: 1,6) i dzielona po równo pomiędzy  $n$  członków grupy (tu: 4). Krańcowy zwrot per capita  $k/n$  (tu: 0,4) jest mniejszy od jedności, zatem racjonalne podejście nakazuje zatrzymać posiadaną kwotę na cele prywatne, jednak zasady gry przewidują „nagrodę” w sytuacji, gdy współpracę podejmą inni członkowie grupy.

Wyniki wielu eksperymentów według zasad gry „dobro publiczne” pokazują, że pomimo iż jedyną racjonalną strategią graczy jest postawa *free-ridera*, to gracze rzadko taką postawę przyjmują. Znacznie częściej obserwowana jest postawa kooperacji – gracze wspierają tworzenie dobra wspólnego, co odzwierciedla ich zaufanie do innych graczy. Gracze ryzykują własną korzyścią, co wymaga zaufania wobec innych, ale zaufanie to pozwala na osiągnięcie wspólnego sukcesu. W sytuacji, gdy zaufanie wykażą wszyscy gracze, ich korzyść będzie wyższa niż wówczas, gdy postąpią racjonalnie z punktu widzenia teorii gier.

W tej grze gracze racjonalni nie dokładają do wspólnej puli, ci, którzy to robią, wykazują wyższy poziom altruizmu, zaufania i troski o dobro wspólne, a więc przyjmują postawy charakterystyczne dla kapitału społecznego. Gra „dobro publiczne” odzwierciedla występujące na co dzień sytuacje. Dylematy i decyzje, czy współtworzyć dobra, z których można korzystać nieodpłatnie, często towarzyszą jednostkom, wystarczy wymienić następujące przykłady: korzystanie z czystego powietrza a kwestia ogrzewania domu tanim opałem, korzystanie z radia i telewizji a kwestia opłacania abonamentu, płacenie podatków a korzystanie z publicznej oświaty, obronności, służby zdrowia czy infrastruktury drogowej. Większe zasoby kapitału społecznego występują tam, gdzie jednostki rzadziej przyjmują postawy „gapowicza”. Im więcej osób współpracuje na rzecz dobra wspólnego, tym bardziej współpraca ta jest opłacalna i efektywna dla ogółu. Pomimo że racjonalne jednostki w grze *public game* nie powinny wcale dokładać do wspólnej

puli (inaczej niż w realnym świecie, gdyż nie ponoszą żadnych konsekwencji takiego zachowania: kar formalnych i nieformalnych ze strony innych członków społeczeństwa, instytucji nadzoru), dokładają średnio 40–60% posiadanej kwoty, niezależnie od modyfikacji gry, różnych stawek, liczebności grup czy wcześniejszych doświadczeń graczy [Dawes, Thaler 1988]. Obserwacja wielu wyników tej gry wskazuje, że różnice kulturowe istotnie wpływają na wyniki eksperymentu „dobro publiczne” [Brosig-Koch i in. 2011; Gächter i in. 2010; Ockenfels, Weimann 1999]. Niewiele jest jednak badań wskazujących na poziom kooperacji w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Szczególnie cenne w tym kontekście są badania [Ockenfels, Weimann 1999] pokazujące różnicę wyników tej gry w zachodniej i wschodniej części Niemiec. Gracze ze wschodniej części Niemiec byli znacznie rzadziej kooperatorami niż gracze z części zachodniej. W pierwszej rundzie tej gry do wspólnej puli dołożyli około połowę mniej środków niż gracze „zachodni”.

Badanie przeprowadzone przez autorów wydaje się wskazywać na relatywnie wysoki poziom kooperacji polskich graczy. Jak wspomniano, w większości gier badani wnosili najczęściej 40–60% posiadanej kwoty<sup>11</sup>. Wkłady powyżej 60% należały do rzadkości. Przeciętny przekaz polskich graczy do wspólnej puli wyniósł 59,8%.

W Tabeli 3 przedstawiono wyniki badań, które w swojej konstrukcji zbliżone są do badań przeprowadzonych w Polsce<sup>12</sup>, w tym także badania trwające więcej niż 1 sesję, ale prezentujące wyniki po pierwszej sesji. W zestawieniu wykorzystano materiał zgromadzony przez Jennifer Zelmer, która przeanalizowała łącznie prawie 350 prac, stanowiących potencjalne źródło informacji o wynikach gry „dobro publiczne”, by w ostatecznym zestawieniu wyłonić 27 badań porównywalnych konstrukcyjnie.

<sup>11</sup> Por. także oprócz przedstawionych w Tabeli 3 [Fehr, Gächter 1999; Fisher 1995; Isaac i in. 1994; Isaac, Walker 1998; Ockenfels, Weimann 1999; Willinger i in. 2003; Wilson, Sell 1997].

<sup>12</sup> Porównano badania z udziałem studentów, przeprowadzane w opcji *double-blind*, bez możliwości komunikacji w trakcie gry. Uwzględniono badania zarówno z wypłatą gwarantowaną (większość badań), jak i losową. Jak wskazały badania J. Zelmer, stawka w grze nie jest istotnym czynnikiem dla wyników gry. Istotny wpływ mają na nie natomiast: krańcowy zwrot na 1 gracza, kwestia komunikacji graczy podczas gry czy doświadczenie graczy.

TABELA 3. Współpraca na rzecz dobra wspólnego w świetle badań eksperymentalnych (*public good game*) w wybranych krajach

Autor	Kraj	Wielkość próby badawczej	Studenci	Wielkość grupy	Krańcowy zwrot per capita	Średni wkład do wspólnej puli w %	Uwagi
S. Gächter, B. Herrmann, i C. Thöni [Gächter i in. 2004]	Rosja i Białoruś	308	Studenci (127) i niestudenci (181)	3	0,5	44,05	Studenci
						51,85	Niestudenci
M. Finocchiaro Castro [Finocchiaro Castro 2008]	Włochy Wielka Brytania	40	tak	4	0,4	63,33	
U. Fischbacher, S. Gächter, i E. Fehr [Fischbacher i in. 2001]	Szwajcaria	44	tak	4	0,4	33,50	
J. Andreoni [Andreoni 1988]	USA	70	tak	5	0,5	48,20	„Partnerzy”
						50,80	„Obcy”
R. Croson [Croson 2000]	USA	25	tak	4	0,5	55,84	
J.K. Goeree, C.A. Holt, i S.K. Laury [Goeree i in. 1999]	USA	32	tak	2, 4	0,4; 0,8	19,6–58,0	W różnych wersjach, tj. dla różnej ilości graczy, zróżnicowanych zwrotów dla poszczególnych graczy <sup>a</sup>
						42,40	Dla MPCR 0,4 dla wszystkich graczy i 4-osobowej grupy
						49,60	Dla MPCR 0,4 dla wszystkich graczy i 2-osobowej grupy
R. Isaac i J. Walker [Isaac, Walker 1988a]	USA	12	tak	4	0,3	53,90	w pierwszej rundzie NC/NC <sup>b</sup>
M.G. Kocher z zespołem [Kocher i in. 2008]	USA Austria Japonia	36	tak	3	0,6	40,55	USA
		36				37,65	Austria
		36				36,10	Japonia
R.M. Isaac, J.M. Walker i S.H. Thomas [Isaac i in. 1984]	USA	56	tak	4, 10	0,3; 0,75	51,10	Średnio
						42,70	Dla 0,3
						59,50	Dla 0,75
						53,50	Doświadczeni gracze
						48,70	Niedoświadczeni gracze

Autor	Kraj	Wielkość próby badawczej	Studenci	Wielkość grupy	Krańcowy zwrot per capita	Średni wkład do wspólnej puli w %	Uwagi
C. Nowell i S. Tinkler [Nowell, Tinkler 1994]	USA	64	tak	4	0,3	27,60	
U. Markowska-Przybyła, D. Ramsey	Polska	1540	tak	4	0,4	59,80	

<sup>a</sup> – MPCR – *Marginal per capita return*

<sup>b</sup> – NC – *no communication*

Źródło: opracowanie własne z wykorzystaniem zestawienia przedstawionego przez Zelmer [Zelmer 2003] oraz własnych badań autorów.

Wkład do wspólnej puli polskich graczy przewyższa wkłady w grach o podobnej konstrukcji, a nawet te, w których konstrukcja sprzyjała wkładom wyższym, np. gry o wyższym zwrocie<sup>13</sup>. Wyższe wkłady do wspólnej puli zaobserwowano jedynie w badaniach Massimo Finocchiaro Castro, co sam autor zaznaczył jako „[...] *a quite high level of contribution*” [Finocchiaro Castro 2008: 2323].

Konkluzje płynące z tego porównania są w opozycji do wniosków płynących z analizy wyników gry „zaufanie”. Poziom współpracy obserwowany w grze jest zaskakująco wysoki, także biorąc pod uwagę wcześniejsze badania badania Axela Ockenfelsa i Joachima Weimanna [Ockenfels, Weimann 1999], w których gracze ze wschodniej części Niemiec przekazywali istotnie statystycznie niższe kwoty niż gracze z części zachodniej. Także badania powtórzone po kilkunastu latach wśród studentów mających bardzo ograniczony (ze względu na wiek) bezpośredni kontakt z systemem komunistycznym wskazały, że różnice w zachowaniach nie zanikły [Brosig-Koch i in. 2011]. Niewielka dostępność danych dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej nie pozwala na ocenę poziomu tego kapitału wśród państw o podobnej przeszłości historycznej; wskazać można jedynie na stosunkowo niskie przekazy w Rosji i na Białorusi (44,05% pomimo wyższego MPCR) oraz wschodniej części Niemiec (poniżej 25%).

## PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Przedstawione badania mają w dużej mierze charakter poglądowy. Autorzy zdają sobie sprawę z ich ułomności – specyficznej próby badawczej, ograniczonej liczby konfrontowanych eksperymentów oraz niespełnienia ścisłych kryteriów ich porównywalności. Jednak w obliczu braku aktualnie dostępnych innych możliwości artykuł ten może stać się przyczynkiem do dyskusji nad faktycznym

<sup>13</sup> Na taką zależność wskazują badania [Goeree i in. 1999; Isaac, Walker 1988b; Zelmer 2003].

poziomem kapitału społecznego Polski i nad sposobami obiektywizacji jego pomiaru. Wcześniejsze badania (przywołane we wstępie) sugerują istnienie luki intencjonalno-behawioralnej, stąd przypuszczać można, że kapitał społeczny identyfikowany na podstawie obserwacji zachowań może odbiegać od tego, który identyfikowany jest na podstawie deklaracji.

Porównanie wyników eksperymentów przeprowadzanych w różnych krajach wskazuje, że niski poziom zaufania uogólnionego Polaków wyrażany deklaracyjnie potwierdza się w obserwowanym zachowaniu w grze „zaufanie”. Nie towarzyszy temu jednak relatywnie niski – w kontekście innych badań – poziom współpracy zidentyfikowany w grze „dobro publiczne”. Rozszerzenie metod oceny kapitału społecznego o te elementy mogłoby w innym świetle przedstawiać oceny kapitału społecznego Polski. W ujęciu międzynarodowym jest on szacowany głównie ze względu na poziom zaufania (deklarowanego), uczestnictwa w organizacjach czy frekwencji wyborczej. Te zaś wskazują na niski poziom zasobów omawianego kapitału.

Niski poziom zaufania Polaków jest przedmiotem badań socjologicznych i, jak się wskazuje, ma swoje źródła w doświadczeniach z przeszłości, zarówno tej wcześniejszej, co szeroko opisuje Jacek Kochanowicz [Kochanowicz 2004], jak i nowszej, tkwiącej w systemie komunistycznym, a potem także w okresie transformacji. J. Kochanowicz uważa, że polskie wysokie zaufanie wobec członków własnej rodziny i niskie wobec instytucji formalnych, w tym państwowych, przypomina wzorzec społeczeństw przednowoczesnych. Według Kochanowicza wzorce zaufania w polskim społeczeństwie są efektem wzajemnego wzmocnienia się tradycji przednowoczesnych oraz ideologii i praktyki realnego socjalizmu. Marek Ziółkowski [Ziółkowski 2014] wskazuje na problem podziału społeczeństwa związany z niepełnym rozliczeniem przeszłości komunistycznej, brakiem ukarania sprawców i wynagrodzenia krzywd ofiarom systemu. Nierozliczenie z przeszłością stało się istotnym elementem politycznej rywalizacji. Na niski poziom kapitału społecznego, zaufania i zaangażowania obywatelskiego wpływa także wskazywany przez Ziółkowskiego niski poziom debaty publicznej – powodowany z jednej strony medializacją polityki, a z drugiej strony jej ideologizacją. Niski poziom zaufania ma prawdopodobnie wymiar kulturowy, wiążący się ze skumulowaniem historycznych doświadczeń zbiorowych. Może być także błędem inercji – tradycyjna nieufność trwa w nowych warunkach uzasadniających już odzyskanie zaufania. Niestety odrzucenie bagażu nieufności jest daleko trudniejsze niż zniszczenie dziedzictwa zaufania [Sztompka 2002: 316].

Jak zaznaczono wcześniej, większość definicji kapitału społecznego odwołuje się do zaufania, traktując je jako przejaw, element lub przyczynę tego kapitału.

Także i w przyjętej pracy uznano zaufanie za jeden z elementów kapitału społecznego, któremu towarzyszyć powinna współpraca na rzecz dobra wspólnego. Są także i inne stanowiska, na przykład takie, że zaufanie nie musi być dobrym wyznacznikiem kapitału społecznego. Russel Hardin [Hardin 2009: 87–88] uważa nawet, że kapitał społeczny nie jest aspektem zaufania ani też z konieczności produktem zaufania, ponieważ zarówno sieci kontaktów, kapitał sieciowy, instytucjonalny, jak i bardziej ogólny kapitał społeczny, są środkami pozwalającymi osiągnąć cele i współpracować nawet wtedy, gdy nie ma zaufania. Być może nawet największą wartością kapitału społecznego jest fakt, iż zastępuje on relacje oparte na zaufaniu. Według Piotra Sztompki „rozmaite formy zaufania i nieufności [...] tworzą skomplikowany bilans funkcjonalności i dysfunkcjonalności, zarówno dla całego społeczeństwa, jak i jego członków” [Sztompka 2002: 321]. Nie każde zaufanie jest pozytywne, a nieufność może pełnić pozytywne funkcje, np. racjonalna nieufność wobec niegodnych zaufania. Gdy zaufanie i nieufność są ugruntowane epistemologicznie, wtedy są funkcjonalne. W wymiarze ogólnym, gdy mówimy o kulturze zaufania czy nieufności, funkcjonalność ta zależy od konkretnej, aktualnej, a nie historycznej sytuacji społeczeństwa [Sztompka 2002: 322].

Zaufanie jest jednym z powszechnie przyjmowanych wyznaczników kapitału społecznego, ale (zależnie od definicji) nie jest warunkiem wystarczającym, a być może nawet koniecznym. W szczególnych przypadkach może być nawet destrukcyjne społecznie, np. w sytuacji, gdy jest to zaufanie tylko wobec „swoich”, czyli zaufanie wewnątrzgrupowe, stanowiące przejaw wiążącego kapitału społecznego, które w skrajnych przypadkach może przynosić negatywne skutki dla szerszej społeczności, choć pozytywne dla grupy (*dark side of social capital*). O kapitale społecznym świadczy zdolność do współpracy na rzecz wspólnego dobra (a nie tylko jednostkowych korzyści, które dla ogółu nie muszą oznaczać pozytywnych efektów), której sprzyjają pewne normy społeczne, instytucje, zwyczaje oraz sieci relacji formalnych i nieformalnych. Współpraca między ludźmi zasadniczo wspierana jest przez zaufanie, lecz nie jest jej warunkiem sine qua non; zwraca się także uwagę, że słabe zaufanie może być skutkiem, a nie przyczyną, niskiej zamożności społeczeństwa (np. [Volland 2010]). Stanowi to prawdopodobne wytłumaczenie, dlaczego polscy studenci mimo niskiego zaufania współpracują na rzecz dobra wspólnego, co świadczyć może o niedoszacowaniu polskiego kapitału społecznego na tle międzynarodowym, choć wymaga dalszych szerszych i pogłębionych badań.

Współpraca wymaga nie tylko zaufania, ale również wiarygodności i chęci jej podtrzymania (dbałość o reputację). Kochanowicz [Kochanowicz 2004: 68] zauważa, że zaufanie jest tylko jednym z wymiarów współpracy. Innymi, ściśle związanymi, jednak odrębnymi wymiarami są społeczne umiejętności



pracy i funkcjonowania w ramach danej organizacji społecznej, a te różnią się między społeczeństwami. Według Hardina [Hardin 2009: 88] współpraca jest możliwa nawet w przypadku braku zaufania, z uwagi na różnorodność narzędzi społecznych, takich jak normy czy instytucje. Umożliwiają ją także normy prawne, nieformalne sposoby kontroli społecznej, zasady moralne, religia czy społeczne normy współpracy i odpowiedzialności [Cook i in. 2005: 83–97]. Te ostatnie wydają się szczególnie istotne w przypadku gry eksperymentalnej. Z uwagi na konstrukcję gry gracze nie są w stanie ocenić wiarygodności współpracowników w grze, ich osobowości czy moralności, na podstawie których można by szacować ryzyko podjęcia współpracy, zatem jedynie normy współpracy i odpowiedzialności nabyte w drodze socjalizacji mogą stanowić podstawę podjęcia decyzji. Zresztą prawdopodobnie normy czy wzory zachowań nabyte w drodze socjalizacji są podstawą podejmowania decyzji w grze „zaufanie”, gdyż – zdaniem Hardina [Hardin 2009: 60] – w jednokrotnych grach analiza zaufania, według klasycznych koncepcji zaufania, jest niemożliwa (gdyż wyklucza ocenę wiarygodności gracza).

Polscy studenci wykazują wysoki poziom współpracy, co świadczy pozytywnie o ich kapitale społecznym. Wnioski z tych badań mogą stać się przyczynkiem do poszukiwania nowych miar kapitału społecznego przydatnych w międzynarodowych porównaniach, uwzględniających specyfikę kulturową, historyczną czy religijną. Potwierdzać to może także opinię Jana Herbst [Herbst 2008: 25 i nast.], że miary kapitału społecznego stosowane na zachodzie Europy nie przystają do naszych warunków.

## BIBLIOGRAFIA

- Andreoni James.** 1988. “Why free ride?: Strategies and learning in public goods experiments”. *Journal of Public Economics* 7(3): 291–304.
- Ashraf Nava, Iris Bohnet, Nikita Piankov.** 2006. “Decomposing trust and trustworthiness”. *Experimental Economics* 9(3): 193–208.
- Bartkowski Jerzy.** 2007. Kapitał społeczny i jego oddziaływanie na rozwój w ujęciu socjologicznym. W: *Kapitał ludzki i kapitał społeczny a rozwój regionalny*, M. Herbst (red.), 54–97. Warszawa: Scholar.
- Bellemare Charles, Sabine Kröger.** 2007. “On representative social capital”. *European Economic Review* 51(1): 183–202.
- Berg Joyce, John Dickhaut, Kevin McCabe.** 1995. “Trust, reciprocity, and social history”. *Games and Economic Behavior* 10(1): 122–142.
- Bohnet Iris, Fiona Greig, Benedikt Herrmann, Richard Zeckhauser.** 2008. “Betrayal aversion: Evidence from Brazil, China, Oman, Switzerland, Turkey, and the United States”. *The American Economic Review* 98(1): 294–310.



- Bottom William P.** 1998. "Negotiator risk: Sources of uncertainty and the impact of reference points on negotiated agreements". *Organizational Behavior and Human Decision Processes* 76(2): 89–112.
- Bottom William P., James A. Holloway, Gary J. Miller, Alexandra Mislin, Andrew B. Whitford.** 2006. *Building a pathway to cooperation: Negotiation and social exchange between principal and agent*. SSRN Scholarly Paper No. ID 602074, Social Science Research Network, Rochester, NY, <http://papers.ssrn.com/abstract=602074> [dostęp: 14.03.2016].
- Brosig-Koch Jeannette, Christoph Helbach, Axel Ockenfels, Joachim Weimann.** 2011. "Still different after all these years: Solidarity behavior in East and West Germany". *Journal of Public Economics* 95(11–12): 1373–1376.
- Burks Stephen, Jeffrey Carpenter, Eric Verhoogen.** 2003. "Playing both roles in the trust game". *Journal of Economic Behavior & Organization* 51(2): 195–216.
- Carpenter Jeffrey, Eric Verhoogen, Stephen Burks.** 2005. "The effect of stakes in distribution experiments". *Economics Letters* 86(3): 393–398.
- Coleman James S.** 1988. "Social capital in the creation of human capital". *American Journal of Sociology* 94: 95–120.
- Cook Karen S., Russel Hardin, Margaret Levi.** 2005. *Cooperation without trust?*. Nowy Jork: Russell Sage Foundation.
- Cox James C.** 2004. "How to identify trust and reciprocity". *Games and Economic Behavior* 46(2): 260–281.
- Croson Rachel.** 2000. "Thinking like a game theorist: Factors affecting the frequency of equilibrium play". *Journal of Economic Behavior & Organization* 41(3): 299–314.
- Czapiński Janusz, Tomasz Panek (red.).** 2007. *Diagnoza Społeczna 2007. Warunki i jakość życia Polaków*. Warszawa: Rada Monitoringu Społecznego i Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania.
- Czapiński Janusz, Tomasz Panek (red.).** 2013. *Diagnoza Społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków*. Warszawa: Rada Monitoringu Społecznego.
- Dawes Robyn M., Richard H. Thaler.** 1988. "Anomalies: Cooperation". *The Journal of Economic Perspectives* 2(3): 187–197.
- Ermisch John, Diego Gambetta, Heather Laurie, Thomas Siedler, S.C. Noah Uhrig.** 2009. "Measuring people's trust". *Journal of the Royal Statistical Society: Series A (Statistics in Society)* 172(4): 749–769.
- Fehr Ernst, Urs Fischbacher, Bernhard von Rosenblatt, Jürgen Schupp, Gert G. Wagner.** 2003. A nationwide laboratory examining trust and trustworthiness by integrating behavioural experiments into Representative Surveys. SSRN Scholarly Paper No. ID 413204, Social Science Research Network, Rochester, NY, <http://papers.ssrn.com/abstract=413204> [dostęp: 15.02.2017].
- Fehr Ernst, Simon Gächter.** 1999. Cooperation and punishment in public goods experiments. SSRN Scholarly Paper No. ID 203194, Social Science Research Network, Rochester, NY, <http://papers.ssrn.com/abstract=203194> [dostęp: 12.02.2017].
- Finocchiaro Castro Massimo** 2008. "Where are you from? Cultural differences in public good experiments". *The Journal of Socio-Economics* 37(6): 2319–2329.
- Fischbacher Urs, Simon Gächter, Ernst Fehr.** 2001. "Are people conditionally cooperative? Evidence from a public goods experiment". *Economics Letters* 71(3): 397–404.
- Fisher Joseph.** 1995. "Heterogenous demand for public goods: Behavior in the voluntary contributions mechanism". *Public Choice* 85(3–4): 249–66.

- Fukuyama Francis.** 1997. "Social capital and the modern capitalist economy: Creating a high trust workplace". *Sten Business Magazine* 4.
- Gächter Simon, Benedikt Herrmann, Christian Thöni.** 2004. "Trust, voluntary cooperation, and socio-economic background: Survey and experimental evidence". *Journal of Economic Behavior & Organization* 55(4): 505–531.
- Gächter Simon, Benedikt Herrmann, Christian Thöni.** 2010. "Culture and cooperation". *Philosophical Transactions of the Royal Society of London B: Biological Sciences* 365(1553): 2651–2661.
- Glaeser Edward L., David I. Laibson, Jose A. Scheinkman, Christiane L. Soutter.** 2000. "Measuring trust", *The Quarterly Journal of Economics* 115(3): 811–846.
- Goeree Jacob K., Charles A. Holt, Susan K. Laury.** 1999. Altruism and noisy behavior in one-shot public goods experiments. Virginia Economics Online Paper No. 331, University of Virginia, Department of Economics, <https://ideas.repec.org/p/vir/virpap/331.html> [dostęp: 15.01.2017].
- Grootaert Christian.** 1998. "Social capital: The missing link? Social capital initiative". *Working Paper* 3: 1–24. World Bank.
- Grootaert Christian, Thierry van Bastelaer.** 2002. "Conclusion: Measuring impact and drawing policy implication". W: *The role of social capital in development: an empirical assessment*, C. Grootaert, T. van Bastelaer (red.), 341–350. Cambridge: University Press.
- Gunnthorsdottir, A., D. Houser, K. McCabe.** 2007. "Disposition, history and contributions in public goods experiments". *Journal of Economic Behavior & Organization* 62(2): 304–315.
- Hardin Russel.** 2009. *Zaufanie*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Herbst Jan.** 2008. Kraina nieufności: kapitał społeczny, rozwój gospodarczy i sprawność instytucji publicznych w polskiej literaturze akademickiej. W: *Szafarze darów europejskich. Kapitał społeczny a realizacja polityki regionalnej w polskich województwach*, P. Swianiewicz, J. Herbst, M. Lackowska, A. Mielczarek (red.), 20–53. Warszawa: Scholar.
- Holm Håkan, Paul Nystedt.** 2008. "Trust in surveys and games – A methodological contribution on the influence of money and location". *Journal of Economic Psychology* 29(4): 522–542.
- Isaac R. Mark, James Walker.** 1988a. "Communication and free-riding behavior: the voluntary contribution mechanism". *Economic Inquiry* 26(4): 585–608.
- Isaac R. Mark, James Walker, Arlington Williams.** 1994. "Group size and the voluntary provision of public goods: Experimental evidence utilizing large groups". *Journal of Public Economics* 54(1): 1–36.
- Isaac R. Mark, James Walker.** 1988b. "Group size effects in public goods provision: The voluntary contributions mechanism". *The Quarterly Journal of Economics* 103(1): 179–199.
- Isaac R. Mark, James Walker.** 1998. "Nash as an organizing principle in the voluntary provision of public goods: Experimental evidence". *Experimental Economics* 1(3): 191–206.
- Isaac, R. Mark, James Walker, Susan Thomas.** 1984. "Divergent evidence on free riding: An experimental examination of possible explanations". *Public Choice* 43(2): 113–149.
- Johansson-Stenman Olof, Minhaj Mahmud, Peter Martinsson.** 2013. "Trust, trust games and stated trust: Evidence from rural Bangladesh". *Journal of Economic Behavior & Organization* 95: 286–298.
- Johnson Noel, Alexandra Mislin.** 2011a. "How much should we trust the world values survey trust question?" SSRN Scholarly Paper No. ID 1937309, Social Science Research Network, Rochester, NY, <http://papers.ssrn.com/abstract=1937309> [dostęp: 14.01.2017].

- Johnson Noel, Alexandra Mislin.** 2011b. "Trust games: A meta-analysis". *Journal of Economic Psychology* 32(5): 865–889.
- Knack Stephen.** 2002. Social capital, growth and poverty: A survey of cross-country evidence. W: *The role of social capital in development: an empirical assessment*, C. Grootaert, T. van Bastelaer (red.), 42–82. Cambridge: University Press.
- Kochanowicz Jacek.** 2004. Trust, confidence, and social capital in Poland: A historical perspective. W: *Trust and democratic transition in post-communist Europe*, I. Markova, (red.), 63–83. Nowy Jork: OUP/British Academy.
- Kocher Martin G., Todd Cherry, Stephan Kroll, Robert J. Netzer, Matthias Sutter.** 2008. "Conditional cooperation on three continents". *Economics Letters* 101(3): 175–178.
- Lazzarini Sergio G., Regina Madalozzo, Rinaldo Artes, José de Oliveira Siqueira.** 2004. Measuring Trust: An Experiment in Brazil. Insper Working Paper, Insper Working Paper, Insper Instituto de Ensino e Pesquisa, [http://econpapers.repec.org/paper/ibmbimecwp/wpe\\_5f42.htm](http://econpapers.repec.org/paper/ibmbimecwp/wpe_5f42.htm) [dostęp 28.01.2017].
- Levitt Steven D., John A. List.** 2006. "What do laboratory experiments tell us about the real world?". *Journal of Economic Perspectives* 21(2): 153–174.
- Lin Nan.** 2001. Building a network of social capital. W: *Social capital. Theory and research*, N. Lin, K. Cook, R. Burt (red.), 28–51. Nowy Jork: Aldine Transaction.
- Markowska-Przybyła Urszula, David Ramsey** (złożone do redakcji). "Przestrzenny wymiar zróżnicowania kapitału społecznego w Polsce w świetle badań eksperymentalnych". *Studia Regionalne i Lokalne*.
- Markowska-Przybyła Urszula, David Ramsey** (złożone do redakcji). 2017 "Zaufanie i wiarygodność polskich studentów na tle międzynarodowym z wykorzystaniem wyników badań eksperymentalnych". *Ruch Prawniczy, Socjologiczny i Ekonomiczny* 2: 199–213).
- Markowska-Przybyła Urszula, David Ramsey.** 2014. "A game theoretical study of generalised trust and reciprocity in Poland: I. Theory and experimental design". *Operations Research and Decisions* 3: 59–77.
- Markowska-Przybyła Urszula, David Ramsey.** 2015. "A game theoretical study of generalised trust and reciprocity in Poland: II. A description of the study group". *Operations Research and Decisions* 2: 51–73.
- Markowska-Przybyła Urszula, David Ramsey.** 2016. „Zaufanie jako miara kapitału społecznego – dane deklarowane a obserwowane”. *Studia i Prace WNEiZ US* 44/2: 223–236.
- Młokosiewicz Marta.** 2009. "Social capital in Poland compared to other member states – the analysis of the phenomenon at macro-level". *Economics and Sociology* 2(1): 147–160.
- Nowak Stefan.** 2009. *O Polsce i Polakach*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Nowell Clifford, Sarah Tinkler.** 1994. "The influence of gender on the provision of a public good". *Journal of Economic Behavior & Organization* 25: 25–36.
- Ockenfels Axel, Joachim Weimann.** 1999. "Types and patterns: an experimental East-West-German comparison of cooperation and solidarity". *Journal of Public Economics* 71(2): 275–287.
- Ostrom Elinor.** 2000. Social capital: a fad or a fundamental concept. W: *Social capital: A multifaceted perspective*, P. Dasgupta, I. Serageldin (red.), 172–214. Washington: The World Bank.
- Putnam Robert D.** 1995. *Demokracja w działaniu: Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Rosenthal Robert W.** 1973. "A class of games possessing pure-strategy Nash equilibria". *International Journal of Game Theory* 2(1): 65–67.

- Szafey Alan G., James Rilling, Jessica Aronson, Leigh Nystrom, Jonathan Cohen.** 2003. "The neural basis of economic decision-making in the Ultimatum Game". *Science (New York, N.Y.)*, 300(5626): 1755–1758.
- Sztompka Piotr.** 2002. *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Theiss Maria.** 2007. *Krewni – znajomi – obywatele. Kapitał społeczny a lokalna polityka społeczna*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Theiss Maria.** 2005. Operacjonalizacja kapitału społecznego w badaniach empirycznych. W: *Kapitał społeczny we wspólnotach*, H. Januszek (red.), 59–69. Poznań: Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu.
- Volland Benjamin.** 2010. *Trust, confidence and economic growth: An evaluation of the beugelsdijk hypothesis*. Jena: Friedrich Schiller University and Max Planck Institute of Economics.
- Wallace Claire, Florian Pichler.** 2007. "Bridging and Bonding Social Capital: Which is More Prevalent in Europe". *European Journal of Social Security* 9: 29–53.
- Willinger Marc, Claudia Keser, Christopher Lohmann, Jean-Claude Usunier.** 2003. "A comparison of trust and reciprocity between France and Germany: Experimental investigation based on the investment game". *Journal of Economic Psychology* 24(4): 447–466.
- Wilson Rick K., Jane Sell.** 1997. "'Liar, Liar...' Cheap Talk and Reputation in Repeated Public Goods Settings". *Journal of Conflict Resolution* 41(5): 695–717.
- Zelmer Jennifer.** 2003. "Linear public goods experiments: A meta-analysis". *Experimental Economics* 6(3): 299–310.
- Ziółkowski Marek.** 2014. „Annus Mirabilis 1989 i jego dziedzictwo: spełnione obietnice, stracone złudzenia i niespodziewane rezultaty”. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 76(2): 25–43.

*Urszula Markowska-Przybyła*  
*David M. Ramsey*

## SOCIAL CAPITAL OF POLISH STUDENTS – A COMPARISON WITH OTHER COUNTRIES BASED ON EXPERIMENTAL RESEARCH

### Abstract

This article presents the results of experimental research carried out in Poland on chosen aspects of social capital. The aspects considered are: trust, trustworthiness, and cooperation. The authors use a novel method of assessing the level of social capital, which is aimed at describing the form of such capital more objectively. The method applied is based on the observed behaviour of individuals, and not on declarations. This enables us to investigate the gap between intention and behaviour. Our research was conducted on a total of 1540 students at universities in 16 Polish cities – each being a regional capital, and was based on commonly used experimental games: the "Trust Game" and the "Public Goods Game". These results are compared to studies from a large number of other countries all over the world. The results from the trust game indicate that there is a low level of trust in Poland, which confirms the results obtained from periodic social surveys. However, the level of cooperation observed in the "Public Goods Game" is surprisingly high.

**Keywords:** social capital, experimental economics, intention-behaviour gap, trust game, public good game, international comparison

JACEK TITTENBRUN

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

DOI: 10.26485/PS/2017/66.2/2

## ZBIOROWY WYMIAR WŁASNOŚCI W FUTBOLU<sup>1</sup>

### Streszczenie

Przedmiotem szkicu są stosunki ekonomicznej własności w dziedzinie zawodowego futbolu, ze szczególnym uwzględnieniem ich kolektywnego czy uspołecznionego wymiaru. Jakkolwiek bowiem kluby piłkarskie pozostają zasadniczo własnością prywatną (najbardziej znaczącym wyjątkiem od tej reguły jest własność wspólna w formie posiadania przez grupy kibiców), to na owe stosunki nakładają się relacje wyrażające uspołeczniony czy kolektywny charakter posiadania. Mają one doniosłe konsekwencje dla wielu zagadnień tradycyjnie rozważanych w szczególności przez ekonomikę sportów zespołowych; okazuje się, że o ile maksymalizacja zysku jako cel działalności klubów sportowych nie najgorzej przylega do sytuacji panującej w sporcie amerykańskim, o tyle w Europie na pierwszy plan wysuwa się cel maksymalizacji wyniku sportowego.

**Słowa kluczowe:** własność ekonomiczna, futbol (piłka nożna), futbol amerykański, niepewność wyniku

Kiedy biegli już tak mniej więcej przez pół godziny, Dodo nagle krzyknął: „Koniec wyszyciu!”, na co wszyscy zgromadzili się wokół niego i tłocząc się jeden przez drugiego, dopytywali: „Ale kto wygrał?” Na to pytanie Dodo nie potrafił udzielić odpowiedzi bez głębokiego namysłu. W tym celu usiadł, przytykając palec do czoła (w pozie w jakiej zwykle portretuje się Szekspira), podczas gdy pozostali zastygli w milczącym oczekiwaniu. W końcu Dodo rzekł „Wszyscy zwyciężyli i wszyscy muszą dostać nagrody”.

[*Alicja w krainie czarów*, rozdział 3 – tłum. J.T.]

---

\* Prof. zw. dr hab., Wydział Nauk Społecznych, Instytut Socjologii; e-mail: jacek@amu.edu.pl

<sup>1</sup> Tekst zawiera z konieczności pewne szkicowe jedynie ujęcie problematyki, szersze i bardziej pogłębione opracowanie zawiera książka autora [Tittenbrun 2016].

## WSTĘP

W zakresie nauk społecznych zajmujących się sportem nie został przewyżniony sztuczny i sztywny podział pracy między ekonomią a socjologią, odzwierciedlający bariery stawiane między tymi dyscyplinami zwłaszcza przez ekonomistów, przez lata doradzających socjologom zawężanie swego pola widzenia do takich kwestii, jak rodzina, ubóstwo, dewiacja itd. Z opóźnieniem, jak wiadomo, socjologowie odrzucili w końcu ten intelektualny paternalizm, podejmując za pomocą swoich narzędzi rdzennie ekonomiczne problemy. Tymczasem w literaturze dotyczącej sportu nadal przeważa pogląd ograniczający „wkład socjologii sportu” do problematyki „kulturowych interpretacji futbolu” [Grant 2007]. Własność, którą zamierzamy zająć się w tym szkicu, jest niewątpliwie zjawiskiem ekonomicznym, a dokładniej – z korektą wniesioną przez socjologa – socjoekonomicznym.

### SOCJOEKONOMICZNE UJĘCIE WŁASNOŚCI JAKO RENTY

Własność w znaczeniu ekonomicznym, lub lepiej: socjoekonomicznym – jako że z socjologicznego punktu widzenia wszelkie stosunki ekonomiczne są zarazem stosunkami społecznymi – stanowiąca kluczową kategorię analityczną niniejszej pracy, może być pojmowana jako renta. Konieczne jest w tym miejscu zastrzeżenie, w pełniejszej postaci naświetlone w innych publikacjach autora (do obecnej zwięzłości zmuszają nas standardowe limity objętości artykułu). Jakkolwiek bowiem powyższe pojęcie, które można także w przybliżeniu rozumieć jako darmowe bądź gratisowe korzyści albo niezarobiony dochód, posiada pewne cechy wspólne z kategorią renty ekonomicznej znaną w teorii neoklasycznej, to jednak dzielą je również poważne różnice, polegające z jednej strony na nierealistycznych założeniach przyjmowanych przez ekonomię neoklasyczną, a z drugiej – na bogatszym treściowo ujęciu właściwym strukturalizmowi socjoekonomicznemu, czyli wypracowanej przez autora niniejszego tekstu ogólnej teorii społeczeństwa jako całości, której częścią jest m.in. wspomniana rentowa koncepcja własności. O jej wartości decyduje fakt, iż – zachowując spójność teoretyczną i pojęciową – czerpie z dorobku myślicieli na pierwszy rzut oka reprezentujących bardzo różne tradycje intelektualne, jak: Karol Marks, Emil Durkheim, Georg Simmel, Ronald Coase, a w swej części dotyczącej siły roboczej – Talcott Parsons.

Dalsze partie tekstu można odczytywać jako próbę wykazania, że wyżej wspomniane ramy teoretyczne pozwalają na skuteczne i owocne ujęcie problematyki stanowiącej przedmiot zainteresowań ekonomiki sportu, w tym sportów drużynowych. Tekst dotyczy naturalnie tylko części tej problematyki – wiążącej



się z kolektywnymi czy uspołecznionymi w określonym zakresie stosunkami własności właściwymi piłkarstwu. Przedmiotem naszych analiz będzie zatem najpopularniejsza dyscyplina sportu na świecie – w 2006 roku na całym świecie w rozgrywkach brało udział 265 milionów zawodniczek i zawodników oraz 5 milionów sędziów należących do 207 lokalnych związków zrzeszonych w FIFA. Również w Polsce futbol jest niezwykle popularny – wystarczy powiedzieć, że w sezonie 2012/2013 mecze ekstraklasy oglądało na stadionach 50 mln widzów [Biszof i in. 2013: 138].

Analiza koncentruje się na piłkarstwie zawodowym, w jakim dominuje – nie bez istotnych wyjątków – model prywatnej własności klubów, w którym można dalej rozróżnić model giełdowy, tj. w czystym przypadku, rozproszonej własności kapitału akcyjnego oraz własności skoncentrowanej w ręku indywidualnych bądź instytucjonalnych inwestorów. Odrębny przypadek stanowi model nadreński, w którym większość własnościowych udziałów należy do grupy kibiców zrzeszonych w stowarzyszeniu non-profit. Własność tego typu występuje także w innych ligach, w tym angielskiej i hiszpańskiej – na takich właśnie zasadach funkcjonują m.in. dwa spośród najbogatszych klubów świata – Real Madryt i Barcelona.

Teza o maksymalizacji zysku nie najlepiej opisuje cel działalności klubu piłkarskiego, który dokładniej oddaje formuła maksymalizacji użyteczności, podlegająca ograniczeniu finansowej wypłacalności [Dobson, Goddard 2001: 8]. Ten ostatni cel szczególnie trafnie zdaje się odpowiadać klubom w posiadaniu kibiców [Sandy i in. 2004: 11], którzy wówczas zazwyczaj traktują obiekt swej własności nie tyle w kategoriach pomnażania kapitału, ile pomnażania satysfakcji, traktując zatem to, co wedle podręczników ekonomii powinno być uznawane za własność prywatną, jak własność osobistą, tj. pod kątem nie zysku czy zarobku, lecz zaspokajania swoich potrzeb – racjonalności substancjalnej, a nie formalnej, w terminologii Maxa Webera.

Społeczne zakotwiczenie dyscypliny sportowej pozwala wyjaśnić m.in. to, co ekonomicznie rzecz biorąc, stanowi brak racjonalności przejawiający się w zbyt dużej w Europie liczbie klubów w stosunku do liczby potencjalnych widzów [Sandy i in. 2004: 22–23]. Problem dodatkowo pogłębia brak takich jak w Ameryce terytorialnych monopolii (owe lokalne monopole opierają się na zasadzie wyłączności licencji czy koncesji, o jakiej jest mowa niżej), co ostatecznie skutkuje tym, że większość ośrodków miejskich ma po więcej niż jednym klubie (w Anglii jedynym terenem względnie dziewiczym pozostała Kornwalia, gdzie największą popularnością cieszy się rugby). Z wymogami racjonalności ekonomicznej koliduje jednak racjonalność społeczna w wydaniu kibiców, którzy generalnie bronią istnienia każdej drużyny. Spotykany w gospodarce mechanizm

koncentracji w postaci fuzji w futbolu ma małe zastosowanie; jedyny przykład udanej fuzji to Inverness Caledonian Thistle [Grant 2007]. Na przeszkodzie szerszego stosowania tego mechanizmu stoją nie tylko przepisy prawne zabraniające dualnej własności, ale ponownie te same względy społeczne. Praktycznie rzecz biorąc, każda fuzja równoprawnych podmiotów okazuje się de facto przejęciem słabszego partnera. Nic dziwnego, że sympatycy takich jednostek protestują przeciwko zakusom silniejszych konkurentów, obawiając się, że ich klub zostanie połknięty przez bardziej zasobnego rywala. Ich opozycja, zasadzająca się na wielokrotnie przywoływanym w literaturze przywiązaniu do marki, rozciąga się także na własność stadionów, jakiej nie chcą z nikim dzielić. Nie te różnice jednak są przedmiotem poniższych rozważań<sup>2</sup>. Wskazane powyżej uspołecznienie własności ma w futbolu niejedno oblicze; ważnym aspektem jest rola państwa oraz gmin/miast w finansowaniu zwłaszcza obiektów infrastruktury (co wszak stanowi konieczny warunek odbywania się widowisk piłkarskich).

W Polsce od wielu lat obserwujemy sytuację, w której kluby piłkarskie zarówno z wyższych lig, jak i niższych bez wsparcia finansowego ze strony sponsorów, państwa, samorządów lokalnych „nie utrzymałyby się na rynku” [Wyszyński 2013]. W roku 2012 tylko jeden klub – Piast Gliwice – osiągnął zysk, przy czym stało się to wyłącznie dzięki wysokiej dotacji miasta Gliwice, jego prawnego właściciela. Wszystkie pozostałe kluby wygenerowały straty [Biszof i in. 2013: 49].

Jednak futbolowe stosunki własności podlegają także uspołecznieniu na mniejszą skalę, ograniczającą się do określonych zbiorowości. Rola, jaką w piłkarstwie – bez zasadniczego podważania dominującej własności prywatnej – odgrywają stosunki o charakterze ponadindywidualnym zasadza się, w największym skrócie, na dwóch podstawowych atrybutach piłki nożnej, która jest, po pierwsze, sportem zespołowym, a po drugie, cieszącym się masową popularnością, prowadzącą w wielu wypadkach do ukształtowania się szczególnych więzi emocjonalnych między danym klubem a jego kibicami. Można to wyrazić, odwołując się do modnej od pewnego czasu wśród ekonomistów idei „przeżycia” [Levitt 1983; Wolf 1999], odnoszącej się do szczególnego rodzaju konsumpcji pewnego rodzaju usług<sup>3</sup>. Wspomniani ekonomiści traktują owe „experiences”

<sup>2</sup> Inne niezbędne zastrzeżenie dotyczy pozostawienia w zasadzie poza obrębem analizy własności siły roboczej zawodników i ograniczenia się do własności kapitału ulokowanego w tej specyficznej sferze usług.

<sup>3</sup> Ilustracji splatania się duchowych i materialnych aspektów i właściwych stosunkowi sympatyków do swej drużyny dostarcza Ruch Chorzów, który często organizował promocje dla najmłodszych i oferował bilety dla nich za złotówkę. Niebiescy, jako jeden z dziewięciu zespołów,



jako coś totalnie jakościowo odmiennego od efektów spożycia usług, co opiera się na błędzie *pars pro toto* – traktowaniu pewnej klasy zjawisk jako modelowego wzorca, z dogmatycznym założeniem, że inne fenomeny, nawet spełniając rdzenne kryteria danej kategorii, nie przynależą do niej. Podobnym brakiem dialektyczności są obciążone rozważania W. Granta [2007], który roztrząsa problem, czy kibiców piłkarskich należy traktować jako „sympatyków” (kategoria nieekonomiczna), czy konsumentów. Jest to bardzo sztuczne i nieporadne ujęcie. Właściwsza wydaje się socjoekonomiczna interpretacja danej kategorii, pozwalająca dostrzec, że owe „nieekonomiczne” czy społeczne właściwości jednostek składających się na środowisko sportowej publiczności przejawiają się jako parametry ekonomiczne – determinujące ekonomiczną specyfikę danej zbiorowości konsumentów w stosunku do konsumentów wielu innych towarów rynkowych. Owa swoistość polega na nieelastyczności popytu sprawiającej, że kibice chcąc nie chcąc przystają np. na wysokie marże nakładane na pamiątki klubowe, wysokie ceny artykułów żywnościowych sprzedawanych na stadionie ich ukochanej drużyny itp., a wszystko to w imię przywiązania do klubu korzystającego finansowo (i tym samym własnościowo) z tej renty lojalności. Wspomniana nieelastyczność cenowa konsumentów usług piłkarskich jest uwarunkowana przede wszystkim społecznie; teoretycznie niezadowolony kibic (w Anglii może on płacić za wstęp na stadionowe trybuny nawet cztery razy tyle, co w innych czołowych ligach europejskich) może zmienić drużynę, przerzucić się na inną dyscyplinę sportu, poprzestać na kontemplacji rozgrywek na ekranie telewizora w zaciszu domowym itp., ale hipoteza ta nie bierze pod uwagę, że w piłce nożnej zbiorowa jest nie tylko sama gra, lecz i proces kibicowania – bardzo często na trybunach zasiadają obok siebie starzy znajomi (regularnie spotykający się tam jako posiadacze karnetów) z jednego osiedla bądź ulicy, którzy przed i/lub po meczu wymieniają komentarze na jego temat w lokalnym pubie czy barze. Jednostka uczestniczy w widowisku piłkarskim nie jako indywiduum, lecz jako członek większej grupy społecznej.

Wspomniana wyżej nieelastyczność popytowa służy za podstawę zawłaszczania środków należących do konsumentów, jakie przepływają do zawodników, ich agentów oraz właścicieli klubów [Grant 2007]. Rola, jaką w powstaniu drużyny

---

rozgrywają swoje spotkania w strojach Adidasa, a obowiązkiem kibica z Chorzowa jest ubieranie się w barwach swojej ukochanej drużyny na każdy mecz. Ruch sprzedał 798 sztuk koszulek meczowych. W asortymencie produktów klubowych znajduje się najprawdopodobniej największa spośród wszystkich klubów ekstraklasy liczba gadżetów, tj. 360. Ceny wahają się od 2 PLN za okolicznościową niebieską kartę do 269 PLN za klubowy dres. Za koszulkę Niebieskich trzeba zapłacić 169 PLN [Biszof i in. 2013: 138].

na poziomie, odgrywają nie tylko takie składniki siły roboczej posiadanej przez piłkarzy, jak talent czy umiejętności, ale i ich doświadczenie, nabywane z każdym ligowym sezonem, tzw. zgranie się, wskazują na doniosłość zespołowości w sportach drużynowych<sup>4</sup>. Aby powstała klasowa drużyna piłkarska, musi zostać urzeczywistniony cały zespół relacji organizacji, koordynacji, podziału pracy, praktycznego zastosowania wiedzy naukowej, by wymienić tylko podstawowe składniki tego układu. Uzależnienie zatem nie tylko od wykształconej czy wyszkolonej siły roboczej (bo taka zależność występuje i w innych dziedzinach gospodarki), lecz także od efektów zbiorowej pracy całego zespołu, w jakiej uprzedmiotowiony jest – wspomagany nauką – wysiłek treningowy i strategiczno-organizacyjny, będący wkładem pozazawodniczego personelu, tworzy niezbywalny parametr relacji klasowych właściwych każdemu klubowi, na jakie nakłada się dodatkowy czynnik uspołecznienia: wyjątkowa rola publiczności. Rola środowiska kibiców piłkarskich objawia się w szczególności poprzez sprawowanie społecznej kontroli nad działalnością klubów sportowych, które, mimo że nawet formalnie upodobniają się do prowadzących normalne interesy spółek akcyjnych, nigdy właśnie owymi normalnymi biznesami nie będą. Żeby tak się stało, futbol musiałby przestać być futbolem, zatracić swe organiczne cechy, jakie czynią go rozrywką milionów na całym świecie.

### TEOREMAT NIEPEWNOŚCI WYNIKU

Niezwykle silna rola, jaką w dziedzinie piłki nożnej (podobnie jak i innych sportów zbiorowych) pełnią – w porównaniu z innymi dziedzinami gospodarki – jej konsumenci, czy socjologicznie rzecz ujmując – publiczność, obiektywizuje się w formie bezprecedensowego twierdzenia, niespotykanego gdzie indziej poza obrębem sportów zbiorowych. Co więcej, a ma to duże znaczenie z punktu widzenia standardów obowiązujących w ekonomii ortodoksyjnej, wspomniane twierdzenie stanowiło pierwsze matematyczne wyrażenie zależności istniejących w sportach drużynowych (takich jak piłka nożna, koszykówka czy hokej). Prawo to głosi, że w miarę jak prawdopodobieństwo wygranej przez którąkolwiek z drużyn zbliża się do 1, wpływy z dnia meczu maleją w proporcjonalnie wysokim stopniu, w następstwie czego każda drużyna ma ekonomiczny motyw, by nie osiągnąć zbytnej przewagi [por. El-Hodiri, Quirk 1971: 1306]. Można wyrazić także tę zasadę, odwołując się do Waltera Neala, który twierdził że każda

---

<sup>4</sup> O roli stosunków kooperacji i podziału pracy w gospodarce generalnie por. m.in. Tittenbrun [2011, 2012, 2009].

drużyna powinna się modlić: „Panie, uczyn nas dobrymi, lecz nie zbyt dobrymi” [Neale 1964: 21]. Warto od razu na wstępie historycznie zrelatywizować dane twierdzenie, czego szczególnie obiegowa ekonomia codzienna zwykle unika jak diabeł święconej wody. W szczytowym okresie rozwoju antycznej cywilizacji Rzymianom, emocjonującym się walką przeciwników na arenie Colosseum, nie przeszkadzała zupełnie jaskrawa nierówność sił między biorącymi udział w tym widowisku lwami a chrześcijanami. Podobnie jest w naszych czasach z corridą, wykorzystującą *prima facie* bardziej wyważony układ sił rywali występujących na arenie, choć tylko pozornie, skoro każda tzw. walka byków kończy się jednako – zniesieniem martwego zwierzęcia z areny. Tymczasem od każdej ligi na świecie można usłyszeć to samo: że stan nieokiełznanej konkurencji między klubami doprowadzi do tego, że jedne z nich staną się „za dobre”, a inne, odwrotnie, „za mało dobre”, czego efektem z kolei będzie masowa utrata zainteresowania rozgrywkami przez widzów, na których wszak w ostatecznym rachunku opiera się finansowy dobrostan klubów, a z czego następnie wyprowadza się postulaty ograniczenia konkurencji. Na gruncie ekonomiki sportu mało co może się równać z aksjomatyczną mocą ogólnie przypisywaną tezie, wedle której bardziej zaostzona konkurencja, o wzmożonej niepewności wyniku, przyciągnie więcej widzów. Owa tzw. hipoteza niepewności wyniku została po raz pierwszy sformułowana przez Rottenberga [1956], który zauważył, że zespół, który odnosi zbyt wiele zwycięstw, straci publiczność, znudzoną monotonią powtarzającego się scenariusza, później rozwinięta przez Neile’a [1964], który dowodził, że liga sportowa przyciągnie większą publiczność, jeżeli drużyny na różnych miejscach w tabeli są dość blisko siebie i często zamieniają się miejscami<sup>5</sup>.

Wspomniany wyżej Neile [1964] pisał o „paradoksie Louisa Schmellinga”. Obok Rottenberga [1956] było to jedno z pierwszych sformułowań hipotezy niepewności wyniku, która głosi, że zainteresowanie kibiców daną dyscypliną rośnie wraz z nasilaniem się konkurencji. Jak już zostało powiedziane, unikalną cechą sportów zbiorowych jest relacja pomiędzy współzawodniczącymi zespołami – nie tylko każdy z nich konkuruje z innymi (tak na boisku, jak i finansowo), co nie wyróżnia piłki nożnej czy ręcznej pośród „zwykłych” gałęzi gospodarki, ale – w czym tkwi szczególna jakość stosunków własnościowych cechujących takie sporty – ich własna egzystencja jako klubów ligowych zależy pośrednio, a ligi bezpośrednio od zachowania konkurencyjnej równowagi między rywalami. Według tej hipotezy nie jest więc zgodne z własnościowym interesem właści-

<sup>5</sup> Można wskazać na możliwość alternatywnego przekładu tego centralnego dla nauk o sportach zbiorowych pojęcia jako „hipotezy nieokreśloności”.

ciela/i danej drużyny deklasowanie innych rywali, bo może to doprowadzić do podcięcia gałęzi, na której się siedzi – utrata zainteresowania ze strony widzów oznaczałaby wedle wszelkiego prawdopodobieństwa koniec futbolu, jaki znamy.

Futbol amerykański różni się znacząco od dyscypliny, którą sami Amerykanie nazywają soccer, jednak istnieją też ważne strukturalne i historyczne zbieżności między tymi dwoma sportami zespołowymi. W świetle powyższego warto zauważyć, że charakterystyczne dla amerykańskiej National Football League jest nakładanie różnych barier na rozwój gry, wraz z racjonalizacją tych posunięć. Przykładami tego są: system ograniczający własność zawodniczej siły roboczej *reserve clause* (który efektywnie przywiązywał zawodnika do jego klubu), limitowanie wydatków na płace, wyznaczanie maksymalnej liczby graczy w jednej drużynie, ograniczanie swobodnego angażowania graczy przez kluby, szczególnie interesujący dla naszych rozważań podział utargów meczowych w stałej proporcji pomiędzy grające ze sobą drużyny oraz kolektywne zbywanie praw do transmisji spotkań, z których dochody dzieli się po równo pomiędzy kluby. Ten sam mechanizm zbytu i dystrybucji dochodu dotyczy także całej gamy towarów związanych z danymi drużynami. Wspólnym wątkiem wszystkich tych kroków było ich usprawiedliwianie wymogami konkurencyjnej równowagi, która wymaga owych równościowych dystrybucji dochodowych w interesie wyrównania siły drużyn; bez tego liga, używając piłkarskiej metafory, stałaby się grą do jednej bramki, którą nikt by się nie interesował. Ten pogląd nie przeszedł jednak bez krytycznego echa; są komentatorzy, zdaniem których u podłoża owych ograniczeń leży nie tyle interes konsumenta, ile producenta, a dokładniej posiadacza klubu, któremu pomaga się osiągać wysokie zyski.

Powyżej i ogólnie w wielu miejscach tekstu akcentuje się bezsporną rolę USA jako źródła większości obserwowanych, szczególnie od lat 70. ubiegłego stulecia, tendencji do prywatyzacji, marketyzacji i komercjalizacji coraz szerszych połączy życia zbiorowego, w tym sportu [por. Tittenbrun 2014, 2015]. Ale Ameryka to także kraina paradoksów. Liga futbolu amerykańskiego NFL, będąca, warto dodać, najbardziej zasobną ligą sportową świata (NFL generuje obecnie przychody ok. 9,5 mld dolarów rocznie, czyli mniej więcej tyle, ile angielska Premier League, niemiecka Bundesliga i hiszpańska La Liga razem wzięte!) zawdzięcza ten swój dobrobyt systemowi, w aspekcie dystrybucji dochodów nie mającemu nic wspólnego z wolnym rynkiem, ani w ogóle z kapitalizmem. System ten bazuje nawet nie na socjalistycznej, lecz wręcz komunistycznej<sup>6</sup> zasadzie równego podziału

---

<sup>6</sup> Stąd tzw. pusty śmiech budzą słowa polskiej pani minister prezentującej z dumą nową ustawę o sporcie jako „koniec komunizmu w polskim sporcie” [Gniatkowski 2013].

dochodów. Dokładniej mówiąc, „po równo” rozdzielane są w USA przychody z praw do transmisji telewizyjnych, stanowiące kluczową pozycję dochodów klubów. Natomiast w lidze angielskiej jedynie 25% akcjonariuszy dzieli sumy na podstawie miejsca zajmowanego przez dany klub w tabeli, a 50% podlega egalitarnej dystrybucji, takiej jak amerykańska. Pozostałe 25% przydziela się na podstawie częstotliwości, z jaką klub pojawia się na ekranie [por. Szymanski 2001]. Warto sobie uzmysłowić, o jakie sumy chodzi; w sezonie 2010/2011 przychody z praw telewizyjnych sięgnęły £2,2 mld [Wilson et al. 2013]. Premier League cieszy się, jeśli nie monopolem, to zdecydowaną uprzywilejowaną pozycją, biorąc pod uwagę, udział w lukratywnych kontraktach telewizyjnych (choć formalnie niższe ligi również partycypują w tych dochodach, to jednak w nieporównanie mniejszym stopniu). Kluby II ligi otrzymują po £2,3 mln, podczas gdy drużyny grające w niższych grupach po, odpowiednio, £360 tys. i £240 tys. Na dochody z tego tytułu przypadające angielskim klubom grającym w niższych ligach znaczny wpływ miało bankructwo ITV Digital w 2002 r.

To właśnie wpływy przyczyniły się do bezprecedensowego wzrostu ligowej nieprzewidywalności, czego zewnętrznym wyrazem stało się zdobycie mistrzostwa w 2016 r. przez Leicester City, „czarnego konia” rozgrywek. U podstaw tych sukcesów leżał zasilany wspomnianymi wpływami telewizyjnymi znacznie bardziej równomierny rozkład piłkarskich talentów wśród klubów ekstraklasy, których większość stać teraz było na radykalne wzmocnienia kadrowe.

Należy też zauważyć, że uspołecznienie w powyżej rozważanym sensie może mieć nawet szerszy, bo ponadnarodowy, wymiar. Otóż UEFA ma roczne przychody €1,5 mld, z czego ponad 2/3 przypada na Ligę Mistrzów. Normalnie UEFA zwraca większość tych dochodów krajowym organizacjom i samym klubom. Na szczeblu UEFA mechanizmami zapośredniczającymi dystrybucję (znaczących) środków są Liga Mistrzów i Liga Europejska. Na przykład w ramach dwóch swoich koronnych turniejów UEFA rozprowadziła w sezonie 2013/2014 wśród biorących w nich udział klubów ponad €1,1 mld w formie gaży za samo uczestnictwo oraz premii za wyniki, z czego niemal €904 mln przypadło uczestnikom Ligi Mistrzów. I tak na przykład Real Madryt otrzymał w sumie €57,4 mln, w tym standardową premię za zakwalifikowanie się do rozgrywek: €8,6 mln, ponad €20,5 mln z puli telewizyjnej, a zwycięska Sevilla FC otrzymała z górną €14,6 mln, ponadto €28 mln w formie premii za wyniki, czyli prawie €4 mln więcej niż jakkolwiek drużyna rok wcześniej, a także €10,5 mln za zwycięstwo w finale. Dla porównania, mimo że Liga Europy ustępuje Lidze Mistrzów pod względem atrakcyjności finansowej, to i tutaj najniższa suma, na jaką mógł liczyć startujący w danym sezonie klub, to bardzo przyzwoite €1,5 mln [UEFA 2014].

Dochody klubów w Lidze mistrzów pochodzą zarówno z wpływów z boiska, jak i rozdzielanych pomiędzy uczestniczące kluby wpływów z kontraktów telewizyjnych. Każdy zespół zatrzymuje wpływy ze spotkań rozegranych u siebie, np. w sezonie 2003/2004 na tej zasadzie 32 klubom przypadło ok. £280 mln. Połowa z uczestniczących w rozgrywkach drużyn wywodziła się z pięciu wielkich rynków TV: Anglii, Niemiec, Francji, Włoch i Hiszpanii; kluby te otrzymały ponad 70% rozdzielonych funduszy. Częściowo był to efekt wyższej sprawności sportowej drużyn z wymienionych krajów (abstrahując dla uproszczenia w tym miejscu od uwarunkowań tej sportowej potęgi), ponieważ wypłaty bazują po części na osiągniętych wynikach, ale ostatecznie lepsze wyniki finansowe osiągnął definitywnie ten, kto skuteczniej o to zabiegał. Ostateczny zwycięzca, Porto, otrzymał mniej niż Arsenal, Monaco, Manchester United albo Chelsea. Tak więc pieniądze z transmisji telewizyjnych mogą okazać się nawet wyższe niż nagroda dla drużyny za zwycięski mecz. W 2010 r. w finale Ligi Europejskiej drużyna Fulham przegrała z Athletico Madryt, ale i tak po uwzględnieniu praw do transmisji telewizyjnej londyńczycy zarobili 3–4 mln euro więcej niż zwycięska drużyna z Hiszpanii.

Rozprowadzone na tej drodze pomiędzy kluby bardzo nierówne środki w większości przyczynią się do podniesienia poziomu sportowego, możliwego do osiągnięcia, jak się zakłada, dzięki sprowadzeniu dobrych graczy, których trzeba też naturalnie odpowiednio opłacić, by przebić oferty konkurencji; skutek tych działań jest zresztą łatwy do przewidzenia – jeszcze większe zaburzenie równowagi. Dla przykładu, umiarkowany sukces polegający na dojściu do ćwierćfinałów Ligi Mistrzów klubu Manchester United przynosi mu dochód w wysokości £30 mln (ok. £20 mln z dochodów z TV i £10 mln z biletów), podczas gdy całkowity dochód ponad połowy klubów grających w Premier League jest mniejszy niż £50 mln. Przy takich proporcjach, a raczej dysproporcjach, trudno sobie wyobrazić, aby jakiś mniejszy klub był w stanie zgromadzić takie środki, by móc konkurować ze swoimi krajowymi rywalami jak równy z równym. Widać zatem, że nie tylko sama Premier League jest chronicznie niezbilansowana, ale przenosi to wypaczenie w dół, do II ligi. UEFA zareagowała na tego rodzaju świadectwa, wprowadzając w 2005 r. ograniczenia wielkości drużyn uczestniczących w LM oraz zobowiązując je do wprowadzania na boisko co najmniej czterech własnych wychowanków oraz dodatkowo czterech innych piłkarzy szkolonych w ramach danego związku krajowego. Wprawdzie UEFA, wprowadzając te reformy, przekonywała, że chodzi o przywrócenie utraconej równowagi konkurencyjnej, jednocześnie jednak nie ukrywała, że reformy spotkały się z niechętnym przyjęciem ze strony niektórych klubów i lig, co zapewne tłumaczy ich uchwalenie w tak rozwodnionej postaci. „Obostrzenia” te są nieznaczące



w porównaniu choćby ze znacznie dalej idącymi amerykańskimi ograniczeniami, a mimo to potężni europejscy aktorzy sprzeciwili się ich wprowadzeniu.

Wyjaśnienie tej zagadki jest możliwe na gruncie socjoekonomicznym. Odwołując się do wcześniejszych rozważań dotyczących niepozbywalnej roli ponadindywidualnego pierwiastka w zdominowanych przez własność prywatną strukturach futbolowych, dostrzega się istotne pod tym względem różnice na obu kontynentach. Rynek amerykański generuje międzyklubową solidarność, bo kluby, jako posiadacze koncesji, czyli lokalnych monopolii, są bezpieczne, nikt nie może ich pozbawić przynależności do ligi i możliwości osiągania tam dochodów. W odróżnieniu od zamkniętego systemu amerykańskiego w otwartym systemie, jaki panuje w Europie, uczestnicy zawsze muszą się liczyć z groźbą relegowania i tym samym poważnego nadwężenia zdolności dochodotwórczej, co paradoksalnie – zważywszy że z pojęciem niepohamowanej wolnej konkurencji to nie Europa jest łączona w największym stopniu – tworzy warunki sprzyjające egoistycznemu dbaniu o własną skórę, kiedy nikt nie przejmuje się rywalami i odczuwa co najmniej Schadenfreude na widok ich czy to finansowych, czy sportowych porażek. Przykłady dosłownie rozumianej rywalizacji, w sensie szkodzenia konkurentom, mamy m.in. we własnej ekstraklasie, wystarczy przypomnieć poczynania stołecznej Legii na lokalnym rynku transferowym, „osłabiające [...] najgroźniejszych konkurentów do zdobycia tytułu. Pozyskanie Bartosza Bereszyskiego (z Lecha Poznań), Tomasza Jodłowca (ze Śląska Wrocław) czy Władimira Dwaliszwilego (z Polonii Warszawa) było znaczącym wzmocnieniem klubu w wiosennych meczach sezonu 2012/2013” [Biszof i in. 2013]. A o tym, że sytuacja klubów w Europie przypomina siedzenie na wielce chybotałej huśtawce, z której łatwo spaść, świadczy na przykład obecne żałosne położenie niegdysiejszych europejskich czempionów – Nottingham Forest, którzy przez ostatnie sześć sezonów byli poza ekstraklasą, a ostatnio spadli do trzeciej ligi.

W USA silny zespół może pójść na ustępstwa, bo w koncesjonowanym systemie może liczyć na to, że ofiara zwróci mu się w przyszłości, gdy on sam znajdzie się w trudnej sytuacji. W systemie awansu/relegowania takiej gwarancji naturalnie nie ma i dlatego wiele rozwiązań sensownych z kolektywnego punktu widzenia budzi indywidualne opory, bowiem przekładnia między interesem indywidualnego klubu a całością ligi została zerwana. I to w USA są większe szanse na przyjęcie optymalnych z punktu widzenia wszystkich rozwiązań i ominięcie niebezpieczeństw zastawianych przez tzw. pułapki społeczne [por. Szymanski, Valletti 2003]. Oczywiście wiele zależy od – w dużej mierze klasowo i stanowo uwarunkowanego – punktu widzenia. W różnych kontekstach naświetlono sła-

bości charakterystyczne dla modelu USA i dlatego też nie zaskakuje pogląd, jaki przedstawiają S. Ross i S. Szymanski [Ross, Szymanski 2002], że radą na wiele z tych słabości byłoby przyjęcie systemu opartego na promocjach i spadkach. Pogląd ten wynika z przekonania o trudności osiągnięcia konsensusu w wielu kluczowych dla sportu sprawach, wskutek czego decyzje, jakie zapadają, odbiegają od ideału sprawności z modelu Coase'a.

Jednak, co ciekawe, w oficjalnych komentarzach władz futbolowych brak właściwie powoływania się *expressis verbis* na czynnik równowagi konkurencyjnej, jako tłumaczący potrzebę nowych restrykcyjnych przepisów. I nie jest to chyba przypadkowe. Po prostu trudno byłoby udowodnić, że w zaproponowanym kształcie kroki te polepszają, a nie pogorszą warunki konkurencyjnego balansu [Peeters, Szymanski 2013].

### **Rozgrywki piłkarskie a bookmacherzy**

Tytuł podrozdziału ma charakter przenośny, jego celem nie jest analiza sposobu organizacji, funkcjonowania czy rentowności biur przyjmujących zakłady na mecze ligowe, lecz konfrontacja sformułowanej wyżej centralnej tezy z empirią, którą mogliby symbolizować wspomniani tu bookmacherzy. Empiryczne potwierdzenia hipotezy niepewności wyniku są w najlepszym razie mieszane. I tak, B. Buraimo i R. Simmons [2008] stwierdzili, że podwyższona nieokreśloność wyników spotkań w angielskiej Premier League doprowadziła w istocie do spadku frekwencji na meczach; zbieżny rezultat dla amerykańskiej NFL uzyskali D. Coates i B. Humphreys [2011]. Z drugiej strony odkryto dane potwierdzające hipotezę nieokreśloności na szczeblu sezonu (w literaturze wprowadza się trójczłonową typologię szczebli, na jakich rozważa się niepewność wyników) i całych mistrzostw dla ligi angielskiej [Szymanski 2001]. Podobne były ustalenia dla trzech głównych piłkarskich lig europejskich [Pawłowski, Budzinski 2012], z kolei Szymanski [Szymanski 2003] przedstawia przegląd stosownych badań mających podobną wymowę. Nie wdając się w szczegółowe dyskusje z tymi ustaleniami, co wymagałoby bardzo technicznych analiz (z uwagi na przyjmowanie przez autorów rzeczonych badań wielu modelowych bądź hipotetycznych założeń), socjologa musi szczególnie zainteresować fakt tak częstego, że mającego walor prawidłowości, przyjmowania tezy o wpływie nieprzewidywalności wyniku sportowego na frekwencję na spotkaniach współzawodniczących drużyn przez różne organy decyzyjne, co znajduje wyraz w wielu inicjatywach służących międzyklubowemu transferowi zasobów i poprawie konkurencyjnego balansu, takich jak podział wpływów z meczu i praw transmisji medialnych bądź limit



łącznych wydatków na płace zawodników, których oficjalnym uzasadnieniem jest zapobieganie monopolizacji najlepszych graczy przez garstkę najbardziej zasobnych (i hojnych) klubów (wprowadzone w USA w 1993 r.) bądź kierowanie się biblijną zasadą: „ostatni będą pierwszymi” przy procedurze angażowania graczy, kiedy to pierwszeństwo wyboru przyznaje się drużynom z końca ligowej tabeli. Lektura piśmiennictwa przekonuje wszakże, iż badacze nie przyjmują automatycznie za dobrą monetę przedstawianych opinii publicznej uzasadnień takich kroków, kwestionując również ich skuteczność [Vrooman 1995; Szymanski 2001; Szymanski 2003; Szymanski, Késenne 2004]. Na uwagę, ze względu na swe własnościowe implikacje, zasługują zwłaszcza analizy Szymanskiego, które rozbijają w puch wyobrażenie, jakoby owe centralne mechanizmy wprowadzono przez zarządy lig wyłącznie dla dobra publiczności, z myślą o podniesieniu frekwencji na spotkaniach. Niezależnie, czy decydenci zdają sobie w konkretnym przypadku z tego sprawę, czy nie, głównym skutkiem ich posunięć jest nie tyle maksymalizacja liczby widzów na trybunach stadionu, ile maksymalizacja zysków właścicieli klubu. Na tę rozbieżność między socjoekonomicznymi realiami a ich fabrykowaną na użytek publiczny racjonalizacją zwracało uwagę kilku ekonomistów: R. Fort, J. Quirk [1995] i J. Vrooman [1995]. To, rzecz jasna, radykalnie odmienia ich socjoekonomiczny sens w porównaniu z tym, co głosi obiegowa mądrość, dająca się w świetle tych ustaleń zakwalifikować jako ideologia. Jeśli istotnie, jak głosi się publicznie, nadrzędną miarą podejmowanych działań jest nie wąski interes klasowy, lecz ogólny interes, reprezentowany przez szerokie rzesze sportowej publiczności, to czemu nie próbuje się owego celu osiągnąć na alternatywnej drodze – której skuteczność jest co najmniej warta wypróbowania w praktyce – manipulacji strukturą i organizacją rozgrywek. Generalnie rzecz biorąc, architekci konfiguracji danych gier drużynowych mają do dyspozycji dwa podstawowe systemy: taki jak na przykład w lidze angielskiej, gdzie, upraszczając, każda drużyna gra z każdą z pozostałych i zdobywca największej liczby punktów zostaje zwycięzcą i mistrzem kraju, oraz drugi, pucharowy, w którym najważniejsze jest to – jak w Pucharze Polski – że przegrywający w danej rundzie odpada, co sprawia, że po kilku turach rozgrywek na placu boju pozostają już tylko dwie wyłonione w ten sposób drużyny, których bezpośrednie spotkanie decyduje o wyłonieniu zwycięzcy całych pucharowych rozgrywek. Mając tyle klocków do dyspozycji, organizatorzy piłkarskich rozgrywek, mogą stosować przeróżne permutacje i kombinacje, np. zmniejszając lub zwiększając liczbę spotkań do rozegrania.

Natomiast pozorną skuteczność z punktu widzenia oficjalnie głoszonych celów takiej polityki obnaża następujące rozumowanie: klubom zależy na ligowym sukcesie, gdyż pomnaża on wpływy z biletów, od reklamodawców i sponsorów oraz z TV. W związku z tym uważa się, że bez ingerencji z zewnątrz kluby – ze względu na pogoń za sukcesem, nie tylko sportowym, ale i finansowym – będą przeinwestowane. Idealnym stanem, jaki osiągnąłby organizator ligi, byłoby zorientowanie się na wzrost liczby widzów na meczach, jako celu priorytetowym. Rzecz jednak w tym, że w kategoriach krańcowych przychodów ze zwycięstw sportowych położenie różnych klubów nie jest jednakowe; najczęściej, choć nie bezwyjątkowo, wyższe krańcowe dochody osiągają drużyny grające w większych miastach. Konsekwencją tego są wspomniane nadmierne nakłady, relatywnie większe w małych klubach. Ponieważ rozgrywki sportowe są grą o sumie zerowej, sukcesy każdego indywidualnego klubu pociągają za sobą tzw. koszty zewnętrzne dla jego współzawodników, przy czym z uwagi na odnotowane różnice zachowania pod tym względem klubów różnych rozmiarów sukces małego zespołu powoduje relatywnie wyższe koszty dla rywali niż zwycięstwa drużyny większej. I odwrotnie, doprowadzenie do redukcji nakładów przez klub o niższych dochodach krańcowych z sukcesów sportowych wzbogaca ogólną pulę środków tworzących wspólną własność uczestników ligi, do rozdysponowania pomiędzy nich. Podjęto próbę empirycznej weryfikacji tych ustaleń na materiale dotyczącym II ligi angielskiej z lat 1978–2003. Do badania wybrano rozgrywki drugoligowe, nie zaś Premier League, ponieważ w tym drugim wypadku występuje permanentna nierównowaga między sztywną podażą spotkań a popytem na nie – np. w okresie między 1988/1989 a 2002 r. przy tempie wzrostu 4% rocznie. Tak wysoki popyt nie daje możliwości żadnej porównawczej analizy uwzględniającej zróżnicowaną w tym zakresie sytuację różnych klubów, bo ta ostatnia po prostu nie występuje już od końca lat 90. Ukształtowała się sytuacja, w której na praktycznie każdy mecz wyprzedawano wszystkie miejsca [Szymanski, Leach 2006]. W rozważanym badaniu sukces sportowy skonceptualizowano jako procent wygranych spotkań, przy remisie wycenianym na pół punktu. Okazało się, że poszczególne zespoły piłkarskie różnią się znacznie pod względem mocy zależności frekwencji od dobrej, czyli w tym kontekście skutecznej, gry w lidze; dla całej ligi liczba widzów wykazuje znaczne wahania: od ok. 4 mln w 1985/1986 r. do maksymalnego poziomu ponad 8 mln w 2002 r. [Szymanski, Leach 2006]. Zaskakujący, przeczący mądrości konwencjonalnej, jest wniosek badaczy wynikający z zestawienia ligowych realiów z hipotetyczną sytuacją odpowiadającą punktowi widzenia planisty nastawionego na zwiększenie frekwencji na meczach, co, jak da się udowodnić, prowadzi do tego samego, co zorganizowanie

wane dążenie wszystkich uczestników ligi do wspólnej maksymalizacji zysków. Mianowicie rzeczywista klubowa rywalizacja cechuje się bardziej, a nie mniej zrównoważonym układem sił, który byłby orzekany przez teorię standardową. Wniosek ten ma doniosłe implikacje, niekoniecznie praktyczne (dla socjologa jest jasne, że możliwość zastosowania w praktyce teoretycznych czy badawczych ustaleń jest funkcją wielu zmiennych, nie tylko ich prawdziwości), pozbawiając uzasadnienia posunięcia władz usprawiedliwiane rzekomą dążnością do poprawy stanu wewnątrzligowej konkurencyjności, które to wszak wpływają negatywnie na płace graczy, ceny biletów czy dostęp widzów do transmisji TV. Koszty te były znane, ale uważano, że należy się z nimi pogodzić, gdyż stanowią konieczną cenę za przyrost równowagi. Teraz natomiast, w świetle badania, jakie przeprowadzili Szymanski i Leach [Szymanski, Leach 2006], motyw ten zostaje podważony, jako usprawiedliwienie polityki władz futbolowych (jak i tolerujących ją organów antymonopolowych). Wykazano istnienie przewrotnej prawidłowości, zgodnie z którą, gdyby władze ligowe chciały jeszcze dodatkowo wzmocnić konkurencję wewnątrzligową, przyniosłoby to skutek odwrotny od przewidywanego (i pożądanego), tj. prowadziłyby nie do polepszenia, lecz pogorszenia frekwencyjności. Empirycznie dostępnym każdemu świadectwem wskazanego typu relacji między równowagą a frekwencyjnością są ligi europejskie, które z czasem uległy czemuś w rodzaju oligopolizacji – zdominowania przez wąską grupę czołowych klubów [Buzzacchi et al. 2003]<sup>7</sup>, co jednak, wbrew temu, co podpowiadałaby obiegowa doktryna, w najmniejszej mierze nie obniżyło zainteresowania nimi milionów fanów. Te obserwacje zostały potwierdzone przez bardziej systematyczne badanie 10 lig europejskich pod kątem ich równowagi konkurencyjnej, która stosunkowo najwyższe rozmiary przybierała w lidze francuskiej, a najmniejsze – w holenderskiej, gdzie korelacja między wielkością danej ligi a jej zrównoważeniem stanowiła jedno z ważniejszych ustaleń. Jeszcze bardziej interesujące niż ten pozytywny związek są jednak inne wnioski badania [Ramchandani 2010], wedle których istnieje jedynie umiarkowana, a przy tym nieistotna statystycznie zależność pomiędzy konkurencyjnością a popularnością danej ligi. Podobnie wyniki badania każą ze sceptycyzmem spojrzeć na reguły finansowej fair play UEFA, albowiem korelacja między konkurencyjnością ligi a jej miejscem w rankingu UEFA, konstruowanym na podstawie stopnia przestrzegania owych reguł, okazała się także nie sięgać progu istotności statystycznej.

<sup>7</sup> Ligi te cierpią na brak konkurencyjnej równowagi. Porównując okres 1971–1991 z latami 1992–2012, można stwierdzić, że w pierwszych ligach: angielskiej, włoskiej, hiszpańskiej, niemieckiej i francuskiej, czyli największych ligach Europy, liczba tytułów zdobytych przez trzy czołowe drużyny wzrosła do 77%, ale z niewiele niższego poziomu, bo 71% [Müller et al. 2012].

Sugeruje to, iż zapisany w owych wytycznych wymóg braku deficytowości byłby skuteczny przede wszystkim – zgodnie z poprzednimi uwagami – jako nośnik przemieszczenia rent ekonomicznych od korzystających z nich dotąd graczy/pracowników do rąk pracodawców/właścicieli. Konkretnie efekty liczbowe różnią się w zależności od założeń, np. bardziej lub mniej rygorystycznego prawa. Jednak nawet w warunkach najbardziej łagodnego reżimu i przy najbardziej ostrożnych założeniach wspomniana reguła przesuwana ponad €400 mln z powrotem do właścicieli, co stanowi ok. 10% ogólnej sumy płac. Natomiast w ramach surowego reżimu kwota ta ulega podwojeniu do z górą €800 mln w kosztach płacowych, które, odwrotnie, zostają zatrzymane w kieszeniach kapitalistów gospodarujących w tej dziedzinie usług.

Powyższa argumentacja podlega jednakże pewnemu istotnemu zastrzeżeniu. Otóż, nie dotyczy ona sytuacji, w której supremacja klubu hegemonia osiąga takie rozmiary, że oznacza praktyczny kres jakiegokolwiek konkurencji. W przypadku takiej jednostronnej przewagi uzasadnienie znajdują tradycyjne środki prokonkurencyjne [Szymanski 2006a]. Nie są to tylko czeche spekulacje; w niektórych ligach, w tym w angielskiej Premier League, obserwuje się istny nalot arcybogatyh inwestorów wchodzących w posiadanie wielu znanych marek klubowych. W stosunku do nich powyższe zagrożenie – zważywszy na głęboką kieszeń tychże inwestorów – jest jak najbardziej realne.

W literaturze przedmiotu przyjmuje się na ogół, że kibice futbolowi mają żywotny interes w zachowaniu konkurencyjnej równowagi w toczących się rozgrywkach. Socjolog wniesie korektę do tego twierdzenia ekonomisty, podkreślając, że interes ów jest tym silniejszy, im bardziej ponadlokalne są dane rozgrywki. Można przyjąć, że kibice największe przywiązanie okazują własnym miejscowym klubom, a już w stosunku do drużyny narodowej, a tym bardziej do zespołów innych państw, kiedy więzy emocjonalne są słabsze, mają proporcjonalnie wyższe wymagania, jeśli chodzi o jakość obserwowanego widowiska sportowego, co pociąga za sobą konieczność redystrybucji zasobów z klubów bogatych do biednych. W przeciwnym razie te pierwsze będą w stanie praktycznie wykupić, a przynajmniej zmajoryzować popyt na najlepszych graczy, co zwichnie równowagę sił w lidze na ich korzyść, czyniąc grę między tak nierównymi rywalami mało interesującą. Jest to wszak argument istotny nie tylko z punktu widzenia jakiegokolwiek sportowej ekonomii dobrobytu, lecz zwyczajnie kapitalistycznego rachunku ekonomicznego, w którym wpływy pochodzą z biletów oraz pośrednio oparte są na reakcji publiczności, zainteresowaniu mediów i sponsorów, czyli, mówiąc wprost, zasadniczych źródłach finansowania klubowej działalności. Jeszcze istotniejsze jest to, że argument ten posiada bynajmniej nie tylko czyste

akademickie znaczenie. Wielokrotnie posiłkowali się nim właściciele drużyn, tak w Europie, jak i USA, jako tarczą obronną przed władzami antymonopolowymi zobowiązanymi z urzędu – co nie zawsze przekłada się na faktyczne zachowania – do przeciwdziałania takim praktykom jak ograniczanie mobilności piłkarzy, m.in. przy pomocy tzw. klauzuli zastrzegania, jak również zasady selekcji graczy w ramach procedury angażowania ich do klubów, poprzez ustanawianie pułapów płacowych dla zawodników czy kolektywną sprzedaż praw do transmisji spotkań piłkarskich, czy wreszcie charakterystyczny zwłaszcza dla USA podział dochodów między zespół będący gospodarzem stadionu i drużynę grającą dany mecz na wyjeździe (np. w amerykańskiej National Football League 40% wpływów do kasy stadionu otrzymują przyjezdni goście, natomiast w Zjednoczonym Królestwie między latami 20. i 80. ubiegłego wieku funkcjonował system podziału w relacji 80:20 z dodatkiem pobieranego przez ligę quasi-podatku w wysokości 4% przychodów (środki dzielono następnie w równych proporcjach między wszystkich). Wspomniany równy podział dotyczył także wpływów z praw medialnych oraz dochodów ze sprzedaży koszulek i innych gadżetów klubowych.

Jak więc widać, zakres panowania „urawniłowki” w tym raczej nieoczekiwanym miejscu jest nawet szerszy niż wynikałoby to z poprzednich rozważań. Powody przychylności kapitalistycznych organizacji i ich prywatnych właścicieli dla rozwiązań, których symbolem mógłby być raczej czerwony sztandar niż jakiegokolwiek barwy republikańskie, są naturalnie prozaiczne – właściciele klubów mogą dzięki temu zaoszczędzić na nakładach na graczy. Natomiast preferencja dla zbiorowego – w odróżnieniu od indywidualnego – zbywania praw do medialnej transmisji meczów wypływa z dwóch czynników o charakterze własnościowym. Pierwszy z tych rentowych efektów polega na tym, że liga jako całość jest atrakcyjniejsza od każdego z poszczególnych klubów, co znajduje odpowiedni wyraz w cenie płaconej przez zainteresowane transmisjami meczów publikatory, podczas gdy drugi wynika stąd, że na szczelbu ligi można często skuteczniej negocjować z silnymi korporacjami medialnymi niż na poziomie jednostkowych klubów. Dlatego przeniesienie transakcji na poziom całej ligi tworzy dodatkowy dochód, czyli pomnaża własność należącą do klubów futbolowych.

Wbrew stereotypowemu myśleniu (choć mającemu również swoje podstawy w nauce: vide rozważania Talcotta Parsonsa na temat orientacji na osiągnięcia jako specyficznej cechy amerykańskiego systemu wartości) to właśnie poza Stanami Zjednoczonymi i generalnie Ameryką Północną kolektywne stosunki własności mogą przybierać bardziej osiągnięciową niż przypisaniową postać – z akcentowaniem roli trofeów, nagród i premii (czyli rdzennych rodzajów dochodu w indywidualnych dyscyplinach sportu, takich jak boks, tenis albo

golf), a więc sum zależnych od osiągnięcia konkretnych rezultatów. W słynnej angielskiej Premier League, której obecna umowa na transmisje meczów na żywo jest warta, bagatela, \$500 mln rocznie – 25% przyznawane jest na podstawie ligowych wyników, w których mistrz ligi zgarnia dwadzieścia razy tyle, co maruder z drugiego końca tabeli. Oczywiście radykalnie różni się to od poprzednio opisywanych reguł, stanowiąc raczej mechanizm motywacyjny, stymulujący w teorii do lepszej gry. W literaturze uznaje się, że premiowy system wynagrodzeń przywabia do rozgrywek odpowiednich sportowców, a później dodatkowo motywuje ich do większego wysiłku, co tłumaczy, dlaczego z teoretycznego punktu widzenia trudność zainstalowania takich mechanizmów w sportach zespołowych jest traktowana jako przejaw ich mniejszej efektywności w sensie ekonomicznym niż sportów indywidualnych. W tekście wszelako przytacza się argumenty wskazujące, odwrotnie, na silne strony tych sportów związane z ich bardziej uspołecznionym charakterem. Rozwijając dalej analizowany wyżej wątek, należy podkreślić, że w sezonie 1997/1998 na wynagrodzenia, zgodnie z owymi bodźcowymi regułami, zarezerwowano niemała kwotę £34 mln, dzieląc ją przez liczbę pozycji w ligowych rozgrywkach, czyli 210 (dla 20 drużyn), co pozwoliło przydzielić każdej z drużyn odpowiednio proporcjonalny do jej ligowych wyników udział w rzeczony puli.

Tak więc premie czy, jak byśmy powiedzieli za Talcottem Parsonsem, osiągnięciowe mechanizmy wynagrodzeń drużyn nie są nieobecne w sportach zespołowych, ale faktem jest, że należą one do rzadkości. Uzasadnione jest jednak postawienie pytania o następstwa ustanowienia takiego osiągnięciowego mechanizmu centralnym instrumentem realizacji równowagi konkurencyjnej. Tę rolę – z braku skutecznych alternatyw – muszą spełnić, przynajmniej według klasy posiadaczy środków, świadczenia zespołowych usług sportowych, opisywane w różnych miejscach wspomnianej książki, o co najmniej ambiwalentnej wymowie, zasady mające, wedle ich zwolenników i promotorów, przyczynić się do zintensyfikowania konkurencji, atakowane przez władze antymonopolowe za ich, przeciwnie, monopolistyczny charakter. Wnioski z danych naukowych bardzo często mogą wydawać się kontrintuicyjne; podobnie i w obecnym przypadku można by przypuszczać, że zwiększenie puli środków uzyskiwanych przez klubowe drużyny na bazie ich sportowych rezultatów może jedynie służyć dalszemu przybliżeniu ideału konkurencyjnej równowagi między rywalami. Tymczasem rzeczywistość może okazać się zupełnie inna. Przyjrzyjmy się temu, dla uproszczenia, na przykładzie dwóch klubów, różniących się wielkością i siłą. Uzależnienie ich dochodów od osiągniętych rezultatów wprowadza do sytuacji element strategiczny, podporządkowując ją analizie w kategoriach teorii gier,



z punktu widzenia której właściciel pierwszego, silniejszego zespołu zwiększy wydatki na graczy (które, zgodnie z nieprzesadnie uproszczonymi założeniami, podnosząc poziom gry drużyny, zwiększają liczbę punktów zdobywanych przez nią w ligowych rozgrywkach) w większym stopniu niż właściciel drużyny słabszej, która na takich inwestycjach zyskuje proporcjonalnie mniej. W sumie zamiast do poprawienia równowagi sił między rywalami wspomniana wyżej zasada prowadzi, odwrotnie, do osłabienia tej ostatniej i ugruntowania przewagi silniejszego. Paradoksalnie zatem, zasada, której racją bytu jest eliminacja wad właściwych zwykłej redystrybucji dochodu między kluby, osłabiającej ich bodźce do inwestowania w jakość graczy (skoro nadwyżka należy się klubom tak czy owak, niezależnie od wyników, nie ma powodu, by się specjalnie starać), nie mityguje asymetrii między współzawodniczącymi klubami, wedle ogólnego przeświadczenia obniżającej atrakcyjność sportu w oczach publiczności [por. Atkinson et al. 1988: 33, Fort, Quirk 1995: 1287, Vrooman 1995: 979].

Z jednej więc strony dzielenie się finansowymi wpływami racjonalizowane jest przez jego kluczowych beneficjentów jako proces służący wzmożeniu stopnia rywalizacji pomiędzy poszczególnymi należącymi do nich drużynami, ale w rzeczywistości zabieg ten postrzegać można raczej w kategoriach monopolistycznej zмовy. Zdecydowanie odbiega to od poglądu dominującego w literaturze, według którego, jeśli dochody ligi z takiej działalności jak transmisje meczów w środkach masowego przekazu są dzielone na podstawie wyników, to, po pierwsze, nakłady na pozyskiwanie graczy wzrosną (co zarazem pochłania zyski w znaczeniu, w jakim je rozumie ekonomia neoklasyczna) i, po drugie, rywalizacja między uczestnikami ligi przybierze bardziej zrównoważoną postać.

W każdym razie tłumaczy to, dlaczego właściciele drużyn niechętnie wdrażają rozwiązania prowadzące w efekcie do wydatkowania raczej niż przyswajania rent i popierają generalnie podział dochodów, najwidoczniej mało interesując się teoretycznymi implikacjami tego faktu w postaci istotnej modyfikacji modelu kapitalistycznej własności prywatno-indywidualnej, co jakby powtarza wygłoszone przed ośmiu dziesięcioleciami przełomowe wówczas wnioski A. Berle i G. Meansa [1932]. Trudno także się dziwić, że nie cieszy się ich uznaniem rozwiązanie, lepsze z teoretycznego punktu widzenia od przedstawionego powyżej, bo pozbawione jego wad. Ustanowienie podatku liniowego od wpływów z praw telewizyjnych spowodowałoby, że podatek płaciłyby solidarnie wszystkie kluby, zasilając fundusz premii, rozdzielany następnie według liczby zdobytych w lidze punktów bądź innej zasady premiującej realnie osiągnięte w rozgrywkach rezultaty indywidualnych klubów.

## INTERES PUBLICZNY A PRYWATNY

Patrząc na zagadnienie z praktycznego punktu widzenia, interesującego w szczególności dla decydentów ustalających reguły gry w sporcie, zasadnicze znaczenie ma odpowiedź na pytanie, ile powinny wynosić optymalne łączne nakłady na wyszkoloną sportowo siłę roboczą oraz jaki powinien być w tych ramach optymalny podział owych wykwalifikowanych piłkarzy (w literaturze przedmiotu powszechnie przyjmuje się kryterium talentu graczy, co nie wydaje się właściwe). Nie negując a priori roli jakichś wrodzonych zdolności w uformowaniu klasowego piłkarza, można wszakże postawić dolary przeciwko orzechom, że zasadniczym i koniecznym warunkiem wykształcenia ich umiejętności jest szkolenie, trening, zakładające wysiłek nie tylko pojedynczego zawodnika, ale całego sztabu ludzi (więc z tego punktu widzenia siła robocza, można śmiało powiedzieć, ma społeczny charakter i genezę) pomiędzy poszczególne drużyny. Ekonomista poradziłby rozwiązanie tego problemu, odwołując się do funkcji użyteczności konsumenta. W obecnym kontekście zadanie to jednak natrafia na zasadnicze trudności. Zważmy bowiem, że „konsument”, czyli w tym wypadku kibice piłkarscy, cenią sobie co najmniej trzy rzeczy: wzmiankowaną wyżej konkurencyjną równowagę w ramach ligi, dobry poziom rozgrywek, a także sukces ich lokalnych faworytów. W związku z tym widoczne staje się, że sformułowanie jakichkolwiek generalnych wniosków, jakie wynikałyby z równania ujmującego wszystkie te trzy elementy, wydaje się niewykonalne [por. Szymanski 2006b]. Wprawdzie, jak argumentuje Szymanski [Szymanski 2006b], ujmując problem w kategoriach tzw. teorii zawodów (*contest theory*), da się obejść wskazane ograniczenie – albowiem wyniki osiągnięte na gruncie konkurencyjnej równowagi są, jak podkreśla wzmiankowany powyżej ekonomista, niezależne od wagi przypisywanej trzem wymienionym elementom. Nie posuwa to jednak naprzód sprawy, albowiem wyłania się kolejna trudność – sformułowanie kryteriów dobrobytu, które są różnie pojmowane przez strony. Mówiąc językiem ekonomisty, celem producentów (czyli, ściślej, podmiotom odpowiadającym na gruncie sportów zespołowych funkcji sprawowanej przez wymienioną kategorię ekonomicznego podziału pracy) jest minimalizacja nakładów przy utrzymaniu pewnego modicum symetrii między rywalami, która by jednocześnie maksymalizowała przychody z zawodów. Łatwo zauważyć, że wydaje się to – szczególnie z punktu widzenia oszczędności rzadkich zasobów, jakie za sobą pociąga – pożądaną opcją dla polityki wobec opisywanej dziedziny. Spostrzeżenie to ma jednak swoje drugie dno, odzwierciedlając fakt ograniczania się wspomnianej teorii zawodów do jednej tylko odmiany efektywności – produkcyjnej, pozostawiając poza nawiasem za-



interesowania co najmniej równie istotną efektywność alokacyjną. Diametralne różne podejście reprezentuje inna teoria ekonomiczna – pogoni za rentą [por. Tittenbrun 2011, 2013], z perspektywy której kryterium dobrobytu stanowi stopień, w jakim organizacja danych zawodów służy maksymalizacji tworzenia rent poprzez wydatkowanie wysiłku (por. m.in. Tullock [1980]; Higgins et al. [1985]; Baye et al. [1999]). Jak łatwo dostrzec, podejście to znacznie lepiej harmonizuje z perspektywą antymonopolową, która na pierwszym miejscu stawia interes konsumenta (widza, kibica), postulując w związku z tym maksymalne nakłady na jakość graczy oraz wysiłki na rzecz utrzymania zachowania odpowiedniego układu sił. Oznacza to, jak powiada Szymanski [2006b], że z punktu widzenia tego modelu interesy właścicieli klubów oraz środowiska kibiców nie są rozbieżne, jeśli chodzi o konkurencję w lidze, przynajmniej tak długo, jak w ramach danego układu właścicielom udaje się zawłaszczyć znaczące materialnie renty. Takiej zgodności nie ma natomiast w zakresie nakładów na graczy. Biorąc wszystko pod uwagę, można tytułem podsumowania rzec, iż właściciele klubów skłaniają się do optowania za tym, by taki podział utargu był niezależny od osiągniętych wyników ligowych, a to dlatego, że generalnie dążą oni do zmniejszenia nakładów, nawet kosztem pogorszenia jakości współzawodnictwa. Natomiast uzależnione od efektów (*performance*) premie, jakie występują w indywidualnych dyscyplinach sportu, prowadzą do trwonienia rent, co wyjaśnia dlaczego właściciele raczej rzadko, jeśli w ogóle, opowiadają się za takimi rozwiązaniami, a tym bardziej je wdrażają. Płyne stąd oczywista nauka dla organów antymonopolowych: powinny one zwracać szczególną uwagę na wszelkie porozumienia zbiorowe uzasadniane powoływaniem się na konkurencję. Chodzi o to, by w danych rozwiązaniach stworzyć mechanizm mobilizujący do reinwestowania rent w klub i graczy, a nie do ich przywłaszczenia. Zadaniem winno być zatem odchodzenie od zasad dystrybucji oderwanych od efektów, jakie, co oczywiste, pozwalają właścicielom minimalizować nakłady, ale nie leżą w interesie publiczności spragnionej dobrej gry; zapewnieniu tego ostatniego służą, odwrotnie, reguły podziału uzależnione od efektów. Taki kierunek orientacji jest wbudowany w strukturę sportów zespołowych, przy założeniu, rzecz jasna, prywatnego posiadania. W odróżnieniu od sportów indywidualnych, w których właściciele przedmiotowych warunków dostarczania usług sportowych muszą zabiegać o względy zawodnika, konkurując z innymi kandydatami pragnącymi mieć go lub ją u siebie, generalnie to sportowe gwiazdy grają tutaj pierwsze skrzypce. Jest to efektem organizacji właściwej tym dyscyplinom, sprawiającej, że nie istnieją w zasadzie bariery wejścia dla zawodnika. Może on tę okoliczność wykorzystywać, przebiegając w dostępnych

na rynku ofertach występów, zdecydować się – w uproszczonym modelu – na te najkorzystniejsze zarobkowo. Natomiast w sportach zespołowych, takich jak piłka nożna, graczom przysługuje, paradoksalnie, mniej ogólna, a bardziej specyficzna siła robocza<sup>8</sup>, w tym sensie, że jest on w zasadzie skazany na grę w danej lidze. Dlatego mobilność siły roboczej wywiera odpowiedni wpływ na drugi, właścicielski biegun klasowego równania. Jest on typowym miejscem, w jakim obserwować można monopolistyczne zmony właścicieli, motywowane rzecz jasna ich niczym nie przysłoniętym (jeśli nie liczyć prezentowanej publicznie przez rzeczników tych rozwiązań ideologii konkurencyjno-efektywnościowej) interesem klasowym. Warto zwrócić uwagę, że w porównaniu z USA w drugim alternatywnym systemie kapitalizmu, tj. w Europie, zakres dzielenia się utargami jest o wiele bardziej ograniczony. Różnice te oczywiście nie biorą się stąd, że burżuazja na Starym Kontynencie wykazuje en masse jakąś przyrodzoną „odpowiedzialność społeczną” czy korporacyjną bądź wyższy stopień poszanowania prawa antymonopolowego; jeśli już, to specyfikę tę wyjaśnia nie genetyka czy biologia, lecz socjologia, analiza klasowa, analiza stosunków między klasami. W Europie piłkarze mają do dyspozycji cały szereg bardziej lub mniej wyrównanych lig, między którymi mogą się przemieszczać i faktycznie często to czynią (choć nie bywało tak zawsze, a dopiero od czasu uchwalenia tzw. prawa Bosmana). W ligach europejskich nie występuje rozpowszechnione w Stanach dzielenie się wpływami z meczów. Kolektywna sprzedaż, pozyskiwanie i rozdział dochodów z transmisji TV znane jest wprawdzie w Wielkiej Brytanii oraz Niemczech, lecz niespotykane we Włoszech lub Hiszpanii.

Właściciele środków świadczenia usług sportowych dążą, z powodzeniem (o ile nie zostaną pohamowani przez agendy antymonopolistyczne), do przetransponowania swej własności także w kontrolę nad trybem organizacji ligi, a co za tym idzie – w źródło rent. Ale nie tylko w owej pogoni za rentą przypominają oni uczestników nie tyle pościgu, ile wyścigów opisywanych przez Lewisa Carrolla. Bo oto, jeśli mowa o konkretnych zaleceniach dla organów antymonopolowych, w piśmiennictwie uznaje się za optymalne spośród możliwych procedur maksymalizujących efektywność ligi nagrody dla wszystkich z wyjątkiem najgorszych drużyn, jak również kary w postaci relegowania do niższej grupy rozgrywek. Tak oto komunistyczny fundament wspiera całą wznoszącą się na nim kapitalistyczną maszynę produkcji zysków.

---

<sup>8</sup> Jest to bardziej zasadne na gruncie przyjętego w strukturalizmie socjoekonomicznym układu pojęciowego obserwacji wprowadzonego także przez G. Beckera w jego teorii kapitału ludzkiego czy O. Williamsona w jego koncepcji *asset specificity*.

Skalę finansowych sukcesów amerykańskiego futbolu, mającą u swych podstaw ów specyficzny mechanizm redystrybucyjny – wyrażający nałożoną na stosunki prywatnej własności na poziomie klubów jako takich relację uspołecznienia czy też kolektywizacji posiadania, realizującego się poprzez centralizację dochodów na poziomie całej organizacji i ich sukcesywny rozdział między należące do ligi kluby – obrazuje fakt, iż wśród 50 najbardziej wartościowych klubów sportowych na świecie znalazły się, co do jednego, wszystkie kluby z NFL. Za połowę z nich można zainkasować po miliard dolarów. NFL to niezwykle bogata liga, nad którą patronat objął chyba król Midas (co pewnie byłoby najlepszym wyjaśnieniem w sytuacji braku innych wiarygodnych mechanizmów, tak w zakresie generacji, jak i podziału zysków z tej specyficznie amerykańskiej dyscypliny sportu), dystansująca o kilka długości tak popularne ligi jak koszykarska NBA (dwa kluby w zestawieniu) i baseballowa MLB (pięć klubów).

Kolejny ważki mechanizm natury socjologicznej polega na przyciąganiu środków masowego przekazu i reklamodawców do sportu cieszącego się masową popularnością, a więc i oglądalnością, zapewniających zbiór zewnętrznych korzyści własnościowych ze strony masowej publiczności. Dość powiedzieć, że co roku trzy główne stacje telewizyjne: NBC, CBS i FOX, dzielą pomiędzy wszystkich zainteresowanych obfitą pulę pieniędzy; od 2013 do 2022 r. tylko te trzy stacje za prawa do transmisji telewizyjnej zapłaciły 3 mld dolarów. To o 1,1 mld więcej niż w poprzedniej sześcioletniej umowie. Nie potrzeba znajomości wyższej matematyki, by dostrzec, jakie znaczenie ma dla ich beneficjentów otrzymanie tych ogromnych kwot. Zasilenie klubowej kasy blisko 94 mln tylko od tych trzech stacji pozwala na niemal pełne pokrycie prawie rocznych wydatków na gaże zawodników.

## ZAKOŃCZENIE

Nie powracając już do szczegółowych i często technicznych wyników analiz przedstawionych w powyższym tekście, a także w jego poszerzonej wersji książkowej, można stwierdzić, że rozważania te potwierdzają z całą pewnością niezbędność analizy socjologicznej czy też kontekstu społecznego nieodłącznie związanego z piłkarstwem dla zrozumienia wielu kwestii z tej dziedziny, jakkolwiek na pierwszy rzut oka zagadnienie to zdaje się posiadać czysto ekonomiczny charakter.

Jakkolwiek na pierwotnym poziomie w piłkarstwie dominują (nie licząc ważnych wyjątków reprezentujących własność wspólną) stosunki własności prywatnej – zarówno w odniesieniu do warunków pracy, jak i siły roboczej, to

bliższa analiza wykazuje, że nakładają się na nie relacje zbiorowe, w tym sensie uspołecznione. Ich obecność wiąże się, lecz nie jest wprost wyprowadzalna, z zespołowego charakteru sportu, jakim jest piłka nożna. Stosunki te bowiem w jeszcze większym stopniu formują się dzięki szczególnym więzom łączącym środowisko sympatyków z drużynami, którym kibicują.

## BIBLIOGRAFIA

- Atkinson Scott, Linda Stanley, John Tschirhart.** 1988. "Revenue sharing as an incentive in an agency problem: An example from the National Football League". *Rand Journal of Economics* 19(1): 27–43.
- Baye Michael R., Dan Kovenock, Casper G. de Vries.** 1999. "The incidence of overdissipation in rent-seeking contests". *Public Choice* 99(3–4): 439–454.
- Berle, Adolf A., Gardiner C. Means.** 1932. *The Modern Corporation and Private Property*. New York: Macmillan.
- Biszof Bogusław i in.** 2013. *Ekstraklasa piłkarskiego biznesu*. [http://www.ey.com/Publication/vwLUAssets/Raport\\_Ekstraklasy\\_Final\\_2.10.2013/\\$FILE/Ekstraklasa\\_piłkarskiego\\_biznesu\\_2013\\_FINAL.pdf](http://www.ey.com/Publication/vwLUAssets/Raport_Ekstraklasy_Final_2.10.2013/$FILE/Ekstraklasa_piłkarskiego_biznesu_2013_FINAL.pdf).
- Buraimo Babatunde, Rob Simmons.** 2008. "Do sports fans really value uncertainty of outcome? Evidence from the English Premier League." *International Journal of Sport Finance* No. 3: 146–155.
- Buzzacchi Luigi, Stefan Szymanski, Tommaso Valletti.** 2003. "Equality of opportunity and equality of outcome: Open leagues, closed leagues and Competitive Balance". *Journal of Industry, Competition and Trade* 3(3): 167–186.
- Coates Dennis, Brad R. Humphreys.** 2011. "Game attendance and competitive balance in the National Hockey League". University of Alberta Department of Economics Working Paper 2011-08, June.
- Dobson Stephen, John Goddard.** 2001. *The economics of football*. Cambridge: Cambridge University Press.
- El-Hodiri Mohamed, James Quirk.** 1971. "An economic model of a professional sports league". *Journal of Political Economy* 79: 1302–1319.
- Fort Rodney, James Quirk.** 1995. "Cross subsidization, incentives and outcomes in professional team sports leagues". *Journal of Economic Literature* XXXIII (3): 1265–1299.
- Gniatkowski Michał,** 2013. Nowa koncepcja finansowania sportu wyczynowego. 10.02 <http://prawo-sportowe.eu/>.
- Grant Wyn.** 2007. "An analytical framework for a political economy of football". *British Politics* 2(1): 69–90.
- Higgins Richard S., William F. Shugart II, Robert D. Tollins.** 1985. "Efficient rents 2 free entry and efficient rent seeking". *Public Choice* 46(3): 247–258.
- Levitt Theodore.** 1983. *The marketing imagination*. New York: The Free Press.
- Müller J. Christian, Joachim Lammert, Gregor Hovemann.** 2012. "The financial fair play regulations of UEFA: An adequate concept to ensure the long-term viability and sustainability of European club football?" *International Journal of Sport Finance* 7(2): 117–140.

- Neale Walter C.** 1964. "The peculiar economics of professional sports: A contribution to the theory of the firm in sporting competition and in market competition". *The Quarterly Journal of Economics* 78(1): 1–14.
- Pawlowski Tim, Oliver Budzinski.** 2012. "The (monetary) value of competitive balance for sport consumers: A stated preferences approach to European professional football". *Ilmenau Economics Discussion Papers* 17(77):
- Peeters Thomas, Stefan Szymanski.** 2013. *Financial fair play and financial crisis in European football*. <http://www.economic-policy.org/wp-content/uploads/2013/10/peeters-szymanski.pdf>
- Ramchandani Girish.** 2010. "Competitiveness of the English Premier League (1992–2010) and ten European football leagues". *International Journal of Performance Analysis in Sport* 12(2): 346–360.
- Ross Stephen F., Stefan Szymanski.** 2002. "Open competition in league sports". *Wisconsin Law Review* 3: 625–656.
- Rottenberg Simon.** 1956. "The baseball players' labor market". *Journal of Political Economy* 64(3): 242–258.
- Sandy Robert, Peter Sloane, Mark Rosentraub.** 2004. *The economics of sport*, Basingstoke: Palgrave-Macmillan.
- Szymanski Stefan.** 2001. "Income inequality, competitive balance and the attractiveness of team sports: Some evidence and a natural experiment from English soccer". *The Economic Journal* 111 (February): F69-F84.
- Szymanski Stefan.** 2003. "The economic design of sporting contests". *Journal of Economic Literature* 41(4): 1137–1187.
- Szymanski Stefan.** 2006a. Competitive balance in sports leagues and the paradox of power. Working Paper Series, Paper No. 06-18
- Szymanski Stefan.** 2006b. The champions league and the coase theorem. Working Paper Series, Paper No. 06-17.
- Szymanski Stefan, Késenne Stefan.** 2004. "Competitive balance and gate revenue sharing in team sports". *The Journal of Industrial Economics* 52(1): 165–177.
- Szymanski Stefan, Stephanie Leach.** 2006. Tilting the playing field (Why a sports league planner would choose less, not more, competitive balance): The case of English football. Working Paper Series, Paper No. 06-19
- Szymanski, Stefan and Tommaso Valletti.** 2003. "Promotion and relegation in sporting contest", mimeo, Tanaka Business School, Imperial College London.
- Tittenbrun Jacek.** (red.) 2009. *Małe jest piękne? Stosunki własności siły roboczej w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw*. Szczecin: Wydawnictwo My Book.
- Tittenbrun Jacek.** 2011. *Economy in society. Economic sociology revisited*. Newcastle: Cambridge Scholars Publishing.
- Tittenbrun Jacek.** 2012. *Gospodarka w społeczeństwie. Zarys socjologii gospodarki i socjologii ekonomicznej w ujęciu strukturalizmu socjoekonomicznego*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Tittenbrun Jacek.** 2013. *Anti-Capital (human, social and cultural). The mesmerising misnomers*. Farnham: Ashgate.
- Tittenbrun Jacek.** 2014. *Concepts of capital. The commodification of social life*. New Brunswick, NJ: Transaction Publishers.
- Tittenbrun Jacek.** 2015. *Kolonizacja nauki i świata przez kapitał. Teoria światów równoległych w ujęciu socjologii wiedzy*. Poznań: Zysk i ska.

- Tittenbrun Jacek.** 2016. *Pieniądz kręci piłkę. Stosunki ekonomiczno-własnościowe w futbolu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- UEFA.** 2014. *UEFA Champions League and UEFA Europa League*. Distribution to clubs.
- Wilson Robert, Daniel Plumley, Girish Ramchandani.** 2013. "The relationship between ownership structure and club performance in the English Premier League". *Sport, Business and Management: An International Journal* 3(1): 19–36.
- Tullock Gordon.** 1980. Efficient rent seeking. In: *Toward a theory of rent seeking society*, James M. Buchanan, Robert D. Tollison, Gordon Tullock (eds.), 97–112. College Station: Texas A&M University Press.
- Vrooman John.** 1995. "A General theory of professional sports leagues". *Southern Economic Journal* 61(4): 971–990.
- Wolf Michael J.** 1999. *The entertainment economy. How mega media forces are transforming our lives*. New York: Random House.
- Wyszyński Artur.** 2013. „Ekonomiczne aspekty wejścia klubów piłkarskich na giełdę”. *Gospodarka Narodowa* 5–6: 123–151.

*Jacek Tittenbrun*

## THE COLLECTIVE DIMENSION OF OWNERSHIP IN FOOTBALL

### Abstract

This article focuses on the economic ownership relations in the field of professional football, with special focus on their collective or societal dimension. For while at the basic level football clubs are for the most part privately owned, there is also the important exception of fan ownership, which needs to be considered in terms of common ownership. The former are over-determined by an array of supra-individual relationships intrinsic to the game of football, and the latter are in particular related to the special role of fans and their peculiar emotional bond with their team. The socio-economic setup has many important economic implications, involving, inter alia, the kind of business objective pursued by football or soccer clubs. Whilst the goal of profit maximisation is relevant for the U.S. context, in Europe it is less relevant, primacy being given to success in sports terms, or utility maximisation.

**Keywords:** economic ownership, football (soccer), American football, uncertainty of outcome

PIOTR CHOMCZYŃSKI  
Uniwersytet Łódzki\*  
DOI: 10.26485/PS/2017/66.2/3

## **EMOCJE I PRACA EMOCJONALNA PERSONELU INSTYTUCJI KOREKCYJNYCH DLA MŁODZIEŻY W KONTEKŚCIE DZIAŁAŃ RESOCJALIZACYJNYCH<sup>1</sup>**

### **Streszczenie**

Artykuł przybliża problem występowania zarówno emocji, jak i szeroko pojętej pracy emocjonalnej wśród personelu zakładów poprawczych (ZP) oraz schronisk dla nieletnich (SdN) w odniesieniu do skuteczności resocjalizacji w warunkach częściowej izolacji. Autor podjął próbę zastosowania konceptu pracy emocjonalnej do opisu i wyjaśnienia oddziaływań wychowawczych obecnych w instytucjach korekcyjnych dla młodzieży. Broniona jest teza, że u podstaw efektywnych działań resocjalizacyjnych leżą emocje oraz praca emocjonalna, której dokonuje personel w relacjach z podopiecznymi. Dyskusji poddane są działania pracowników placówek ukierunkowane na wypracowanie własnych sposobów radzenia sobie z emocjami negatywnymi. W artykule poruszony jest zarówno problem pracy płytkiej, jak i głębokiej oraz ich wpływu na interakcje z wychowankami.

Zaprezentowane w artykule wnioski opierają się na ośmioletnich badaniach jakościowych prowadzonych w ośrodkach resocjalizacyjnych wszystkich typów w całej Polsce. Do analizy zebranych materiałów empirycznych wykorzystany został paradygmat interpretacyjny, który daje możliwość uchwycenia interakcyjnego charakteru powstawania emocji negatywnych i pracy emocjonalnej.

---

\* Prof. nadzw. UŁ, Instytut Socjologii, Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania; e-mail: chomczynski@gmail.com

<sup>1</sup> Pragnę wyrazić wdzięczność anonimowym recenzentom oraz członkom Redakcji „Przełądu Socjologicznego” za wartościowe uwagi i konstruktywną krytykę, choć oczywiście osoby te nie ponoszą odpowiedzialności za wszelkie niedoskonałości tekstu.



**Słowa kluczowe:** praca emocjonalna, zakłady poprawcze, schroniska dla nieletnich, instytucje totalne, paradygmat interpretacyjny, interakcje, resocjalizacja

## WSTĘP

Badania podjęte przez Arlie Hochschild w latach 70. związane z ludzką emocjonalnością dały asumpt do rozwinięcia problematyki emocji na gruncie socjologii, w szczególności zaś socjologii interpretatywnej. Hochschild [2009] na podstawie badań wśród przedstawicieli zawodów usługowych ukonstytuowała wykorzystywane w tym artykule pojęcie pracy emocjonalnej, choć należy podkreślić, że po raz pierwszy terminu „praca nad emocjami” (*sentimental work*) użyli Shizuko Fagerhaugh i Anselm Strauss w badaniach nad pracą personelu medycznego podejmowaną wobec chronicznie chorych pacjentów. Fagerhaugh i Strauss [1977; także Strauss, Fagerhaugh i zespół 1982] pracę nad emocjami odnosili do pracy nad emocjami pacjenta towarzyszącej stopniowemu wtajemniczaniu go w okoliczności jego choroby i trajektorii z nią związanej. W przypadku niniejszej problematyki bardziej adekwatna do interpretacji rezultatów badań wydaje się mniej deterministyczna koncepcja pracy emocjonalnej Hochschild. Stworzone przez badaczkę konstrukty teoretyczne – pracy płytkiej i głębokiej, pozwoliły opisać procesy dostosowawcze w zakresie regulacji emocji przedstawicieli zawodów doświadczających intensywnych kontaktów z innymi ludźmi (klientami), które wymagają od nich ukrywania i modyfikacji odczuwanych emocji. Aktywność pracowników w zakresie regulacji doświadczanych emocji jest skierowana do wewnątrz i wiąże się z intensywną pracą nad emocjami, zwaną „pracą emocjonalną”, której efektem jest działanie wobec innych, jednak pozbawione takiego ładunku emocjonalnego jak przed podjęciem pracy nad nimi. W moim przekonaniu koncepcję pracy emocjonalnej można z powodzeniem odnieść do działań personelu instytucji korekcyjnych. Praca z wychowankami z reguły obciążona jest licznymi trudnościami, które rodzą emocje negatywne zarówno u nich samych, jak i po stronie personelu. Każda ze stron na swój sposób wypracowuje strategie radzenia sobie z nimi, także w efekcie wzajemnego wpływu. W niniejszym artykule chciałbym jednak skupić się w największym stopniu tylko na jednej ze stron, mianowicie pracownikach, choć tam, gdzie to konieczne dla klarowności wyводу, staram się oddać również perspektywę podopiecznych. Przyjmuję, że emocje towarzyszące oddziaływaniom resocjalizacyjnym mają charakter kluczowy, gdyż wpływają na skuteczność samej resocjalizacji. Kierując



się w artykule tą tezą, chcę dokonać opisu uwarunkowań powstawania emocji po stronie personelu, sposobów radzenia sobie z nimi i procesów związanych z dynamiką przeżywanych emocji.

### CZYM SĄ EMOCJE?<sup>2</sup>

Problem emocji i kontekstów ich powstawania od samego początku wiązał się z psychologią. Janusz Reykowski [1992: 57] definiuje emocję jako „każdy stan wzburzenia albo podniecenia psychicznego, proces regulacji uruchamiany, gdy człowiek styka się z bodźcami (zewnętrznymi lub wewnętrznymi) mającymi znaczenie dla jego organizmu lub jego osobowości”. Problematyka emocji obejmuje zatem tak mechanizmy ich wzbudzania, jak i regulacji. W literaturze przedmiotu wyróżniamy emocje podstawowe (pierwotne) i pochodne [Fehr, Russel 1984; Shaver, Schwartz i in. 1987]. Emocje pierwotne to stany idealne, o których wnioskuje się bezpośrednio [Plutchik 1980]. Możliwość ich bezpośredniej obserwacji, na co wskazuje Robert Plutchik, pozwala skoncentrować uwagę na zachowaniach emocjonalnych aktorów społecznych i kontekstach, w jakich one występują. Emocje podstawowe stanowią bazę (prototyp) dla powstania innych, bardziej złożonych stanów emocjonalnych, które także są przedmiotem niniejszych rozważań (np. emocja dumy). Emocje pochodne powstają wskutek pojawienia się emocji podstawowych w specyficznych sytuacjach społecznych [Kemper 1987]; są to na przykład poczucie winy, wstyd, nadzieja, duma.

Problematykę emocji warto powiązać z procesami ich ujawniania lub hamowania z perspektywy psychologicznej. Istotny jest tutaj proces regulacji emocji, czyli „proces inicjujący, modulujący i podtrzymujący doświadczanie emocji oraz operacje poznawcze i zachowania z tym doświadczeniem związane” [Doliński 2004: 381]. Z procesem regulacji emocji wiąże się proces samokontroli emocjonalnej, czyli przejawianie zachowania zgodnego z przyjętymi standardami społecznymi. W wyniku procesu samokontroli może nie dojść do ekspresji przeżywanych emocji, jak również do zablokowania działań związanych z przeżywaniem emocji, na przykład powstrzymywania się od zachowań skrajnie agresywnych, nawet w wypadku odczuwania silnej złości [Doliński 2004: 389]. W przypadku intensywnych emocji negatywnych doświadczanych przez pracowników ZP i SdN istnieje silna presja, tak instytucjonalna, jak koleżeńska, by kontrolować ekspresję emocjonalną i jej wpływ na własne procesy emocjonalne [Kofta 1979: 24; por. Reykowski 1992: 48–50].

<sup>2</sup> Wątek emocji, ale w odniesieniu do nauczycieli ze szkół działających przy zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich oraz szkół „zwykłych” został opisany w artykule: [Pawłowska, Chomczyński 2012: 212–235].

Należy pamiętać, że jesteśmy w stanie oceniać jedynie ekspresję emocji, czyli „wszelkie sygnały emitowane przez jednostkę, będące dla kogoś innego wskazówką przeżywania przez tę osobę określonej emocji” [Doliński 2004: 351]. Poczynione w artykule konstatacje bazują na ekspresji emocjonalnej, na podstawie której wnioskuje się o przeżywanych emocjach, jak również na wypowiedziach badanych osób.

### ZAGADNIENIE EMOCJI W PODEJŚCIU INTERPRETATYWNYM<sup>3</sup>

Emocjonalny aspekt działań zbiorowości ludzkich stał się domeną zainteresowań socjologów dość późno, bo pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia [zob. Shott 1979: 1317; Denzin 1983: 402], choć już w pracach Emila Durkheima [1990: 383] znaleźć można wątek roli emocji w uczestnictwie jednostki w życiu społecznym.

Szukając korzeni zainteresowań emocjonalnością człowieka w ramach nurtu socjologii interpretatywnej, oprzeć się można na Cooleyowskiej koncepcji jaźni, której procesom towarzyszą emocje w postaci uczuć żywionych wobec siebie samego [por. Mucha 1992: 181]. Charles Cooley emocjom przypisuje pewną energię leżącą u podstaw interakcji społecznych, w które angażuje się jednostka [por. Konecki 2005: 173]. Warto zauważyć, że Cooley [1922: 184–185] w głównej mierze skoncentrował się na dyskutowanych w niniejszym artykule emocjach dumy i wstydu, łącząc je z koncepcją jaźni odzwierciedlonej [por. Scheff 2003; Konecki 2005: 173–174].

Thomas Scheff, przyjmując założenia Cooleya, uczynił z emocji dumy i wstydu kluczowe emocje społeczne [Scheff 2003], które decydują o procesie socjalizacji. Emocje te, poprzez mechanizmy składające się na jaźń odzwierciedloną, „sterują” postępowaniem człowieka zgodnie z oczekiwaniami innych. To właśnie dzięki pracy nad okazywaniem emocji przy wykorzystaniu procesów jaźni odzwierciedlonej personel ZP i SdN próbuje osiągać efekty resocjalizacyjne. Należy jednak pamiętać, że praca ta jest nadzorowana i wykonywana przez personel instytucji korekcyjnych, od którego dyspozycji i kompetencji emocjonalnych zależy powodzenie procesu resocjalizacji.

---

<sup>3</sup> Fragment opisujący perspektywę teoretyczną i metodologiczną jest w części zbieżny z treścią mojego artykułu opublikowanego w „Polish Sociological Review” (*Emotion work in the context of the resocialization of youth in correctional facilities in Poland*) traktującego o pracy emocjonalnej wychowanków. Zbieżność jest konsekwencją przyjęcia określonej perspektywy teoretycznej i metodologicznej w ramach prowadzonego projektu. Część wynikowa, będąca zasadniczą częścią artykułu, stanowi odrębną całość.

Erving Goffman także analizował emocje w działaniach społecznych, koncentrując się na perspektywie bezpośrednich kontaktów jednostki z innymi [zob. Collins 2004: 16–17]. Goffman wskazuje na instrumentalnie inicjowane techniki zachowań, jakimi ludzie posługują się w celu wywołania u siebie lub/i innych określonych afektów [por. Pawłowska 2013: 57–59; Hochschild 1979: 556]. Przykładem opisywanych przez Goffmana emocji mogą być wstyd i zakłopotanie powstające, „kiedy projektowana przez jednostkę jaźń jest zagrożona podczas interakcji” [tł. własne, Goffman 2008: 114; zob. Kemper 2011: 136], a także emocje pojawiające się w przypadku utraty twarzy [Goffman 2000].

Dalszy rozwój koncepcji emocji w obrębie nurtu interakcjonistycznego jest zasługą Susan Shott, która opracowała jedną z pierwszych zwartych koncepcji, nawiązując wprost do szkoły chicagowskiej [por. Turner 2004: 497; patrz także Shott 1979: 1320–1321]. Doświadczenie emocji badaczka postrzega z perspektywy symbolicznego interakcjonizmu, wskazując na zdolność jednostek do reagowania na siebie jako obiekty, co oznacza, że poprzez przyjmowanie roli uogólnionego innego stają się one przedmiotem własnych działań. Ustalenia Susan Shott są istotne dla zrozumienia problematyki radzenia sobie z doświadczanymi przez siebie emocjami i pracą emocjonalną stanowiącą temat niniejszego artykułu.

W interpretatywnej analizie emocji można oprzeć się także na teorii rytuałów interakcyjnych Randalla Collinsa, inspirowanej przemyśleniami Goffmana, a także Durkheima. Collins [1993: 206; 2004: 33] operował na poziomie małych grup, analizując „łańcuchy interakcji” (*chain interactions*) oraz czynniki je kształtujące i intensyfikujące, wskazując, że źródeł silnych emocji należy doszukiwać się w osłabieniu lub utracie przynależności jednostki do grupy [por. Simmel 1955].

Wątek ludzkiej emocjonalności, z perspektywy społeczno-interakcyjnej, poruszał także jeden z pionierów socjologii emocji, a również bliski współpracownik Randalla Collinsa, Theodore Kemper. Akcentował on fakt, że istnieją cztery podstawowe emocje, mianowicie strach, złość, depresja (przygnębienie) i satysfakcja, na bazie których, w toku socjalizacji, zaszczepiane są emocje pochodne [Kemper 1987: 26]. Randall wraz z Collinsem stali na stanowisku, że występowanie emocji podstawowych wiąże się z relacjami władzy, powiązanymi ze wszystkimi relacjami społecznymi.

Interesująca w tym kontekście wydaje się także koncepcja Thomasa Scheffa. Wzoruując się na pracach czołowych przedstawicieli podejścia interpretatywnego, m.in. Deweya, Cooleya, Meada i Goffmana, a także Freuda czy Durkheima, Scheff [2003; 2006] z pojęcia wstydu i dumy uczynił główną oś rozważań. W swoich przekonaniach bliski był twierdzeniom Norberta Eliasa [2011: 550–552], zaznaczając, że „duma daje sygnał w kierunku solidarności, zaś wstyd wobec alienacji”

[Scheff 1997, bez tytułu]. Interakcyjnych uwarunkowań źródeł wstydu upatrywał w Cooleyowskiej koncepcji jaźni odzwierciedlonej, przedstawionej w *Human Nature and the Social Order* [por. Scheff 2006: 53].

Przyjmując problem pracy emocjonalnej jako zjawiska priorytetowego w procesie resocjalizacji nieletnich, warto, choć w kilku zdaniach, odnieść się do kwestii radzenia sobie z emocjami negatywnymi z perspektywy interpretatywnej.

### **STRATEGIE RADZENIA SOBIE Z EMOCJAMI NEGATYWNYMI Z PERSPEKTYWY INTERPRETATYWNEJ**

W pojęcie pracy emocjonalnej wpisane jest podjęcie przez podmiot działań na rzecz radzenia sobie z emocjami, zwłaszcza tymi negatywnymi. Istotne wydają się przemyślenia Goffmana zawarte w książce *Instytucje totalne (Asylums)*, w której opisano realia typowe dla organizacji zamkniętych. Choć Goffman [2011: 182] koncentruje się głównie na strategiach i emocjach doświadczanych przez podopiecznych szpitala psychiatrycznego, to wnioski, do jakich dochodzi, wskazują na konsekwencje emocjonalne wynikające z izolacji, a także intensywności relacji międzyludzkich w warunkach instytucji totalnej.

Powracając do przemyśleń Susan Shott, należy podkreślić, że umiejscawiała ona samo przeżywanie emocji na gruncie socjalizacyjnym, w ramach którego jednostka definiuje swoje emocje z perspektywy norm kultury, do której przynależy [Shott 1979: 1319]. W myśl założeń symbolicznego interakcjonizmu jednostka ludzka w toku interakcji tworzy określone definicje sytuacji poprzez symboliczną interpretację otaczającej ją rzeczywistości. W ten sposób krystalizacji ulega linia działania (*line of action*) podmiotu [por. Blumer 1969: 66–67], przez Koftę [1979] częściowo utożsamiana ze strategiami emocjonalnymi. Te ostatnie z kolei, w przekonaniu Shott [1979: 1323–24], wiążą się z pojęciem kontroli społecznej, której warunkiem jest przyjmowanie przez podmiot roli „innego”. Empatia, powstająca na skutek zyskania perspektywy innego, warunkuje pracę emocjonalną [por. Turner, Stets 2009: 127].

Koncepcja pracy emocjonalnej kojarzona jest z utrzymaną w duchu dramaturgicznym koncepcją emocji Arlie Hochschild, jak również sposobami zarządzania emocjami. Posiłkując się badaniami prowadzonymi w środowisku pracy [por. Szczygiel i zespół 2009: 156], bazuje ona na pojęciu kultury emocji. Składają się na nie „zespoły wyobrażeń na temat tego, co powinni czuć ludzie w różnego rodzaju sytuacjach” [Turner, Stets 2009: 51]. Hochschild [1979: 551; tłum. własne] stwierdziła, że „emocje mogą być i są obiektem działań zarządczych”. Jest to ważny wątek, ze względu na zaobserwowane przez nią działania personelu

ukierunkowane na ujarzmienie negatywnych emocji, zarówno własnych, jak i wychowanków. W tym kontekście interesujące wydaje się także uformowane przez badaczkę pojęcie pracy emocjonalnej<sup>4</sup> (*emotional work*), które odnosi się do próby zmiany emocji lub uczucia w zakresie stopnia i jakości ich odczuwania<sup>5</sup> [por. Hochschild 1979: 561]. Wykorzystując przemyślenia Freuda i Goffmana [por. Brook, Koch, Wittel 2013: 276], Hochschild zaakcentowała wysiłek włożony w zmianę, nie zaś jej rezultat, wskazując na takie pojęcia, jak: kontrola nad emocją (*emotion control*) i zarządzanie emocją (*emotion management*), które zakładają aktywną próbę zmiany istniejącego stanu emocjonalnego [Hochschild 2009: 238]. Przydatny wydaje się także, zaproponowany przez Hochschild, podział na działanie powierzchowne i głębokie. W ramach pierwszego rodzaju działania „narzędziem pracy jest w tym wypadku ciało, a nie dusza” [Hochschild 2009: 41], gdyż działanie powierzchowne opiera się jedynie na gestach behawioralnych, z racji faktu, że „emocje pozostają niezmienione” [Szczygieł i zespół 2009: 157]. Ciało przypisuje ona rolę narzędzia służącego ekspresji emocjonalnej [Hochschild 2009: 42]. Wątek ciała jest także bardzo istotny w przypadku niniejszych badań. Wychowankowie w ramach działania powierzchownego dokonują świadomego przeobrażania wyglądu fizycznego. Poprzez tatuowanie, okaleczanie ciała i inne komunikaty „cielesne” starają się sprowokować nie tylko określone emocje u wychowawców, lecz także inicjują je u siebie. W przypadku personelu działanie głębokie polega na intencjonalnym wzbudzaniu w sobie określonej emocji pozytywnej (np. dumy) w miejsce negatywnej (np. złości). W rezultacie przestrzeń pomiędzy zachowaniem i ekspresją emocjonalną staje się tym mniej widoczna, im bardziej skuteczna jest praca emocjonalna [por. Zapf 2002: 242–243; Kim i Han 2009: 229].

## KONCEPCJA PRACY EMOCJONALNEJ W REALIACH INSTYTUCJI KOREKCYJNYCH DLA MŁODZIEŻY

Próba wykorzystania koncepcji pracy emocjonalnej Arlie Hochschild do analizy instytucji zamkniętej, której przykłady stanowią ZP i SdN, wymaga wyjaśnienia. W przypadku niniejszego artykułu stosuję nieco odmienną perspektywę pracy emocjonalnej (*emotional work*), w rozumieniu, jakie nadała mu Hochschild,

<sup>4</sup> Należy oczywiście podkreślić, że całościowa koncepcja pracy emocjonalnej nie może być zastosowana w przypadku badanych tutaj instytucji, w których interakcje pomiędzy stronami mają zupełnie różny charakter i którym towarzyszą odmienne intencje wobec wolnorynkowych relacji pracowników i klientów.

<sup>5</sup> Gruntowny przegląd literatury w zakresie pracy emocjonalnej znaleźć można w artykule: [Zapf 2002].

wywodząca swą koncepcję z obserwacji przedstawicieli zawodów usługowych, którzy zorientowani byli na regulowanie emocji w kontaktach z klientami. Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi na problem emocji doświadczanych przez personel instytucji korekcyjnych w pracy resocjalizacyjnej i sposoby radzenia sobie z nimi. W szczególności poruszony jest problem działań związanych z pracą emocjonalną wykonywaną przez pracowników w relacjach z podopiecznymi w kontekście szkolno-wychowawczym [Price 2001: 162; por. także, Kerr, Brown 2016; Pawłowska 2013].

Przyjmując argumentację Heather Price [2001] o możliwości wykorzystania koncepcji pracy emocjonalnej w badaniach relacji wychowawczych, próbuję wykazać związek pomiędzy pracą emocjonalną (płytką i głęboką) a oddziaływaniami pedagogicznymi, jakim poddana jest młodzież w środowisku instytucji korekcyjnych. Stoję na stanowisku, że koncepcja pracy emocjonalnej pozwala wyjaśnić rolę emocji w procesie resocjalizacji.

## **METODOLOGIA BADAŃ**

### **Założenia metodologiczne**

Przyjęta metodologia badań powinna respektować złożoność otaczającej nas rzeczywistości i specyfikę danych, które chcemy uzyskać wraz z kontekstem prowadzonych badań [Blumer 1969: 22–23; Goffman 2011: 8]. Perspektywa dramaturgiczna Goffmana, wpisana w paradygmat socjologii interpretatywnej [Turner 2004: 456], pozwala spojrzeć na codzienną naturę interakcji z postulowanej przez Georga Simmla „żabiej perspektywy” [Simmel 1955; zob. także Piotrowski 1985]. Jest to sposób patrzenia na zjawiska społeczne „z dołu”, tam, gdzie one faktycznie zachodzą, w ramach społecznie konstruowanej rzeczywistości leżącej u podstaw ładu społecznego [por. Czyżewski 2013: 14]. W tym przypadku ład organizacyjny kreowany jest przez interakcje wychowanków zakładów poprawczych ukierunkowanych na siebie wzajemnie, ale i na kadre. W badaniach instytucji totalnych należy założyć, że niejako same „chronią” one swoje tajemnice [Moczydłowski 2002]. Kluczowym problemem w opisywaniu zjawisk w nich zachodzących jest niechęć badanych do eksponowania swoich „rzeczywistych” poglądów i motywów działań.

### **Techniki badawcze**

Biorąc pod uwagę przedstawione wyżej założenia i specyfikę terenu, najbardziej odpowiednie wydają się techniki zapewniające jak najdłuższy kontakt badacza



z badanymi, czego rezultatem jest większe zaufanie, stwarzające niekiedy możliwość „przedarcia się” przez deklarowaną warstwę wypowiedzi, typową dla technik opartych na krótkotrwałym kontakcie [Konecki 2000]. Ta konstatacja przesądziła o wykorzystaniu **obserwacji uczestniczącej jawnej** oraz **wywiadu swobodnego**. Oba te narzędzia dają badaczowi możliwość śledzenia przez dłuższy czas interakcji w badanym środowisku, jak również pozwalają na wykrycie przynajmniej niektórych uwarunkowań faktycznie leżących u podstaw działań indywidualnych i zbiorowych [Hammersley, Atkinson 2000: 16–17]. W badaniach wykorzystano także **analizę dokumentów** (karty obserwacji, regulaminy wewnętrzne, opisy wydarzeń nadzwyczajnych, opinie działu diagnostycznego/diagnostyczno-korekcyjnego o stopniu demoralizacji itd.) oraz **analizę wizualną** opartą na materiale filmowym z kamer zainstalowanych w badanych instytucjach. Analiza wizualna była przeprowadzana przy udziale personelu placówek, który wyjaśniał badaczowi naturę interakcji i działań podejmowanych przez wychowanków, a także umożliwił konsultowanie na bieżąco wniosków dotyczących wizualnych przejawów socjometrii grupowej. Działania te dały możliwość odczytania natury gestów werbalnych i niewerbalnych ujawnianych przez podopiecznych, przełożyły się na większą wrażliwość przy dokonywaniu obserwacji oraz interpretowaniu i definiowaniu interakcji dostrzeganych u wychowanków.

### **Material badawczy i charakterystyka badanej próby**

Badania zostały zrealizowane w latach 2008–2015 i opierają się na wywiadach swobodnych<sup>6</sup> przeprowadzonych wśród personelu żeńskich i męskich ZP i SdN (52 wywiady) oraz wychowanek (12) i wychowanków (30). Ze względu na kluczową rolę zaufania wywiad był niejednokrotnie ponawiany z tymi samymi osobami, co pozwoliło nie tylko uzyskać nowe dane, lecz także zweryfikować wcześniejsze. Łącznie spędziłem w „terenie” 7 miesięcy, stosując technikę obserwacji uczestniczącej jawnej. W tym okresie, nocując w tych instytucjach, starałem się uczestniczyć we wszystkich aktywnościach podopiecznych: przebywałem w szkole w czasie nauki zawodu w ramach warsztatów, w trakcie spożywania posiłków na stołówce, jak również w internacie w czasie wolnym od zajęć dydaktycznych. Ponadto analizie poddane zostały udostępnione przez

---

<sup>6</sup> Po transkrypcji wywiadów uzyskano prawie 1000 stron materiału empirycznego wzbogaconego ponad 100-stronicowym zapisem z obserwacji uczestniczącej jawnej. Materiał ten w dalszej części podlegał kodowaniu otwartemu, selekcyjnemu i rzeczowemu w programie ATLAS TI służącym do analizy danych jakościowych.

personel akta wychowanków (26 dokumentów) oraz 182 opinie skierowane do sądów rodzinnych.

Celem niniejszego artykułu jest próba wykazania związku pomiędzy pracą emocjonalną personelu instytucji korekcyjnych na poziomie płytkim i głębokim a skutecznością oddziaływań resocjalizacyjnych. Na podstawie zebranych danych przyjęto następujące hipotezy badawcze:

- personel placówek doświadcza silnych emocji negatywnych w relacji z wychowankami, więc wypracowuje instytucjonalnie akceptowalne strategie radzenia sobie z nimi;
- personel doświadcza emocji negatywnych w sytuacjach definiowanych przezeń jako zagrożenie dla jego władzy i statusu zgodnie z koncepcją Randalla Collinsa i Theodore’a Kempera;
- źródłem emocji negatywnych wśród personelu są uwarunkowania instytucjonalne;
- źródłem emocji pozytywnych wśród personelu jest duma wnikająca z odczuwanej satysfakcji ze współpracy z wychowankami. Emocje pozytywne stanowią czynnik motywacyjny w sytuacjach doświadczania emocji negatywnych;
- pozytywne emocje personelu w relacjach z wychowankami prowadzą do stworzenia więzi emocjonalnej warunkującej skuteczną resocjalizację;
- pozytywne emocje doświadczane przez personel motywują go do radzenia sobie z emocjami negatywnymi w ramach pracy emocjonalnej;
- świadomość własnych emocji i kontekstów ich występowania wśród personelu stanowi klucz do podjęcia pracy emocjonalnej;
- przejście od płytkiej do głębokiej pracy emocjonalnej wpływa na skuteczność oddziaływań resocjalizacyjnych.

### **UWARUNKOWANIA POWSTAWANIA EMOCJI WŚRÓD PERSONELU**

Instytucje korekcyjne dla młodzieży obfitują w okoliczności, które prowokują do powstawania emocji i ich ekspresji zarówno w przypadku personelu, jak i wychowanków. To jednak personel zobowiązany jest wyznaczać obowiązujące standardy zachowań emocjonalnych. Warto zatem dokonać analizy mechanizmów wpływających na pobudzenie emocjonalne oraz na sposoby jego rozładowania.



### Emocje negatywne a praca z wychowankami

Bezpośredni kontakt z wychowankami stanowi dla personelu źródło emocji tak pozytywnych, jak i negatywnych. Im bardziej jest on intensywny, tym w większym stopniu prowokuje powstawanie emocji. W kontekście relacji personelu z wychowankami jako źródłem emocji negatywnych emocje można podzielić na wywołane: postępowaniem podopiecznych wobec personelu, procesami empatycznymi oraz bezpośrednią bliskością.

### Emocje powstałe w wyniku zachowania wychowanków

Emocje powstałe w wyniku określonego zachowania podopiecznych w przeważającej części odbierane są przez kadre jako atak na sferę ja – godność, szacunek, respekt – lub też postawienie personelu w sytuacji, kiedy musi okazać strach w obecności podopiecznych.

Rozmówca: Wiadomo, że na początku [ci, co brali udział w buncie] to nie mieli co liczyć na pomoc od wychowawców, bo wychowawcy mówili *co ty chciałeś spalić mojego kolegę i ty chcesz ode mnie jakąś pomoc...* [wychowanek, ZP].

Gdy pracownicy definiują sytuację w kategoriach umniejszenia własnego ja, zwłaszcza w sytuacji publicznej, nabierają przekonania, że stracili twarz [Goffman 2000], co przekłada się na intensyfikację emocji, szczególnie w przypadku braku doświadczenia w wypracowywaniu strategii pozwalającej na jej neutralizację.

R: Taki wychowanek może cię urazić i aż ci w pięty pójdzie, może ci grozić i się go po prostu boisz. Może powoływać się na znajomości mafijne i masz strach o siebie i rodzinę [wychowawca, ZP].

Najsilniejszych emocji negatywnych doświadcza personel w przypadku udanych prób samobójczych wychowanków lub ich działań ukierunkowanych na utratę zdrowia. Sytuacjom takim towarzyszy emocja winy i bezradności. Powstałe emocje zazwyczaj nie podlegają pełnemu „zagospodarowaniu” i personel nie potrafi sobie z nimi poradzić. Są one wciąż żywe i przy różnych okazjach dochodzą do głosu we wspomnieniach.

Pamiętam jak mi się chłopak targnął na życie to trzy dni z domu nie wychodziłem. Nie mogłem tego przeżyć, że nie udało mi się go uratować... [wychowawca, ZP].

Niektóre emocje negatywne (złość) biorą się z niemożności wpłynięcia na jakość interakcji z wychowankiem. W jej wyniku pojawia się dyskomfort, którego nie można zlikwidować, gdyż znajduje się poza kontrolą sytuacji. Dla personelu przywiązującego dużą wagę do kontroli kontekstu interakcyjnego jest to źródłem emocji złości i frustracji z nią związanej.

R: Wychowanek ma bardzo ubogie słownictwo i wiedzę – zniechęcenie, brak motywacji – nie bądź drobiazgowy a chłopak pyta czy go obrażam – wkurzasz się bo nie wiesz jak reagować. Pytam na przykład używając słowa „konwersacja” i tylko jeden chłopak zrozumiał w ciągu 20 lat. Czasami masz dość [wychowawca, SdN].

### **Emocje związane z procesami empatycznymi**

Emocje negatywne, które powstają na skutek procesów empatycznych, są z reguły bardzo silne i utrzymują się dość długo. Dzieje się tak dlatego, że najczęściej wynikają one z pogwałcenia przez podopiecznych podstawowych norm i zasad współżycia społecznego zinternalizowanych przez personel. Są one konsekwencją urazu dokonanego na systemie aksjonormatywnym, który odpowiada za poczucie bezpieczeństwa, przewidywalności zdarzeń i dokonywanie ich racjonalizacji w zgodzie z wyznawanymi wartościami. Brak możliwości dokonania racjonalizacji popełnionych przez wychowanków czynów podtrzymuje ciągłość odczuwanych emocji w czasie.

Czuje gniew i obrzydzenie z racji przestępstwa, nawet teraz – gwałciiciel dzieci – znasz jego historię, czytałeś akta, szczegółowo, masz to wszystko przed oczami, sam masz dzieci. Albo chłopiec który 22 letniej kobiecie wydułbał oczy po tym jak ją zgwałcił, po to żeby nie mogła zeznawać [kierownik internatu, SdN].

Z reguły procesy empatyczne współtworzą matrycę spostrzeżeniową odnozoną do danego wychowanka, poprzez którą dochodzi do jego percepcji, niejako w oddzieleniu od jego bieżącego zachowania. W takich przypadkach emocje negatywne uruchamiane są za pomocą wyobraźni bez faktycznej bezpośredniej relacji z ich obiektem. Sam doświadczyłem tego rodzaju emocji wobec chłopca, z którym, po tym jak grałem z nim w tenisa stołowego, dowiedziałem się, że przebywając w domu dziecka, dokonywał gwałtów na dwu- i trzyletnich dzieciach. Choć kontynuowałem zabawę, to jednak jego wizerunek, wykonywane gesty, spojrzenia uległy w mojej świadomości gruntownej przemianie, także te zaprzeszłe. Z autopsji mogę stwierdzić, że czułem silne emocje negatywne, takie jak złość, nienawiść, wstręt, z którymi nie potrafiłem sobie poradzić.

### **Emocje wynikające z bezpośredniej bliskości**

Zebrane dane empiryczne, w tym również wyniki obserwacji uczestniczącej jawnej, wskazują, że źródłem emocji negatywnych, choć nie tak silnych jak w poprzednim kontekście, może być bezpośrednia bliskość wychowanka, gdy wiąże się ona z pejoratywnym oddziaływaniem na zmysły.

Gniew – związany z tym że nie radzisz sobie z emocjami wstępu wobec wyglądu chłopca – np. chłopiec z łuszczycą, chory i brzydko pachniał, ci co się nie myją, musicie ich uczyć higieny – pranie bielizny, mycie nóg, same podstawy [wychowawca, ZP].

Tego rodzaju sytuacje rodzą emocje wstępu oraz związanego z nimi gniewu. Ich źródło sięga poczucia obrazy i braku respektu w aspekcie ekspozycji na niezawinioną sytuację silnego dyskomfortu. Wychowanek, który nie dba o higienę, jest obwiniany także o brak dbałości o innych, narażonych na konsekwencje wynikające z jego fizycznej obecności. W sposób naturalny buduje się solidarność personelu z pozostałymi wychowankami, która przekłada się na kolektywnie konstruowaną definicję sytuacji i jej głównego aktora, który, posługując się terminologią Goffmana [1961/2011], podlega napiętnowaniu jako osoba zdyskredytowana.

### **Zagrożenie władzy i statusu jako źródło emocji negatywnych**

Wspomniane wcześniej emocje wynikające z zachowania wychowanków, którego konsekwencją jest odczuwany przez personel atak na własne ja, można powiązać z omówioną wcześniej koncepcją Randalla Collinsa i Theodore'a Kemptera dotyczącą emocjonalnej reakcji na zagrożenie władzy i statusu. Dla personelu źródłem koncepcji siebie i swojej roli w instytucji korekcyjnej jest władza i status, które z nią korespondują i ją wspomagają. Z nich wynika określony styl komunikacyjny przekładający się na interakcję o charakterze asymetrycznym. Gdy dochodzi do jej gwałtownego zaburzenia na skutek wypowiedzi lub też działań inicjowanych podopiecznych, na moment zachwiani ulega poczucie władzy i związanego z nią statusu, czego konsekwencją są emocje złości, gniewu, a czasami strachu, który je wzmacnia.

Ten wychowanek, który stoi przede mną, krzyczy do mnie *ty kurwo, ty frajerze, ty ktoś tam*, on to robi dlatego, że tak, myśli, czy dlatego, że musi tak zrobić w tym momencie akurat tak [...] każdy jest tylko człowiekiem i też jakby mamy emocje i oni też mówię czasami potrafią nas wprowadzić z równowagi (wychowawca, ZP).

Jak ci taki gówniarz [...] pyskuje to aż cię niekiedy krew zalewa [wychowawca, ZP].

Władza i status są postrzegane jako źródło ładu i porządku, które leżą u podstaw bezpieczeństwa [Chomczyński 2013], więc atak na nie nabiera cech bardziej ogólnych, które pozwalają usprawiedliwić nie tylko emocje negatywne, lecz także ostrzejsze sposoby ich rozładowywania.

### Źródłem emocji negatywnych są uwarunkowania instytucjonalne

Choć personel doświadcza emocji przeważnie w relacjach z podopiecznymi, to należy mieć na uwadze fakt, że część z nich wiąże się ze specyfiką pracy w ZP i SdN. Mają one jednak przełożenie na relacje z wychowankami i także podlegają wypracowywaniu strategii radzenia sobie z nimi. Pracownicy niekiedy wymieniali typ zakładu jako czynnik, który wiąże się z powstawaniem emocji negatywnych.

Jest jeden wychowawca, to jest zakład półotwarty, czyli jest to zakład taki, gdzie chłopacy się poruszają cały czas po grupie, jeżeli chcą przejść do innej grupy muszą się zapytać drugiego wychowawcy, czy mogą wyjść i to kiedyś tam powiedział taki generał więziennictwa [...] że najgorszy zakład, to są otwarte i półotwarte, tam się ludzie najbardziej wypalają zawodowo. Zmęczeni są psychicznie, bo teraz ja siedzę, robię jakieś papiery, które muszę zrobić, a tu mi wchodzi chłopak *Panie Wychowawco da mi Pan skarpetki?* Ja mówię *poczekaj coś napiszę*, wchodzi następny *Panie Wychowawco skończyła mi się pasta do zębów, Panie Wychowawco ja mam problem, bo moja mama coś tam [...]*. I tak jest non stop....tak jest non stop, więc trzeba po prostu się jakoś do tego.... [wychowawca, ZP].

Uwagi z powyższego opisu znalazły potwierdzenie w moich obserwacjach. Źródłem emocji negatywnych po stronie personelu była z jednej strony bezustanna interakcja z wychowankami, którzy co chwila zjawiali się z różnego rodzaju sprawami (np. brak pasty do zębów, chęć wzięcia papierosa, włączenia telewizora), z drugiej zaś konieczność wykonania rozbudowanej sprawozdawczości. Należy jednak zaznaczyć, że wychowankowie są w dużej mierze ubezwłasnowolnieni przez instytucję, w której się znajdują, a której zasady wymagają od nich pytania o pozwolenie wykonania nawet najdrobniejszej czynności. Paradoks polega na tym, że wychowankowie, zachowując się zgodnie z oczekiwaniami personelu, jednocześnie wywołują u niego negatywne emocje. Mechanizm powstawania emocji jest tu autopojetyczny, gdyż z racji specyfiki instytucji i charakteru pobytu podopiecznych ich wola jest ograniczona. Wychowawca natomiast oprócz nadzoru zobowiązany jest do pracy biurowej, która wymaga skupienia, gdyż ewentualne błędy są surowo karane przez instytucje nadzorujące i kontrolne w trakcie audytu. Perspektywa personelu jest tutaj zdecydowanie inna niż podopiecznego odnośnie do wywoływania negatywnych emocji.

Ważniejsza od typu zakładu (ten argument nabiera cech plemiennych i wymieniany jest zazwyczaj zgodnie przez społeczność danego typu jednostki, wchodząc w skład świadomości zbiorowej) jest jednak specyfika pracy jako taka. Wiele osób zajmujących kierownicze stanowiska skarżyło się na fakt, że ich możliwości personalne wobec osób, które źle świadczą swoją pracę, są ograniczone ze względu na ochronę prawną tych osób (karta nauczyciela). Mimo podejmowanych

kroków dyscyplinujących ruchy kadrowe należą do rzadkości. Niejednokrotnie pojawiał się argument „psucia pracy resocjalizacyjnej”.

Emocje to także wypalenie zawodowe i trwanie w pracy ze względu na dobre uposażenie, choć nic się już do niej nie wnosi a nawet się szkodzi. Trudno się pozbyć takiego pracownika [dyrektor szkoły, ZP].

Do innych uwarunkowań należy płaska struktura organizacyjna mająca wpływ na labilność wertykalną zatrudnionych, a także relacje międzyludzkie. Społeczność pracownicza rzadko kiedy jest solidarna wobec siebie, częściej jest podzielona licznymi sporami ideologicznymi, co przekłada się na istnienie koalicji i stronnictw, a także występowanie konfliktów, w które niekiedy zaangażowani są nawet wychowankowie. Ci ostatni niejednokrotnie starają się uzyskać w podobnych sytuacjach korzyści, co ma wpływ na obniżenie autorytetu personelu [Chomeczyński 2013: 112–113].

Tym co frustruje jest brak awansów – duża ilość anonimów, donosów. Często jest także plotkowanie obgadywanie ocenianie – to w relacji z kolegami [kierownik internatu, ZP].

Istotne jest wzajemne zaufanie ze strony personelu, które przekłada się na poczucie satysfakcji i bezpieczeństwa. Z przeprowadzonych przeze mnie obserwacji wynika, że personel często nie ufa sobie nawzajem, natomiast wychowankowie obdarzają się zaufaniem<sup>7</sup>. W konsekwencji pracownicy doświadczają silnych emocji negatywnych związanych z poczuciem zagrożenia ze strony swoich kolegów. Niekiedy stan takiego napięcia emocjonalnego jest rozładowywany na wychowankach (np. poprzez uszczypliwości, przydzielanie dodatkowych zadań).

### **Emocja dumy a satysfakcja ze współpracy z wychowankami**

Emocja dumy wiąże się z jaźnią odzwierciedloną [Cooley 1922; Scheff 2003; Konecki 2005]. Wychowawcy, którzy zwracali uwagę na dumę, wiązali ją bezpośrednio z sukcesami wychowanków, postrzeganymi jako efekt ich pracy. Dzięki poczuciu dumy nabierali przekonania niejako „na zapas”, że ich praca ma sens nawet wtedy, gdy obecna sytuacja nie napawa optymizmem.

Spotykasz chłopaka po pięciu latach i idzie z żoną i dwojgiem dzieci, to bardzo cieszy. A w zakładzie jeśli np. dobrze napisze test gimnazjalisty, wygra konkurs, powie wiersz że pani się popłacze lub nagra fajną piosenkę i płytę – daje ci to kopa na później (wychowawca, SdN).

<sup>7</sup> Na problem braku wzajemnego zaufania wśród personelu ZP w kontekście kapitału społecznego zwrócił mi uwagę Przemysław Frąckowiak w referacie pt. „Resocjalizatorzy i resocjalizowani wobec normy zaufania” w ramach konferencji naukowej.

Źródłem dumy jest także z reguły dynamika w postępowaniu wychowanka, która jest interpretowana przez personel jako poprawa, dająca nadzieję na resocjalizację. Przykładem takiej poprawy jest podejmowana przez wychowanka próba włączania wychowawcy w jego prywatne życie.

Ostatnio zostałem pozytywnie zaskoczony gdy jeden z trudniejszych wychowanków gdzie dzwoniło przed jego przybyciem z ostrzeżeniem, że jest trudny i ciężki, że jest nastawiony na szantaż i trzy dni temu zaprosił mnie do znajomych na *Facebooku*, ale jest to krok w dobrą stronę [wychowawca, SdN].

### **Pozytywne emocje personelu w relacjach z wychowankami a więź emocjonalna**

Emocja dumy często przeradza się w więź emocjonalną, której z reguły wychowankowie są bardzo spragnieni. Więzy emocjonalna ma istotny wpływ na skuteczność procesu resocjalizacyjnego, a nawet go warunkuje.

[Wychowankowie] potrzebują nieraz takiego poklepania ojcowskiego na zasadzie pomocy, wsparcia i wtedy jeżeli widzą, że ten człowiek nie ze się z nich naśmiewa, tylko im pomaga... Śmieszna sytuacja *à propos* takiej właśnie rzeczy, uczenia ich – pokazałem im jak zawiązać krawat, no i oni patrzą w tą telewizję tam wszyscy prawie w tych krawatach i jak ich zapytałem o te krawaty wcześniej przed zajęciami, o te koszule *a tam Panie, co to tam....bzdury jakieś*, ale jak wyprasowali sobie sami te koszule, sami zawiązali ten krawat, wszyscy kazali sobie robić zdjęcia i mało tego, te zdjęcia wysyłali w listach do mamy, do domu, pisząc na odwrocie: *zobacz jak ładnie wyglądam* i takie rzeczy, nie? Czyli z jednej strony gdzieś tam z kapturem stoją gdzieś tam w tych bramach, a z drugiej strony potrzebują takich rzeczy. [...] ja też mam syna w wieku 9 lat i powiem szczerze, że sam wewnętrznie nie raz mam do siebie pretensje, że więcej jakby chcę przekazać tym chłopakom, niż swojemu dziecku. W wypadku swojego dziecka wiem, że ma ten dom normalny, że ta rodzina jest w miarę normalna, że wszystko jest OK [wychowawca, ZP].

Więzy emocjonalna przekłada się na zaangażowanie ze strony pracowników, które jest odwzajemniane przez wychowanków. Nabierają oni przekonania, że wychowawcy „robią coś ponadprogramowego” dla nich, co wzmaga poczucie lojalności i bliskości. W takim kontekście przekazywane przez personel treści częściej są przez podopiecznych inkorporowane i internalizowane.

To znaczy oni mają bardzo dużą potrzebę uwagi, bardzo potrzebują zainteresowania, bardzo potrzebują takiej autentycznej relacji, [...] nawet jak im się coś mówi, że coś źle zrobili... ale żeby oni widzieli zaangażowanie tego pracownika pedagogicznego prawda, jak to się ładnie określa, żeby widzieli zaangażowanie w to, co się z nim dzieje. Jak oni widzą taką bliższą więź, że temu czy wychowawcy, czy psychologowi, czy pedagogowi zależy na tym, co się z nim dzieje, no to jest ta praca z wychowankiem [psycholog, SdN].

My chłopaków niejednokrotnie zabieraliśmy do domu, żeby im pokazać jak wyglądają święta. Pewnie, że człowiek ryzykuje ale chce się, żeby choć raz zobaczyli jak może być normalnie [wychowawca, ZPiSdN].

Więź emocjonalna i bliska relacja z niej wynikająca niekiedy nie mają odzwierciedlenia we wzorach ich przyjmowania przez podopiecznych, którzy nigdy nie doświadczyli bliskości, nie potrafią jej przyjmować i interpretować. W tym aspekcie można mówić nie o resocjalizacji, lecz o socjalizacji pierwotnej, w której wypracowywane są wzory interakcyjne ze znaczącymi innymi [Cooley 1909: 23; Sullivan 1953: 8].

Miałem taką sytuację, przychodzi do mnie chłopak i mówi, że nauczyciel zawodu go przytulił. Ja już mam w głowie całą tragedię, że wykorzystał seksualnie, że pedofil a chłopak ze łzami w oczach mówi, że nikt go nigdy w życiu jeszcze nie przytulił, nie pokazał uczucia, że to jego pierwszy raz kiedy ktoś mu pokazał uczucie i bliskość [wychowawca, SdN].

## **SPOSOBY RADZENIA SOBIE Z EMOCJAMI NEGATYWNYMI**

W tej części artykułu omówione są różne uwarunkowania leżące u podstaw podjęcia pracy emocjonalnej, zarówno w wymiarze płytkim, jak i głębokim.

### **Pozytywne emocje jako motywatory do podejmowania strategii radzenia sobie z emocjami negatywnymi w ramach pracy emocjonalnej**

Z prowadzonych przeze mnie obserwacji wynika, że pozytywne emocje spełniają niejako rolę „generatorów energii” w momentach, gdy nie czerpie się jej bezpośrednio z pracy. Zgromadzone dane potwierdzają także wnioski, do których dochodzą Min Joo Kim i Sun Young Han<sup>8</sup> [2009: 227], że ekspresja pozytywnych emocji przekłada się na pozytywne emocjonalne doświadczanie pracy i większą pewność w relacjach międzyludzkich. Personel dość często odwołuje się do pozytywnych emocji w chwilach zmęczenia i braku motywacji, wspominając z detalami przykłady udanych działań resocjalizacyjnych.

Jak dla nich, to jest mega, oni tego nie mają i dlatego człowiek gdzieś tam tak się angażuje w tą pracę, że po pewnym czasie robią się takie trochę relacje ojcowskie, natomiast oni nigdy nie podziękują za to... 99% nie podziękuje, jeden tam może podziękuje za to, że ktoś się tak zaangażował i pomógł [wychowawca, ZP].

<sup>8</sup> Autorzy zaznaczają [2009: 229–230] także, że praca emocjonalna w pewnych przypadkach może prowadzić do nadmiernego stosowania używek, stresu, separacji od przeżywanych emocji, spadku satysfakcji z pracy etc. Dzieje się tak wtedy, gdy pracownik w ramach płytkiej pracy emocjonalnej jest zmuszony udawać emocje, których faktycznie nie przeżywa.



Ja uwielbiam tę pracę i chyba bym nie mogłabym wykonywać innej. Wiadomo, że czasami jest ciężko, dziewczyny są niewdzięczne, ale gdy widzisz jak choć niektóre z nich wychodzą na prostą, to od razu ci się chce, widzisz sens swojej pracy i to jest super [nauczycielka, ZP].

Wnioskuje, że emocje częściowo spełniają rolę weryfikatora przydatności do zawodu. Dla osób, które odnajdują się w pracy resocjalizacyjnej, pozytywne doznania stanowią nie tylko wsparcie w chwilach kryzysu, ale i utwierdzają je w przekonaniu, że robią właściwe rzeczy, zgodne ze swoimi poglądami i koncepcją siebie. Pozostałe osoby zdecydowanie rzadziej doznają emocji pozytywnych. Rzeczywistość instytucyjna postrzegana jest przez nich w kategoriach trudności, niewygody, stresu, dyskomfortu. Niekiedy jest to konsekwencją mylnych założeń i wyobrażeń przed przystąpieniem do pracy.

Musisz mieć to coś, to może być twoja pasja, hobby nieważne, coś czymś zainteresujesz chłopaków. Mieliśmy tu jednego wojskowego, który wydawało się, że będzie pasował jak ulał, nie dał rady już po paru tygodniach, sam zrezygnował [kierownik internatu, ZP].

Do pewnego stopnia można założyć, że to wychowankowie po części decydują o tym, kto będzie z nimi pracował, a kto nie. Emocje doznawane przez nich, a także odczuwane przez personel tworzą pewien wzór interakcyjny, który jest dość czytelny dla całej społeczności zakładowej. Stygmat „złego wychowawcy” noszą ci, którzy nie doświadczają i nie kreują pozytywnych emocji wokół siebie i innych.

### **Świadomość własnych emocji a praca emocjonalna**

U podstaw pracy emocjonalnej leży wypracowanie mechanizmów zwiększających samoświadomość [Shott 1979] w zakresie kontekstów występowania emocji, zwłaszcza tych negatywnych. Praca na rzecz świadomości obejmuje zdobywanie wiedzy na temat swoich dyspozycji do reagowania w określonych okolicznościach, które prowadzą do występowania reakcji emocjonalnych. Pierwszym etapem jest praca emocjonalna płytka, wyrażająca się w dostosowaniu do okoliczności zewnętrznych oznak emocji negatywnych [Hochschild 2009: 42]. Oznacza to, że personel nadal przeżywa emocje negatywne (złość, nienawiść, wstręt itd.), lecz na skutek pracy nad sobą i dostosowania warstwy behawioralnej do okoliczności dostosowuje się wtórnie [Goffman 2011: 182] do kontekstu instytucjonalnego i interakcyjnego. Z obserwacji i wypowiedzi wychowanków wynika, że rozpoznają oni pracę płytką personelu, gdyż dostrzegają nieszczerłość, brak spójności pomiędzy okazywanymi na zewnątrz i faktycznie odczuwanymi emocjami. W przypadku pracy głębszej dostrzegają oni autentyczność, czyli spójność fasady [Goffman 2000: 57].

Ludzie połykają te emocje inkorporują je – odczuwają i puszczają dalej – racjonalizujesz je sobie, mówisz sobie że to nie jest jego wina, myśląc o jego przestępstwie myślisz sobie o podstawach, starasz się oddzielić od chłopca. Wspólne spędzanie czasu. Wychodzi się z roboty gdy czujesz że wybuchniesz żeby przemyśleć i nie wchodzisz w interakcje. Jak ci grozi lepiej się odwrócić na pięcie i odejść ale nie pokazać emocji strachu, gniewu czy zainteresowania, Staram się opanować gniew – liczę do 10 żeby nie wybuchnąć. Np. metoda gdy cię obraża to nie może cię obrażać bo jesteś starszy, mądrzejszy, sprytniejszy itd. [wychowawca, SdN].

W ramach procesów uświadamiających własne emocje istotne jest rozpoznanie własnych skłonności, które przekładają się na błędy w ocenie. Dopuszczenie do siebie świadomości pomyłki i jej konsekwencji stanowi ważny element pracy nad sobą i własnymi emocjami.

Też jesteśmy ludźmi tylko i sam się przyznaję, że parę razy pewnie też gdzieś tam nieuczciwie podszedłem do tematu na zasadzie takiej, że tego nie lubię za bardzo, więc... a jeszcze go na czymś złapałem, to mu jeszcze większą karę wymyśliłem, temu, którego lubiłem to machnąłem ręką *dobra tam ostatni raz*. Pracujemy właśnie z żywymi ludźmi jakby i to się gra na emocjach i odwrotnie: mamy takie momenty, do domu wracam, że spokojnie mógłbym usiąść przed telewizorem oglądać [...] a mam nie raz tak, że przychodzę do domu pół nocy nie mogę zasnąć, bo myślę, analizuję coś tam i się zastanawiam jak to rozgryźć później czy dobrze, czy źle, albo wręcz wyrzuty sumienia [wychowawca, ZP].

Praca nad emocjami może także występować w przypadku emocji pozytywnych, kiedy ekspresja stoi w sprzeczności z celami pedagogicznymi. Można zatem mówić także o powstrzymaniu emocji pozytywnych, gdy wymaga tego określony kontekst sytuacyjny.

Miałem takiego wychowanka który zajmował się komputerami i chciałem się od niego dowiedzieć czegoś, ale nie mogłem mu pokazać zainteresowania tym jak się włamywał, bo to by było niepedagogiczne. Przyjeżdża chłopak super zbudowany jak go zapytać żeby nie pokazać zainteresowania, bo może brał jakieś anaboliki, bo jak to będzie wyglądało? [wychowawca, SdN].

W przypadku personelu, który nie pracuje nad świadomością własnych emocji negatywnych i strategiami zapanowania nad nimi, uwalniają się one w sposób niekontrolowany, prowadząc do działań destruktywnych zarówno wobec podopiecznych, jak i samego siebie. Zdarza się, że personel prowokuje różne sytuacje, by na zasadzie samospelniającego się proroctwa [Zimbardo 1999: 606–607] udowodnić słuszność swojej definicji danego podopiecznego.

Najgorzej nie lubię w zakładach tego, że jak coś się zrobi źle u wychowawcy, to on później się mści przez jakiś czas. Tam jeszcze jest w szkole taka wychowawczyni... ja miałem straszny problem z nią i ciągle miała do mnie jakiś problem i ja po prostu w ogóle nie komentowałem nic, nie chciałem z nią w ogóle mieć do czynienia, w końcu jej coś odpowiedziałem, ona nakreśliła wychowawców z grup, że ja jej tak odpowiadam i później wychowawcy mieli do

mnie problem. Mnie wkurzają tacy wychowawcy, którzy się mszczą. Czasem też prowokują. Ogólnie wszędzie, jest z wychowawców strony prowokacja czasem [wychowanek, ZP].

Personel, zwłaszcza ten z krótkim stażem, niejako testuje na sobie określone strategie służące opanowaniu emocji negatywnych. Wśród nich można wymienić:

- mentalne przenoszenie się do innego kontekstu sytuacyjnego (np. myślenie o znajomych, rodzinie, rzeczach materialnych);
- skupianie się na innej czynności, która nie jest związana z doświadczaną sytuacją stresogenną (np. odliczanie);
- dowartościowywanie własnego ja poprzez porównywanie siebie do wychowanka, który jest przyczyną emocji negatywnych i umniejszanie jego wpływu na własną osobę (np. myślenie o jego niedostatkach intelektualnych, fizycznych);
- przypominanie sobie sytuacji dostarczających emocji pozytywnych w przeszłości (np. sięganie pamięcią do sukcesów pedagogicznych).

Przejsie od płytkiej do głębokiej pracy emocjonalnej wiąże się z takim oddziaływaniem wobec swojej jaźni, którego konsekwencją jest faktyczna zmiana stanu emocjonalnego z negatywnego na pozytywny. Zmiana ma charakter jakościowy i wiąże się z transformacją emocji negatywnych w pozytywne. U jej źródeł leży wypracowanie technik obronnych własnego ja i przyswojenie indywidualnego wypracowywanego interakcyjnie wzoru wzbudzania w sobie emocji pozytywnych [por. Hochschild 2009: 42].

Jeżeli czuję że nie nadaję z kimś na tych samych falach to zastanawiam się czy to moje decyzje, zachowania to staram się to w sobie znaleźć i zmienić ale też patrzę czy ten powód jest tylko u mnie. Mam dość dużą tolerancję i przysmakam oczy na negatywne zachowania innych ludzi – wyczekuję, nie działam nerwowo. Jeśli jest to kwestia drugiej strony to staram się dociec do źródeł jak się nie uda to zostawiam bo wiem że się nie uda i lepiej się wycofać [wychowawca, SdN].

Ważnym mechanizmem, niejako „pośredniczącym” pomiędzy pracą płytką i głęboką, w przypadku personelu jest swego rodzaju „internalizacja” mentalnej koncepcji braku wdzięczności i odseparowanie jej od działań wzbudzających emocje pozytywne. Wychowawcy oczekujący wdzięczności w przypadku jej braku przeżywają frustrację, kierując ją na wychowanków. Żeby uchronić dotychczasowe przekonanie o sobie, racjonalizują brak wdzięczności roszczeniowością wychowanków i ich niską społecznie użytecznością. Ci wychowawcy, którzy przechodzą nad tym do porządku dziennego, próbują zrozumieć brak wdzięczności, nie obwiniając o to wychowanków, lecz warunki środowiska, w którym żyli. W obydwu przypadkach dochodzi do podtrzymania własnego ja, choć jedynie w drugiej sytuacji można mówić o pracy głębokiej.

[...] wiele zależy od grupy wychowanków, poczucie niewdzięczności i roszczeniowość – mniej doświadczeni liczą na wdzięczność a doświadczeni nauczyli sobie z tym radzić. Wiele zależy od tego jak się wchodzi do pracy, lubią coś robić ale oczekują ciągle wdzięczności, im więcej zrobią tym bardziej liczą na wdzięczność i dowartościowanie ze strony dyrektora lub/i wychowanków – łatwiej o rozczarowanie w pracy. Uczelnia – wykładowcy mówią, że wystarczy dać serce a młodzi się odwdzięczą – nikt nie lubi być długo wdzięcznym (wychowankowie). Dylemat my – oni: ci co tak mówią uważają że wystarczy im zaoferować cokolwiek i będą wdzięczni. Mają mało więc jeśli dostają za darmo to powinni być wdzięczni [wychowawca, ZP].

W procesie przechodzenia od pracy emocjonalnej płytkiej do głębokiej ważna jest nie tylko wspomniana wcześniej świadomość własnych emocji, lecz także emocji wychowanków oraz kontekstu ich występowania. Jest to o tyle istotne, że choć ekspresja emocjonalna może wyglądać tak samo (np. okazywanie złości poprzez agresję werbalną), to jej pochodzenie może być różne od pierwotnie zakładanego. W przypadku pracy płytkiej stłumieniu podlega samo okazanie emocji negatywnych, natomiast w przypadku pracy głębokiej nie dochodzą one do skutku w konsekwencji działań ukierunkowanych na próbę zrozumienia uwarunkowań kontekstualnych warunkujących określone intencje i interakcje z nimi związane. Świadomość intencji podopiecznego ma wpływ na sposób jego odbioru i emocje temu towarzyszące.

R: [...] on miał naprawdę dziury w mózgu, bo on nie wiedział o czym mówi czasami, nie wiedział co my do niego mówimy. Ja prowadziłem z nimi zajęcia jakies tam o filmie czy o teatrze i on odezwał się, że tam jakiś film widział i że tam w tym filmie to coś fajnego było i tak naprawdę powiedział to co chciałem usłyszeć – pochwaliłem go, powiedziałem *super stary faktycznie tak było jak ty mówisz jest OK* i od tego momentu on tego nie zrozumiał, on myślał, że ja mu ublizam i zaczęła się jakaś taka pyskówka, wiadomo, że ja sobie na to nie pozwoliłem, więc go wyprowadziłem z tych zajęć, bo w sumie nie wiedziałem, o co mu chodzi, skąd ta agresja nagle się w nim wzięła, czy to dlatego, że go pochwaliłem? Okazało się, że on tego nie zrozumiał, mało tego wszedłem za nim do sypialni, bo on się później już nakręcił, a on wziął kubek, zbił ten kubek i stanął przede mną na zasadzie takiej, że jak podejde, to on mi da tym kubkiem. Wtedy zastosować można środek przymusu bezpośredniego, ja mówię *sluchaj ty ważysz 50 kg, ja ważę 110, dwa metry między nami, jak podejde do ciebie i będziesz nadal z tym kubkiem stał, to będzie środek przymusu bezpośredniego i użyję siły fizycznej, odpuść sobie, bo mnie po prostu nie rozumiałeś prawdopodobnie* i on sobie odpuścił nie.... Wyszło OK nie rozumiał o co mi chodziło i ja mu to potem wytłumaczyłem, ale on był tak długo męczony przez nich tam psychicznie, że gdzieś nie wytrzymał i już [wychowawca, ZP].

Pogłębiona refleksja nad intencjami wychowanka pozwala zrozumieć kontekst interakcyjny ich występowania. Zdarza się, że w pewnych okolicznościach podopieczny może być częściowo „rozgrzeszony” ze swoich działań, co niejako automatycznie stawia go w innym świetle i pociąga za sobą inne emocje ze strony

opiekuna. Z reguły ci wychowawcy, którzy podejmują pogłębioną analizę sytuacji, zdecydowanie lepiej radzą sobie z własnymi emocjami, wykonują skuteczną głęboką pracę emocjonalną, a także odczuwają większą satysfakcję z jej efektów. W rezultacie budują oni głębsze więzi emocjonalne z wychowankami i osiągają dzięki temu lepsze efekty resocjalizacyjne.

No ale on [wychowanek] i tak musi pamiętać, że jest w tej grupie i tamci mu nie każą na przykład czegoś robić, to on nie będzie robił, będzie czasami mi się przeciwstawiał, tylko dlatego, że jakiś silniejszy mu kazał, bo on jest za słaby, żeby się postawić. I często działają pod wpływem swoich kolegów. To jest taka właśnie ta największa trudność, najtrudniej się nauczyć, zdobyć taką umiejętność, żeby ocenić daną sytuację, teraz trzeba umieć to rozdzielić, która sytuacja była prawdziwa, a która jest dlatego, że musi [wychowawca, ZP].

Mimo pozornej indywidualizacji rzadko kiedy pojawia się refleksja na temat [wychowanka] sytuacji rodzinnej, osobowości, ludzie szukają problemów gdzie indziej lokując ją w wychowanku a nie patrząc na kontekst [dyrektor szkoły, ZP].

### **Przejście od płytkiej do głębokiej pracy emocjonalnej uprawdopodobnia szansę na większą skuteczność oddziaływań resocjalizacyjnych**

Uzupełnieniem, a jednocześnie konsekwencją poprzedniej hipotezy jest hipoteza mówiąca o ścisłym związku zmiany jakościowej, zachodzącej pomiędzy przejściem z pracy emocjonalnej na poziomie płytkim do tej na poziomie głębokim, ze skutecznością oddziaływań resocjalizacyjnych. Całość procesu transformacji odbywa się przy znacznym udziale samoświadomości emocjonalnej, opisywanej wcześniej. Świadomość wraz z przekonaniem o skuteczności strategii emocjonalnych nakierowanych na faktyczne przeżywanie pozytywnych emocji i szukania sposobów ich ekspresji warunkuje skuteczność przekazu.

Staramy się mieć emocje pozytywne a ukrywać negatywne emocje. Był wychowanek co powiedział parę słów za dużo, ale zastanawiasz się dlaczego tak się zachowuje i co ci da jego demolowanie. Ważna jest świadomość siebie i negatywnych emocji, jeśli wiesz że na ciebie źle oddziałuje to już możesz z tym coś zrobić. Najgorzej gdy nie jesteś tego świadomy [wychowawca, ZP].

Skuteczna praca emocjonalna na poziomie głębokim opiera się także na „odpowiedniości” pomiędzy wypracowanymi strategiami wzbudzania w sobie emocji pozytywnych i faktycznego ich przeżywania a ich ekspresją. Relewancja pomiędzy emocją a jej ekspresją może być interpretowana w kategoriach wspomnianej Goffmanowskiej spójności fasady i poddawana krytyce w momencie, gdy budzi wątpliwości [Kim, Han 2009: 229]. O takiej osobie mówi się, że gra lub nie jest naturalna, co podlega ocenie podopiecznych i ma wpływ na jej wiarygodność.

Natomiast w grupie tworzą bardzo dobrych obserwatorów, bardzo dobrze rozszyfrowują każdego pracownika. No to jest taka siła tej grupy, dlatego jeżeli będą udawać, jeżeli pracownik będzie coś udawał, no to to wypłynie wcześniej czy później, bo pracujemy tu dosyć długo, wiele tych godzin jest i nie da się tak, jeżeli mamy jakieś tam słabości, z którymi sobie nie radzimy, to oni to wyczują wcześniej czy później [wychowawca, ZP].

Wysoka świadomość własnych emocji w ramach głębokiej pracy emocjonalnej pozwala nawet na sprawne oddzielenie faktycznie przeżywanego emocji od ich ekspresji przy jednoczesnym utrzymaniu spójności fasady. Wprawa w instrumentalnym eksponowaniu emocji pozwala uczynić z nich narzędzie wpływu [Cialdini 2009] i wykorzystywać je do kreowania sytuacji interakcyjnej zgodnie z aktualnymi potrzebami.

Nasza praca opiera się na graniu na emocjach wychowanków i swoich własnych. Staram się żeby emocje były pozytywne, jeśli jesteś nastawiony pozytywnie to możesz tym grać: *jestem nastawiony pozytywnie a ty mnie tak traktujesz*. Może się jednak zdarzyć że on tego nie odwzajemnia [dyrektor szkoły, ZP].

Praca emocjonalna na poziomie głębokim i związana z nią wysoka świadomość własnych emocji i sposobów ich ujawniania wydaje się kompetencją stałą, gdyż nabyta pozwala wychowawcy na efektywną pracę z „trudnymi” podopiecznymi, także tymi, co do których nie istnieje uzasadnione przekonanie o możliwości poprawy z racji ich uwarunkowań mentalnych. Mowa tutaj o wychowankach szczególnego rodzaju, mianowicie tych o skłonnościach socjo- i psychopatycznych. Psychologowie i psychiatrzy z działu diagnostycznego/diagnostyczno-korekcyjnego są zgodni, że w przypadku tej kategorii podopiecznych już na wstępie nie można oczekiwać pełnych efektów, czyli skutecznej resocjalizacji. Relacja z młodocianymi o tego rodzaju skłonnościach wymaga ab ovo przyjęcia pewnych założeń przy aktywizacji pozytywnych emocji okazywanych w kontakcie z nimi. Praca taka wymaga doświadczenia i dużej świadomości.

B: A jak pracujecie np. z psychopatami lub socjopatami?

R: Ja uważam, żeby starać się, żeby różne te socjopatyczne zachowania one tu nie wybuchły, bo to jest kwestia czasu, kiedy on to zrobi i pociągnie innych za sobą, ja akurat tego chłopaczka, bo właśnie wiem o kim mówisz, wdrożyłem w drużynę szpiku<sup>9</sup>, biegał z nami w różnych zawodach. I uważam, że to bardzo fajnie się u niego sprawdzało i to hamowało jego prawdziwe oblicze. Jak mówię, moja obserwacja, trzeba było w niego uwierzyć, ale to jest socjopata i naprawdę do końca nie było wiadomo kiedy wybuchnie, aczkolwiek to był

---

<sup>9</sup> W jednym z zakładów poprawczych uruchomiono program „Drużyna Szpiku”, by zachęcać wychowanków do brania udziału w przeszczechach szpiku kostnego dla ratowania życia potrzebujących.

chłopaczek bardzo inteligentny, naprawdę miał jakiś zasób wiedzy, potrafił też dobrze manipulować i zabłysnąć swoją wiedzą, mimo swego młodego wieku. A wiadomo, jest to bardzo ciężka praca z takimi osobami, które mają takie skłonności, no ale było trzeba pracować, ale no jest to jakby usypianie jego tych skłonności natury, do tego, żeby było dobrze, żeby dobrze funkcjonował [wychowawca, ZP].

W tym miejscu należy zaznaczyć, że z racji tego, iż samo pojęcie pracy emocjonalnej, w tym płytkiej i głębokiej, jest pewnym konceptem teoretycznym, trudno precyzyjnie wydzielić zestaw kryteriów, które pozwalają ponad wszelką wątpliwość stwierdzić fakt takiej transformacji [Hochschild 2009]. Koncepcja pracy emocjonalnej stymuluje do prowadzenia badań w tym kierunku oraz ma wartość poznawczą. Trzeba jednak pamiętać, że sama koncepcja wymaga jeszcze dopracowania i dalszej konceptualizacji.

## PODSUMOWANIE I ZAKOŃCZENIE

W artykule poruszony został problem zarówno doświadczania emocji, jak i ich ekspresji w przypadku pracowników instytucji korekcyjnych. Choć treść niniejszej pracy w żadnym wypadku nie wyczerpuje tego problemu – który jest o wiele bardziej złożony – to jednak zgromadzony przez siedem lat badań materiał empiryczny pozwala stwierdzić pewne zależności i tendencje oraz ostrożnie odnieść się do przyjętych hipotez.

Przed wszystkim można mówić o bardzo ważnej roli emocjonalności w procesach i działaniach związanych z pracą resocjalizacyjną. Emocje mogą decydować o skuteczności oddziaływań, ich zahamowaniu, a nawet wywołaniu skutków przeciwnych. W przypadku występowania emocji negatywnych powstałych u pracowników na skutek ich kontaktów z podopiecznymi niezwykle istotną rolę należy przypisać samoświadomości stanowiącej klucz do podjęcia działań mających w zamyśle kontrolę ekspresji emocjonalnej. Kontrola tego rodzaju pozwala uczynić z emocji, zarówno tych pozytywnych, jak i negatywnych, swoiste „narzędzie” wywierania wpływu. Dochodzi zatem do instrumentalnego i intencjonalnego oddzielenia faktycznie przeżywanych emocji od korespondującej z nimi warstwy behawioralnej. Samoświadomość to także podstawa do przejścia od płytkiej pracy emocjonalnej do głębokiej, które wiąże się z transformacją emocji negatywnych w pozytywne. Praca głęboka przekłada się na motywację do działania i budowania pozytywnej atmosfery, której konsekwencją jest proces tworzenia więzi emocjonalnej z podopiecznymi. To z kolei wzmacnia indywidualizację relacji wychowawca–wychowanek, a także ją pogłębia, stwarzając możliwość większej skuteczności przekazywa-



nia treści prospołecznych. Uzyskane wyniki potwierdzają zatem przyjętą tezę o kluczowym znaczeniu emocji w procesie instytucjonalnego oddziaływania resocjalizacyjnego.

## BIBLIOGRAFIA

- Blumer Herbert.** 1969. *Symbolic interactionism. Perspective and method.* Englewood, New Jersey: Prentice-Hall.
- Brook Paul, Gertraud Koch, Andreas Wittel.** 2013. "Thirty years after Hochschild's 'Managed Heart': Exploring the commodity frontier". *Culture and Organization* 19(4): 275–282.
- Cialdini Robert.** 2009. *Wywieranie wpływu na ludzi.* tłum. B. Wojciszke. Gdańsk: GWP.
- Chomczyński Piotr.** 2013. „Problem bezpieczeństwa personelu zakładów poprawczych dla nieletnich w kontaktach z wychowankami. Socjologiczna analiza czynników wewnętrznych”. *Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja* 21: 91–117.
- Collins Randall.** 2004. *Interaction, ritual chains.* New Jersey: Princeton University Press.
- Collins Randall.** 1993. "Emotional energy as the common denominator of rational action". *Rationality and Society* 5, (2 April): 203–230.
- Cooley Charles H.** 1909. *Social organization: A study of the larger mind.* New York: Charles Scribner's Sons.
- Cooley Charles H.** 1922. *Human nature and the social order (revised edition).* New York: Charles Scribner's Sons.
- Czyżewski Marek.** 2013. „Socjologia interpretatywna i metoda biograficzna: przemiana funkcji, antyesencjalistyczne wątpliwości oraz sprawa krytyki”. *Przegląd Socjologii Jakościowej* IX(4): 14–27.
- Denzin Norman K.** 1983. "A note on emotionality, self, and interaction". *American Journal of Sociology* 89(2) (September): 402–409.
- Doliński Dariusz** 2004. Mechanizmy wzbudzania emocji. W: *Psychologia. Podręcznik akademicki. Tom 2, Psychologia ogólna.* J. Strelau (red.), 319–350. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Durkheim Émile.** 1990. *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii.* tłum. A. Zadrożyńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Elias Norbert.** 2011. *O procesie cywilizacji.* tłum. T. Zabłudowski i K. Markiewicz. Warszawa: Wyd. W.A.B.
- Fehr Beverley, James A. Russel.** 1984. "Concept of emotion viewed from a prototype perspective". *Journal of Experimental Psychology, General* 113: 464–486.
- Fagerhaugh Shizuko, Anselm Strauss.** 1977. *Politics of pain management.* Menlo Park, California. Addison&Wesley.
- Goffman Erving.** 1961. *Asylums: Essays on the social situation of mental patients and other inmates.* New York, Doubleday; wersja polska: 2011. *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych.* tłum. O. Waśkiewicz i J. Łaszcz. Sopot: GWP.
- Goffman Erving.** 2000. *Człowiek w teatrze życia codziennego.* tłum. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak. Warszawa: Wyd. KR.

- Goffman Erving.** 2008. Embarrassment and social organization. W: *Emotions. A social science*, M. Greco, P. Stenner (eds.), 106–111. London–New York: Routledge, Taylor & Francis.
- Hammersley Martyn, Paul Atkinson.** 2000. *Metody badań terenowych*. tłum. S. Dymczyk, Poznań: Wyd. Zysk i S-ka.
- Hochschild Arlie R.** 1979. “Emotion work, feeling rules, and social structure”. *American Journal of Sociology* 85(3 Nov.): 551–575.
- Hochschild Arlie R.** 1983. *The managed heart: Commercialization of human feeling*. Berkeley: University of California Press.
- Hochschild Arlie R.** 2009. *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kemper Theodore D.** 1987. “How many emotions are there? Wedding the social and autonomic components”. *American Journal of Sociology* 93: 263–289.
- Kemper Theodore D.** 2011. *Status, power and ritual interaction. A relational reading of Durkheim, Goffman and Collins*. Surrey, Great Britain: Ashgate Publishing Limited.
- Kerr Mary, Elizabeth L. Brown.** 2016. “Preventing school failure for teachers, revisited: Special educators explore their emotional labor”. *Preventing School Failure: Alternative Education for Children and Youth* 60(2): 143–151.
- Kim Min J., Suk Y. Han.** 2009. “Relationship between emotional labor consequences and employees’ coping strategy”. *Asia Pacific Journal of Tourism Research* 14(3): 225–239.
- Kofta Mirosław.** 1979. *Samokontrola a emocje*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Konecki Krzysztof T.** 2000. *Studia z metodologii badań jakościowych: teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Konecki Krzysztof T.** 2005. *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*. Warszawa: Wyd. Naukowe SCHOLAR.
- Moczydłowski Paweł.** 2002. *Drugie życie więzienia*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Mucha Janusz.** 1992. *Cooley*. Warszawa: Wyd. Wiedza Powszechna.
- Pawłowska Beata, Piotr Chomczyński.** 2012. „The methods of negative emotions managing based on teachers’ control group research”, *Culture and Education* 6(92): 212–235.
- Pawłowska Beata.** 2013. *Emocje społeczne w pracy nauczyciela i przedstawiciela handlowego*. Łódź: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego.
- Piotrowski Andrzej.** 1985. „Osobowość a tożsamość. O pewnej tendencji we współczesnej socjologii interakcji”. *Folia Sociologica* 12: 19–44.
- Plutchik Robert.** 1980. *Emotion: A psychoevolutionary synthesis*. New York: Harper & Row.
- Price Heather.** 2001. “Emotional labour in the classroom: A psychoanalytic perspective”. *Journal of Social Work Practice* 15(2): 161–180.
- Reykowski Janusz.** 1992. *Emocje, motywacja, osobowość*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Scheff Thomas M., Suzanne M. Retzinger.** 1997. “Shame, anger and the social bond: A theory of sexual offenders and treatment”. *Electronic Journal of Sociology* Sept. <http://www.sociology.org>.
- Scheff Thomas M.** 2003. *Goffman’s elaboration of the looking glass self*, referat wygłoszony podczas dorocznego zjazdu Amerykańskiego Stowarzyszenia Socjologicznego (*American Sociological Association*) Atlanta, [online] <http://www.soc.ucsb.edu/faculty/scheff/19a.pdf>.
- Scheff Thomas M.** 2006. “Concepts and concept formation: Goffman and Beyond”. *Qualitative Sociology Review* II(3): 48–64.

- Shaver Phillip, Judith Schwartz, Donald Kirson, Cary O'Connor.** 1987. "Emotion knowledge. Further exploration of a prototype approach". *Journal of Personality and Social Psychology* 52: 1061–1086.
- Simmel Georg.** 1955. *Conflict and the web of group affiliations*. tłum. R. Bendix. Glencoe: Free Press.
- Strauss Anselm, Shizuko Fagerhaugh, Barbara Suczek, Carolyn Wiener.** 1982. "Sentimental work in the technologized hospital". *Sociology of Health and Illness* 4(3): 254–278.
- Sullivan Harry S.** 1953. *The interpersonal theory of psychiatry*. New York: W.W. Norton & Company.
- Szczygiel Dorota, Róża Bazińska, Roma Kadzikowska-Wrzosek, Sylwiusz Retowski.** 2009. „Praca emocjonalna w zawodach usługowych – pojęcie, przegląd teorii i badań”, *Psychologia Społeczna* 4, 3(11): 155–166.
- Turner Jonathan H.** 2004. *Struktura teorii socjologicznej*. tłum. G. Woroniecka, J. Szmatka, A. Manterys, A. Mościskier, K. Wysieńska, E. Zakrzewska-Manterys, M. Bucholc, Z. Karpiński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Turner Jonathan H., Jan E. Stets.** 2009. *Socjologia emocji*. tłum. M. Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Zapf Dieter.** 2002. "Emotion work and psychological well-being. A review of the literature and some conceptual considerations". *Human Resource Management Review* 12: 237–268.
- Zimbardo Philip.** 1999. *Psychologia i życie*. tłum. E. Czerniawska, J. Łuczyński, J. Radzicki, J. Suchecki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

*Piotr Chomczyński*

## EMOTIONS AND EMOTIONAL WORK IN SOCIAL REHABILITATION PROCESSES AMONG STAFF IN JUVENILE CORRECTIONAL INSTITUTIONS

### Abstract

This article depicts the problem of both the arousal of emotions and emotional work, both of which occur among the personnel of juvenile detention centers and juveniles' shelters, in the context of the effectiveness of social rehabilitation. The article employs the concept of emotional work to describe and explain pedagogical actions initiated in correctional institutions. It adopts the thesis that the key condition of effective social rehabilitation is emotional work, which is undertaken by personnel in their daily relations with inmates. As they experience negative emotions, the personnel have to construct their own ways of dealing with them. The article also covers the concept of personnel's surface and deep emotional work – both of which affect their interactions with juveniles.

The results presented in this paper are based on an eight-year qualitative study carried out in all types of juvenile correctional institutions across Poland. The study used the triangulation principle gathering methods, researcher and data. To analyze empirical data the interpretative paradigm was employed, which makes it possible to examine the arousal of emotions and the initiation of emotional work.

**Keywords:** emotional work, juvenile correctional institutions, total institutions, interpretative paradigm, interactions, social rehabilitation



ANDRZEJ MAJER  
Uniwersytet Łódzki\*  
DOI: 10.26485/PS/2017/66.2/4

## ODRODZENIE ŚREDNICH MIAST

### Streszczenie

Przeobrażenia miast w drugiej połowie XX wieku i w wieku XXI można przedstawić za pomocą schematu triady urbanizacji, której pierwszy człon to miniony już kryzys miast, drugi to odnowa miast, a trzeci – odrodzenie. Odnowione wcześniej ośrodki miejskie wypełniają się stopniowo materialną tkanką nauki i kultury oraz miejscami twórczej aktywności ludzi. Problematyka średnich miast stanowi lukę w naukowym rozumieniu całokształtu aktualnych zagadnień miejskich. Miasta średnie rozumiane są tu jako stosunkowo duże ośrodki miejskie liczące poniżej 1 mln mieszkańców (wyróżnienie opiera się więc zarówno na kryterium liczebności populacji, jaki i funkcjonalnym).

Empiryczne wskaźniki świadczą o pozytywnym trendzie „odrodzenia,” które dostrzegalne jest w rosnącym zaludnieniu i w postaci zmian ilości, struktury i jakości sieci sklepów, salonów usługowych, lokali rozrywkowych i gastronomicznych służących popularnej kulturze. W aglomeracjach Ameryki i Europy mających za sobą kuracje „odnowy” zrewitalizowana przestrzeń i społeczno-kulturalne atrybuty nowej miejskości znów pociągają amatorów. Tendencje te zaczynają być także widoczne w miastach postsocjalistycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, w tym także Polski.

**Słowa kluczowe:** triada urbanizacji, rewitalizacja, odrodzenie miast

Opracowanie to stara się przedstawić główne aspekty warunkujące sytuację współczesnych miast i wskazać (w sposób ograniczony ze względu na objętość tekstu) mechanizmy prorozwojowe lub hamujące rozwój średnich miast, funkcjonujących w różnych kontekstach i w zróżnicowanych uwarunkowaniach polityki krajowej i lokalnej. Na tym tle tekst zwraca uwagę na fakt, że mniejsze

\* Prof., Instytut Socjologii; e-mail: amajer@lodz.home.pl

pod względem liczby ludności i powierzchni miasta, w tym także postindustrialne ośrodki niebędące wielkimi metropoliami, mają współcześnie, w dobie globalizacji szansę na pomyślną koniunkturę ze względu na potrzeby harmonizowania i równoważenia rozwoju.

### TRIADA FAZ WSPÓŁCZESNEJ URBANIZACJI

Nauki społeczne traktują miasta jako miejsca skupiania się największej liczby problemów gospodarczych i społecznych. Prawie wszystko, co ważne dla życia i rozwoju społeczeństw od początku istnienia miast zawsze ogniskowało się właśnie w nich; dotyczy to zwłaszcza dużych miast – postrzeganych przez pryzmat najtrudniejszych kwestii społecznych, jako ośrodki skupienia osadnictwa w największym stopniu doświadczające trudności i skutków bezrobocia, wykluczenia społecznego i fizycznej degradacji zabudowy. Wśród gęstej i różnorodnej populacji duża, nierzadko drastyczna skala upadku przemysłu i dekoncentracji aktywności gospodarczej wywoływała napięcia w wielu społecznościach miejskich i stwarzała skomplikowane wyzwania dla władz miejskich. Nic dziwnego, że badacze miast podzielali raczej pesymistyczny pogląd na temat perspektyw rozwojowych miast, a dyskurs wokół miast jeszcze do niedawna był zdominowany przez pojęcia kryzysu i upadku [np. Hall, Hay 1980; van den Berg 1982; Begg i in. 1986]. Niektórzy analitycy skłonni byli nawet traktować miasta jako anachroniczne pozostałości epoki przemysłowej, biorąc pod uwagę wysokie koszty transportu i niską mobilność siły roboczej, które kiedyś wynikały z tego, że łańcuchy dostaw były bardziej lokalne, a ludzie żyli blisko miejsc, gdzie pracowali. Wiele faktów potwierdzało złożoność stanu nazywanego ogólnie „postindustrializacją”.

Literatura teoretyczna wyróżnia trzy główne rodzaje miast świata [Hall 2001]. Pierwszy z nich charakteryzuje się żywiołowym i nadmiernym wzrostem w stosunku do możliwości zapewnienia mieszkańcom godziwych warunków życia. To megamiasta, na przykład w Afryce na południe od Sahary, w Indiach, na Bliskim Wschodzie oraz w uboższych regionach Ameryki Łacińskiej. Poziom biedy jest w nich równie wysoki jak tempo wzrostu wskutek nieustannej migracji z obszarów wiejskich i wysokich wskaźników urodzeń. Drugi rodzaj to miasta o równie dynamicznej strukturze wzrostu, ale w krajach o wyższych dochodach ludności – w Afryce Wschodniej, w Ameryce Południowej, na Karaibach i na Bliskim Wschodzie. Populacja tych miast nie rośnie tak gwałtownie, a presja demograficzna i ekologiczna w wyniku ich rozwoju nie jest tak silna i pozostawia

przestrzeń dla wzrostu potencjału gospodarczego. Trzeci rodzaj stanowią wielkie i mniejsze miasta Ameryki Północnej, Europy, Azji i Australii. One także przeżywają trudności, chociaż zupełnie innego rodzaju: największym problemami były w nich, lub są nadal, nie wzrost, a demograficzny regres i starzenie się ludności, podobnie jak w społeczeństwach, których są częścią. Peter Hall i Ulrich Pfeiffer utrzymują, że ponieważ są to społeczeństwa i miasta stosunkowo zamożne, mają zdolność renowacji swojej infrastruktury i łagodzenia w rozmaity sposób negatywnych skutków regresu [Hall, Pfeiffer 2000]. Opracowanie to skupia się dalej na trzecim z wyróżnionych rodzajów, a więc praktycznie dotyczy miast europejskich i amerykańskich, i zwraca uwagę na przejawy regeneracji – odrodzenia.

Postindustrialna ewolucja skierowała społeczeństwa w stronę etapu nazwanego Nową Ekonomią (Nową Gospodarką). Ta umowna nazwa wysuwa na pierwszy plan autonomiczność produkcji opartej na najnowszej wiedzy, dostępnej przede wszystkim naukowym i kulturalnym elitom wiodących państw świata. Wśród przewodnich motywów ewolucji ku Nowej Ekonomii na czołowych miejscach znalazły się kreatywność i kultura, jako cechy społeczeństw, miast i jednostek. Tym razem jednak – w przeciwieństwie do poprzednich faz, kiedy to rola liderów zastrzeżona była dla wybranych miast-węzłów sieci lub miast globalnych – ta faza i jej główne mechanizmy sprawcze mogą w rzeczywistości objąć większość miast, z których prawie każde dysponuje większym lub mniejszym potencjałem rozwoju; należy tylko ów potencjał zidentyfikować i umiejętnie wykorzystać. Dotyczy to również ludzi nazwanych nową klasą metropolitalną lub klasą kreatywną (według Richarda Floridy) czy członkami neoplemion (jak określił ich Michel Maffesoli), świadomych swoich praw do miasta – sięgając do tytułu nowej książki Davida Harveya. Te uniwersalne zmiany dopiero się zakorzeniają, w dodatku w nierównym stopniu: jedne społeczeństwa mogą być bardziej zainteresowane eksponowaniem kreatywności i kultury, inne mniej. Ewolucjonistyczny punkt widzenia zakłada, że te drugie i tak będą musiały przejść drogę przebytą przez te pierwsze.

Stadialne przeobrażenia miast w drugiej połowie XX wieku można zobrazować za pomocą schematu triady rozwojowej urbanizacji. Pierwszy człon tej triady to kryzys miast. W połowie zeszłego wieku aglomeracje miejskie, w szczególności koncentrujące różne gałęzie przemysłu uznawanego za szczytowe osiągnięcia postępu i kultury materialnej, pod wpływem obiektywnych i strukturalnych czynników dotknęło załamanie koniunktury gospodarczej i redukcja miejsc pracy – podstawy egzystencji części mieszkańców. Infrastrukturę i atrybuty nowoczesnego standardu życia: wygodę, łatwość przemieszczania się, obfitość usług, bliskość miejsc pracy, zaczęto przenosić poza duże miasta wraz



z narastającą falą suburbanizacji. Najbardziej pożądanym środowiskiem zamieszkania stały się dalekie przedmieścia lub osiedla obrzebne – w przeciwieństwie do miast, a szczególnie ich centralnych dzielnic, będących synonimami kryzysu, komunalnego zaniedbania i patologii.

Drugi człon triady urbanizacji to odnowa miast, stanowiąca reakcję systemów społecznych na kryzys, a zatem będąca przeciwieństwem i przeciwdziałaniem jego skutkom. Przez całą drugą połowę XX wieku, a w wielu wypadkach także obecnie, równolegle podejmowano wysiłki mające na celu odwrócenie degradacji i przywrócenie do życia miejskich struktur ekonomicznych i społecznych; okazało się to również przełomowe dla wypracowania kierunków całej polityki społecznej.

Trzeci człon triady to odrodzenie miast. Różnica w stosunku do poprzedniego stadium jest nieco łatwiejsza do dostrzeżenia w kategoriach demograficznych, trudniej natomiast precyzować ją w kategoriach funkcjonalno-przestrzennych. Polega na tym, że odnowione i ożywione wcześniej, dzięki wielu nowym inwestycjom i przedsięwzięciom inwestycyjnym o różnych rozmiarach, miasta (dodajmy: w których udało się niejako zaspokoić najpilniejsze potrzeby w dziedzinie infrastruktury komunalnej) wypełniają się stopniowo materialną tkanką nauki i kultury oraz miejscami twórczej aktywności ludzi; w ten sposób miasta odradzają się, wzbogacają i zabiegają o miano „kreatywnych”. Ujmując to lapidarnie, w stadium odnowy względną przewagę miały pilniejsze przekształcenia użytkowej tkanki miast, natomiast po ich realizacji, już w fazie odrodzenia miast na pierwszy plan wysuwają się elementy niematerialne i materialne o znacznie mniejszej skali, bardziej symboliczne, znaczące i komunikujące.

Współistnienie coraz większej liczby instytucji i usług służących szeroko pojętym sferom kultury i nauki oraz konsumpcji może świadczyć o tym, że miasta są atrakcyjnym środowiskiem życia. W jednych funkcjonuje i daje już pomyślnie rezultaty, w innych dopiero powstaje samonapędzający się mechanizm: nowoczesne gospodarki rozwijają się szybciej i bardziej efektywnie dzięki koncentracji instytucji wytwarzających wiedzę oraz kreatywności ludzi wykształconych, o wysokich kwalifikacjach i umiejętnościach, odznaczających się inwencją w myśleniu i działaniu. Mechanizm ten tworzy struktury przestrzenne częściowo spontanicznie, częściowo natomiast pod wpływem oddziaływań zachodzących między nowymi i dziedzicznymi elementami całego układu. To stanowi główną bazę kapitału kreatywnego i porusza twórcze przemysły, te z kolei są kluczowymi elementami potencjału rozwojowego i stymulatorami zmian wpływających na atrakcyjność miast jako miejsc zamieszkania, pracy i inwestowania.

Odnowę miast potwierdzały lub potwierdzają nadal, jak ma to miejsce obecnie w wielu polskich miastach, duże inwestycje strukturalne i przekształcenia urbanistycznej tkanki miast, służące podniesieniu jakości życia zbiorowości mieszkańców. Faza odrodzenia wyraża się w mniejszej skali jako szereg drobniejszych projektów mających, obok materialnego wymiaru, także znaczenie kulturalne – symboliczne lub komunikujące.

W Europie na opisywane tu przemiany decydujący wpływ miały wydarzenia historyczne ostatnich dziesięcioleci ubiegłego stulecia, które zasadniczo zmieniły jej polityczno-ekonomiczną mapę. W następstwie integracji Unii Europejskiej do postaci jednolitego rynku i traktatu z Maastricht państwa narodowe nie są już oddzielnymi terytoriami, ale formują względnie jednolity system przestrzenny, ułatwiający przepływ ludzi, towarów i informacji. Przystąpienie krajów dawnego obozu socjalistycznego do Unii i ekonomiczne oraz kulturalne otwarcie Europy Wschodniej spowodowało, że cały kontynent stał się częścią globalnego systemu wymiany. Przemiany te wpłynęły zasadniczo na sytuację miast, wiążąc je coraz ściślej ze względnie zunifikowanym systemem miejskim całego kontynentu. Zanikające granice i nowe sieci transportowe tworzą nieznane przedtem możliwości gospodarczego rozwoju. Dawne regionalne monopole są zagrożone przez globalną, międzynarodową konkurencję, ale w zamian za to gospodarka (w tym również miasta) mogą korzystać z nowych, rozległych rynków.

Współczesne nauki zajmujące się w różny sposób miastami, a więc np. geografia humanistyczna, socjologia miasta, miejska antropologia kulturowa oraz wybrane nurty w ramach innych subdyscyplin nauk społecznych, w ciągu ostatnich dekad zdominowały koncepcje światowych systemów i perspektywa globalizacji. Wysunęło to na pierwszy plan globalne ośrodki metropolitalne (miasta globalne), ze zrozumiałych względów skupiające uwagę badaczy, a naukowe studia empiryczne ukazywały rosnącą koncentrację ekonomicznej, politycznej i kulturowej energii w tych wiodących miastach świata. Ośrodkami rozwoju stały się głównie miasta centralne w poszczególnych krajach, absorbujące największy potencjał ludnościowy, będące koronnymi rynkami pracy i miejscami operowania coraz znacześniejszymi zasobami kapitałowymi różnego rodzaju. Zlokalizowanie głównego zasobu nowoczesnej produkcji i władzy w największych miastach wręcz skłaniało do przekonania, że mniejsze miasta są zaledwie biernymi odbiorcami procesów czy zjawisk pochodzących ze szczytu wytworzonej w ten sposób hierarchii i że doświadczenia ludzi w nich żyjących zasługują na znacznie mniejsze zainteresowanie.

## ŚREDNIE MIASTA

W drugiej połowie XX wieku stopniowo na gruncie nauk społecznych do głosu zaczęło dochodzić także przekonanie, że świat nie jest strukturą zintegrowaną i poddaną wpływowi jednego, wszechogarniającego procesu. Immanuel Wallerstein pisał o coraz wyraźniejszym podziale światowego systemu na dominujące obszary centralne, semiperyferyjne i peryferyjne [Wallerstein 1979]. Wybitna badaczka globalizacji Saskia Sassen opisywała nową geografie miejsc centralnych i marginalnych [Sassen 2001]. Większość badaczy miast była zgodna co do tego, że efektem transferu i dyspersji produkcji w wymiarze globalnym były głębokie, niekorzystne zmiany na rynku pracy tradycyjnych centrów przemysłowych oraz pogłębianie się dezindustrializacji – zanikanie przemysłu jako głównej bazy ekonomicznej.

Także badania empiryczne [Storper 1999] zaczęły dowodzić, że globalizacja nie jest jedynym, a w każdym razie nie decydującym czynnikiem rozwoju. Z perspektywy kilkudziesięciu minionych lat wiemy, że zmieniła ona w znacznej mierze świat; na przykład dzięki kooperacyjnym związkom towary czy usługi są wytwarzane i użytkowane w niezależnych od siebie, dobrze skomunikowanych częściach globu. Czy jednak ma to dla ludzi w wielu krajach realne znaczenie? Teza głosząca, że procesy globalizacji zmieniają także społeczną strukturę i wpływają na życie ludzi w każdym niemal zakątku planety, należy raczej do sfery mitologii, choć oczywiście przekonanie o ewolucyjnym oddziaływaniu globalizacji potwierdza się w wielu dziedzinach; przykładowo: łatwiejszy przepływ wiedzy, idei i umiejętności ułatwił rozwój mass mediów. Równoległe z kolejnymi fazami rewolucji informacyjnej pojawiały się zmiany przybliżające stan globalnego połączenia, czego oczywistym przykładem jest Internet. Postępuje integracja i rozszerzają się kontakty, z jednej strony między przedsiębiorstwami o charakterze lokalnym i globalnym, z drugiej – instytucjami ponadnarodowymi i globalnymi. Nieporozumieniem byłoby jednak przyjmować za pewnik, że procesy te włączają także osobiste biografie, w sposób racjonalny i pożądaný albo niechciany, do sieci globalnych związków i integracji społeczeństw, gospodarek czy kultur lub też, że przyczynia się to znacząco do rozpowszechnienia albo wprowadzania w życie ideałów społeczeństwa obywatelskiego.

W tym kontekście wątpliwości może budzić zwracanie większej uwagi na problematykę globalizacji i globalnych (światowych) miast. Analiza doświadczeń wielkich metropolii przesłania w ten sposób równie ważną rzeczywistość mniejszych i mniej centralnych miejsc, nazwanych w tym tekście miastami średnimi (średniej wielkości). Nie jest łatwo zdefiniować tę dominującą liczebnie grupę

miast. W polskim piśmiennictwie geograficznym, – pisze Anna Runge – pojęcie miasta średniej wielkości nie jest jednoznaczne – w większości przypadków podaje się przedział od 20 tys. do 100 tys. mieszkańców jako charakterystyczny dla tej grupy ośrodków miejskich [Runge 2012]. Klaus Kundman za „średnie” uznaje miasto liczące od 20 tys. do 200 tys. mieszkańców, w zależności od gęstości zaludnienia i systemu urbanistycznego danego kraju [Kunstmann 2010]. Z kolei według źródeł amerykańskich każde miasto o liczbie mieszkańców od 100 tys. do 300 tys., znajdujące się w ramach obszaru statystycznego metropolitalnego liczącego co najmniej 1 mln osób, mogłoby kwalifikować się do miast średniej wielkości [Markusen, Lee, DiGiovanna 1999]. Miasta średnie nazywane się też niekiedy miastami drugorzędnymi – domyślnie: w stosunku do odgrywających pierwszorzędną rolę stolic danych krajów [Second tier cities matter 2016].

Ten krótki przegląd wskazuje na niejednoznaczność definicyjną. W niniejszym artykule miasta średnie rozumiane są jako stosunkowo duże ośrodki miejskie, liczące poniżej 1 mln mieszkańców, których przykładami mogą być Manchester i Glasgow w Wielkiej Brytanii czy Kraków i Łódź w Polsce. Pod uwagę są więc brane zarówno kryteria liczebności populacji, jak i funkcjonalne. W przeciwieństwie do większości analiz poświęconych czynnikom prorozwojowym we wiodących ośrodkach metropolitalnych studia nad mniejszymi miastami, zwłaszcza peryferyjnymi, w odniesieniu do największych skupisk miast postprzemysłowych, stanowią istotny brak w literaturze przedmiotu. Tymczasem przesunięcie perspektywy widzenia całej problematyki miejskiej od zasadniczo pesymistycznego oglądu do pozytywnej wiary w ich potencjał opiera się na innym niż przedtem założeniu: ośrodki miejskie, niezależnie od ich wielkości, są ludziom niezbędne jako miejsca do życia, zwłaszcza jeśli występuje w nich szereg udogodnień. Bliskość i wzajemna dostępność ludzi czy instytucji były i nadal są istotnym warunkiem rozwijania form wymiany, interakcji i współzależności. To właśnie – pisze Allen Scott – stanowi siłę życiową miasta. Poszukiwanie lub też korzystanie z wzajemnej bliskości wykorzystywane jest w wielu rozmaitych formach ekonomicznej lub społecznej działalności w wybranych punktach miejskiej struktury, ale szczególnie intensywnie tam, gdzie mają one wysoką gęstość i częstotliwość, to jest wokół lub w samym centrum miast [Scott 2008].

Globalizacja i inne unifikujące procesy powodują, że większość ekonomicznych i społeczno-kulturowych przejawów miejskiego życia przebiega jednakowo lub w zbliżony sposób we wszystkich miastach, bez względu na ich wielkość. Nie ma jednak powodu, aby tezę o uniwersalnym podobieństwie przebiegu i skutkach współczesnej urbanizacji [Jakóbczyk-Gryszkiewicz 2012], a zwłaszcza

o możliwościach odradzania się miast postindustrialnych, nie objąć także miast mniejszych, także postindustrialnych lub o cechach peryferyjności.

Zaniedbanie problematyki średnich miast stanowi lukę w rozumieniu całokształtu aktualnej problematyki miejskiej, szczególnie w świetle bieżących tendencji demograficznych. Bardziej niż kiedykolwiek przedtem pożądanym byłby zrównoważony rozwój osadnictwa, sprzyjający włączeniu wszystkich zasobów i prawidłowemu zarządzaniu zmianami demograficznymi, mieszkalnictwem, mobilnością, przechodzeniem na odnawialne źródła energii; wszystko to w kontekście demograficznego starzenia się społeczeństw. Miasta średniej wielkości funkcjonują niemal na równi z największymi jako węzły rozwoju i mają duży wkład w lokalny, regionalny, krajowy i europejski wzrost gospodarczy. Istnieją dowody, że bardziej równomierna dystrybucja inwestycji w poszczególnych krajach oraz lepsze wyniki gospodarcze w „miastach drugiego rzędu” prowadzą do prawidłowego, policentrycznego rozwoju europejskiej tkanki miejskiej [Second tier cities matter 2016]. Już w 2000 roku znaczna część miejskiej populacji świata mieszkała w miastach zajmujących drugo- lub trzeciorzędą pozycję w hierarchii regionalnych i krajowych systemów miejskich. Statystyki geograficzno-urbanistyczne pokazują, że Europejczycy zamieszkują głównie miasta średniej wielkości, z populacjami liczącymi od 250 tys. do 5 mln, a prawie połowa ludności świata żyje w miastach liczących niecały milion mieszkańców [The state of European cities 2016].

Liczba osób mieszkających w miastach liczących między 500 tys. a 1 mln mieszkańców może zwiększać się w podobnym tempie, rosnąc od 363 mln w 2014 roku do 509 mln w roku 2030. W 2014 roku blisko połowa ludności miejskiej na świecie żyła w ośrodkach miejskich liczących mniej niż 500 tys. mieszkańców. Przewiduje się, że do 2030 roku mniejsze miasta nadal będą domem dla około 45% mieszkańców terenów zurbanizowanych. Odsetek ludności zamieszkującej średnie i małe miasta różni się znacznie w skali regionów świata: dotyczy to największej liczby, bo blisko dwóch trzecich, mieszkańców Europy, połowy liczby mieszkańców miast Afryki i tylko jednej trzeciej ludności miast Ameryki Północnej [wszystkie dane za: World Urbanization Prospects: The 2014 Revision].

Według powszechnych, bardziej oficjalnych definicji za miasta średnie lub drugiego rzędu [The City 2002] uważa się obszary ulokowane poza głównymi obszarami metropolitalnymi, przy czym pojęcia mniejszych rozmiarów regionu, miasta lub peryferyjności łączą się zwykle z pojęciami dystansu, odmienności, zależności; pod względem rzeczowym zbliżone jest to do charakterystyki peryferyjności. To rozumienie uwypukla czynniki o charakterze przestrzennym – niekorzystne położenie geograficzne, odległość od regionów centralnych. Mniejszy lub peryferyjny region czy ośrodek miejski traktowane są jako obszary

charakteryzujące się zespołem niekorzystnych cech w porównaniu z regionami centralnymi. Może je cechować wysokie bezrobocie, względne ubożenie ludności i jej odpływ, niska produktywność, niska dostępność terytorialna. Potrzeba aktywizacji tych obszarów wynika z polityki spójności Unii Europejskiej oraz względów społecznych, ekologicznych, takich jak choćby przeciwdziałanie nadmiernej koncentracji zasobów w obszarach metropolitalnych i ekonomicznych, zwłaszcza ograniczanie migracji, gdyż obejmuje ona osoby lepiej wykształcone i przedsiębiorcze, a więc utrwała bariery rozwoju [*Krajowa Strategia Rozwoju Regionalnego...* 2010]. Pojawia się zatem pytanie o czynniki aktywizacji obszarów peryferyjnych i potrzeba przyjrzenia się współczesnej historii miast poza centralnymi metropoliami.

Mniejsze regiony czy miasta cechuje z reguły mało zróżnicowana struktura produkcyjna, z dużym udziałem produkcji tradycyjnej, pracochłonnej, narażonej na konkurencję z krajów o niższych kosztach produkcji. Obszary peryferyjne charakteryzują się niedostatecznym rozwojem sektora badawczo-rozwojowego oraz niskim poziomem innowacyjności. Rozwój odbywa się zwykle poprzez adaptowanie nowych czynników z regionów centrum. Tworzy się w ten sposób relacja zależności między obszarami centrum a peryferiami o wyraźnie jednokierunkowym charakterze; innymi słowy, relacje między obszarami metropolitalnymi i pozametropolitalnymi mogą być interpretowane jako przypadek relacji rdzeń (centrum) – peryferie. Różne poglądy na ten temat są formułowane zwłaszcza na gruncie geografii, przeważa jednak przekonanie, że szybki rozwój regionów stanowiących rdzeń odbywa się kosztem regionów peryferyjnych i pogłębia ich zależność od rdzenia. Istotną rolę w negatywnym oddziaływaniu rozwoju rdzenia na pogłębienie peryferyjności innych regionów odgrywają efekty wymywania, polegające na drenażu wykwalifikowanej kadry, kapitału i innych zasobów, na co zwraca uwagę Bolesław Domański [Domański 2010].

Od początku lat 80. XX wieku obserwujemy jednak narastającą z wolna tendencję odchodzenia od traktowania „mniejszości” jako rozmiaru czy „peryferyjności”, wyłącznie w zawężającym kontekście. Kwestia ta zaczyna być analizowana wieloaspektowo; zmieniają się tym samym kryteria klasyfikacji stanu i sytuacji miast. Już nie jeden decydujący czynnik odległości geograficznej odgrywa w tych analizach główną rolę, ale liczne elementy, w tym zwłaszcza jakościowe, na przykład: poziom życia, kapitał społeczny i kulturowy, czy bardziej nawet szczegółowe, np. średnia długość życia lub dostęp do nowych technologii. Oznacza to, że w przypadku oceny, czy dany region należy traktować jako peryferyjny, trzeba przyjąć względnie szeroki wachlarz wskaźników, które pozwolą na ocenę jego relatywnej słabości lub odwrotnie – siły. Konieczne jest również



stosowanie adekwatnej metodologii, łączącej aspekty ilościowe i jakościowe, co pozwala na szersze i bardziej zróżnicowane oceny stopnia zaawansowania lub zacofania danego miasta, jego gospodarki i zbiorowości – również w stosunku do pozostałych krajów, regionów i miast ujętych w analizie. Problem peryferyjności jest zagadnieniem wieloaspektowym i w takim kontekście powinien być dyskutowany.

Punktem odniesienia dla takiego ujęcia może być geograficzny, czterofazowy model relacji centrum–peryferie opracowany przez Johna Friedmanna [1986]. Ostatnia z wyróżnianych przez niego faz, odpowiadająca czasom współczesnym, opisuje stopniowe wyrównywanie się dysproporcji, a integracja przestrzenna gospodarki pomaga w osiągnięciu równowagi – jednego ze skutków przeciwdziałania negatywnemu wpływowi globalizacji. Według Friedmanna w dłuższym czasie może zachodzić rozprzestrzenianie się rdzenia (metropolii o znacznie skoncentrowanych zasobach) na regiony peryferyjne dzięki przepływowi innowacji i kapitału. W rezultacie może dojść do stopniowej integracji i wyeliminowania dualizmu rdzenia i peryferii oraz wykształcenia bardziej zrównoważonej struktury przestrzennej.

To z gruntu optymistyczne przekonanie stoi, póki co, w sprzeczności z poglądami wielu uczonych, w tym także polskich. Jałowiecki [2007] akcentuje, że metropolie są silniej powiązane ze sobą niż z otaczającym je zapleczem. Następuje osłabienie lub zerwanie związków gospodarczych metropolii z jej regionalnym zapleczem, które staje się metropoliom funkcjonalnie niepotrzebne [Gorzelał, Jałowiecki 2001]. Uniezależnienie się metropolii od ich regionalnego zaplecza występuje zwłaszcza w gospodarce informacyjnej. Rozprzestrzenianie się metropolii jest słabe i ma ograniczony zasięg, przeważają efekty wymywania (eksploatacji) otaczających je obszarów. Prowadzi to do marginalizacji przyległych regionów, a różnice między metropolią jako centrum i peryferiami ulegają pogłębieniu [Smętkowski 2007].

Cechami nowej gospodarki są: elastyczna specjalizacja produkcji, integracja dostaw, produkcji i dystrybucji, wzrost zatrudnienia w sektorze usług, a w szczególności szybkie reagowanie na rosnącą selektywność, różnorodność i zmienność preferencji konsumentów i ich pluralistyczno-indywidualistycznych systemów wartości lub stylów życia. Wymagania nowej gospodarki prowadzą także do nowych wzorów lokalizacji, jej tradycyjne ograniczenia zanikają. Nowe, nazywane „miękkimi” czynniki lokalizacyjne, takie jak dostępność usług biznesowych w sąsiedztwie, obecność instytucji badawczo-rozwojowych, obfitość wykwalifikowanej siły roboczej, dobre zaplecze edukacyjne, atrakcyjne środowisko naturalne, korzystny wizerunek regionu, dobry klimat dla biznesu i konsekwentni lokalni



przywódcy, stają się coraz bardziej istotne. Nie ma kontrowersji co do tego, że są to główne czynniki kształtujące obecnie urbanizację w Europie.

Jaka jest zatem na tym tle sytuacja średnich (w tym peryferyjnych) miast, a zwłaszcza, jak wygląda ona na obszarze państw zmuszonych do pozostawania przez dziesięciolecia na marginesie głównego nurtu rozwoju kapitalizmu? Istnieje szereg studiów próbujących analizować i wyjaśniać w sposób kompleksowy ogólne cechy dawniej socjalistycznych miast i ich transformację w miasta postsocjalistyczne [Szelenyi 1996; Enyedi 1998; Steinführer 2004]. Oprócz tych swoistych kompendiów opublikowano wiele badań w czasopismach lub materiałach konferencyjnych [Musil 1993; Sykora 2000]. Najczęściej ich autorami byli uczeni od wielu lat badający miasta w krajach socjalistycznych. Istnieje również pewna liczba monografii zajmujących się przekształceniami miejskimi w poszczególnych krajach postsocjalistycznych, wybranymi miastami albo różnymi aspektami tych przemian, na przykład mieszkaniem, zarządzaniem, urbanistyką itp. [Bodnár, Molnar 2010; Sýkora 1999].

Analitycy miast w Europie Środkowo-Wschodniej i Wschodniej byli w większości w pełni świadomi faktu, że rozwój obszarów miejskich i regionów w poszczególnych krajach postsocjalistycznych różnił się dość znacznie od analogicznych procesów w Europie Zachodniej, między innymi z powodu odziedziczonego z historii przestrzennego rozkładu różnych struktur miejskich i regionalnych w poszczególnych krajach, różnych okresów trwania i opresyjności rządów komunistycznych, ale także ze względu na różne podejścia ideologiczne do miast (co uwidaczniała szczególnie różnica między ośrodkami miejskimi byłego ZSRR i „nowych” krajów socjalistycznych).

Europa Środkowa i Wschodnia zapoczątkowała w 1989 roku burzliwy okres demontażu aparatu państwowego socjalizmu i transformacji na rzecz systemu gospodarki rynkowej, czemu towarzyszyły gwałtowny regres gospodarczy i rosnące nierówności. Jednak już na przełomie tysiącleci niemal wszystkie gospodarki wschodnioeuropejskie wykazywały ponowne ożywienie, a do 2005 roku zdołano przywrócić poprzedni poziom produkcji krajowej lub wdrożono mechanizmy pozwalające na doganianie liderów. Jednym z przejawów tego ożywienia był boom budowlany napędzany przez rosnące ceny nieruchomości i inwestycje spekulacyjne [Badyina, Golubchikov 2005; Fawkes 2007]. Stanowił on jeden z czynników, które przyczyniły się nie tylko do poszerzenia wielkości miast, ale umożliwiły nawet wprowadzenie ich do różnych światowych list rankingowych i tabel [Taylor i in. 2011]. Moskwa, Sankt Petersburg, Kijów, Bratysława, Praga,

Warszawa, Lublana, Tallin, Budapeszt, Bukareszt, Ryga, Sofia i Wilno w ostatnim okresie pojawiły się wśród bogatszych i droższych miast.

Alison Stenning i Kathrin Hörschelmann kwestionują marginalizowanie doświadczeń świata niezachodniego w dyskursie o współczesnej gospodarce czy powszechności globalizacji. Opowiadają się wprawdzie za perspektywą akcentowania postsocjalistycznych różnic między Wschodem i Zachodem, jednak uznają, że nie powinno to przysłańać podobieństw tendencji rozwojowych, w szczególności sprzeciwiają się ich rozważaniu w kategoriach postkolonializmu, jaki – zdaniem niektórych badaczy – zajmuje miejsce postsocjalizmu [Stenning, Hörschelmann 2008]. Przemysł, w poprzednich warunkach mający stałe oparcie w państwie, zaczął działać na zmienionych zasadach gospodarki kapitalistycznej. Te jego gałęzie, które nie potrafiły w odpowiednim czasie i stosownie do nowych wymogów, stać się konkurencyjne, upadły. Stosunkowo szybko nastąpiło jednak odrodzenie. Zamykane fabryki często na powrót stawały się miejscami pracy lub powstawały nowe fabryki, najczęściej będące oddziałami koncernów z zachodniej części kontynentu. Było to możliwe dzięki względnej taniości siły roboczej, ale także wysokim i elastycznym kwalifikacjom.

W wielu publikacjach z dziedziny nauk o miastach Europa Środkowo-Wschodnia przedstawiana jest jako hybrydowy typ rozwoju obszarów miejskich lub wręcz jako szczególny przypadek zapóźnienia pod wieloma względami. To niesłuszny punkt widzenia – stwierdzają dobitnie Annette Steinführer i Annegret Haase – ponieważ zarówno społeczeństwa, jak i miasta centralnego i wschodniego regionu europejskiego stoją obecnie w obliczu tych samych problemów, jakich doświadczają kraje w Europie Zachodniej. Starzenie się społeczeństw, spadek rozrodczości, zmniejszanie się udziału młodych grup wiekowych w strukturze ludności przy wydłużaniu się przeciętnej trwania życia świadczą wyraźnie o działaniu Drugiego Przejścia Demograficznego; są to zjawiska charakteryzujące duże miasta i obszary metropolitalne Europy i Ameryki Północnej już od końca lat 60. ubiegłego wieku. Konsekwencje zmian demograficznych stanowią jedno z głównych wyzwań także w krajach Europy Środkowej i Wschodniej i będą miały również negatywny wpływ na rozwój miast, ich strukturę i rynek mieszkaniowy, podobnie jak ma to miejsce w Europie Zachodniej [Steinführer, Haase 2008].

W krajach Europy Środkowej i Wschodniej dokonało się potrójne przejście: od socjalizmu do kapitalizmu, od gospodarki centralnie sterowanej do wolnego rynku (wraz z konkurencją na tym rynku i w handlu, prywatyzacją przemysłu, deregulacją rynków nieruchomości i zmianą polityk społecznych) oraz od względnej autarkii w ramach systemu wzajemnego wspierania państw socjalistycznych

do konkurencyjnego pozycjonowania w globalnym systemie gospodarczym. Jak ujmują to Sasha Tsenkova i Zorica Nedovic-Budić, to potrójne przejście było głównym motorem zmian mających implikacje w układach przestrzennych: (1) zmian gospodarczych (globalizacja, dezindustrializacja, spadek produkcji przemysłowej), (2) zmian społecznych („przejście demograficzne,” polaryzacja dochodów, rozszerzenie się ubóstwa) oraz (3) zmian miejskich systemów zarządzania (nowe relacje administracji centralnej i lokalnej, świadczenie usług, planowanie przestrzenne i urbanistyka). Autorki zwracają także uwagę na trzy rodzaje zmian przestrzennych w postsocjalistycznych miastach, mianowicie pojawienie się nowych obszarów produkcji i konsumpcji, jako odzwierciedlenie globalizacji i restrukturyzacji gospodarczej w ramach hierarchii miast; zróżnicowania społeczne i stratyfikację osiedli mieszkalnych, rosnące nierówności i występowanie oaz dobrobytu obok enklaw ubóstwa; konflikty przestrzenne na tle selektywnego rozwoju miast, nowych modeli zarządzania i zmiany instytucjonalnej. Ważnym fragmentem transformacji była „cicha rewolucja” w postaci decentralizacji władzy do poziomu samorządów, która znacząco wpłynęła na wydajność miast postsocjalistycznych. Dynamikę miejskich przemian w ujęciu przestrzennym wznagalały zupełnie nowe reguły gospodarki gruntami i tworzenie się obrotu nieruchomościami [Tsenkova, Nedovic-Budić 2006]. Sekwencja i rytm tych zmian przekształca systemy miejskie, zmienia społeczno-demograficzny skład dzielnic i prowadzi do wykształcania się nowych miejskich stylów życia.

Autorzy porównawczych badań europejskich trendów miejskich traktujący kontynent jako jedność [m.in. Hall, Hay 1980; van den Berg i in. 1982] już w latach 80. XX wieku pokazywali, że we wschodnioeuropejskich krajach socjalistycznych, mimo wszelkich różnic w porównaniu z Europą Zachodnią, występowały podobne zjawiska. Porównywalny był sekwencyjny model rozwoju przemysłu w miastach i bariery tego rozwoju. Wbrew wszelkim odmiennościom nie różniły się zbytnio mechanizmy dostępu do przestrzeni, ilustrujące podobne modele lokalizacji i przemysłowej decentralizacji (ukazywali to Paul Cheshire i Stephen Sheppard [1995]). Co ważniejsze, identyfikowano trzy wspólne, główne etapy urbanizacji: najpierw koncentrację przestrzenną, następnie suburbanizację (decentralizację i spadek zaludnienia w mieście centralnym) i ostatecznie dezurbanizację (rozproszenia osadnictwa i działalności gospodarczej do satelitarnych miast i obszarów wiejskich). Rzecz jasna, podobieństwa nasiliły się jeszcze po zmianie ustroju ekonomicznego. Wspólnym dla całej grupy krajów Europy Środkowej i Wschodniej zjawiskiem, podobnie jak dla reszty krajów europej-

skich i Ameryki, był także kryzys miast, mający jednak inne uwarunkowania niż w krajach rozwiniętego Zachodu.

Procesy odnawiania, mające nierzadko charakter znacznych interwencji w struktury przestrzenne, zdradzają wiele cech żywiołowości o charakterze egzogenym oraz dokonujących się wskutek oddziaływania sił zewnętrznych w jednym czasie. Działa naraz kilka czynników: migracje ludności, dyfuzja kulturowa, wszechwładza masowej kultury i mediów. Często dochodzi do spontanicznego i bezrefleksyjnego powielania wzorów, a o dynamice tego procesu decyduje nasilona mobilność i intensywność kontaktów, zderzona z dotychczasowymi normami i wartościami, siłą tradycji, poziomem infrastruktury. Pod wpływem uniwersalnych praw kapitalizmu również w warunkach miast Europy Środkowej i Wschodniej dochodzi do polaryzacji form osadnictwa, choć niekoniecznie na wzór amerykański. Można prognozować, przy uwzględnieniu efektu opóźnienia i modyfikacji przez lokalne warunki, że w przestrzeni tych miast utrwala się i zapewne jeszcze rozszerzą obszary ubóstwa. Raz utracone funkcje przemysłowe nie wszędzie i nie od razu mogą być zastąpione innymi funkcjami. Na „porzuconych” obszarach bardzo szybko dochodziło do fizycznej degradacji zabudowy, wzrostu bezrobocia, pogorszenia jakości infrastruktury, koncentracji patologii i ubóstwa.

### **ODRODZENIE MIAST: NOWA PERSPEKTYWA**

Splot opisywanych wyżej czynników zmian nie zatrzymał rozwoju miejskiego. Przeciwnie, odkąd wiele aspektów osiągnęło punkt krytyczny, można było obserwować pojawianie się punktów zwrotnych. Nie znaczy to, że problemy związane z niedawnym kryzysem lub trwającą odnową wielu miast zmniejszyły się. Mimo to empiryczne wskaźniki sugerują pozytywny trend, nazwany w tym opracowaniu symbolicznie „odrodzeniem” lub – jak określali to Anne Power i inni – „odradzaniem się miast niczym Feniks z popiołów” [Power, Ploeger, Winkler 2010].

Perspektywa definiowania tego nowego stanu miast, nazwanego „odrodzeniem” miejskim, jest w pierwszym rzędzie antynomią powszechnych jeszcze w drugiej połowie XX wieku tez o „kryzysie” miast. Percepcja miast, zwłaszcza przemysłowych, jako zdominowanych przez nierozwiązywalne problemy ekonomiczne, patologie społeczne czy fizyczną degradację, zmieniła się pod wpływem faktów. Rządy i samorządy oraz organizacje gospodarcze skłonne są obecnie widzieć te miasta raczej jako miejsca potencjalnego ekonomicznego dynamizmu i przewidywać korzyści płynące z ich fizycznego i kulturalnego odnawiania. Jeszcze w trakcie debaty nad upadkiem miast w rozwiniętych gospo-

darkach zaczęto dostrzegać zapowiedzi przeciwnej tendencji, czyli odradzania się opartego na dwóch rodzajach czynników – ekonomicznych i demograficznych. Obecnie te czynniki wzmocniły się i utrwaliły, co upoważnia do ostrożnego optymizmu co do przyszłości regionów miejskich. W ciągu ostatnich dziesięcioleci w wielu regionach miejskich dokonano już przejście od gospodarki produkcji przemysłowej do usługowej, w szczególności usług wiedzochłonnych, skojarzonych z wysokim popytem na interakcje face-to-face. Jak udowodnił to Sven Illeris, udział usług jest na ogół większy w dużych regionach miejskich niż w regionach mniejszych lub pozamiejskich [Illeris 2009: 113–134]. Zwiększone dochody i wysoki poziom edukacji przełożyły się na wzrost popytu na usługi i udogodnienia podnoszące komfort życia w miastach, począwszy od coraz bogatszej oferty sklepów po wyszukane restauracje i awangardowe teatry.

Biorąc pod uwagę podobny charakter tych zjawisk, można wymieni ć kilka przyczyn oraz płaszczyzn odradzania się miast. W uproszczeniu dadzą się one podzielić na ekonomiczno-demograficzne i społeczno-kulturowe. Mówiąc o pierwszych, należy zauważyć, że nawet powolne przyrosty liczby ludności mają pozytywny wpływ na całość miejskich wyników ekonomicznych. Istnieją dowody na to, że sama wielkość populacji i gęsto zaludnione, lokalne rynki pracy w aglomeracjach miejskich mogą sprzyjać zwiększaniu się produktywności miejskiej gospodarki jako całości [Scott, Storper 2003]. Jak pokazują badania Ivana Turoka i Vlady Mykhnenki, trajektoria sytuacji ekonomiczno-społecznej europejskich miast ma tendencję wznoszącą z powodu koncentracji w tych miastach demograficznych i gospodarczych, endogennych czynników uruchamiających rozwój. Innymi słowy, dużym miastom z powodu obfitej i zróżnicowanej podaży zawodów nie może grozić ekonomiczna zapaść (wyjątkiem od tej reguły jest oparte na monokulturze produkcji samochodów amerykańskie Detroit), a przynajmniej są one w stanie skutecznie jej zapobiegać ze względu na większą skalę gospodarczych i społecznych możliwości, wyposażenie w placówki naukowe (uniwersytety, instytuty, laboratoria badawcze), instytucje kulturalne, korzystny wpływ szybszego obiegu informacji, rozwiniętą łączność i międzynarodowe powiązania oraz wiele innych aktywów. Miasta w gospodarczym i politycznym centrum Europy, gdzie bliskość wiodących ośrodków koncentracji kapitału, władzy, biznesu i innowacji technologicznych jest największa, rozwijają się szybciej i lepiej niż miasta ulokowane na peryferiach. Nieco wyraźniejsze ożywienie staje się udziałem miast, w których są lepsze warunki życia, na przykład panuje słoneczny lub łagodny klimat. Trzeba też dodać, że miasta zachodnioeuropejskie wykazują więcej oznak ożywienia, ponieważ nie pozostawały w tyle ani nie doświadczały skutków głębokich zmian politycznych i ekonomicznych, jak

miasta położone na wschodzie kontynentu, gdzie przed ponad dwudziestu laty miała miejsce brzemienna w skutki transformacja ku gospodarce kapitalistycznej.

Do przyczyn ekonomiczno-demograficznych należą korzystne efekty zewnętrzne grupowania się firm należących do sektora kreatywnej gospodarki i przemysłów kultury. Przyczyną niedawnego jeszcze trendu wyprowadzania działalności ekonomicznej poza miasta była łatwość pozyskania nowych terenów lub moda na funkcjonowanie w warunkach „ekologicznej poprawności”. Obecna faza rozwojowa, nazywana kapitalizmem poznawczo-kulturalnym [Scott 2008], pozbawiła znaczenia wiele czynników lokalizacji i na pierwszy plan wysunęły się korzyści skupiania się firm w zbioru, klastry czy inne formy terytorialnej koncentracji. Przestrzenne zgrupowanie pozwala firmom dzielić koszty funkcjonowania, a przez to skupiać się bardziej na podstawowej działalności i częściowo uniezależniać od pomocniczych usług. Zaletą koncentracji jest też szybszy przepływ informacji, powodujący wzrost potencjału innowacyjnego. Bliskość jest ważna ze względu na ułatwienia w komunikacji i możliwość dzielenia skomplikowanych projektów między firmami, centrami badawczymi i powiązаныmi organizacjami [Storper i Manville 2006; Scott 2006].

Definicje i sposób pojmowania odrodzenia miast różnią się w zależności od branych pod uwagę kryteriów. Jak pisze Paul C. Cheshire, proces ten wciąż trudno jest określić, chociaż potwierdzają go liczne dowody [Cheshire 2006]. Wybitni badacze tego zjawiska w Europie, Ivan Turok i Vlad Mykhnenko, rozumieją je następująco: „Określamy odrodzenie się w prosty sposób jako niż demograficzny, po którym nastąpił okres przyrostu ludności” [Turok, Mykhnenko 2007: 165–182]. Ann Markusen i Greg Schrock definiują odrodzenie w kategoriach ożywiania się gospodarki miejskiej i przez pryzmat zwiększonej aktywności środowisk artystycznych. Według nich odrodzenie ma wiele odmian i jego oznaki można znaleźć w różnych miastach o rozmaitych cechach [Markusen, Schrock 2006]. Sako Musterd sugeruje, że odrodzenie jest samorzutnym skutkiem konkurowania z innymi ośrodkami miejskimi o pozyskiwanie inwestycji i turystów. Taka rywalizacja zmusza wszystkie ośrodki miejskie do starań; odrodzenie ma miejsce wówczas, gdy dane miasto w wyniku współzawodnictwa otwiera nowe lub rozwija istniejące formy i staje się dzięki temu coraz bardziej atrakcyjnym miejscem [Musterd 2006]. Według Michaela Storpera i Michaela Manville’a bieżący etap rozwoju obszarów metropolitalnych pozwala zaobserwować dwie tendencje. Pierwsza dotyczy ponownego „ożywiania się”, w znaczeniu demograficznym i ekonomicznym, aglomeracji, z których jeszcze nie tak dawno „wyprowadzał się” przemysł i które systematycznie opuszczali mieszkańcy. Drugą tendencją jest wyraźne ożywianie się centrów miast, odzyskujących atrakcyjność i wypełniających



się coraz obficiejszym małym lub średnim biznesem kulturalnym, gastronomicznym i rozrywkowym służącym urozmaiceniu życia i pobudzającym aktywność klasy kreatywnej [Storper, Manville 2006].

Jak dotąd brak dostatecznego zasobu wyników badań potwierdzających analogiczne tendencje w miastach Europy Środkowej, w tym Polski, mimo to można już wyróżnić płaszczyzny obiektywizowania się tego procesu. Najłatwiej dostrzegalna jest zmiana ilości, struktury i jakości sieci sklepów, salonów usługowych, lokali rozrywkowych i gastronomicznych służących kulturze popularnej; w większości wypadków jest to spontaniczne wyjście naprzeciw rosnącemu popytowi na usługi alternatywne lub niezależne. Te nazwy próbują definiować nietypową infrastrukturę komercyjną i usługi z dziedziny nietradycyjnej kultury, począwszy od galerii niszowej sztuki czy rzemiosła artystycznego do baru przekąskowego tapas. Często te niezależne usługi zgrupowane są w ciągi, pasáže lub galerie; większość z nich czerpie korzyści ze wspólnej lokalizacji i łączy różne rodzaje działalności i świadczonych usług, np. café baru i księgarni, nierzadko będąc miejscami środowiskowych spotkań członków grup mniejszościowych czy hobbyistycznych. Przykładami takiej alternatywnej działalności może być warszawski kompleks kulturalno-edukacyjny Centrum Artystyczne Fabryka Trzciny powstały w 2003 r., oferujący różnorodne rodzaje aktywności artystycznej, m.in. spektakle teatralne, wystawy, festiwale, koncerty, wykłady i debaty. Inny przykład to jedna z głównych atrakcji Łodzi: zgrupowanie kilkudziesięciu butików z unikatową lub alternatywną modą, nietypowych lokali gastronomicznych (łączyjących na przykład wypiek pieczywa na miejscu ze sprzedażą prostych dań), specjalistycznych księgarni, piwnic winnych i wielu innych miejsc, mieszczących się w celowo pozostawionym w pierwotnym stanie wielkim kompleksie pofabrycznym w samym centrum, nazwanym w sposób znaczący dla wtajemniczonych – Off-Piotrkowska.

Druga płaszczyzna to rosnące i wymierne w kategoriach zysków z obrotu nimi znaczenie podmiotów z dziedziny nauki czy kultury i ich rola na arenie lokalnej i międzynarodowej. Polityka miejska niekiedy jest zorientowana na przebudowę miast w taki sposób, aby planować przestrzeń dla usług alternatywnych, co potencjalnie może sprzyjać integracji mieszkańców i budowaniu konkurencyjnej przewagi wobec innych miast.

Proces odtwarzania się w miastach, przede wszystkim w centrach ośrodków miejskich (choćby powierzchnia czy liczba ludności nie są w tym wypadku decydującym kryterium), sprzyjających warunków pracy i życia nie następuje szybko, mimo to daje widoczne efekty. Jak można szacunkowo obliczyć, wartość dóbr i usług wyższego rzędu, w tym kulturalnych, wytwarzanych obecnie



w miastach potroiła się w stosunku do wartości sprzed 25 lat. Europejskie miasta – piszą Ivan Turok i Vlad Mykhnenko – są najwyraźniej znacznie bardziej zaawansowane pod względem czystej ilości wytwarzanej w nich, coraz bardziej opłacalnej, produkcji, niż były wcześniej. Począwszy od 1980 r., przybyło w nich 20% miejsc pracy; zarazem rynki zatrudnienia są obecnie wyraźniej zróżnicowane i podlegają cyklicznym wahaniom (do 1994 r. był zauważalny wzrost w skali całej Europy, po którym nastąpił trwający do dzisiaj powolny spadek). Autorzy ci są ostrożni w ocenie przyrostu zaludnienia miast europejskich; ich zdaniem obecny stan bardziej adekwatnie określałby termin „wolny, stały wzrost”. Średnio oznacza to przyrost liczby ludności na poziomie 10% w stosunku do 1980 r. Stosunkowo najwolniejsze (licząc od r. 1985) jest tempo ogólnego demograficznego i przestrzennego rozwoju miast w Niemczech, Grecji, Austrii, Portugalii i Holandii (danych dla Europy Wschodniej brak). Mykhnenko i Turok obliczyli, że spośród 25 badanych miast różnej wielkości w latach 1985–2005 kilka mniejszych odstawało na niekorzyść od średniej (na przykład Tampere i Turku w Finlandii, Luton w Wielkiej Brytanii, Bolonia i Triest we Włoszech). Na drugim krańcu spektrum znalazły się miasta o wyższym tempie rozwoju, jak Sztokholm w Szwecji czy Bristol i Edynburg w Anglii [Turok, Mykhnenko 2008]. Duże miasta Hiszpanii: Barcelona, Madryt i Walencja zarejestrowały największy wzrost populacji w ciągu ostatniego dziesięciolecia; na przykład zaludnienie Barcelony zwiększyło się o 150 tys., Sevilla i Bilbao także nieco powiększyły swoje zaludnienie.

Po drugiej stronie Atlantyku, w Stanach Zjednoczonych, analogiczne dane, uzupełnione dodatkowo o przegląd cen na rynku nieruchomości, świadczą o podobnych zjawiskach. Proces nazwany niekiedy przesadnie *back-to-the-city movement* („ruchem powrotu do miast”) ilustrować może fakt, że w latach 1990–2000 trzy największe miasta USA, a więc Nowy Jork, Los Angeles i Chicago, odnotowały wzrost liczby ludności na poziomie odpowiednio 9%, 6% i 4%. W latach 2000–2010 ludność stołecznego Waszyngtonu zwiększyła się o 5,2% [Lesthaege, López-Gay 2013].

Jeszcze na początku drugiej połowy XX w. miasta w rozwiniętym ekonomicznie świecie kurczyły się ludnościowo. Klasę średnią wypychała z nich nieodparta moda na dom w przestrzeni suburbiów, a jeszcze bardziej dyskomfort życia, szczególnie brak bezpieczeństwa w miastach. Obecnie jednak w aglomeracjach Ameryki i Europy, zwłaszcza mających już za sobą kuracje „odnowy”, zrewitalizowana przestrzeń i społeczno-kulturalne atrybuty nowej miejskości znów pociągają. Badacze zmian zachodzących w miastach są zgodni co do tego, że nastąpiła inwersja – odwrócenie się trendów depopulacji i ucieczki średniej

klasy na przedmieścia, a za nią kres wyprowadzania się handlu, gastronomii czy rozrywki.

Do społeczno-kulturowych przyczyn odrodzenia należą aspekty opisywane między innymi przez Richarda Floridę i Charlesa Landry (głównie, choć nie wyłącznie w odniesieniu do dużych metropolii): miasta z natury skupiają kulturalną witalność, bogatą infrastrukturę społeczną i konsumpcyjne udogodnienia – szeroki wybór miejsc zakupów i rozrywki, tworzących potencjał pozwalający na odnoszenie korzyści z gospodarki opartej na wiedzy [Florida 2010; Landry 2013]. Można powiedzieć – za Stanisławem W. Kłopotem i Mateuszem Błaszczukiem – że w miastach tych (podobnie jak we współczesnych społeczeństwach w ogóle) konsumpcja traktowana jest jako swoisty, nadrzędny cel, któremu podporządkowane są społeczne normy, obyczajowość, polityka czy nawet etyka [Kłopot, Błaszczuk i in. 2010]. Takie miasta zachęcają w naturalny sposób do osiedlania się ludzi utalentowanych w wielu dziedzinach nauki i kultury. Wszyscy korzystają z frapującej atmosfery bohemy – budowanej przez inspirujące się wzajemnie środowiska, pomagające w tworzeniu współcześnie rozumianej przewagi konkurencyjnej [Storper, Manville 2006].

Prawie tak długo jak istnieją miasta mamy do czynienia z prognozami ich upadku. Od niedawna pojawiają się także naukowe przepowiednie ich odrodzenia. Te drugie zdają się dzisiaj urzeczywistniać. Duże miasta mogą być miejscami odnowionego dynamizmu gospodarczego i akceleratorami dobrobytu narodowego, dlatego warto przypatrywać się nieco bliżej wyjątkowemu momentowi ich odradzania się.

## BIBLIOGRAFIA

- Badyina Anna, Oleg Golubchikov.** 2005. "Gentrification in central Moscow – a market process or a deliberate policy? Money, power and people in housing regeneration in Ostozhenka". *Geografiska Annaler: Series B, Human Geography* 87(2): 113–129.
- Bayliss Darrin.** 2007. "The rise of the creative city. Culture and creativity in Copenhagen". *European Planning Studies* 15(7): 889–903.
- Begg Iain, Barry Moore, John Rhodes.** 1986. Economic and social change in urban Britain and the inner cities. In: *Critical issues in urban economic development, Volume 1*, V.A. Hausner (eds.), 10–49. Oxford: Oxford University Press.
- Bodnar Judit, Virag Molnar.** 2009. "Reconfiguring private and public. State, capital and new housing developments in Berlin and Budapest". *Urban Studies* 7: 789–812.
- Cheshire Paul C.** 2006. "Resurgent cities, urban myths and policy hubris. What we need to know". *Urban Studies* 43(8): 1231–1246.
- Cheshire Paul C., Stephen Sheppard.** 1995. "On the price of land and the value of amenities". *Economica* 62: 247–267.

- Domański Bolesław.** 2010. Kapitał zagraniczny a rozwój polskich regionów. W: *Przekształcenia struktur regionalnych. Aspekty społeczne, ekonomiczne i przyrodnicze*, S. Ciok, P. Migoń (red.), 263–274. Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego.
- Dziemianowicz Wojciech.** 1997. *Kapitał zagraniczny a rozwój regionalny i lokalny w Polsce. Studia Regionalne i Lokalne* 54. Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Europejski Instytut Rozwoju Lokalnego i Regionalnego.
- Enyedi György.** 1998. Transformation in Central European post-socialist cities. In: *Social change and urban restructuring in Central Europe*, G. Enyedi (eds.), 9–34. Budapest: Akademia Kiado.
- Florida Richard.** 2010. *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury. tłum. T. Krzyżanowski, M. Penkala.
- Friedmann John.** 1966. *Regional development policy. A case study of Venezuela*. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Friedmann John.** 1986. “The world city hypothesis”. *Development and Change* 17: 69–83.
- Giddens Anthony.** 2002. *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gorzelał Grzegorz, Bohdan Jałowicki.** 2001. „Strategie rozwoju regionalnego województw. Próba oceny”. *Studia Regionalne i Lokalne* 1(5): 41–59.
- Hall Peter.** 2001. *Cities in civilization*. New York: Fromm International.
- Hall Peter, Dennis Hay.** 1980. *Growth centers in the European urban system*. London: Heinemann.
- Hall Peter, Ulrich Pfeiffer.** 2000. *Urban future 21. A global agenda for twenty-first century cities*. London: Federal Ministry of Transport, Building and Housing of the Republic of Germany.
- Illeris Sven.** 2009. “Services and regional development”. *Journal of Urban and Regional Analysis* 1(1): 3–15.
- Jałowicki Bohdan.** 2007. *Globalny świat metropolii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Kabisch Nadja, Dagmar Haase.** 2011. “Diversifying European agglomerations. Evidence of urban population trends for the 21st century”. *Population, Space and Place* 17(3): 236–253.
- Kabisch Nadja, Dagmar Haase, Annegret Haase.** 2012. “Urban population development in Europe, 1991–2008. The examples of Poland and the UK”. *International Journal of Urban and Regional Research* 36(6): 1326–1348.
- Kłopot Stanisław W., Mateusz Błaszczyk, Jacek Sutryk, Paweł Trojanowski, Jacek Pluta.** 2010. *Studia nad strategią rozwoju społecznego miasta Wrocławia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Krajowa Strategia Rozwoju Regionalnego 2010–2020.* 2010. Warszawa: Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju.
- Kunzmann Klaus R.** 2010. Medium-sized towns, strategic planning and creative governance. In: *Making strategies in spatial planning. Knowledge and values*, M.C. Grazia, V. Monno (eds.), 27–45. Vienna: Springer International Publishing AG.
- Landry Charles.** 2013. *Kreatywne miasto*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Lesthaeghe Ron, Antonio Lopez-Gay.** 2013. “Spatial continuities and discontinuities in two successive demographic transitions”. *Demographic Research* 28(4): 77–136.

- Markusen Ann R., Yong-Sook Lee, Sean DiGiovanna.** 1999. *Second tier cities. Rapid growth beyond the metropolis*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Markusen Ann, Greg Schrock.** 2006. "The artistic dividend. Urban artistic specialisation and economic development implications". *Urban Studies* 43(10): 1661–1686.
- Musil Jiří.** 1993. "Changing urban systems in post-communist societies in Central Europe. Analysis and prediction". *Urban Studies* 30(6): 899–905.
- Musterd Sako.** 2006. "Segregation, urban space and the resurgent city". *Urban Studies* 43(8): 1325–1340.
- Mykhnenko Vlad, Ivan Turok.** 2008. "East European cities. Patterns of growth and decline, 1960–2005". *International Planning Studies* 13(4) (November): 311–342.
- Pacione Michael.** (red.). 2002. *The city. Critical concepts in the social sciences*. London: Routledge.
- Power Anne, Jörg Ploeger, Astrid Winkler.** 2010. *Phoenix cities. The fall and rise of great industrial cities*. Bristol: Policy Press.
- Scott Allen J., Michael Storper.** 2003. "Regions, globalization, development". *Regional Studies* 37(6–7): 579–593.
- Scott Allen J.** 2008. „Inside the city. On urbanisation, public policy and planning”. *Urban Studies* 45(4): 755–772.
- Scott Allen J.** 2008. "Resurgent metropolis. Economy, society and urbanization in an interconnected world". *International Journal of Urban and Regional Research* 32(3): 548–564.
- Second tier cities matter.* 2016. ESPON EGTC.
- Smełkowski Maciej.** 2007. Delimitacja obszarów metropolitalnych – nowe spojrzenie. W: *Rozwój, region, przestrzeń*, G. Gorzelak, A. Tucholska (red.), 215–233. Warszawa: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.
- Steinführer Annett.** 2004. "The urban transition of inner-city areas reconsidered (a German-Czech comparison)". *Moravian Geographical Reports* 14(1): 3–16.
- Steinführer Annett, Annegret Haase.** 2007. „Demographic change as a future challenge for cities in East Central Europe”. *Geographica Annales* 89(2): 183–195.
- Stenning Alison, Kathrin Hörschelmann.** 2008. "History, geography and difference in the post-socialist world: or, do we still need post-socialism?". *Antipode* 40(2): 312–335.
- Storper Michael.** 1999. Globalization, localization and trade. In: *A handbook of economic geography*, G. Clark, M. Feldman, M. Gertler (eds.), 1–28. Oxford: Oxford University Press.
- Storper Michael, Michael Manville.** 2006. "Behaviour, preferences and cities. Urban theory and urban resurgence". *Urban Studies* 43(7): 1247–1274.
- Sýkora Luděk.** 2005. *Suburbanizace a její sociální, ekonomické a ekologické důsledky*. Praha: Ústav pro ekopolitiku, o.p.s.
- Szelényi Ivan.** 1996. Cities under socialism – and after. In: *Cities after socialism: urban and regional change and conflict in post-socialist societies*, G. Andrusz, M. Harloe, I. Szelényi (eds.), 286–317. Oxford: Blackwell.
- Taylor Peter J., Ben Derudder, Michael Hoyler, Kathy Pain, Frank Witlox.** 2011. European cities in globalization. In: *Global urban analysis. A survey of cities in globalization*, P.J. Taylor, N. Pengfei N., B. Derudder, M. Hoyler, J. Huang, F. Witlox (eds.), 17–22. London: Earthscan.
- The state of European cities 2016. Cities leading the way to a better future.* 2016. European Union.

- Tsenkova Sasha, Zorica Nedovic-Budić.** 2006. *The urban mosaic of post-socialist Europe. Space, institutions and policy.* Physica: Heidelberg.
- Turok Ivan, Vlad Mykhnenko.** 2008a. "Resurgent European cities?". *Urban Research & Practice* (1)1 (March): 54–77.
- Turok Ivan, Vlad Mykhnenko.** 2008b. "The shifting fortunes of European cities". *Town & Country Planning* 77(7/8) (July–August): 319–322.
- Turok Ivan, Vlad Mykhnenko.** 2007. "The trajectories of European cities, 1960–2005". *Cities* 24(3): 165–182.
- Van den Berg Leo, Roy Drewett, Leo H. Klaassen, Angelo Rossi, Cornelis H.T. Vijverberg.** 1982. *Urban Europe. A study of growth and decline.* Oxford: Pergamon.
- Wallerstein Immanuel.** 1979. *The capitalist world-economy.* Cambridge: Cambridge University Press.
- Ward Kevin.** 2007. "Creating a personality for downtown. Business improvement districts in Milwaukee". *Urban Geography* 28(8): 781–808.
- World urbanization prospects. The 2014 revision, highlights.* 2014. United Nations, Department of Economic and Social Affairs, Population Division. (ST/ESA/SER.A/352). <https://esa.un.org/unpd/wup/publications/files/wup2014-highlights.Pdf> [dostęp: 30.01.2017]

*Andrzej Majer*

## THE REVIVAL OF MEDIUM CITIES

### Abstract

The changes which took place in cities in the second half of the 20th century and in the 21st century can be depicted using a scheme of the triad of urbanization, the first part of which is the past urban crisis; the second part – the reaction of social systems to the crisis, i. e. urban renewal; and the third part being the revival of cities. The previously renovated urban centers are gradually being filled with the material fabric of science and culture and places of creative activity for people, who are thus reborn, enriched, and strive to be called "creative". Medium cities are understood here as relatively large urban centers with less than 1 million inhabitants, which takes into account both population and functional criteria.

Empirical indicators indicate a positive trend of "rebirth", which is noticeable in growing populations and in the form of changes in the number, structure, and quality of retail chains, service outlets, and entertainment and gastronomic facilities serving popular culture. In American and European conurbations, which have already undergone "renewal" treatment, the revitalized space and socio-cultural attributes of the new urban environment attract amateurs once again. These tendencies are also beginning to be visible in the post-socialist cities in the countries of Central and Eastern Europe, including Poland.

**Keywords:** triad of urbanization, revitalization, resurgence of cities

GRZEGORZ FORYŚ  
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie\*  
DOI: 10.26485/PS/2017/66.2/5

## **OBSZARY WIEJSKIE JAKO MIEJSCE POWSTAWANIA NOWYCH RUCHÓW SPOŁECZNYCH. IMPLIKACJE TEORETYCZNE I EMPIRYCZNE<sup>1</sup>**

### **Streszczenie**

Możliwe jest stwierdzenie, że przemiany na obszarach wiejskich są odbiciem procesów, które zachodzą na poziomie całego społeczeństwa. Obserwacja z jednej strony rosnącej roli ruchów społecznych, zwłaszcza nowych ruchów społecznych, we współczesnych społeczeństwach, a z drugiej strony logiki zmian obszarów wiejskich, pozwala na wyznaczenie obszaru wspólnego tych, wydawałoby się, odległych od siebie zjawisk. Tekst próbuje wskazać na te procesy, które stanowią podłoże dla kształtowania się nowych ruchów społecznych na obszarach wiejskich i jednocześnie pokazać, że teorie ruchów społecznych są przydatne do analizy współczesnych obszarów wiejskich. Ma to dwojaką motywację: po pierwsze ruchy społeczne stanowią w nowoczesnym społeczeństwie jeden z głównych przejawów wyrażania się podmiotowości całych społeczeństw, jak również poszczególnych grup społecznych, stąd sam fakt podjęcia badań nad problematyką ruchów społecznych wydaje się być wart uwagi. Po drugie, zastosowanie teorii ruchów społecznych do analizy zachowań chłopów czy rolników, a więc mieszkańców wsi i obszarów wiejskich, był w literaturze światowej i polskiej stosowany zwykle w kontekście zbiorowych działań kontestacyjnych tej grupy społecznej. Nie znalazł on jednak szerszego zastosowania do analizy codziennego, niekontestacyjnego, w klasycznym tego słowa znaczeniu, działania wybranej kategorii mieszkańców obszarów wiejskich. Główne pytanie brzmi zatem: Jakie procesy czynią

\* Dr hab.; e-mail: gforys@up.krakow.pl

<sup>1</sup> Artykuł ten mógł powstać między innymi dzięki środkom uzyskanym z Narodowego Centrum Nauki w ramach projektu badawczego OPUS 8, numer projektu 2014/15/B/HS6/01228.

teorię nowych ruchów społecznych zdatną do analiz zachowań współczesnych mieszkańców obszarów wiejskich?

**Słowa kluczowe:** obszary wiejskie, agroturystyka, ruchy społeczne, dezaktywacja, schłopenie

## WPROWADZENIE

Jakie procesy czynią teorię nowych ruchów społecznych zdatną do analiz zachowań zbiorowych części współczesnych mieszkańców wsi? Próba odpowiedzi na to pytanie będzie treścią rozważań przedstawionych w tym artykule. Tylko pozornie wydaje się ono wyważaniem już otwartych drzwi – teorie ruchów społecznych niejednokrotnie miały zastosowanie do analiz działań ludności wiejskiej, konkretnie chłopów i rolników, ale odnosiły się przede wszystkim do ich zachowań kontestacyjnych [por. np. Edelman 1999; Foryś 2008; Gorlach 2001; Halamska 1988; Jenkins 1982; Migdal 1974, 1975; Mooney 2004; Paige 1973; Reed 2004; Scott 1976, 1990; Shanin 1973; Wolf 1973]. Przywołane liczne opracowania na ten temat nie znajdują zastosowania do opisu świata życia codziennego współczesnych mieszkańców wsi, ani tym bardziej ich oporu względem presji systemu, używając pojęć Jürgena Habermasa. Jeśli przywołamy do tego tezę na temat „końca chłopów” we współczesnym rolnictwie krajów wysoko rozwiniętych, których działania kontestacyjne analizowano do tej pory najczęściej z wykorzystaniem teorii ruchów społecznych, to możemy dojść do wniosku, że teorie te są bezużyteczne w przywołanym tu kontekście. Nie jest to jednak prawdą, co postaram się udowodnić w tym artykule.

Punktem wyjścia moich rozważań i swego rodzaju inspiracją jest twierdzenie, że współczesne obszary wiejskie w coraz mniejszym stopniu pozostają w związku z działalnością rolniczą. Jak twierdzi Krzysztof Gorlach, „[...] drogi rozwoju rolnictwa oraz obszarów wiejskich zaczynają się niejako rozchodzić” [2004: 121–122]. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest to, że współczesne obszary wiejskie, rozumiane jako odrębna całość społeczno-kulturowa z charakterystycznymi dla siebie cechami (mniejszą niż w mieście gęstością zaludnienia, obecnością specyficznego rodzaju aktywności zawodowej związanej z uprawą ziemi i hodowlą zwierząt, zanikającymi tradycyjnymi formami więzi społecznej, zanikającą kulturą wiejską, rozpadem etosu chłopskiego) zmieniają się w coraz większym stopniu pod wpływem całego zbioru czynników egzogennych i endogennych oddziałujących z różnych poziomów, od lokalnego po globalny. Można



powiedzieć, że tak jak pod wpływem zmian modernizacyjnych przeobrażała się i zanikała tradycyjna wieś, ustępując miejsca obszarom wiejskim, tak obecnie obszary te w jeszcze większym stopniu pozostają pod wpływem wspomnianych procesów<sup>2</sup>.

Jednym z istotnych czynników endogennych odgrywających szczególną rolę w tych zmianach jest rolnictwo. Chociaż dynamika jego przeobrażeń niesie ze sobą wiele negatywnych konsekwencji zarówno dla samej produkcji rolnej, jak i dla społeczności wiejskich (takich jak np. chemizacja produkcji rolnej, znikanie z rynku małych gospodarstw rolnych, kurczenie się rynku pracy na wsi), to dzięki zmianom w rolnictwie obszary wiejskie otwierają się na coraz silniejsze wpływy pochodzące z zewnątrz. Polegają one między innymi na przenikaniu w ich obręb nowoczesnych technologii produkcji rolnej, co zmienia strukturę zawodową mieszkańców wsi i ogranicza obecność działalności rolniczej, ale pośrednio również wprowadza na wieś wartości, normy i sposoby zachowania charakterystyczne dla miasta. Można powiedzieć zatem o obszarach wiejskich, że „coraz bardziej stają się one po prostu jednym z elementów nowoczesnego, a z czasem także ponowoczesnego społeczeństwa” [Gorlach 2004: 48].

Mając na uwadze fakt, że obszary wiejskie są dziś otwarte na wpływy z zewnątrz, warto się zastanowić, czy w związku z tym poszerza się zakres zjawisk zachodzących na tych obszarach wymagających eksploracji i wyjaśnienia z użyciem nowego aparatu analitycznego. Przede wszystkim mam tu na myśli procesy właściwe społeczeństwu późnej nowoczesności, które wydają się kiełkować na obszarach wiejskich. Jednym z takich zjawisk są, jak sądzę, formujące się nowe ruchy społeczne, wprawdzie właściwe dla przestrzeni miejskiej, i tam

---

<sup>2</sup> Pojęcia wsi i obszaru wiejskiego posługują się różnymi perspektywami rzeczywistości społecznej wsi. Można powiedzieć, że w pewnym sensie pokazują one drogę, jaką przeszła, najpierw tworząc względnie zamkniętą wspólnotę o określonym typie dominującej aktywności, jaką jest praca na roli, z charakterystycznym typem więzi społecznej, stosunków krewniaczo-sąsiedzkich i z trwałym współzamieszkiwaniem. Natomiast współcześnie wiele z tych cech nie jest już adekwatnych do jej opisu, dlatego badacze posługują się pojęciem obszaru wiejskiego, które opisuje inną całość, posiadającą odmienny, lub co najmniej zmodyfikowany w porównaniu z wsią, zestaw cech, wśród których najistotniejszą jest stosunkowo niewielka gęstość zaludnienia, bardziej zróżnicowana struktura zawodowa mieszkańców tych obszarów, ograniczona rola rolnictwa czy też rozpad więzi wspólnotowych. Za tymi pojęciami stoi zatem bogaty dorobek analityczny mieszczący się w ramach socjologii wsi i współcześnie socjologii obszarów wiejskich, który pokazuje w rozmaity sposób ewolucję tego układu społeczno-kulturowego od wsi do obszarów wiejskich właśnie. Mając świadomość różnic pomiędzy tradycyjnie pojmowaną wsią i obszarami wiejskimi, chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę czytelnika na fakt, że o ile nie jest to wyraźnie zaznaczone, posługuję się w odniesieniu do współczesności pojęciami wsi i obszaru wiejskiego zamiennie, mając jednak świadomość istnienia różnych desygnatów tych pojęć.

poszukiwane przez badaczy, ale znajdujące również szczególnie dogodnie miejsce do rozwoju na obszarach wiejskich. Potencjał tych obszarów w kontekście powstawania nowych ruchów społecznych dostrzega między innymi Patrick Mooney [2000]. Autor ten stwierdza, że ruchy społeczne stanowią przejaw walki części mieszkańców wsi o zachowanie tożsamości. Ich tożsamość jest bowiem bardziej zakorzeniona w lokalnej, czy regionalnej, przestrzeni niż uniwersalna tożsamość mieszkańców miast. Innymi słowy, mieszkańcy wsi mają więcej powodów do obrony własnej tożsamości niż społeczeństwo miejskie. Ponadto, jak mówi Alberto Melucci, ruchy społeczne należy traktować jako zwiastun czy zapowiedź przyszłości [1996: 1]. Ich obecność na obszarach wiejskich można potraktować jako swego rodzaju wskaźnik późnej nowoczesności, która dociera na te obszary. Są zatem powody, aby zainteresować się wykorzystaniem teorii nowych ruchów społecznych do analiz zachowań, przynajmniej części współczesnych mieszkańców wsi. „Ruchy społeczne są mediami, które mówią poprzez działanie. Nie chodzi o to, że używają słów, sloganów, czy że wysyłają jakieś wiadomości, ale ich funkcja mediatora pomiędzy dylematami systemu i codziennym życiem ludzkim jest wyrażana przede wszystkim poprzez to co robią” [Melucci 1994: 126].

Reasumując, celem tego artykułu nie jest systematyczna analiza procesów modernizacyjnych obecnych na współczesnych obszarach wiejskich w Polsce. Te są przedmiotem pogłębionych analiz i wyjaśnień ze strony wielu badaczy, co znalazło wyraz w licznych opracowaniach z zakresu socjologii obszarów wiejskich i ekonomii. Chodzi raczej o to, aby bez szczegółowych analiz wskazać zjawiska obecne na tych obszarach w Polsce, i nie tylko, które tworzą dogodne podłoże dla formowania się nowych ruchów społecznych. Tym samym, aby wykazać, że to, co zostało już niejednokrotnie opisane, może znaleźć nowy kontekst teoretyczny w postaci teorii ruchów społecznych. Nie jest też moim zadaniem udowadnianie, że na obszarach wiejskich funkcjonuje nowy ruch społeczny pod postacią ruchu agroturystycznego. To zadanie przekraczałoby rozmiary tego artykułu i już wcześniej znalazło rozwiązanie<sup>3</sup>.

Logika wywodu tego artykułu będzie podyktowana chęcią prezentacji w pierwszej kolejności kwestii związanych z ogólniejszymi kontekstami funkcjonowania obszarów wiejskich, następnie przybliżenia procesów, które sprzyjają wyłanianiu się nowych ruchów społecznych na tych obszarach, by w dalszej kolejności zaprezentować ruch agroturystyczny jako przykład takiego właśnie podmiotu powstałego dzięki tym procesom.

<sup>3</sup> Szczegółowe charakterystyki ruchu agroturystycznego można znaleźć w: [Foryś 2016].

## **NOWOCZESNOŚĆ I PÓŻNA NOWOCZESNOŚĆ NA OBSZARACH WIEJSKICH. ROLNICTWO JAKO DOMINUJĄCY CZYNNIK MODERNIZACYJNY NA OBSZARACH WIEJSKICH**

Przemiany współczesnego rolnictwa zostały nazwane przez Krzysztofa Gorlacha mianem „przełomu modernizacyjnego” oraz „postmodernizacyjnego” [Gorlach 2004: 50–51]. Można powiedzieć, że ten pierwszy dokonywał się w społeczeństwie nowoczesnym, natomiast ten drugi przynależy do fazy społeczeństwa późnej nowoczesności. Trudno oczywiście przedstawić w tym miejscu w sposób zadowalający, czyli szczegółowy i wieloaspektowy, wszystkie procesy właściwe każdemu z przełomów, można jednak pokusić się o wyróżnienie kilku dominant charakterystycznych dla każdego z nich.

W ramach okresu modernizacyjnego możemy wskazać dwie kluczowe dominanty, czyli technicyzację i industrializację. Jedną z konsekwencji tego pierwszego procesu była migracja zbędnej na wsi siły roboczej do miast. Natomiast industrializacja, której składnikami są również technicyzacja oraz chemizacja i standaryzacja pracy, wytworzyła silne relacje pomiędzy rolnictwem i jego otoczeniem ekonomicznym, co w konsekwencji doprowadziło do istotnych zmian w obrębie kategorii ludności zajmującej się uprawą ziemi. Towarzyszyły temu zmiany w obrębie świadomości członków tej kategorii społecznej polegające na słabnięciu roli wartości przynależnych do etosu chłopskiego, aż do ich zaniku. Uruchomiony został proces zastępowania kategorii chłopów przez kategorię społeczno-zawodową rolników, producentów rolnych. Zbudowany został samonapędzający się mechanizm, którego podstawą była rynkowa konkurencja, innowacyjność i racjonalność gospodarowania, a skutkiem rosnąca powierzchnia gospodarstw, koncentracja ziemi uprawnej i masowy produkt.

Z kolei w fazie postindustrialnej, która pokrywa się mniej więcej z nastaniem społeczeństwa późnej nowoczesności, rolnictwo poczyniło krok naprzód, co przejawiało i przejawia się między innymi rewolucją biotechnologiczną oraz informatyzacją procesu produkcji rolnej. Celem tych zmian jest oczywiście zwiększanie kontroli nad procesem produkcyjnym oraz poprawienie wydajności produkcji. Nie mniej ważne zmiany zaszły w sferze świadomości konsumentów produktów rolnych i żywnościowych, którzy zwiększyli swoje zainteresowanie dobrym jakościowo, najczęściej ekologicznym produktem. Miało to istotne konsekwencje, ponieważ stworzyło nowe możliwości dla rolnictwa opartego na bardziej tradycyjnych sposobach produkcji, ulokowanego poza rolnictwem wielkoprzemysłowym i z dala od globalnych łańcuchów zaopatrzeniowych. Do tych zmian w fazie postindustrialnej dodać należy również przenikanie na obszary

wiejskie ogólnospołecznej tendencji polegającej na przesunięciu zainteresowania ze sfery produkcji w stronę konsumpcji. Zwróciło to uwagę społeczną na styl i jakość życia, tworząc jednocześnie nowy punkt odniesienia dla produkcji rolnej oraz obszarów wiejskich. Nastąpiło również zerwanie związków pomiędzy obszarami wiejskimi i produkcją rolną. Wszystkie te procesy sprzyjały i sprzyjają rozwojowi funkcji konsumpcyjnych obszarów wiejskich.

Na podstawie tych charakterystyk można również stwierdzić, że wymienione fazy rozwoju rolnictwa, industrialna i postindustrialna, miały właściwe sobie formy zachowań zbiorowych ludności wiejskiej. Dla pierwszej charakterystyczne były działania zbiorowe zorganizowane pod szyldem związków zawodowych, na wzór „starych” ruchów społecznych zabiegających o interesy ekonomiczne, natomiast w drugiej, współczesnej, coraz wyraźniej widoczne jest tworzenie się bazy pod działalność nowych ruchów społecznych zorientowanych na realizację wartości postmaterialistycznych.

Można powiedzieć, że opisane tu procesy w rolnictwie szły w parze z ogólniejszymi tendencjami charakteryzującymi społeczeństwo późnej nowoczesności. To znaczy, nawiązując do jej zasadniczych cech nakreślonych przez Jana Pakulskiego [Pakulski 2009], z hiperracjonalizacją, hiperutowarowieniem, hiperdyferencjacją i hiperindywidualizacją. W kontekście obszarów wiejskich szczególnego znaczenia nabiera hiperutowarowienie, polegające, najogólniej rzecz ujmując, na nadawaniu wartości wymiennej dobrom niematerialnym, a w konsekwencji ich sprzedaży na rynku ekonomicznym. Ta ogólnospołeczna tendencja powoduje, że obszary wiejskie, dzięki swym walorom, stają się dogodnym miejscem realizacji wartości postmaterialistycznych. Ich zasoby przyrodnicze i krajobrazowe stwarzają korzystne warunki do aktywnego wypoczynku, produkcji żywności ekologicznej, kontaktu z kulturą ludową i wiejską tradycją, a więc stanowią atrakcyjną ofertę dla zwolenników określonego stylu życia. W ten sposób przenikają na wieś wartości i postawy, które pierwotnie były typowe dla miasta.

Po tej ogólnej prezentacji bliżej przyjrzyć się tym procesom, które zostały uruchomione w rolnictwie późnonowoczesnym wskutek naszkicowanych tu tendencji. Podstawą tych rozważań będzie koncepcja Jana van der Ploega [2008], w której wyraża on swój pogląd na zmiany zachodzące we współczesnym rolnictwie, a które wiążą się bezpośrednio z procesem formowania się nowych ruchów społecznych na obszarach wiejskich.

## PROCESY DETERMINUJĄCE WYŁANIANIE SIĘ NOWYCH RUCHÓW SPOŁECZNYCH NA OBSZARACH WIEJSKICH

Postaram się przedstawić w sposób możliwie zwięzły, ale jednocześnie zrozumiałe, główne wątki koncepcji van der Ploega ukazujące wzajemne związki pomiędzy zmianami w rolnictwie i procesami sprzyjającymi wyłanianiu się nowych ruchów społecznych na obszarach wiejskich. Zdaniem autora współczesne światowe rolnictwo funkcjonuje pod trzema postaciami: rolnictwa chłopskiego, opartego na kapitale ekologicznym, którego zasadniczym celem jest zaspokajanie podstawowych potrzeb członków gospodarstwa; rolnictwa uprawianego w ramach przedsiębiorstw rolnych, zorientowanych na rynek, które jest ufundowane na kapitale finansowym; oraz rolnictwa korporacyjnego o zasięgu globalnym, mobilnego i korzystającego wyłącznie z pracy najemnej. Te trzy typy rolnictwa koncentrują się w dwa szersze układy funkcjonujące według odmiennych zasad. Pierwszy układ działa na zasadach zdecentralizowanej produkcji i konsumpcji żywności, istnieją w nim silne związki pomiędzy rolnictwem a społecznościami lokalnymi. Drugi model, w przeciwieństwie do pierwszego, jest scentralizowany, funkcjonują w nim wyspecjalizowane przedsiębiorstwa rolne działające na skalę światową. Współtworzą one tak zwane Imperium (*Empire*), w skład którego wchodzi również technologie produkcji, wiedza naukowa, instytucje i infrastruktura związane z rolnictwem i dystrybucją żywności. Imperium pozostaje w pozycji dominacji względem pierwszego układu.

Najistotniejsza jest jednak wewnętrzna dynamika światowego rolnictwa, a dokładniej to, jakie zjawiska zachodzą w nim pod wpływem industrializacji. Z punktu widzenia postawionego w tym artykule pytania kluczowe wydają się być dwa procesy przez nią powodowane, to jest powrót do chłopskości oraz deaktywacja. Industrializacja wywiera silną presję na systemy produkcji rolnej na poziomie lokalnym i regionalnym, prowadząc do marginalizacji części przedsiębiorstw rolnych. Dyktat niskich cen wprowadzony przez Imperium pociąga za sobą niemożność sprostania konkurencji rynkowej i powoduje, jak nazywa to van der Ploeg, schłopienie (*peasantization*) właścicieli upadających gospodarstw. W gruncie rzeczy zjawisko to prowadzi do degradacji ekonomicznej tych ludzi, ale z drugiej strony pozwala im uzyskać niezależność od rynku i w konsekwencji poszerza zakres ich autonomii. Kluczową rolę w generowaniu takich skutków odgrywa industrializacja, ale przyczyny bezpośrednie bywają często bardziej przyziemne. Wypchnięcie z rynku może być równie dobrze spowodowane spadkiem cen, niemożnością spłaty kredytu, jak i nieudanymi inwestycjami.

Drugi z procesów określany jest przez van der Ploega mianem deaktywacji. Najogólniej rzecz biorąc, u podłoża deaktywacji leżą te same przyczyny co w przypadku opisanego wcześniej procesu schłopienia, jednak warto dodać, że deaktywacja może być również uruchomiona przez decyzje o charakterze instytucjonalnym, czego przykładem są kwoty produkcyjne narzucane przez Unię Europejską, mogące ograniczać produkcję rolną na danym obszarze i eliminować część producentów rolnych. W takich przypadkach podejmowane przez nich działania oznaczają najczęściej przebranżowienie. Zaprzestają oni działalności produkcyjnej, spieniężają swoje gospodarstwo i podejmują aktywności w innych sektorach gospodarki. Nie zawsze oznacza to, że rezygnują z pracy na obszarach wiejskich, ponieważ mogą na przykład funkcjonować na rynku producentów „zielonej” energii czy w ramach turystyki wiejskiej lub agroturystyki. Wspólnym mianownikiem schłopienia i deaktywacji jest obecność w ich tle industrializacji, a także zjawisko osłabiania się więzi pomiędzy właścicielami gospodarstw rolnych a rynkiem ekonomicznym.

Skutki opisanych procesów są wielorakie, od odbudowywania na obszarach wiejskich bardziej tradycyjnego modelu rolnictwa zorientowanego na rynek lokalny i regionalny, przez dywersyfikację produkcji rolnej, jej pogłębianie (np. podnoszenie jakości produktów poprzez produkcję ekologiczną), podejmowanie aktywności pozarolniczej, pozaprodukcyjnej, aż po odradzanie się tradycyjnych form aktywności, na przykład w postaci rzemiosła. Wszystko to stanowi niezamierzone konsekwencje industrializacji w fazie rolnictwa późnonowoczesnego.

Wspomniane zjawiska uboczne powstałe wskutek przeobrażeń rolnictwa postnowoczesnego mogły nabrać pozytywnego charakteru dzięki zaistnieniu sprzyjających ku temu okoliczności. Mam tu na myśli: po pierwsze, oddziaływanie industrializacji, w następstwie której obszary wiejskie stały się w okresie nowoczesności i późnej nowoczesności terenem kolonizacji – chodzi przede wszystkim o jej społeczne i kulturowe skutki dla obszarów wiejskich; po drugie, pomimo destrukcyjnego wpływu industrializacji na tradycyjne rolnictwo nie zniszczyła ona wśród właścicieli gospodarstw rolnych elementów chłopskości, w każdym razie niecałkowicie. Głęboko zakorzenione w świadomości rolników przekonanie o znaczeniu ziemi i pracy na niej pozwoliło im na nowo podjąć wyzwanie w zmienionych warunkach, które stwarzają im nowe możliwości rozwoju. Podzielane wspólnie z innymi mieszkańcami wsi wartości stały się podstawą do budowania sieci lokalnej kooperacji; po trzecie, pozytywnym zjawiskiem było zapotrzebowanie konsumentów na produkt o odpowiedniej jakości, który jest rozpoznawalny dzięki lokalnemu zakorzenieniu, a którego nie jest w stanie zapewnić Imperium; po czwarte, nastąpiło swoiste spotkanie wsi i miasta, które



niejako wspólnie sprzymierzyły się w walce o obronę bardziej tradycyjnych form gospodarowania zorientowanych na odpowiednią jakość i niepowtarzalność produktów. Organizacje pozarządowe czy nowe ruchy społeczne walczące w obronie tych wartości są tego egzemplifikacją; po piąte, bliskość wsi i miasta przejawia się również w tym, że nie stanowią one swego przeciwieństwa, w takim sensie jak opisywały to klasyczne teorie. Wiejskość zyskuje w oczach mieszkańców miast nową jakość, staje się obszarem, na którym w sposób pełniejszy niż w mieście mogą być realizowane wartości postmaterialistyczne, chociaż to głównie miasta są miejscem egzystencji tych wartości, zakorzenionych w świadomości ich mieszkańców. Mam tu na myśli między innymi styl życia zorientowany na ekologię, zdrową żywność, aktywny wypoczynek lub kontakt z naturą.

Zarysowane tu procesy spowodowały, że na obszarach wiejskich zaistniały dogodne warunki dla formowania się nowych ruchów społecznych. Niemniej jednak wydaje się, że stwarzają one tylko jedną z opcji wyboru, przed jakim stają potencjalni uczestnicy nowych ruchów społecznych na obszarach wiejskich. W tym miejscu należy bowiem wziąć pod uwagę dwie kolejne kwestie, które mają, jak sądzę, dosyć istotne znaczenie dla kształtowania się zachowań zbiorowych na wsi. Pierwsza z nich to polityka państwa polskiego oraz Unii Europejskiej wobec obszarów wiejskich. Z jednej strony sprzyja ona rozwojowi rolnictwa wielkoobszarowego, zindustrializowanego, co w konsekwencji eliminuje z rynku mniejsze gospodarstwa, które nie są w stanie sprostać rynkowej konkurencji. W ten sposób polityka ta staje się dodatkowym elementem presji wywieranej na właścicieli gospodarstw z trudem utrzymujących się z produkcji rolnej. Innymi słowy oprócz Imperium, używając określeń van der Ploega, także polityka państwa może stwarzać warunki do schłopienia i deaktywacji. Z drugiej jednak strony w ramach polityki wobec obszarów wiejskich państwo i UE kładą nacisk na wielofunkcyjny rozwój tak obszarów wiejskich, jak i samego rolnictwa. Te działania z kolei stwarzają szansę dla tych, którzy chcą się angażować w działalność pozarolniczą, która może stać się w przyszłości powodem uczestnictwa w nowych ruchach społecznych (np. agroturystyka, produkcja żywności ekologicznej, rzemiosło, produkcja „zielonej” energii). Co więcej, poprzez tego rodzaju działania państwo może stać się podmiotem, który w niezamierzony sposób wspiera powstawanie nowych ruchów społecznych. Jest to szczególnie widoczne wtedy, kiedy organizacje funkcjonujące na obszarach wiejskich (szczególnie stowarzyszenia agroturystyczne, kulturalne, lokalne grupy działania) aplikują o środki finansowe w ramach rozmaitych programów. Fakt ten staje się podstawą do kooperacji między nimi, jak również do szerszego kultywowania ważnych dla nich wartości związanych z ekologią, zdrowym stylem



życia, wiejskością, krajobrazem i wiejską kulturą. Innymi słowy, państwo wraz z jego polityką wobec obszarów wiejskich, która jest istotnie stymulowana przez UE, w dwojaki sposób przyczynia się do tworzenia sprzyjających warunków dla powstawania nowych ruchów społecznych na tychże obszarach, to znaczy tworzy w niezamierzony sposób bazę społeczną dla tych ruchów, jak również wspiera je finansowo.

Druga kwestia, o której należy powiedzieć, to zaangażowanie w zachowania zbiorowe właścicieli gospodarstw rolnych. Zarysowana tu ścieżka jest jedną z możliwych i dotyczy głównie tych, którzy wycofują swoje gospodarstwa z rynku, ewentualnie podejmują inną działalność obok produkcji rolnej. W tej grupie właścicieli należałoby poszukiwać potencjalnych uczestników nowych ruchów społecznych i traktować je jako formę obrony przed opresją systemu. Nie należy jednak zapominać, że oprócz nich znajdują się też tacy, którzy skłonni są do obrony własnej pozycji w bardziej zdecydowany sposób, poprzez zaangażowanie się w protesty społeczne lub związki zawodowe, a więc w działania charakterystyczne bardziej dla „starych” ruchów społecznych. Zatem ich aktywność również można analizować, posługując się teoriami ruchów społecznych, co zresztą ma potwierdzenie w badaniach polskich i międzynarodowych. Można zatem powiedzieć, że charakteryzowane w tym artykule warunki sprzyjające powstawaniu nowych ruchów społecznych na obszarach wiejskich nie są jedynym przypadkiem, kiedy te teorie mają zastosowanie do analiz aktywności zbiorowej mieszkańców wsi.

## **NOWE RUCHY SPOŁECZNE NA OBSZARACH WIEJSKICH. PRZYSZYBY DO DYKUSJI**

Gdzie w takim razie możemy znaleźć przesłanki dla formowania się nowych ruchów społecznych na obszarach wiejskich? Wydaje się, że należy ich szukać właśnie w bliższych i dalszych kontekstach funkcjonowania tych obszarów. Do dalszych uwarunkowań zaliczyć należy przede wszystkim przejście społeczeństw od orientacji materialistycznej do postmaterialistycznej, o czym pisali między innymi Ronald Inglehart i, w kontekście ruchów społecznych, Claus Offe. Niemniej jednak w fazie początkowej dotyczyło to głównie społeczności miejskich, a nie wiejskich. Aby ten trend dotarł na obszary wiejskie, konieczne były ich daleko idące zmiany, które zbliżyły je do obszarów miejskich. Procesem, który spełnił tę rolę, w sposób niezamierzony, była właśnie industrializacja. Przede wszystkim jednak industrializacja stworzyła owo Imperium, które w największym stopniu determinuje współczesne rolnictwo. Generowane przez nie procesy schłopienia i deaktywacji otworzyły drzwi do powrotu bardziej tradycyjnych form

gospodarowania. Wytworzyły zarówno grupę mniejszych gospodarstw rolnych, zorientowanych na rynek lokalny i regionalny oraz pozwoliły znacznemu gronu mieszkańców obszarów wiejskich pozytywnie odpowiedzieć na płynące z miast zapotrzebowanie na zasoby posiadane przez wieś. Mam tutaj na myśli potrzeby związane ze wspomnianym już określonym stylem życia, które właśnie wieś może zaspokoić.

Więcej informacji o procesach budowania podłoża dla nowych ruchów społecznych dostarczają nam bliższe konteksty obszarów wiejskich. Kluczowe są tu procesy związane z produkcją rolną, która zdaniem van der Ploega stanowi miejsce walki o autonomię prowadzoną przez producentów rolnych z Imperium. Zasadniczym czynnikiem determinującym procesy produkcji wydaje się być rynek ekonomiczny, pozostający pod kontrolą zindustrializowanego sektora rolnego oraz związany z nim przemysł żywnościowy. Głównymi uczestnikami tej walki są tak zwani „nowi” chłopci, czyli ci, którzy wyłaniają się wskutek procesów schłopienia. Nie walczą o swoje interesy, organizując protesty, rebelie czy wojny chłopskie, ale współtworząc model rolnictwa, który staje się konkurencyjny wobec wszechobecnego Imperium. Nauka, państwo i instytucje zajmujące się rolnictwem tworzą również ramy organizacyjno-instytucjonalne dla tego rodzaju działań, pod postacią postproduktywistycznego czy też zrównoważonego modelu rolnictwa [Marsden 2003]. Pierwszy z nich sprzyja głównie rozwojowi pozarolniczych funkcji obszarów wiejskich, drugi koncentruje się na wielofunkcyjnym rozwoju obszarów wiejskich. Wydaje się, że właśnie model zrównoważony, który znajduje dogodny grunt do realizacji na tych obszarach, gdzie nie odcisnął swojego piętna model przemysłowy, uosabiany przez Imperium, stwarza dobre środowisko dla rozwoju nowych ruchów społecznych. Jego realizacja nie jest wynikiem odgórnego polityki, w każdym razie nie tylko, ale wynika z codziennej praktyki działania części mieszkańców wsi. A ta pokazuje, że rolnictwo w ramach tego modelu jest zakorzenione lokalnie, bezpośrednio związane z konsumentami i dostosowane do lokalnego kontekstu kulturowego. Co ważniejsze jednak, model ten nie jest jedynie rezultatem kryzysu rolnictwa przemysłowego, ale przede wszystkim zapotrzebowania społecznego na wartości postmaterialistyczne, np. ekologiczną żywność czy zdrowy, aktywny styl życia w kontakcie z naturą.

Na podstawie dotychczasowych ustaleń można sformułować wniosek, że trendy obecne we współczesnym rolnictwie i szerszym społeczeństwie wytworzyły korzystne warunki dla wyłaniania się na obszarach wiejskich nowych ruchów społecznych. Obszary te stają się coraz częściej także obiektem zainteresowania ze strony ruchów przychodzących z zewnątrz (np. ruchu ekologicznego, ruchów

zorganizowanych wokół zdrowej żywności, czy szerzej – kultywujących zdrowy styl życia w symbiozie z naturą), lub wręcz na tych obszarach rodzą się nowe ruchy społeczne (np. ruch agroturystyczny, ruchy pielęgnujące tradycyjną kulturę wiejską). Zatem teorie ruchów społecznych, zwłaszcza nowych ruchów społecznych, mogą stanowić przydatne narzędzie analityczne dla niektórych procesów zachodzących współcześnie na obszarach wiejskich.

W tym miejscu konieczne wydaje się przybliżenie istoty teorii nowych ruchów społecznych, w takim stopniu, który pozwala powiązać omawianą do tej pory problematykę z kwestią ruchów społecznych.

Teorie nowych ruchów społecznych są dominującym podejściem teoretycznym przede wszystkim w krajach zachodnioeuropejskich (w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, gdzie dominuje teoria mobilizacji zasobów) [Klandermans, Tarrow 2008]. Do głównych teoretyków tego nurtu należą Alain Touraine, Manuel Castells, Alberto Melucci i Jürgen Habermas [Buechler 2008], chociaż powszechnie używane określenie „nowe ruchy społeczne” zawdzięczamy głównie Clausowi Offe [1995], który trafnie uchwycił zachodzące w XX wieku zmiany w kontekstach funkcjonowania ruchów społecznych.

Wśród badaczy nowych ruchów społecznych istnieją spory co do tego, jaki zbiór cech wyróżnia te podmioty. Najistotniejsze różnice zdań dotyczą następujących kwestii: co nowego jest w nowych ruchach społecznych, czy mają one progresywny czy regresywny charakter, czy posiadają naturę polityczną czy też kulturową oraz jakie jest ich zaplecze klasowe. Nie ma tu miejsca na szczegółowe rozpatrzenie tych dylematów, warto jednak powiedzieć, że interesującego podsumowania dyskusji dokonał Steven Buechler [2008]. Ponadto należy wskazać, że spośród wszystkich toczonych sporów wokół przywołanych tu kwestii zasadnicze znaczenie dla zrozumienia istoty nowych ruchów społecznych mają debaty na temat tego, co świadczy o nowości tych ruchów. Moim zdaniem w największym stopniu świadczą o tym cele realizowane przez te podmioty. Jak mówi Offe, wraz ze zmianą otoczenia ruchów społecznych zmianie uległy również ich cele, przechodząc transformację od celów materialistycznych do postmaterialistycznych. One też, jak sądzę, w największym stopniu odzwierciedlają w sferze ruchów społecznych to, co zaszło w społeczeństwach w czasie przejścia od wczesnej do późnej fazy modernizacji.

Jak się okazuje, teoria nowych ruchów społecznych posiada walory poznawcze nie tylko w odniesieniu do ruchów funkcjonujących w mieście, jak widzi to między innymi Castells, ale również ruchów na współczesnych obszarach wiejskich. Po pierwsze, wydaje się użyteczna zwłaszcza w kontekście obrony

zbiorowej tożsamości, co w przypadku mieszkańców wsi nabiera szczególnego znaczenia. Procesy modernizacyjne, które zachwiały wspólnotami lokalnymi, osłabiły więzi społeczne, zwiększyły poziom atomizacji i indywidualizacji, napotykały opór tych społeczności. Wyraża się to między innymi podkreśleniem przez mieszkańców wsi posiadanych lokalnych zasobów, budowaniem własnej tożsamości w oparciu o lokalność czy kultywowaniem wiejskiej tradycji. Po drugie, na obszarach wiejskich silniejsza jest relacja pomiędzy mieszkańcami i władzą lokalną. Nowe ruchy społeczne przywiązują do tego typu relacji, która zwiększa obywatelską partycypację, dużą wagę. Ta bliskość daje poczucie większego wpływu na władzę. W kontekście dysponowania środkami europejskimi, a co za tym idzie, możliwościami aplikowania o nie przez rozmaite lokalne podmioty, istnieje szerokie pole wzajemnej współpracy pomiędzy władzą a mieszkańcami. Po trzecie, i najważniejsze, jak sądzę, wieś jest poddawana coraz silniejszym wpływom procesów modernizacyjnych, które niszczą tradycyjne wartości, wspólnotę czy kulturę wiejską. Reakcją na te procesy jest formowanie się ruchów, które mają na celu obronę tradycyjnych elementów wiejskości. Po czwarte, wieś jest obszarem, na którym mogą być realizowane rozmaite wartości postmaterialistyczne, zwłaszcza te odnoszące się do przyrody. Coraz wyraźniej obecna w szerszym społeczeństwie orientacja postmaterialistyczna zyskuje w obszarach wiejskich poważnego sojusznika. Kontakt z naturą, krajobraz, zdrowa żywność, tradycja to zasoby, które czynią wieś atrakcyjną w kontekście wspomnianej tu tendencji.

Perspektywa nowych ruchów społecznych wydaje się pełniej wyjaśniać procesy zachodzące na obszarach wiejskich, między innymi dlatego, że opisywane przez nią ruchy są zorientowane przede wszystkim na akcentowanie zbiorowej tożsamości, realizację wartości postmaterialistycznych, akcentowanie roli władzy lokalnej czy obronę wartości. Przywołana wcześniej walka rolników z Imperium jest przykładem bitwy o zachowanie zbiorowej tożsamości i więzi społecznych wynikających z danego, konkretnego miejsca. Ta wiejska tożsamość jest zakorzeniona w lokalnej historii, tradycji i strukturze społecznej. Rezygnacja z nich, brak obrony przez ruchy społeczne powoduje, że wieś staje się bezbronna i podatna na wpływy zewnętrzne – jak mówi Mooney [2000: 50]. Funkcjonujący na obszarach wiejskich ruch agroturystyczny byłby z kolei przejawem realizacji wartości postmaterialistycznych, podobnie jak ruchy zorganizowane wokół obrony tradycji i kultury wiejskiej. Mooney zauważa, że wiejskie nowe ruchy społeczne są jednak nieco inne niż te w miastach [2000: 51]. Jest to spowodowane tym, że te pierwsze zaabsorbowane są codziennością, która jest jednak inna niż

codziennosc miejska. O ile na wsi walka toczy sie o zachowanie tego, co jest, o tyle w miescie dotyczy tego, co zostalo utracone.

Obszary wiejskie sa miejscem gdzie walka przeciwko kolonizacji zycia spolecznego, jak powiedzialby Habermas, jest wyrazniej zauwazalna. Ich opresja staje sie wspolcześnie bardziej widoczna, a wplywy z zewnatrz sa natychmiast wychwytywane przez mieszkancow wsi. Ujmujac rzecz jeszcze inaczej, w stylu Touraine'a, na wsi widoczna jest rowniez wyrazniej walka o kontrole nad dominujacymi w spolecienstwie wzorcami kulturowymi. Co wiecej, wieś nie jest w tej walce skazana na porazkę, co wydaje się być powodowane trzema faktami. Po pierwsze, elementy wiejskości związane ze stylem życia i zbiorem wartości obecnym wyrazniej na wsi niz w miescie (zdrowy styl zycia, ekologia, zdrowa zywnosc, aktywnosc fizyczna) staly sie czescia waznej orientacji ogolnospolecznej. Po drugie, wieś ma w stosunku do miasta „przewage” zacofania, która powoduje, że to, o co walczy wiele miejskich ruchow spolecznych, nie zostalo jeszcze na wsi utracone. Po trzecie, wieś zyskuje nowych sprzymierencow rekrutujacych sie z obszarow miejskich, ktorzy zawodowo umocowni sa wlasnie w miescie, ale to obszary wiejskie staly sie dla nich miejscem realizacji wartosci postmaterialistycznych zwiazanych z marzeniem o lepszym zyciu. Innymi slowy, wiejskie nowe ruchy spoleczne zyskują coraz liczniejszą baze zakorzenioną w strukturze spolecznej.

### **RUCH AGROTURYSTYCZNY W POLSCE. EGZEMPLIFIKACJE EMPIRYCZNE**

W tej czesci artykulu chcialbym poczynic wstepne uwagi na temat ruchu agroturystycznego uformowanego w Polsce na obszarach wiejskich. Na jego przykladzie wyartykuluje te cechy, ktore moim zdaniem w najwiekszym stopniu swiadcza o tym, ze mozna go potraktowac jako nowy ruch spoleczny. Beda to, zgodnie z sugestiami Clausa Offego [1995], cele ruchu, jego uczestnicy i sposoby dzialania. Pomijam tu dyskusje, ktora toczy sie wzrod badaczy ruchow spolecznych na temat tego, czy w ogole mozemy mowic o swego rodzaju nowosci charakteryzujacej wspolcześnie tak zwane nowe ruchy spoleczne. Jak juz powiedzialem, warto w tej kwestii zapoznac sie z relacja dotyczaca tego sporu przedstawiona przez Stevena M. Buechlera [2008]. Przedstawione w tym miejscu charakterystyki sa poklosiem badan empirycznych zrealizowanych technika wywiadu poglabionego wzrod celowo dobranych wlaszciceli 20 gospodarstw agroturystycznych usytuowanych w Malopolsce oraz 35 organizacji agroturystycznych dzialajacych na terenie Polski. Zasadniczo celem badan bylo przetestowanie hipotezy na temat istnienia ruchu agroturystycznego, a w przypadku jej weryfikacji opisanie

i wyjaśnienie roli, jaką pełni on na obszarach wiejskich. Systematyczna analiza jego cech, uwzględniających między innymi stosunek do zmiany społecznej, interakcyjność oraz wspólnotę celów i opinii, samoświadomość i ocenę poczucia przynależności do ruchu pozwoliły na potwierdzenie postawionej hipotezy. Jak widzimy, zakres cech będących przedmiotem analizy jest szerszy od tego prezentowanego poniżej. W tym miejscu chodzi raczej o wypuklenie tego, co świadczy o „nowości” ruchu, a nie o jego pełną charakterystykę.

Sądzę, że o wyjątkowości nowych ruchów społecznych w największym stopniu świadczą ich cele. Najogólniej rzecz biorąc, cele te koncentrują się wokół świata i życia. Kryją się za nimi bardzo konkretne kwestie materialne i niematerialne, takie jak: prawo jednostki do kształtowania własnej tożsamości, ochrona środowiska, tolerancja, sprawiedliwość społeczna, pacyfizm, rozwój zrównoważony, prawa człowieka, zdrowy styl życia, by wymienić tylko niektóre z celów, jakie stawiają przed sobą nowe ruchy społeczne. Jednocześnie odrzucają one wzrost ekonomiczny za wszelką cenę, kulturę masową, konsumpcjonizm, komercjalizację i autorytaryzm, tym samym sprzeciwiają się oficjalnej aksjologii związanej z rozwojem cywilizacyjnym. Jakże zatem cele dominują w analizowanym ruchu agroturystycznym? Można je podzielić według dwóch kryteriów. Pierwsze kryterium to hierarchia celów deklarowana przez uczestników ruchu (nadrzędne i podrzędne), drugie – charakter celów (materialistyczne i postmaterialistyczne). Na tej podstawie wyróżniamy cztery typy celów, które zostały przedstawione w Tabeli 1.

TABELA 1. Cele ruchu agroturystycznego

Charakter celów Znaczenie celów	Materialistyczne	Postmaterialistyczne
Nadrzędne	promocja gospodarstwa/wsi/ regionu, zaspokajanie oczekiwań i potrzeb agroturystów, pozy- skiwanie klientów, zyski z agro- turystyki, działania w interesie członków, ekologiczna produkcja rolna	wpływanie na politykę gminy w za- kresie projektów wspomagających agroturystykę, ochrona środowiska i krajobrazu, podtrzymanie istnienia gospodarstwa rolnego, gratyfikacje interpersonalne, działania edukacyj- ne, rozwój społeczności lokalnych i ich integracja
Podrzędne	poprawa standardu usług, do- kształcanie się, odbywanie szko- leń, rozwój agroturystyki, współ- praca z innymi organizacjami	zmiana mentalności/stosunku ludzi do przyrody, wzajemnej współpracy w ramach ruchu, rozwój zrówno- ważony

Źródło: badania własne.



Jak wspomniałem, właściwością nowych ruchów społecznych jest propagowanie i realizacja celów postmaterialistycznych, widzimy jednak, że spory udział w ruchu agroturystycznym mają też cele o charakterze materialistycznym, których realizacja – dodajmy dla wyjaśnienia – stanowi właściwie podstawowy wymóg trwania i rozwoju tego ruchu. Działalność agroturystyczna jest bowiem jednym ze źródeł dochodów dla właścicieli tego typu gospodarstw i bez niej gospodarstwa te musiałyby upaść. Mam tu na myśli nie tylko działalność agroturystyczną, ale również związaną z tym uprawę roli i hodowlę zwierząt. Poza tym obecność celów materialistycznych nie wyklucza tych postmaterialistycznych. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że te pierwsze stanowią swego rodzaju narzędzie do realizacji tych drugich. Ilustruje to postawa zarówno właścicieli gospodarstw agroturystycznych, jak i liderów stowarzyszeń. W obu tych grupach obecne są dwie wyraźne tendencje. W gronie kwaterodawców daje się zauważyć ewolucję ich postaw względem roli wartości postmaterialistycznych. W praktyce oznacza to, że w momencie zakładania działalności agroturystycznej jedyną ich motywacją była perspektywa zysku, jednak po pewnym czasie odkrywali znaczenie realizowanych przez siebie wartości, takich jak relacje interpersonalne, podtrzymywanie tradycyjnego obrazu wsi, ekologia, zachowywanie krajobrazu, zdrowy styl życia czy ochrona środowiska. Wartości te z czasem stawały się dla nich pierwszoplanowe, aczkolwiek, jak twierdzili, aby je realizować, gospodarstwo agroturystyczne musi generować dochód. Z kolei w grupie stowarzyszeń, wśród ich liderów, znaczenie celów przedstawia się nieco inaczej w stosunku do tego, co jest prezentowane w oficjalnych dokumentach. Liderzy kładą przede wszystkim nacisk na cele instrumentalne, takie chociażby jak promocja regionu czy wzajemne polecanie sobie gości przez kwaterodawców zrzeszonych w ich ramach, z kolei oficjalne cele mają przede wszystkim charakter postmaterialistyczny i koncentrują się na zachowaniu krajobrazu, ochronie środowiska, podtrzymywaniu wiejskiej kultury i tradycji oraz rozwoju zrównoważonym. W przypadku stowarzyszeń widoczne jest z jednej strony utowarowienie tych wartości, polegające na ich propagowaniu w celu przyciągania potencjalnych gości i promowaniu gospodarstw agroturystycznych, z drugiej strony liderzy tych stowarzyszeń wykazują realne przywiązanie do nich i podkreślają ich rolę we współczesnym społeczeństwie.

Wspólnota celów i opinii jest też podstawą dla formowania się ideologii ruchu agroturystycznego. Jej opis możliwy jest dzięki odwołaniu się do dwóch koncepcji obecności ideologii w ruchu społecznym, pierwszej – Colina J. Becka [2013], który proponuje cztery perspektywy jej ujęcia (psychologiczną, interakcjonistyczną, ramy znaczeniowej oraz strukturalną) oraz drugiej – autorstwa Luthera Gerlacha, który wyróżnia dwa poziomy jej funkcjonowania: wyższy



i niższy [2001: 301]. Żeby ułatwić zrozumienie koncepcji Becka, dodam, że w perspektywie psychologicznej ideologia służy nadawaniu znaczeń i sensów światu społecznemu przez aktorów, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Wykorzystywana jest przez aktorów i grupy społeczne jako podstawa ich identyfikacji. W perspektywie interakcjonistycznej traktuje się ideologię jako zjawisko o charakterze interakcyjnym, ujawniające się w ruchach społecznych w okresach mobilizacji i kształtowane w drodze interakcji pomiędzy liderami i członkami ruchu społecznego, a także pomiędzy ruchem a jego otoczeniem. Zgodnie z kolejną propozycją, którą omawia Beck, nawiązując do koncepcji ramifikacji znaczeń Benforda i Snowa, ideologia jest traktowana jako rama znaczeniowa, która artykułuje, wzmacnia i przekształca istniejące przekonania i wartości we wzorce i cele ruchu społecznego, będąc jednocześnie częścią ogólniejszej kultury. W ostatniej koncepcji ideologii Beck przedstawia ją jako stały czynnik odzwierciedlający się w porządku i strukturze społecznej. Pokazuje w ten sposób proces jej instytucjonalizacji. Z kolei w rozumieniu Gerlacha wyższy poziom ideologii obejmuje poglądy, co do których w ruchu społecznym panuje zgoda; natomiast niższy poziom – taktyki ruchu społecznego oraz mniej znaczące cele związane z tym, co powinno podlegać zmianie.

Koncepcja Becka wydaje się stopniować poziomy, na których występuje ideologia ruchu społecznego, począwszy od poziomu jednostkowego, przez poziom zbiorowości, na strukturze społecznej kończąc. W związku z tym na każdym z nich możemy poszukiwać ideologii ruchu agroturystycznego. Wydaje się jednak, że do jej opisu w ramach przedstawianego tu przypadku właściwe jest rozumienie ideologii zaproponowane powyżej w pierwszym i trzecim znaczeniu. Jest tak, ponieważ aktorzy ruchu (właściciele gospodarstw agroturystycznych i liderzy stowarzyszeń) wydają się być na tyle przywiązani na poziomie indywidualnym do zbioru wartości, które propagują w ramach ruchu, że stanowią one podstawę dla ich samoidentyfikacji. Wypowiedzi tych osób pokazują związek pomiędzy indywidualną tożsamością a działaniem zbiorowym w ramach ruchu społecznego. Ponadto swoiste spotkanie wartości i celów propagowanych przez kwaterodawców z oczekiwaniami i wartościami obecnymi coraz wyraźniej w szerszym społeczeństwie pozwala nam myśleć o ideologii jako o swoistej ramie znaczeniowej zakorzenionej w szerszym społeczeństwie, której depozytariuszem są w większości właściciele gospodarstw agroturystycznych. Jej zawartość tworzona jest zarówno przez przywiązanie do dbałości o przyrodę, krajobraz i tradycję, jak i przez wybrane elementy etosu chłopskiego.

Natomiast ujmując kwestię ideologii w ramy koncepcji Gerlacha, do składników ideologii funkcjonującej na wyższym poziomie ruchu agroturystycznego,

a więc tych najważniejszych, możemy zaliczyć takie elementy, jak: ochrona środowiska i krajobrazu oraz wiejska kultura i tradycja. Z kolei do poziomu niższego, bardziej zróżnicowanego, zaliczyłbym niektóre składniki etosu chłopskiego oraz szczegółowe cele związane z promocją regionu, turystyki, osiąganiem zysków z prowadzenia gospodarstwa czy kierunkami rozwoju poszczególnych gospodarstw. Reasumując, cele ruchu agroturystycznego z jednej strony mają w znacznym stopniu charakter postmaterialistyczny, z drugiej zaś strony cechują się pewną swoistością, co jest widoczne w ich odmienności w stosunku do jakości celów propagowanych przez typowe nowe ruchy społeczne. Tę swoistość zawdzięczają przede wszystkim stałej obecności celów materialistycznych, które pełnią rolę narzędzia do realizacji celów postmaterialistycznych.

Charakter uczestników nowych ruchów społecznych jest kolejną cechą wyróżniającą te podmioty. Można powiedzieć, że dominującym rysem, jeśli chodzi o tę kwestię, jest bezklasowość nowych ruchów społecznych w przeciwieństwie do tych starych, które miały właśnie klasowy charakter. Jeśli już chcielibyśmy wskazać na jakieś elementy struktury społecznej powiązane z nowymi ruchami społecznymi, to zgodnie z tym, co mówi Offe, należałoby wymienić emerytów, gospodynie domowe lub studentów, którzy z racji posiadania większej niż inne grupy społeczne ilości czasu wolnego częściej angażują się w tego typu działania zbiorowe. Zasadniczo jednak należy stwierdzić, że uczestnikami nowych ruchów społecznych są głównie przedstawiciele starej i nowej klasy średniej, choć możliwa jest również obecność innych klas i warstw społecznych.

Potwierdzeniem tego stanu rzeczy są ludzie działający w ruchu agroturystycznym. Na pierwszy rzut oka – mając na uwadze, że blisko połowa uczestników wywiadów spośród kwaterodawców (9 na 20) uważa się za rolników, a w badaniach reprezentatywnych przeprowadzonych w 2015 roku wśród małopolskich kwaterodawców przez oddział krakowski Centrum Doradztwa Rolniczego aż 31% z nich zadeklarowało, że jest rolnikami – można powiedzieć, że mamy do czynienia raczej z warstwowym zakorzeniem uczestników tego ruchu. Jest to jednak pozorne. Bliższe charakterystyki pokazują bowiem, że najczęściej gospodarują oni na niewielkim obszarowo gospodarstwie, a ich przywiązanie do wartości etosu chłopskiego jest niewielkie. Tylko część z nich – tych, którzy odziedziczyli gospodarstwo, rzeczywiście można nazwać rolnikami, i to bardziej z wyboru niż wykształcenia. Większość z nich nie utożsamia się z zawodem rolnika, nawet jeśli formalnie taki zawód wykonuje lub posiada wykształcenie rolnicze. Z kolei ci, którzy nie wykonują tego zawodu i nie utożsamiają się z nim, prowadząc jednocześnie gospodarstwo agroturystyczne, są umocowani zawodowo poza rolnictwem, wykonując rozmaite zawody, od przyrodnika, przez pracownika

ubezpieczeń, po nauczyciela akademickiego. Są to zatem zawody wykonywane przez przedstawicieli klasy średniej. Szczególną rolę w ruchu agroturystycznym pełnią osoby napływowe, czyli takie, które przeprowadziły się na wieś w celu prowadzenia gospodarstwa agroturystycznego, a główną motywacją leżącą u podstaw tej decyzji była chęć realizacji wartości postmaterialistycznych związanych z wsią i wiejskością. W ramach badanej próby stanowiły one odrębną kategorię osób. W stosunku do nich możliwe jest stwierdzenie, że stanowią swego rodzaju awangardę tego ruchu, wykazują najsilniejsze przywiązanie do wspomnianych wartości, które przywiodły je na obszary wiejskie.

Swoistość zaplecza społecznego ruchu agroturystycznego potwierdza także wykształcenie jego uczestników. W gronie kwaterodawców spośród 20 przebadanych osób 9 miało wykształcenie wyższe, 5 – średnie i 5 – zawodowe, tylko jedna osoba legitymowała się wykształceniem podstawowym. Jeszcze wyraźniej tendencja ta była widoczna wśród liderów stowarzyszeń – 26 osób spośród 35 miała wykształcenie wyższe, 7 – średnie i tylko po jednej – zawodowe i podstawowe. Świadczy to o stosunkowo wysokim poziomie kapitału ludzkiego w gronie liderów, którzy wraz ze wspomnianymi już osobami napływowymi tworzą swego rodzaju elitę agroturystyki. O wysokiej pozycji świadczą również wykonywane przez nich zawody, wymagające wysokich kwalifikacji. Mamy zatem do czynienia z ludźmi, którzy stanowią grupę liderów w swoim środowisku, zaangażowanych nie tylko w działalność agroturystyczną, ale szerzej – lokalną, która zmierza do twórczego wykorzystania możliwości, jakie dają wieś, rolnictwo, walory przyrodnicze, wiejska tradycja i kultura. Także wspomniane już badania reprezentatywne zrealizowane przez krakowski oddział CDR wśród kwaterodawców pokazały, że poziom wykształcenia jest wyróżniającą cechą uczestników ruchu agroturystycznego; 51,2% z nich posiadało wykształcenie średnie, 19,9% – wyższe, 25,9% – zawodowe i tylko 2,5% – podstawowe. Jeśli dodamy do tego fakt, że w zdecydowanej większości prowadzący gospodarstwa agroturystyczne to kobiety (13 na 20 i 73,6% w badaniach reprezentatywnych zrealizowanych w Małopolsce) oraz to, że swój istotny udział w tym gronie mieli emeryci, to wyłoni nam się obraz bazy społecznej charakterystycznej dla nowych ruchów społecznych. Z jednej strony mamy bowiem kategorie będące niejako poza systemem (emeryci, gospodynie domowe, które stanowiły liczne grono kobiet) z drugiej zaś przedstawicieli klasy średniej, wśród których ważną rolę pełniły osoby napływowe na obszary wiejskie. Reasumując, uczestników ruchu agroturystycznego można podzielić na trzy kategorie: pierwsza, najmniej liczna, to rolnicy zdradzający przywiązanie do etosu chłopskiego, druga, najliczniejsza, to osoby dystansujące się od zawodu rolnika, najczęściej zaangażowane w dzia-

łałość zawodową poza rolnictwem i właściwą dla tak zwanej klasy średniej, i trzecia kategoria, stanowiąca awangardę tego ruchu, to osoby napływowe na obszary wiejskie.

Metody działania to kolejny wymieniany przez Offego wymiar, w którym ujawnia się zmiana w stosunku do tego, z czym mieliśmy do czynienia w ramach starych ruchów społecznych. Najogólniej rzecz ujmując, możemy powiedzieć, że charakterystycznym sposobem ich wyrażania się są rozmaite formy protestu. Dominuje wśród nich logika działania instrumentalnego, nastawionego na realizację własnych celów lub celów kategorii społecznych, które reprezentują. Zwykle chcą mieć wpływ na proces decyzyjny lub nawet uczestniczyć w sprawowaniu władzy. Z kolei nowe ruchy społeczne działają przede wszystkim według logiki ekspresyjnej. Dążą do potwierdzenia swojej odrębności i propagowanych przez siebie celów. W sposobie ich działania możemy wyróżnić wymiar wewnętrzny i zewnętrzny. Ten pierwszy manifestuje się w działaniach uczestników ruchu zmierzających do ustanowienia wspólnoty, która decyduje o jego istnieniu jako ruchu właśnie. Powstaje on w sposób dość przypadkowy, niejako ad hoc, przynajmniej w początkowej fazie rozwoju. Podobnie jest w zewnętrznym wymiarze jego funkcjonowania. Niekiedy trudno wyznaczyć granicę pomiędzy nim a jego środowiskiem. Ważniejszy jest tu jednak fakt, że w kontakcie z otoczeniem sięgają po nowatorskie i niekonwencjonalne formy działania, np. happeningi, przemarsze, parady, konferencje czy publikacje propagujące określone wartości i postawy. Często są one kontrkulturową kontestacją dominujących instytucji. Melucci [1988] nazywa to „ukrytym” i „jawnym” wymiarem działania nowych ruchów społecznych. W pierwszym przypadku kryje się za tym tworzenie nowego, alternatywnego systemu znaczeń, drugi przypadek oznacza konfrontację ruchu z dominującym modelem kulturowym.

Ruch agroturystyczny w zarysowanej tu perspektywie jawi się jako dosyć specyficzny. Przede wszystkim rzadko podejmuje działania protestacyjne lub sięga po formy wyrazu w postaci happeningów czy parad. Zdecydowanie częściej jego aktywność wyraża się poprzez organizowanie szkoleń, konferencji czy wydawanie publikacji propagujących określone wartości. Te ostatnie są zwykle związane z lokalną kulturą, lokalnymi zwyczajami, obrzędami, potrawami czy atrakcyjnymi krajobrazami. Szczególnymi formami działania ruchu agroturystycznego są targi agroturystyki organizowane corocznie, stanowiące zwykle okazję do propagowania wartości związanych z wsią i wiejskością wśród szerokiego grona odbiorców. Oczywiście nie sposób zapomnieć w tym miejscu także o tym, że tego rodzaju spotkania służą szeroko pojmowanej promocji gospodarstw agroturystycznych jako miejsc wypoczynku. Inną formą aktywności ruchu agroturystycznego jest

uczestnictwo w lokalnych świątach (np. święcie chleba czy festiwalu śliwki). Często to właśnie ten ruch jest inspiratorem tego rodzaju przedsięwzięć. Osobno należy potraktować w tym kontekście jego działalność edukacyjną. Realizuje się ona na poziomie poszczególnych gospodarstw i wynika z edukacyjnej funkcji samej agroturystyki. Ale ta forma aktywności przybiera też postać zinstytucjonalizowaną, co manifestuje się istnieniem ogólnopolskiej sieci zagród edukacyjnych, a także ponad dwustu gospodarstw edukacyjnych na terenie Polski.

Zdecydowanie słabiej reprezentowane są działania o charakterze protestacyjnym; jeśli już do nich dochodzi, to zwykle koncentrują się one wokół spraw lokalnych, związanych między innymi z zagospodarowaniem przestrzeni, ochroną środowiska lub inwestycjami zachowującymi tradycyjny obraz wsi, a ich adresatami są władze samorządowe. Za szczególny rodzaj działalności ruchu agroturystycznego można uznać jego współpracę z otoczeniem, przede wszystkim z innymi podmiotami związanymi z rolnictwem; najczęściej są to: gospodarstwa ekologiczne, twórcy ludowi i stowarzyszenia propagujące kulturę ludową. W ramach tej kooperacji specyficzną rolę pełnią władze samorządowe. Ruch agroturystyczny aktywnie uczestniczy w pozyskiwaniu różnego rodzaju środków finansowych służących rozwojowi samej agroturystyki, jak również jej otoczenia. Ten rodzaj aktywności angażuje ruch agroturystyczny w rozwój lokalny, dając mu możliwość realizowania własnych celów związanych z wartościami postmaterialistycznymi, przede wszystkim tymi, które dotyczą wiejskiej kultury i krajobrazu.

Podsumowując ten wątek, można powiedzieć, odwołując się do przywołanej typologii Melucciego, że aktywność ruchu agroturystycznego w wymiarze wewnętrznym to budowanie alternatywnego systemu znaczeń, sięgającego jednak przede wszystkim do przeszłości. Z powodu zaniku wielu tradycyjnych elementów wiejskości (między innymi zwyczajów, krajobrazu, produkcji rolnej) ruch agroturystyczny stara się na nowo ożywić te elementy, co czyni go w tym kontekście ruchem konserwatywnym. Na zewnątrz z kolei jego działania są ukierunkowane na kształtowanie świadomości społecznej i eliminowanie negatywnych, zdaniem jego uczestników, skutków modernizacji.

## ZAKOŃCZENIE

Przedstawiony w tym artykule zbiór kwestii dotyczących współczesnych obszarów wiejskich, zwłaszcza procesów zachodzących w ich obrębie, miał uzmysłowić, że stanowią one dogodne środowisko dla wyłaniania się i funkcjonowania nowych ruchów społecznych, a co za tym idzie, teorie charakteryzujące to zja-

wisko stanowią narzędzie analityczne do opisu i wyjaśnienia niektórych zjawisk obecnych na obszarach wiejskich. Z przeprowadzonych rozważań wynika, że współczesna wieś dysponuje sporym potencjałem dla rozwoju nowych ruchów społecznych. W tym względzie posiada nawet więcej atutów niż miasto. Wartością prowadzonych tu analiz jest nie tylko potwierdzenie użyteczności wspomnianych teorii w odniesieniu do charakterystyki obszarów wiejskich, ale również to, że w efekcie, niejako przy okazji, możemy zakreślić takie pola eksploracji, które pozwolą w przyszłości wnieść również pewien wkład w rozwój samej teorii ruchów społecznych. Mam tu na myśli przede wszystkim dwie kwestie. Po pierwsze, rolę kontekstów instytucjonalnych w generowaniu nowych ruchów społecznych. Zrównoważony model rozwoju obszarów wiejskich czy też przykłady polityk władz państwowych i lokalnych względem wsi i rolnictwa pokazują, że takie odgórne, zinstytucjonalizowane działania mogą stanowić swego rodzaju zachętę dla potencjalnych uczestników ruchów społecznych do ich tworzenia. Po drugie, warto zastanowić się, czy ze względu na bliskość nowych ruchów społecznych życia codziennego, widoczną szczególnie na obszarach wiejskich, ruch społeczny nie jest dla znacznej części społeczności lokalnych niejako naturalną formą egzystencji, a zwłaszcza sposobem adaptacji do zmieniającego się otoczenia. Dzięki ruchowi społecznemu lokalne społeczności wiejskie zyskują niejako kontrolę nad kierunkiem własnego rozwoju. Ruch agroturystyczny przedstawiony w tym artykule jako przykład byłby tego potwierdzeniem. Dzięki niemu w wymiarze indywidualnym ma miejsce obrona indywidualnych tożsamości mieszkańców obszarów wiejskich. Koncentruje się ona na podtrzymywaniu tego, co znika z pejzażu wsi, czyli między innymi małych gospodarstw rolnych, tradycyjnych produktów rolnych, kultury ludowej, ekologicznej żywności czy wiejskiego krajobrazu. Ponadto w wymiarze lokalnym ruch agroturystyczny przyczynia się do budowania sieci współpracy, kapitału społecznego i ludzkiego, jest propagatorem zmian modernizacyjnych pozbawionych negatywnych skutków, a przede wszystkim integruje społeczności lokalne. Ten rodzaj jego aktywności, zwłaszcza orientacja na lokalność, również potwierdzają, że możemy go zaliczyć do grona nowych ruchów społecznych. To twierdzenie nie jest jednak bezwarunkowe, ruch agroturystyczny posiada bowiem kilka cech, które mogą podawać w wątpliwość takie jego rozumienie. Mam tu na myśli przede wszystkim stale obecną orientację na zysk, nawet jeśli nie jest ona pierwszoplanowa w skali ruchu, słabe więzi pomiędzy członkami ruchu i niskie poczucie przynależności do niego tam, gdzie agroturystyka nie jest rozwinięta oraz silne determinowanie ruchu przez jego otoczenie instytucjonalne (władze lokalne, ośrodki doradztwa rolniczego, fundusze europejskie).



## BIBLIOGRAFIA

- Beck Colin J.** 2013. Ideology. W: *The Wiley-Blackwell encyclopaedia of social and political movements*, D. Snow, D. della Porta, B. Klandermans, D. McAdam (red.), 586–590. Oxford: Wiley-Blackwell.
- Buechler Steven M.** 2008. Teorie nowych ruchów społecznych (P. Sadura). W: *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, K. Górlach, P. Mooney (red.), 161–188. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- della Porta Donatella, Mario Diani.** 2009. *Ruchy społeczne. Wprowadzenie* (A. Sadza). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Edelman Marc.** 1999. *Peasants against globalization. Rural social movement in Costa Rica*. Stanford: Stanford University Press.
- Foryś Grzegorz.** 2008. *Dynamika sporu. Protesty rolników w III Rzeczypospolitej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Foryś Grzegorz.** 2016. *Gospodarstwa i stowarzyszenia agroturystyczne w Polsce. W poszukiwaniu ruchu społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Gerlach Luther P.** 2001. The structure of social movements: Environmental activism and its opponents. W: *Networks and networks: The future of terror, crime, and militancy*, J. Arquilla, D. Ronfeldt (red.), 289–309. Santa Monica: Rand.
- Górlach Krzysztof.** 2001. *Świat na progu domu*. Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- Górlach Krzysztof.** 2004. *Socjologia obszarów wiejskich. Problemy i perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Halamska Maria.** 1988. *Peasant movements in Poland, 1980–1981: State socialist economy and the mobilization of individual farmers*. W: *Research in social movements, conflicts and change* (10), B. Misztal, L. Kriesberg (red.), 147–160. Greenwich–London: JAI Press Inc.
- Jenkins J. Craig.** 1982. “Why do peasants rebel? Structural and historical theories of modern peasant rebellions”. *American Journal of Sociology* 88(3): 487–514. Chicago: The Chicago University Press.
- Klandermans Bert, Sidney Tarrow.** 2008. Mobilizacja w ruchach społecznych: o syntezie koncepcji europejskich i amerykańskich (K. Górlach). W: *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*. K. Górlach, P. Mooney (red.), 64–97. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Marsden Terry.** 2003. *The condition of rural sustainability*. Assen: Royal Van Gorcum.
- Melucci Alberto.** 1988. Getting involved: Identity and mobilization in social movements. W: *From structure to action: Comparing social movements research across cultures. International social movement research* (t. 1). B. Klandermans, H. Kriesi, S. Tarrow (red.), 329–348. Greenwich–London: CT: JAI Press.
- Melucci Alberto.** 1994. A strange kind of newness: What’s “new” in new social movements? W: *New social movements. From ideology to identity*, E. Laraña, H. Johnston, J.R. Gusfield (red.), 101–130. Philadelphia: Temple University Press.
- Melucci Alberto.** 1996. *Challenging codes: Collective action in the information age*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Migdal Joel S.** 1974. *Peasants, politics and revolution. Toward political and social change in the third world*. Princeton: Princeton University Press.
- Mooney Patrick H.** 2000. “Specifying the ‘rural’ in social movement theory”. *Polish Sociological Review* (129): 35–55.



- Mooney Patrick H.** 2004. "Democratizing rural economy: Institutional friction, sustainable struggle and the cooperative movement". *Rural Sociology* 69(1): 76–98. Oxford: Blackwell Publishing Ltd.
- Offe Claus.** 1995. Nowe ruchy społeczne. Przekraczanie granic polityki instytucjonalnej (P. Karpowicz). W: *Władza i społeczeństwo*, J. Szczupaczyński (red.), 226–233. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Paige Jeffrey.** 1975. *Agrarian revolution*. New York: Free Press.
- Pakulski Jan.** 2009. Postmodern social theory. W: *The New Blackwell Company to social theory*, Bryan S. Turner (red.), 252–280. Oxford: Blackwell Publishing.
- Ploeg Jan Douwe van der.** 2008. *The new peasantries. Struggles for autonomy and sustainability in area of empire and globalization*. London: Earthscan.
- Reed Matt.** 2004. "The mobilization of rural identities and the failure of the rural protest movement in the UK 1996–2001". *Space and Polity* 8(1): 25–42. London: Carfax Publishing Company.
- Scott James C.** 1976. *The moral economy of peasant*. New Haven: Yale University Press.
- Scott James C.** 1990. *Domination and the arts of resistance. Hidden transcripts*. New Haven–London: Yale University Press.
- Shanin Theodor.** 1973. Peasantry as a political factor. W: *Peasants and peasant societies*, T. Shanin (red.), 238–263. Middlesex: Penguin Books.
- Wolf Eric R.** 1973. *Peasant wars of the twentieth century*. New York: Harper and Row.

*Grzegorz Foryś*

## RURAL AREAS AS A SPACE FOR THE EMERGENCE OF NEW SOCIAL MOVEMENTS. THEORETICAL AND EMPIRICAL IMPLICATIONS

### Abstract

One can say that the changes affecting rural areas reflect the processes and phenomena on the level of society as whole. The growing importance of social movements, especially new social movements, which can be observed in contemporary societies, as well as the logic of changes taking place in rural areas, makes it possible to identify the space which these two seemingly distant phenomena share. This article points out the processes which underlie the new social movements coming into existence in rural areas. Simultaneously, the article shows that theories of social movements are useful for analysis of contemporary rural areas. There are two reasons for this approach: Firstly, social movements in modern societies are among the main expressions of empowerment for entire societies, communities, and particular social groups. Thus any new research on social movements deserves attention. Secondly, application of the theory of social movements to analyse the collective behaviour of farmers and rural area residents has been applied in the sociological literature in Poland and elsewhere, usually in the context of collective protest actions of this social group. However, this theory is not widely used to analyse everyday non-protest activities of certain categories of rural residents. The main question is: Is the theory of social movements the right tool for analysing changes in contemporary rural areas?

**Keywords:** rural areas, agritourism, social movements, deactivation, repeasantization

BARBARA BOSSAK-HERBST  
Uniwersytet Warszawski\*  
DOI: 10.26485/PS/2017/66.2/6

## **TRANSFORMACJA INSTYTUCJONALNA TORU SŁUŻEWIEC W WARSZAWIE A JEJ PAMIĘTANIE W OBREBIE ZAMIESZKUJĄCEJ GO SPOŁECZNOŚCI SĄSIEDZKO-ZAWODOWEJ**

### **Streszczenie**

Artykuł zawiera studium instytucjonalnych przekształceń przedsiębiorstwa Państwowe Tory Wyścigów Konnych (PTWK) po 1989 r. oraz analizę pamięci komunikacyjnej tych przemian w obrębie społeczności byłego osiedla pracowniczego na terenie Toru Służewiec (obecna nazwa obiektu).

W pierwszej części tekstu zastał zrekonstruowany przebieg przekształceń oraz zwrotów na różnych szczeblach władzy, które miały miejsce w zakresie polityk wobec Toru Służewiec (TS) i instytucji wyścigów konnych w Polsce. Jego analiza ujawnia trwający od ponad ćwierć wieku proces dialektycznego inicjowania i wycofywanie się państwa z demonopolizacji i komercjalizacji tych obszarów. W rezultacie utrwalił się hybrydalny spłot instytucji państwowych i prywatnych, które tworzą instytucję wyścigów konnych w Warszawie.

Instytucjonalna analiza przebiegu transformacji Toru stanowi kontekstowe wyjaśnienie dla drugiej części artykułu. W niej, w oparciu o badania własne o charakterze etnograficznym, omówione zostało pamiętanie tych przemian w ramach wspólnoty sąsiedzko-zawodowej TS. Dla mieszkańców niezbędna do opisanego teraźniejszego życia i pracy jest opowieść o przeszłości. Zmiany zachodzące od ćwierć wieku na warszawskich wyścigach zlewają się w narrację upadku, który ma swoje materialne korelaty w pustostanach, ruinach i miejscach wyburzeń na terenie TS. Klamrę spinającą tekst stanowi teza, iż

---

\* Dr, Instytut Socjologii; e-mail: bossakb@is.uw.edu.pl

nietransparentny i odbierający sprawczość pracownikom PTWK przebieg transformacji instytucji wyścigów w Polsce, skutkuje uproszczeniem i idealizacją obrazów przeszłości, które pełnią funkcje objaśniające dla teraźniejszej kondycji Toru i społeczności jego mieszkańców

**Słowa kluczowe:** transformacja, pamięć społeczna, wyścigi konne, Tor Służewiec, PGR

## WSTĘP

Teza o licznych, lecz niedostatecznie uwzględnianych związkach pamięci społecznej z gospodarką [Allen 2014] stanowiła inspirację do podjęcia rozważań o relacjach pomiędzy przebiegiem trwających od ćwierćwiecza przekształceń organizacji wyścigów konnych w Polsce a ich postrzeganiem w ramach społeczności mieszkańców Toru Służewiec (obecna nazwa obiektu, dalej TS lub Tor). Podczas realizacji badań terenowych wśród mieszkańców TS uderzyła mnie z jednej strony swoista amnezja dotycząca przekształceń instytucjonalnych z ostatniego ćwierćwiecza, z drugiej strony idealizacja przeszłości sprzed 1993 r. i pierwszych lat po likwidacji Państwowych Torów Wyścigów Konnych (dalej PTWK). Co więcej, pamięć komunikacyjna [Assmann 2008: 110] „wyścigowców” (kategoria emiczna) okazała się wyjątkowo jednorodna oraz zakotwiczona w topografii tego miejsca.

Zarówno organizacja Toru Służewiec, jak i instytucja wyścigów konnych w Polsce, spleciona z organizacją zakładów wzajemnych i hodowlą koni krwi angielskiej, tworzą struktury osobliwe [Gumuła 2008]. W latach 1950–1993 PTWK zajmowało się wszystkimi aspektami wyścigów konnych: ich organizacją, trenin-  
giem koni oraz organizacją zakładów wzajemnych. W okresie PRL-u wyróżniał je komponent wywodzący się z okresu kapitalizmu – tzw. koński totalizator, który stanowił wówczas jedyną legalną, obok loterii, grę hazardową.

Osobliwość wyścigów trwa też współcześnie. Tylko częściowa prywatyzacja instytucji wyścigów konnych w Polsce (własności i treningu koni), przy utrzymaniu państwowej własności warszawskiego Toru oraz organizacji wyścigów i totalizatora, powoduje, że wyścigi konne przypominają instytucję z okresu przejściowego transformacji ustrojowej 1989 r. [por. Gumuła 2008: 252–253]. Ponadto, pomimo burzliwych przekształceń organizacyjnych trwających od 1993 r., które wciąż wydają się nieukończone (ostatnie poprawki do ustawy

?

o organizacji wyścigów konnych miały miejsce w 2016 roku)<sup>1</sup>, urbanistyczna struktura zabytkowego obiektu jest stała, co sprzyja trwaniu właściwej dla wielu PGR-ów kultury życia, która wynika z przenikania się przestrzeni zamieszkiwania i pracy [por. Szpak 2005].

Artykuł ma na celu analizę przebiegu procesów makrospołecznych i ich skutków na poziomie społeczności sąsiedzko-zawodowej na Torze Służewiec w Warszawie. Przed omówieniem fenomenu (nie) pamięci wśród „wyścigowców” rozpatruję warunki instytucjonalne, które kształtowały ich życie codzienne. Fakt, iż instytucje postrzegane są jako niespójne i dysfunkcyjne przez „cichych bohaterów transformacji” [Rychard 2002], wydaje się jednym ze źródeł idealizacji okresu PRL-u. Aby jednak nie sprowadzić tego fenomenu do zjawiska nostalgii za komunizmem, zestawiam narracje pamięciowe „wyścigowców” z analizą transformacji ich miejsca pracy i zamieszkiwania na poziomie makrostrukturalnym, co umożliwi zrozumienie ograniczeń strukturalnych, w których znaleźli się byli pracownicy PTWK.

Po 1989 r. nie tylko politycy, ale także badacze społeczni licznie skupiali się na deklaracyjnych, sformułowanych w kategoriach modernizacyjnych, celach transformacji ustrojowej, zarówno gospodarczej, jak i politycznej [Wnuk-Lipiński 2001; Kowalik 2009: 144]. Podejmowano próby uogólnień teoretycznych dotyczących jej istoty, wyznaczając fazy i wskaźniki ich przechodzenia [Bałtowski, Miszewski 2007: 24]. Pod koniec lat 90. okazało się, że szczególnie tam, gdzie zlikwidowano duże przedsiębiorstwa państwowe, powstawały całe obszary „nowej biedy” [Tarkowska 2000: 54–61; Rakowski 2008: 5], na których nie nastąpiła „faza konsolidacji” kończąca modelowy proces transformacji społeczno-ekonomicznej [Wnuk-Lipiński 2001: 55]. Przyniosło to w kolejnych latach szereg analiz ujmowanych w kategoriach „kosztów transformacji” [Tarkowska 2013: 72], podziału na „przegranych i wygranych” [Jarosz 2005], nowych badań dotyczących ubóstwa, bezrobocia oraz trwania „negatywnego zaufania społecznego” [Nowakowski 2008: 213]. Opisując u progu XXI wieku skutki transformacji, socjologowie sięgali po pojęcia podklasy [Karwacki 2006: 104], kultury biedy [Warzywoda-Kruszyńska 1998: 35] czy opóźnienia kulturowego [Sztompka 2000: 55–56]. Zwracano uwagę na powstawanie kultury systemowej bezradności [Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000: 85] czy kultury zależności [za: Tarkowska 2013: 49–80].

---

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 29 kwietnia 2016 r. *O zmianie ustawy o wyścigach konnych*, Dz. U. z 2016 r., poz. 967.

Na niedostateczną konkluzywność licznych polskich badań stanu nowej biedy zwracała uwagę największa jej badaczka, Elżbieta Tarkowska [Tarkowska 2013: 54]. Przyczyną tego może być, między innymi, ograniczona liczba prac empirycznych (takich jak np. książka E. Dunn *Prywatyzując Polskę: o bobofru-tach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*), które analizowałyby przebieg restrukturyzacji konkretnych zakładów pracy w okresie transformacji ustrojowej. Po drugie, część kategorii analitycznych stosowanych przez badaczy posiadało mniej lub bardziej wyraźny komponent normatywny. Emiczne postrzeganie przemian gospodarczych często nie było traktowane jako pełnowartościowe zjawisko kulturowe – głos mający równe prawo do bycia wysłuchanym, co głosy decydentów i ekspertów. Do wyróżniających się wyjątków należy praca T. Rakowskiego *Łowcy, zbieracze. Praktycy niemocy: etnografia człowieka zdegradowanego*.

„Od czasu Halbwachsa socjologdy myślą o pamięci zbiorowej jako selektywnej rekonstrukcji przeszłości dokonywanej w odpowiedzi na potrzeby terażniejszości” [Głowacka-Grajper 2006: 53]. Podążając tym tropem, pokazuję, jak na Torze Służewiec mieszkańcy przekształcają swoje pamiętanie przeszłości, które stanowi część procesu generowania znaczeń i jako takie jest wytworem terażniejszości [Misztal 2005: 108, 109; Golka 2009: 8–10]. Stawiam tezę, że długotrwały, niekonsekwentny i odbywający się przy znikomym udziale samych zainteresowanych przebieg transformacji instytucji wyścigów konnych skutkuje tworzeniem przez „wyścigowców” wyidealizowanych, ale też funkcjonalnych obrazów przeszłości [Szpociński 2006: 30], które pozwalają objaśniać bieżącą, złożoną instytucjonalnie, sytuację na Torze.

## O PROJEKCIE BADAWCZYM

W 2013 r. został sporządzony projekt Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego (dalej MPZP) przy ul. Kłobuckiej, który, między innymi, dopuszczał wprowadzenie nowych funkcji i zabudowy w niektórych częściach miasteczka wyścigowego. Jego treść wzbudzała szereg kontrowersji<sup>2</sup>. W tym właśnie kontekście powstał projekt badawczy *Tor Wyścigów Konnych Służewiec w Warszawie. Studium społecznych funkcji i znaczeń obszaru kulturowego w przededniu zmian*, którego podstawowym celem było poznanie, jak Tor Służe-

<sup>2</sup> Pisała o nich ówczesna prasa. Projekt MPZP przy ul. Kłobuckiej został zakwestionowany przez Stołecznego Konserwatora Zabytków oraz negatywnie zaopiniowany przez Narodowy Instytut Dziedzictwa i nie stanął na Radzie Miasta Stołecznego Warszawy. Obecnie opracowywana jest jego nowa wersja.

wiec jest użytkowany oraz jakie są wobec niego postawy i oczekiwania różnych kategorii aktorów społecznych związanych z tym miejscem. W latach 2015–2016 przeprowadzono około stu wywiadów pogłębionych oraz setki pomniejszych rozmów z różnymi kategoriami aktorów społecznych związanych z Torem Służewiec. Większość miała charakter narracyjny i zogniskowany [Kvale 2012: 44, 127]. Przeprowadzono także szereg badań obserwacyjnych. Zgromadzone w ten sposób dane pozwoliły poszerzyć opis badanych światów społecznych o charakterystykę praktyk życia codziennego. Ponadto przeanalizowano artykuły prasowe z różnych okresów historycznych, opublikowane wspomnienia, wydania jubileuszowe oraz strony internetowe i fora dotyczące warszawskich wyścigów konnych. Zebrano także dane z zakresu historii Toru i związanych z nim ludzi dostępne w archiwach AAN, MRiRW, IPN oraz w Urzędzie Miasta Stołecznego Warszawy.

Prezentowany artykuł powstał na podstawie analizy zebranych w ramach wspomnianego projektu badawczego trzydziestu pięciu wywiadów pogłębionych z mieszkańcami Toru oraz z kilkoma innymi osobami związanymi zawodowo z Torem. W obrębie społeczności zamieszkującej Tor Służewiec dobór rozmówców miał na celu uwzględnienie wszystkich grup wiekowych oraz kategorii zawodowych dorosłych mieszkańców Toru Służewiec. Przebiegał dwutorowo: poprzez kontakty osobiste nawiązywane w stajniach i na hipodromie oraz metodą kuli śniegowej. Dla wielu pracowników stajennych już sama sytuacja rozmowy z osobą spoza środowiska wyścigowego była zdarzeniem niecodziennym. Natomiast trenerzy i dżokeje mieli skłonność do udzielania odpowiedzi, których oczekują od nich dziennikarze sportowi. Najmniej wywiadów zebrano z kobietami w wieku emerytalnym, które zazwyczaj nie pracowały w stajniach PTWK, a jako kasjerki, sprzątaczkki czy kucharki. Większość z nich odsyłała badaczy do swoich mężów lub innych mężczyzn cieszących się uznaniem w środowisku z racji swoich osiągnięć jeździeckich bądź trenerskich.

Na potrzeby omawianego w artykule tematu zastosowana została metoda zwana rekonstrukcyjną analizą krzyżową (*reconstructing cross-analysis*) [Thompson 2000]. Relacje rozmówców nie były analizowane jako zamknięte całości o określonej dynamice narracji, ale stanowiły podstawę do poszukiwania wzorów opowiadania o przeszłości. Wątki, które pojawiały się najczęściej i były podobnie ujmowane przez większą liczbę rozmówców, stały się podstawą do ukazania społecznych reprezentacji okresu transformacji w badanej społeczności.

Opracowanie przekształceń PTWK do stanu obecnego zostało sporządzone na podstawie: zbioru PTWK w AAN, kilkudziesięciu artykułów prasowych („Gazeta Wyborcza”, „Polska The Times”, „Życie Warszawy”, „Passa”, „Puls Biznesu”, „Gazeta Polska”) oraz dokumentów zastanych: raportów NIK, dokumentacji

Stołecznego oraz Mazowieckiego Konserwatora Zabytków, zapytań i interpelacji poselskich, zapisów z posiedzeń komisji sejmowych oraz własnych zapytań o informację publiczną. Należy podkreślić, że historia transformacji PTWK do stanu obecnego była wieloetapowa, złożona i trudna do zrekonstruowania z racji ograniczonej transparentności działań i komunikacji z otoczeniem społecznym różnego typu instytucji państwowych weń zaangażowanych. Nie tylko w wywiadach z mieszkańcami Toru, ale też przez lata w wielu artykułach prasowych formułowane były opinie i zarzuty/insynuacje dotyczące polityki wobec wyścigów konnych w Polsce, których nie da się jednoznacznie zweryfikować.

Prezentowany artykuł powstał dzięki realizacji projektu badawczego *Tor Wyścigów Konnych Służewiec w Warszawie. Studium społecznych funkcji i znaczeń obszaru kulturowego w przededniu zmian* nr 2014/13/B/HS6/04048, który został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki<sup>3</sup>.

### TOR SŁUŻEWIEC – PRZYBLIŻENIE

Teren TS leży między dwiema tętniącymi życiem dzielnicami Warszawy, około siedmiu kilometrów od ścisłego centrum. Obecnie obejmuje około 138 ha (więcej niż jakikolwiek park stołeczny) o luźnej zabudowie. Szeroka aleja dojazdowa i skarpa dzielą go na hipodrom i miasteczko wyścigowe. Za około sześciokilometrowym murem pokrytym graffiti znajduje się zamknięte osiedle, na którym zameldowanych jest ośmiuset trzydziestu sześciu mieszkańców (stan na 6 sierpnia 2016), a w sąsiadujących z budynkami mieszkalnymi stajniach mieszka podobna liczba koni. Poza torem treningowym i terenami przystajennymi dziesiątki hektarów terenów wewnętrznych stanowią dziś nieużytki noszące ślady dawnych założeń parkowych i gospodarczych.

Zbudowany w duchu międzywojennego modernizmu TS był największą inwestycją prywatną w międzywojennej Warszawie. Inwestorem i właścicielem obiektu było Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni. Po II wojnie światowej, w 1950 r., na bazie znacjonalizowanego majątku powstało na Torze przedsiębiorstwo PTWK. Prywatna własność została przekształcona w PGR, a mieszkania na

---

<sup>3</sup> Dotychczasowe publikacje zawierają: (1) omówienie obecnego charakteru organizacji i dostępności przestrzennej Toru Służewiec [Bossak-Herbst 2015]; (2) popularnonaukowy zarys historii budowy oraz opis terenu Toru Służewiec [Bossak-Herbst 2016]. Kierownikiem projektu jest Barbara Bossak-Herbst; prace badawcze realizowali także Małgorzata Głowacka-Grajper, Wojciech Ogrodnik, Karolina Dołęga, Maja Durlik i Rafał Rudnicki. Obecnie w ramach projektu realizowany jest film etnograficzny o życiu codziennym na Torze Służewiec.



wynajem dla prywatnej służby stajennej w osiedle pracownicze. Dopływ koni do treningu gwarantowały także znacjonalizowane w całym kraju stadniny.

W okresie PRL-u w miasteczku wyścigowym działało także duże gospodarstwo rolne. Do 1993 r. nowi pracownicy dopływali tu z terenów wiejskich. Mężczyźni zatrudniani byli zazwyczaj w wieku szesnastu lat i rozpoczynali pracę jako „chłopcy stajenni”. Do czasu założenia rodziny zamieszkiwali w hotelu pracowniczym i dokształcali się w szkole na terenie zakładu. Ich żony, pochodzące najczęściej z rodzinnych stron, a w kolejnych pokoleniach z osiedla pracowniczego TS, pracowały sezonowo w kasach na Torze, jako sprzątaczkę (m.in. w hotelu zakładowym), kucharki czy opiekunki w zakładowym przedszkolu. W okresie PRL-u starsi pracownicy byli dwukrotnie przenoszani do dobudowywanych na terenie przedsiębiorstwa nowych bloków, tym samym zwalniając przystajenne domy nowym pracownikom.

Obecnie w około połowie gospodarstw domowych „ludzi z Wyścig” (kategoria emiczna) przynajmniej jedna osoba nadal jest związana z pracą w stajniach i treningiem koni wyścigowych. Wiele stajni, które są dziś prywatnymi firmami prowadzonymi przez trenerów, boryka się z problemami finansowymi. Niskie zarobki powodują ciągły deficyt i rotację pracowników – zarówno wśród obsługi stajennej, jak i jeźdźców. W Polsce Tor Służewiec jest niemal tożsamy z instytucją wyścigów konnych, ponieważ jest jedynym hipodromem czynnym przez kilkadziesiąt dni w roku. Z tego też względu, inaczej niż w większości państw Europy Zachodniej czy USA, trenerzy, jeźdźcy i stajenni rzadko wyjeżdżali i wyjeżdżają poza jego mury w celach zawodowych. Wiejskie pochodzenie zdecydowanej większości mieszkańców, izolacja przestrzenna oraz nietypowy dla miasta rytm i charakter pracy powodują, że pomimo likwidacji PGR-u wciąż tworzą oni zamknięte środowisko. W jego ramach pamięć o powojennej historii wyścigów konnych w Polsce ma charakter biograficzny i komunikacyjny [Assmann 2008], jej treści są zaś nieobecne w tekstach kulturowych o wyścigach konnych w Polsce.

### **Instytucjonalny przebieg transformacji Państwowych Torów Wyścigów Konnych**

Termin „zmiana systemowa” sugeruje ukierunkowanie i spójność przemian w Polsce po 1989 r. Dokonywana przez różne ośrodki władzy transformacja PTK w szereg nowych podmiotów wydaje się jednak zaliczać je do „procesów osobliwych”, które „w znacznym stopniu pozostają poza zakresem stosowalności klasycznych teorii socjologicznych, które ze swej natury koncentrują się na typowych aspektach trwania społeczeństwa” [Gumuła 2008: 8]. Kategorie funkcji

jawnych i ukrytych [Merton 2002: 131–150], jako kategorie uwrażliwiające, pozwalają jednak uwypuklić powtarzający się wzór w rozbieżnościach pomiędzy motywacjami jawnymi decydentów transformacji w obszarze wyścigów konnych, których istotą było urynnowienie i zarazem utrzymanie instytucji wyścigów konnych, a obiektywnymi konsekwencjami lub domniemaniem ich zaistnienia, czyli funkcjami ukrytymi określonych zmian instytucjonalnych, które mogłyby doprowadzić do ich likwidacji.

Przez środowiska wywodzące się z PTWK, jak i część dziennikarzy za kluczowe dla zachowania instytucji wyścigów konnych w Polsce uznane zostało zachowanie ich centralnej lokalizacji na Torze Służewiec. Faktycznie, rozległy teren z niezbędną infrastrukturą mieszkalno-treningową zapewnił jej trwanie nawet w wieloletnim okresie instytucjonalnego rozkładu w latach 1993–2008 i równocześnie stanowił mniej lub bardziej jawny przedmiot rywalizacji różnych podmiotów deklarujących zainteresowanie organizacją gonitw i zakładów wzajemnych. Jeszcze w 1974 r. część terenów PTWK, które znajdowały się poza murem, zaanektowano pod budowę Ursynowa Północnego. W 1989 r. naczelnym architekt Warszawy ponownie, wbrew protestom PTWK, powiększył granice inwestycji Spółdzielni Ursynów oraz przekazał spółdzielniom pracowniczym kolejne działki<sup>4</sup>. Zainteresowanie terenami PTWK, także wewnątrz jego murów, zgłaszały różne spółdzielnie znajdujące się na Służewcu. W celu ochrony terenu w 1989 r. dyrektor PTWK założył przedsiębiorstwu księgę hipoteczną oraz doprowadził do jego wpisania (oraz części obiektów na Torze) do rejestru zabytków m. st. Warszawy. Kilka miesięcy później grupa inicjatywna, mająca na celu reaktywowanie Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, zaczęła dążyć do rewindykacji całego terenu przedsiębiorstwa.

19 października 1991 r. Sejm uchwalił ustawę o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa<sup>5</sup>. Założony cel – „dostosowanie do warunków gospodarki wolnorynkowej” – miał być realizowany poprzez przechodzenie majątków PGR-ów do Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa i ich odsprzedaż podmiotom prywatnym. W okresie przejściowym zakładano, że najbardziej odpowiednią formą zarządzania będą różne formy ich dzierżawy od Agencji Rolnej Skarbu Państwa [Dzun 2005: 171–192]. Jednak do końca 1993 r. PTWK oraz stadniny państwowe działały na podobnych zasadach jak w PRL-u. Od 1989 r. trwał konflikt o to, który podmiot ma obowiązek utrzymywać państwowe konie

<sup>4</sup> Obecnie znajduje się na tym terenie osiedle Spółdzielni „Techniczna”.

<sup>5</sup> Ustawa z dnia października 1991 r. *O gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa*, Dz. U. z 1991 r., poz. 464.

w okresie treningu na Służewcu – PTWK czy stadniny, które przeszły na własność Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (zwanej dalej Agencją). Agencja nie uiszczała opłat za utrzymanie i trening koni i dążyła do przejęcia majątku Toru. Dyrekcja PTWK starała się temu przeciwdziałać i nie postawiła przedsięwzięcia w stan likwidacji aż do finalnego etapu likwidacji PGR-ów w grudniu 1993 r. Odkryło się to bez konsultacji z władzami przedsiębiorstwa, radą pracowniczą czy związkami zawodowymi na terenie PTWK. W miejsce przedsiębiorstwa Agencja powołała spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością Służewiec – Tory Wyścigów Konnych (S-TWK). Zgodnie z obowiązującym prawem był to niezbędny krok ku jego dalszej prywatyzacji na drodze publicznej oferty sprzedaży [Surdykowska 1996: 143]. Od tego momentu także prawo do organizowania gier losowych miały tylko spółki akcyjne z ograniczoną odpowiedzialnością.

Po likwidacji PTWK trening koni został sprywatyzowany. Dotąd trenerzy byli zatrudnieni przez przedsiębiorstwo i otrzymywali odpowiednią liczbę koni do treningu ze stadnin państwowych. W 1993 r. zostali postawieni przed wyborem: otworzenia własnej działalności gospodarczej, wynajmowania budynków stajni od spółki oraz szukania na własną rękę prywatnych właścicieli gotowych wstawić do nich konie do treningu albo rezygnacji z zawodu. Zainteresowanie dzierżawą i kupnem koni wyścigowych w kraju nie było duże. W kolejnych latach, aby utrzymać się w zawodzie, większość trenerów samodzielnie zaczęła dzierżawić i kupować konie, wielu nie opłacało czynszu. Wraz z przedsiębiorstwem likwidacji uległa też jego część socjalna: usługowa i gospodarcza. Część została sprywatyzowana i funkcjonowała jeszcze przez kilka lat (stołówka, pralnia, przychodnia, hotel, szpital dla koni). Pozostałe instytucje – szkoła dla dorosłych, kluby sportowe i kulturalne, zostały zlikwidowane. Pozostałe po nich budynki, o ile nie uzyskały w 1989 r. statusu zabytku, w większości zburzono (jednak dopiero w 2016 r.).

W 1995 r. Ministerstwo Finansów zakwestionowało prawo spółki S-TWK do prowadzenia zakładów wzajemnych. Postawiono wymóg, aby tworzyły ją trzy podmioty. Od tego momentu wśród byłych pracowników urzędowych PTWK zatrudnionych teraz w spółce narastała obawa, że ruchy te służą podzieleniu i komercjalizacji terenu. Ówczesny prezes spółki, wcześniej pracownik PTWK, wspomina:

Była wielka obawa, chodziło o to, żeby nie wypuścić z rąk terenu. Od początku zęby sobie ostrzyli przeróżni deweloperzy... [...]. Miałem mnóstwo pracowników i długi. Byłem przekonany, że to może funkcjonować. Jednak z góry wiedziałem, że bez totalizatora nie da się tego spiąć. Sceptycznie patrzyłem na te przekształcenia i optymizm, że to niewidzialna ręka rynku ureguluje [mężczyzna, lat ok. 70, prezes spółki S-TWK].

Powyższy cytat ilustruje powszechne obawy w środowisku wyścigowym przed zmianami, których obiektywne dalekosiężne konsekwencje byłyby różne od oficjalnie założonych celów (prywatyzacja i wzmocnienie wyścigów konnych w Polsce). Jak wykazał Merton, różnice między legalnym a nielegalnym biznesem mają charakter moralny, jednak w sferze funkcjonalnej zachowują wiele homologii [Merton 2002: 148–149]. Przez kolejne lata na Torze obawiano się stworzenia instytucjonalnych warunków do przejęcia TS przez podmioty, które dla zysku mogłyby zmienić jego funkcje. Żaden z nich nie zajmował się wcześniej wyścigami konnymi, w związku z czym nie budził zaufania w środowisku.

W połowie lat 90. liczba biznesmenów i osób publicznych inwestujących w konie była największa. Część posiadała pomysły na reorganizację wyścigów. Inwestorzy reprezentowali różne branże. O nasileniu wpływów mafijnych na Torze Służewiec w latach 90. szeroko rozpisywała się prasa. Regularnie sugerowano, że ustawiane gonitwy służą pomnażaniu i praniu brudnych pieniędzy. W 1995 r. nowym prezesem spółki została osoba związana ze środowiskiem wyścigowym, która, wedle jej słów, przez kolejne lata, „z pomocą wielu ludzi dobrej woli”, powstrzymała cztery próby prywatyzacji tego terenu. W zeznaniach przed Komisją Hazardową wskazywała konkretne prominentne osoby zainteresowane dokonaniem prywatyzacji. W okresie „dzikiego kapitalizmu” lat 90. [Upchurch, Marinkovic 2011: 316–333; Harper 2006: 3–4] szara strefa była wyrazem głębszych, niekiedy dopiero rodzących się struktur społecznych, niewidzialnych na „powierzchni” oficjalnego systemu gospodarczego. Jej widoczne elementy często stanowiły zaczyn oficjalnego sektora gospodarki w kolejnych latach [Mosiej 2016: 140–167]. Parafrazując Mertona, w celu wyrażenia postaw dominujących wówczas w środowisku wyścigowym – zarówno wśród decydentów, jak i mieszkańców Toru – regularnie zaczęto domniemywać istnienia niejawnych motywacji u tych, „co przychodzili z zewnątrz”, których efektem miałyby być ujawniające się w długiej perspektywie właściwe cele (likwidacja wyścigów i zmiana funkcji TS).

Przez lata bezskutecznie szukano dla spółki S-TWK wiarygodnych inwestorów, których obecność była warunkiem posiadania pozwolenia na organizację zakładów. U progu 2000 r. Ministerstwo Finansów utrzymało interpretację zakazującą spółce organizowania zakładów wzajemnych (z których od 1993 r. Tor Służewiec jednak wciąż się utrzymywał). W tych okolicznościach właściciel, czyli Agencja, oddał ją za symboliczną złotówkę innej spółce Skarbu Państwa – Totalizatorowi Sportowemu (dalej TS z o.o. lub Totalizator). TS z o.o. zostało zobowiązane na mocy umowy do spłaty wierzycieli spółki, inwestowania w Tor i organizacji wyścigów przez kolejne 30 lat. W następnych miesiącach,

w wyniku kolejnych zmian ustawowych, również Totalizator Sportowy utracił prawo organizowania zakładów wzajemnych. W tych okolicznościach zwrócił spółkę do ministra skarbu państwa. W rezultacie tej decyzji spółka pogrążyła się w długach. Kolejny sezon z rządu sporadycznie wypłacano właścicielom koni nagrody, a oni z kolei nieregularnie rozliczali się z pracującymi dla nich trenerami. Przekładało się to na długotrwałe zaniechania trenerów w opłacaniu czynszu za wynajem stajni i opłacaniu pracowników stajennych, czego skutki odczuwalne są do dziś. 17 stycznia 2001 r. nowy prezes Totalizatora oddał spółkę S-TWK Skarbowi Państwa, zaś prezes spółki złożył wniosek o jej upadłość.

Kilkanaście godzin później, 18 stycznia 2001 r., doszło w Sejmie do uchwalenia ustawy o wyścigach konnych, nad której treścią od lat pracowało wielu ludzi na różne sposoby związanych z wyścigami. Na jej mocy powołano osobę prawną Skarbu Państwa o nazwie Polski Klub Wyścigów Konnych (dalej PKWK). Jego prezesa zatwierdzał (a od 2016 r. powołuje) minister rolnictwa. PKWK otrzymał zadanie organizacji instytucjonalnej wyścigów, ale bez możliwości ich prowadzenia. Najważniejszy dla „wyścigowców” był jednak 12 paragraf ustawy, w którym przekazywano PKWK niezbywalne prawo własności terenu Toru Służewiec i znajdującego się na nim majątku. Możliwość fragmentaryzacji, dzierżawy na inne cele i sprzedaży terenu zostały prawnie zablokowane. Od wejścia w życie ustawy spółka S-TWK dzierżawiła obiekt od PKWK.

Po 1991 r. przekształcanie PGR-ów w jednoosobowe spółki Skarbu Państwa właściwie nie było realizowane [Dzun 2005: 171–192]. W tym jednak przypadku, po ośmiu latach próby urynkowania wyścigów, zdecydowano się na taki zabieg. Jedna z osób zaangażowanych w tworzenie ustawy skwitowała to następująco:

Dzięki temu tor jest do dziś, bo już miał być pod gruz [mężczyzna, lat ok. 75, pracownik PKWK].

Prezes spółki S-TWK złożył wniosek o wycofanie wniosku o ogłoszenie upadłości spółki. Po kilku miesiącach zawieszenia kolejne zmiany przepisów ustawy hazardowej spowodowały, że od sezonu 2003 spółka mogła znowu prowadzić zakłady wzajemne. Nowy prezes (spoza środowiska wyścigowego) proponował przekształcenie głównego toru w ośrodek sportowo-wypoczynkowy, który miał służyć organizacji mistrzostw Europy, ale także i mistrzostw świata w piłce nożnej, a może i olimpiady. Budziło to żywą niechęć mieszkańców i pracowników Toru. Z końcem 2003 r. przestał obowiązywać miejscowy plan ogólnego zagospodarowania przestrzennego m.st. Warszawy.

Spółka S-TWK nie wywiązywała się nadal z zobowiązań wobec właścicieli, trenerów i dżokejów. Wprowadziła firmę zagraniczną do obsługi komputerowego

systemu zakładów, u której się zadłużyła. U progu 2004 r. PKWK, czyli ustawowy właściciel Toru, wypowiedział jej dzierżawę. Sąd zaproponował opcję układową i przekazał zarząd majątkiem zarządcy sądowemu. Skarb Państwa obniżył kapitał spółki po to, aby jej udziały mógł objąć ewentualny nowy inwestor. Po odrzuceniu kilku ofert firm zagranicznych przez Ministerstwo Finansów prezes spółki złożył do sądu gospodarczego wnioszek o ogłoszenie upadłości obejmującej likwidację majątku.

Ministerstwo Skarbu Państwa stało w tym okresie na stanowisku, iż Totalizator powinien ponownie nieodpłatnie przejąć od PKWK funkcję powiernika mienia Skarbu Państwa. Stanowisko MRiRW było odmienne. Uważano, że skoro Totalizator, jako spółka Skarbu Państwa, podlega rygorom prawa handlowego i upadłościowego, to hipotetyczna upadłość TS z o.o. skutkowałaby wyprzedazą nieruchomości przez syndyka masy upadłościowej, czyli w tym wypadku byłaby równoznaczna z wyprzedazą terenu TS. W tym scenariuszu ustawa stanowiła wciąż niewystarczające zabezpieczenie jego integralności. Pokazuje to, że zarówno szeroko rozumiane środowisko wyścigowe, jak i część decydentów obawiała się konsekwencji urynkwienia własności tego majątku.

Podsumowując pierwszą dekadę po likwidacji PTWK, można zauważyć, że decydenci zajmujący się sprawami Toru starali się uniknąć trzech scenariuszy. Po pierwsze, przejścia spółki pod kontrolę prywatnych inwestorów na skutek sprzedaży znacznej części jej udziałów. Po drugie, prywatyzacji spółki i utraty kontroli nad majątkiem TS przez środowisko wyścigowe. Po trzecie, likwidacji spółki.

Zgodnie z planem MSP latem 2006 r. po raz drugi została podpisana umowa dzierżawy na 30 lat pomiędzy TS z o.o. i PKWK. Kilka tygodni później ekspertyzy budowlane dotyczące stanu trybun okazały się krytyczne – wskazywano w nich, że niosą one zagrożenie katastrofą budowlaną. Totalizator po raz drugi wycofał się z umowy. Latem 2006 r. nowy wicepremier i minister rolnictwa wyasygnował kwotę, dzięki której ruszył sezon 2006 (w sierpniu, a nie w kwietniu). Pieniądze trafiły do państwowej stadniny w Łącku, która została organizatorem wyścigów na kolejne dwa lata. Osobliwość instytucjonalną wyścigów konnych dobrze oddaje anegdota ówczesnego prezesa spółki S-TWK:

Kiedyś Wojnarowski [prezes stadniny Łąck] mówi: „Słuchaj, musimy napisać do ministra, by wyjaśnić coś tam ...” no i napisałem co jest nieprawidłowo. No i po trzech tygodniach dostaje na moim biurku prośbę, żebym odpowiedział Wojnarowskiemu. Bo było tak: napisałem do ministra, minister do prezesa Agencji, prezes Agencji do oddziału, no i dyrektor do mnie [śmiech] [mężczyzna, lat ok. 70, prezes spółki S-TWK].



W tym okresie PTWK poszukiwał dalej organizatorów-inwestorów, m.in. poprzez ogłoszenia na łamach prasy. Wobec braku wiarygodnych ofert Ministerstwo Rolnictwa oraz Ministerstwo Finansów ponownie zainicjowały proces przekazania organizacji wyścigów konnych TS z o.o. (po raz trzeci). W tym czasie syndyk wyprzedawał te elementy dobytku TS, które nie miały zabytkowego statusu.

Stan upadłości, podczas którego syndyk sądowy organizował wyścigi, trwał dwa lata. Przez cały okres transformacji mieszkańcy Toru dowiadywali się o kolejnych przekształceniach albo z prasy, albo z plotek rozchodzących się z biur ulokowanych przy trybunach, kolejno PTWK, spółki S-TWK, TS z o.o. i PKWK. Otwieranie się przed Polakami kolejnych rynków pracy w Europie Zachodniej powodowało, że po 2006 r. wyjazdy pracowników stajennych przestały mieć charakter jednostkowy. Na wyścigach brakowało rąk do pracy. Teren Toru okresami stał wówczas otwarty, co powodowało, że zaczął być użytkowany jako miejsce poszukiwania złomu, a przede wszystkim, jako miejsce libacji i noclegu. Ubywało zleceniodawców dla trenerów, ponieważ przez lata nagrody dla właścicieli były wypłacane nieregularnie i nie zawsze w całości. W tym okresie doszło też do radykalnej redukcji publiczności wyścigowej: na cotygodniowych gonitwach pozostali głównie zagorzali gracze, spadły znacząco pule zakładów.

14 maja 2008 r. Totalizator Sportowy po raz trzeci został organizatorem wyścigów. W ramach nowej umowy zobowiązał się do realizacji zadań w trzech obszarach: realizacji inwestycji, rozwoju wyścigów konnych i rozwoju zakładów wzajemnych. Treść umowy między PTWK i TS była utajniona. Nieznany jest mechanizm finansowania wyścigów przez TS z o.o. W 2012 r. jeden z członków Rady PTWK informował na łamach prasy o istnieniu lokaty celowej utworzonej przez ministra skarbu, z której TS utrzymuje organizację wyścigów. Do tych rewelacji, przeczących wypowiedziom publicznym decydentów TS o konieczności dofinansowywania przez Totalizator deficytowych wyścigów, nigdy nie odnieśli się publicznie jego reprezentanci czy przedstawiciele Ministerstwa Skarbu.

W 2008 r., na zlecenie TS z o.o., firma zajmująca się doradztwem inwestycyjnym przygotowała „Koncepcję programowo-przestrzenną zagospodarowania terenów Wyścigów Konnych na Służewcu”. Stołeczny Konserwator Zabytków ocenił ją krytycznie ze względu na zawarty w niej zamiar realizacji obiektów komercyjnych niesłużących sportom konnym. Inna firma doradcza, w ekspertyzie dla TS z o.o. z 2009 r., stwierdziła, iż „celem jest zapewnienie zbywalności nieruchomości”, co jest niezgodne z zapisem ustawy o wyścigach konnych. Dokument ten ujawnił parę lat później jeden z radnych Ursynowa.



W tym okresie mieszkańcy i pracownicy z terenu TS próbowali się organizować, w poczuciu, że należy przeciwdziałać likwidacji osiedla i toru treningowego. Po likwidacji przedsiębiorstwa osoby prywatne ze środowiska wyścigowego przez kolejne piętnaście lat wykonywały prace realizowane wcześniej przez PTWK, które zostały zaniechane przez spółkę, m.in. takie jak opracowywanie statystyk wyścigowych i wydawanie programu dla publiczności. Jedną z mieszanek Toru została radną dzielnicy i starała się zainteresować wyścigami władze miejskie. Doprowadziła między innymi do wydania przez Narodowy Instytut Dziedzictwa opinii na temat planów inwestycyjnych Totalizatora (negatywnej). Powstało kilka stowarzyszeń. Ich aktywność, podobnie jak działania Parlamentarnego Zespołu do Spraw Wyścigów Konnych, jest jednak znikoma lub żadna w przestrzeniach dyskursu publicznego.

Po zmianie ustawy hazardowej w 2009 r.<sup>6</sup> internetowe zakłady bukmacherskie mogły organizować tylko te firmy, które uzyskały odpowiednie zezwolenie ministra finansów. Ponadto ustawa zablokowała promocję zakładów wzajemnych. TS z o.o. zaczęło od tego czasu promować koncepcję budowy na terenie TS kasyna, potężnej hali widowiskowo-sportowej wraz z hotelami, centrum biurowym oraz aquaparkiem (rozważano też ulokowanie na TS Stadionu Narodowego). Wedle kolejnych ogłaszanych na łamach prasy planów w miejsce toru treningowego miał powstać park rekreacyjny z boiskami i małym polem golfowym, ponadto restauracje, bary i fitness kluby.

W 2012 r. w Urzędzie Dzielnicy Ursynów powstał MPZP przy ul. Kłobuckiej obejmujący też teren TS. TS z o.o. opracował i złożył do Prezydenta m. st. Warszawy listę wniosków, które, gdyby zostały uwzględnione, umożliwiłyby realizację zarysowanych wyżej planów inwestycyjnych opartych na długoterminowej poddzierżawie terenów. W tym okresie napięcia między PKWK a TS z o.o. w związku z odmiennymi wizjami funkcji terenów TS zamieniły się w jawny konflikt.

Po wyłożeniu i zgłoszeniu uwag do MPZP grono „wyścigowców” doprowadziło do uruchomienia procedury wysłuchania publicznego. W październiku 2013 r. w Urzędzie Dzielnicy Ursynów podczas spotkania, „wyścigowcy”, w tym prezes PKWK, oprotestowali plany inwestycyjne Totalizatora, które zakładały likwidację miasteczka wyścigowego. Od tego czasu, czyli od października 2013 r., projekt MPZP przy ul. Kłobuckiej nie stanął jeszcze na radzie miasta. Z informacji uzyskanych w 2016 r. wynika, że projekt został uznany na poziomie wojewódzkim za niezgodny z prawem i obecnie jest przeprojektowywany. W 2016 r. prezesem PKWK został były pracownik TS z o.o., co pozwoliło na uzgodnienie stanowisk

<sup>6</sup> Ustawa z dnia 19 listopada 2009 r. *O grach hazardowych*, Dz. U. z 2009 r., poz. 5040.

obu podmiotów i zredukowanie konfliktu między TS z o.o. i PTWK. Jak dotąd [maj 2017] Totalizator nie wykupił licencji umożliwiającej dostęp do zakładów wzajemnych na Służewcu przez Internet, co stanowi dla wielu „wyścigowców” przyczynek do posądzania TS z o.o. o większe zainteresowanie nieruchomością na Służewcu niż organizacją wyścigów.

Podsumowując, demonopolizacja, wskazywana przez wielu badaczy społecznych i polityków jako jeden z głównych celów transformacji ustrojowej [Kowalik 2009: 144], zakończyła się w przypadku organizacji wyścigów konnych niepowodzeniem. Równocześnie zachowane zostały funkcje tego PGR-u oraz jego podstawowa infrastruktura. Po ćwierć wieku od zainicjowania przekształceń utrwała się złożona instytucjonalnie struktura osobliwa. Komponentami, które uległy prywatyzacji, są własność i trening koni – czyli poziom mikro. Nie doszło jednak do prywatyzacji majątku po PTWK, organizacji wyścigów oraz zakładów wzajemnych. Kolejne próby prywatyzacji były hamowane przez decydentów ze środowiska wyścigowego w obawie przed zmianą funkcji Toru (u progu lat 90. miał powierzchnię 150 ha, a obecnie ok. 139 ha). W kluczowych momentach instytucje państwa (MF, MSP, MRiRW, parlament) uznały, pod wpływem oddolnych działań „wyścigowców”, iż wypracowane dotychczas narzędzia prawne są niewystarczające, aby zagwarantować ochronę instytucji wyścigów na Służewcu w warunkach gospodarki wolnorynkowej.

### **Idylliczna utopia Państwowych Torów Wyścigów Konnych**

Wraz z wprowadzaniem zasad gospodarki rynkowej, po pierwszych latach euforii i wiary w powszechny awans, wśród „wyścigowców” zaczęły się ujawniać symptomy „zwykłej anomii”, która wynika „z rozbieżności pomiędzy normami a celami kulturowymi a społecznie ustrukturuowanymi możliwościami działania członków grupy zgodnie z tymi normami” [Merton 2002: 266]. Dotyka ona dziś nawet osoby pracujące i wciąż odnoszące sukcesy. Wielokrotny „Trener Roku”, także po 1989, na temat Toru formułuje uwagi w rodzaju:

A teraz się robi pustynia, jeżeli chodzi o Wyścigi, bo to już skansen się zrobił... wszystko umiera... [mężczyzna, trener, mieszkaniec TS, lat 75].

Mieszkańcy miasteczka wyścigowego, którzy tu pracowali i mieszkali przed 1989 r., twierdzą, że ich sytuacja, jak i całej społeczności, uległa pogorszeniu. Przez ponad ćwierć wieku transformacji „wyścigowcy” rozwinęli zróżnicowane strategie adaptacyjne, z których część można dziś interpretować jako opóźniony efekt traumy ustrojowej [Sztompka 2000: 86–95; Gumuła 2008: 276]. Obecne w tym środowisku sposoby mówienia o ostatnim ćwierćwieczu odpowiadają

subiektywnym wskaźnikom anomii wyróżnionym (dość ogólnie) przez Mertona [Merton 2002: 228–229]. Pomimo że sytuacja Toru od 2008 r. jest względnie stabilna, wśród wyścigowców typowe są opinie, że:

Dawniej było lepiej, nie ulega żadnej wątpliwości... [mężczyzna, lat ok 75, dawniej członek kadry dyrektorskiej PTWK, obecnie komentator wyścigowy],

co wyjaśniane jest często w następujący sposób:

Komuna miała to do siebie, że wszyscy się czuli bezpiecznie [kobieta, lat ok. 60, trener, mieszkanka TS].

We wszystkich rozmowach niezbędnym punktem odniesienia dla opowieści o tym, jak się żyje i pracuje na Torze, jest kontrastowo odmienna przeszłość. W pierwszym rzędzie mieszkańcy Toru wspominają daleko posuniętą samowystarczalność przedsiębiorstwa. Podkreślanie niemal autarkicznego charakteru miasteczka wyścigowego wyróżnia wypowiedzi jego mieszkańców na tle narracji pracowników i mieszkańców innych PGR-ów [por. Szpak 2005]. Z sentymentem wspominają własne gospodarstwo rolne oraz zakres organizacji życia społecznego w przedsiębiorstwie. Z dzisiejszych opowieści wyłania się obraz idyllicznej zamkniętej krainy, w której wszystkie podstawowe potrzeby ludzi były zaspokojone. W kilku wywiadach padało stwierdzenie: „było wszystko!”, które sugeruje, że to, co jest dziś, mimo że dość dobrze funkcjonuje, to „nic” w porównaniu z okresem dawnej świetności. Dwa przykłady:

Dwieście osób było w tym hotelu, tych chłopaków [stajennych]. I było tak, że jak się przyjmował chłopak do pracy, dostawał mieszkanie w hotelu, przy wypłacie odtrącali mu grosze jakieś tam za całodzienne wyżywienie. Było tak, że: śniadanie przed pracą oczywiście, później, tak koło dziesiątej no była przerwa na drugie śniadanie, każdy przychodził do hotelu, zjadał śniadanie i obiad, i kolacja, i oni się nie martwili o to, że im nie starczy do pierwszego, czy tam do dziesiątego, bo mieli wszystko zapłacone. To było takie miasteczko. Było wszystko! [mężczyzna, lat ok 50, mieszkaniec TS, do niedawna stajenny].

Oraz:

Tak... Absolutnie było wszystko! Był budynek łaźni, który się już zawala, tam była sauna, łaźnia, to w ogóle nie trzeba było wychodzić [do miasta] [kobieta, lat 40, dawniej jeździec amatorka, właścicielka koni].

W dniu likwidacji PWTK na jego terenie funkcjonowały: szkoła dla dorosłych, stołówka, hotel pracowniczy, sezonowe przedszkole, sauna, pralnia, gabinet lekarski i pielęgniarstwa, szereg klubów sportowych, biblioteka, boiska, korty, ring bokserski, usługi krawieckie, sklep oraz gospodarstwo rolne zajmujące się uprawą kwiatów (do przyozdabiania trybun), trawy dla koni oraz uprawą warzyw i hodowlą kur, kóz, owiec, gęsi, a nawet świń na potrzeby stołówki i mieszkańców.

Mieszkańcy posiadali też wydzielone z terenu działki pracownicze. Wszystkie wywiady zawierają liczne odniesienia do topografii miasteczka wyścigowego, wciąż niemal monopolistycznie użytkowanego przez wyścigowców.

Mieszkańcy Toru chętnie umawiali się na wywiady na jego terenie i oprowadzali badaczy alejkami i schodkami „donikąd”. Dawne ogrodowe, pastewne i parkowe części tego rozległego terenu są dziś zdziczałymi nieużytkami. Ślady wyburzeń i pustostany – nieczynne szklarnie, dominujący wizualnie nad miasteczkiem wyścigowym bezużyteczny magazyn zbożowy, pozostałości po gabinecie pielęgniarstwa przy torze treningowym czy zardzewiałe szczątki maszyn rolniczych i huśtawek z placów zabaw ukazywały nam fazy podupadania ich świata. Po likwidacji PTWK wygaszane były usługi socjalne oraz organizacje społeczne i kulturalne na Torze. Ich zanikaniu towarzyszyło kurczenie się przestrzeni społecznych, w których mogły istnieć więzy sąsiedzkie, przyjacielskie oraz rodzinne. To one, nie kalendarz instytucjonalnych zmian związanych z transformacją, ukonkretniają przywoływane przez moich rozmówców obrazy przeszłości. Ich nieobecność przynosi fantomowe bóle:

Tu życie tętniło. Był hotel, właśnie idziemy w tym kierunku, gdzie tutaj, no w tym hotelu było wszystko, i biblioteka, i sala muzyczna, i jakieś tam ferie zimowe, można było przyjść, w ping-ponga sobie pograć. [...] A tu było boisko. Mielśmy swój zespół piłkarski, który nazywał się „Folwark”<sup>7</sup>. Często graliśmy. Było tutaj dużo zajęć, nie mieliśmy jakichś takich głupich pomysłów, żeby chodzić gdzieś, coś, szyby wybijać, czy coś, tylko albo graliśmy w ping-ponga, albo w piłkę graliśmy... [mężczyzna, lat ok. 45, mieszkaniec TS, sporadycznie pracownik stajenny].

W najstarszych rodzinach „wyścigowych” pamięta się jeszcze postaci „panów” z okresu międzywojennego. We wszystkich wspomnieniach natomiast powraca postać dyrektora PTWK, zwanego też często gospodarzem. Wraz z rozczarowaniem transformacją figura ta uległa na Torze wyraźniej idealizacji [por. Szpak 2005]:

Dyrektor Gniazdowski to był gospodarz, naprawdę! Jego i konie wyścigowe obchodziły i porządek, to wszystko było ładnie! [mężczyzna lat ok. 80, emerytowany koniuszy, mieszkaniec TS].

Nawet paternalistyczny stosunek do pracowników wspominany jest z humorem, ponieważ uważa się, że wynikał on z troski o wspólne dobro społeczności:

---

<sup>7</sup> W rzeczywistości klub nosił nazwę „Forward”, od imienia konia, który wygrał Derby w 1925 r. Pomyłka jest znamienna – odsyła do skojarzeń związanych ze światem pochodzenia społecznego wielu pracowników Toru Służewiec oraz ilustruje, iż przedwojenna historia wyścigów jest ważna tylko dla nielicznych wykształconych liderów pamięci środowiska mieszkańców PTWK.

Jak dyrektorem był Gniazdowski, to przede wszystkim był porządek na torach, oczywiście-ko wszędzie. To był pedant. On potrafił w nocy jeździć, sprawdzić czy strażnicy pilnują na bramach, czy nie śpią. Prawdziwy gospodarz. Potrafił zadrutować im budkę i zadzwonić przez telefon, że się pali, jak w budzie oni spali. Na drugi dzień poleciał komendant i ich otwarli (śmiech) [mężczyzna lat ok. 70, emerytowany jeździec i koniuszy, mieszkaniec TS].

Tęsknota za gospodarzem, który reguluje życie całej społeczności, przenika nawet do opowieści niektórych właścicieli koni, którzy przecież w tej roli zastąpili na Torze dopiero po 1993 r. Jedna osoba wręcz negatywnie wypowiada się o społecznych skutkach wprowadzenia rynkowych reguł gry na Tor, choć, w uproszczeniu, zawdzięcza im możliwość posiadania wierzchowców:

Kiedyś to czuło się, że tu byli jakby gospodarze, a teraz to się czuje, że to po prostu jest biznes... [mężczyzna, lat ok. 70, właściciel koni].

Inny właściciel, stosując także figurę gospodarza, podkreśla, że wraz z transformacją ustrojową wpływ mieszkańców na własne sprawy nie zwiększył się, a przeciwnie – zmniejszył, zaś obecni władarze obiektu traktują pracowników stajni instrumentalnie:

Dzisiejszy gospodarz [czyli TS z o.o. i PKWK], można powiedzieć, tego terenu, stworzył jakąś sztuczną barierę w stosunku do tych ludzi, którzy są za siatką, [dzielącą wzdłuż alei teren na hipodrom i miasteczko wyścigowe]. I zrobiło się tak, jak kiedyś były czworaki, ja to tak określałam. Był pan, to był ktoś, kto... Przepraszam, muszę tak rozmawiać... kto by chciał panienkę wziąć, przykładowo, z tamtej drugiej strony i robił z nią, co chciał. I jemu było to wszystko wolno, bo on ma pieniądze [mężczyzna lat ok. 55, mieszkaniec okolic TS, gracz, obecnie właściciel koni].

Spadkobiercami wyidealizowanych obrazów przeszłości, które utrudniają pozytywną ocenę obecnej sytuacji, są młodzi ludzie. Wielu z nich także opowiada o dawnej mapie życia społecznego na Torze: łaźni, sklepie, stołówce, klubach sportowych, podkreślając ponadto za rodzicami negatywny kierunek przemian w obrębie wspólnoty mieszkańców, który jest wynikiem jej opustoszenia:

Jak mama mi opowiadała, w czasach PRL-u jakieś wspólne wycieczki, sprzątanie terenu i wtedy ludzie się... Nie wiem, czy wtedy nimi strach powodował, też były różne czasy, ale jakoś mówi, że tak ona dobrze to wspomina, bo ludzie się spotykali, na przykład sprzątała teren wspólnie i że to było takie fajne i w ogóle, że ta mobilizacja jednak była. Może to bardziej naturalne dla ludzi, to że coś się robi wspólnie [kobieta, lat ok. 25, mieszkanka TS].

Jedność miejsca życia i pracy wpływała na styl życia pracowników PGR-ów. Wymagało to dostosowania się ze strony napływających z zewnątrz pracowników i mieszkańców. W załogach zawiązywały się głębokie więzi rodzinne i przyjacielskie, choć występowały też konflikty [por. Szpak 2005: 93–96]. Pomimo że Tor znajduje się w granicach administracyjnych stolicy, pamięć wspólnoty jego

mieszkańców trzeba zaliczyć do pamięci chłopskiej – właściwej małym lokalnym wspólnotom, która dotąd przekazywana była tylko w kontaktach bezpośrednich z najbliższymi [Szpak 2005: 190; Głowacka-Grajper 2016: 270].

Od 1993 r. mieszkańcy Toru pracują w kilkudziesięciu rywalizujących ze sobą stajniach, co sprawia, że konfliktów oraz sposobów interpretacji bieżącej rzeczywistości jest więcej. Jednak zasadniczo niezmieniona struktura przestrzenna „miasteczka wyścigowego” sprzyja gęstym sieciom relacji między pracownikami stajni, którzy są też sąsiadami, nieraz powinowatymi. Powoduje to ujednoczenie pamięci komunikacyjnej i sposobów mówienia o przeszłości, jako okresie, w którym wszyscy pracowali dla PTWK i wierzyli, że prywatyzacja przyniesie awans całej społeczności.

### **Lata dziewięćdziesiąte – czas nadziei**

Pierwsze lata transformacji wspomniane są przez znaczną część mieszkańców Toru z sentymentem, ponieważ zręby funkcjonowania PTWK pozostawały niezmienione do końca 1993 r. Jeden z rozmówców, w 1990 r., po likwidacji wiejskiego PGR-u, w którym mieszkała jego rodzina, przeniósł się na Tor za namową pracującego tu już brata:

Tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty to jeszcze państwowe tory były. Obiady były darmo, wyżywienie całodzienne było darmo. Za konie nadliczbowe, za boksy płacili. Sprzedaż koni, który koń został ze stajni danej sprzedany, płacili. Procent od każdego konia wygranego płacili i za prowadzenie koni do wyścigu też płacili. Także były lepsze czasy jak są... [mężczyzna lat ok. 55, stajenny, mieszkaniec TS].

Obok 2008 r. koniec 1993 r. jest jedyną datą, która pojawia się w kilku wywiadach. Wyznacza granicę, po której przekroczeniu rozpoczął się rozpad – choć jeszcze w latach 90. tak tego nie postrzegano:

W 1994 roku po prostu, no w ogóle tutaj takie widmo, że tak powiem likwidacji tego toru nad nami zawisło i jednym ze sposobów na dofinansowanie, żeby państwo chciało w jakiś sposób tu podtrzymać te Wyścigi, to była częściowa prywatyzacja. I dyrektor wymyślił, że najłatwiej będzie sprywatyzować po prostu takimi kawałkami. Czyli, że trenerzy przejmą stajnie. Ci najstarsi, którzy nie chcieli już się, powiedzmy w to bawić, nie [kobieta, lat ok. 60, trener, mieszkanka TS].

W wywiadach powraca figura dyrektora, który „do końca” starał się chronić swoich pracowników przed narzuconymi zmianami. Choć stracili oni całkowicie wpływ na organizację wyścigów konnych, ich sprawstwo zostało, wedle tej narracji, przeniesione przez dyrektora w obszar ekonomiczny. Wymuszony charakter tego procesu jest jednak wyraźny:

Tak, jak nastąpiła prywatyzacja stajni... To był wymóg i to słusznie było, że tak jak było na świecie, że trenerzy na świecie są firmami, są podmiotami gospodarczymi, jak u nas to się nazywa. I od tego momentu, już jak ja przychodzę, chcę pracować na Torach Wyścigów Konnych, to już mnie państwo nie zabezpiecza mieszkania. To jest w mojej kompetencji, żebym ja sobie zabezpieczył jakieś lokum [mężczyzna, lat ok. 75, dawniej członek kadry dyrektorskiej PTWK, obecnie komentator wyścigowy].

Na początku lat 90. wierzono, że problemy finansowe przedsiębiorstwa, a następnie sprywatyzowanych stajni, są przejściowe. Można zaryzykować tezę, że społeczność Toru znajdowała się w fazie liminalnej, po której zakładano, że nastąpi awans. Czas ten wspominany jest jako okres wielkich nadziei. Wierzono, że na wzór wielu państw Europy Zachodniej, w których wyścigi konne są popularną i dochodową dziedziną rozrywki, na Torze pojawią się „ludzie z pieniędzmi”, którzy ożywią „koński biznes”. Na TS przychodziło więcej jeźdźców amatorów z miasta, do społeczności dołączali też prywatni właściciele koni. Okres „dzikiego kapitalizmu”, kiedy nie działało już PTWK, a podmioty zarządzające Torem zmieniały się jak w kalejdoskopie, był też przedstawiany jako czas wolności. Atmosfera tamtych lat wspomniana jest powszechnie jako wyjątkowa, przypominająca wręcz karnawał:

Teraz już tak nie ma, aż tak dużo takich imprez i takich spotkań po różnych wyścigach. Kiedyś ... to był taki trochę dziki teren [po likwidacji straży zakładowej i przed wprowadzeniem współczesnej ochrony obiektu]. Kiedyś tam rzeczywiście po każdym jakimś wyścigu były takie albo grille przy stajni, albo były na tak zwanej czarnej drodze, tam za torem roboczym. Cała stajnia i cała grupa się jednoczyła. W oczywisty sposób to naprawdę zbliżało ludzi i te więzi takie dosyć mocne były. [...] Z perspektywy patrząc, to trochę taka patologia tam była. Nawet bym powiedziała, że taka dosyć poważna patologia. Ale ja, jako jakby jakiś taki element tej całej układanki, czułam się tam bardzo bezpiecznie. Absolutnie nikt nigdy nikogo do niczego nie zmuszał. I to życie, które było za murem, [czyli w miasteczku wyścigowym] było w ogóle niewspółmiernie bardziej atrakcyjnie i ciekawie w porównaniu do tego, co było w szkole [kobieta, lat ok. 40, dawniej jeździec-amatorka, obecnie właścicielka koni].

Atmosfera fiesty, zarówno wśród mieszkańców Toru, jak i właścicieli koni, jednak przeminęła. Jej wspomnienie kontrastuje z obecną monotonią życia:

Że kiedyś to było tak, że przyszli właściciele... Wygrał koń na przykład czwartą grupę, przyszedł: „Chłopaki no zrobimy jakiegoś grilla, coś”. Wszyscy się ucieszyli, bo to wiadomo, że to jego koń wygrał, wszyscy koło tego chodzą, jest dżokej, który jechał, są jeźdźcy, są obsługujący tego konia. Teraz to jak sam nie wyciągniesz od właściciela i mu czegoś nie powiesz, takiego żebyś skubał... [...] Powiem ci szczerze, że już zbrzydło mnie to. Nie ma tej atmosfery, co była kiedyś, nie ma i chyba już nie będzie [mężczyzna, lat ok. 45, mieszkaniec TS, sporadycznie pracownik stajenny].

Dawne grille przy stajniach są dziś niemal symbolem początków transformacji ustrojowej. Były obfitsze, lepsze, bardziej rodzinne, obchodzone bardziej uroczy-



ście. Dzisiejsze to tylko nędzna imitacja dawnych „grilli”. Kapitalizm wytworzył nową hierarchię, która obniżyła status mieszkańców służewieckiej enklawy:

Już nie jest takie z rozmachem jak było kiedyś. [...] Jest tak, że właściciele po wygranym wyścigu to tam, nie wiem, rzuci parę groszy dla stajni na jakieś tam piwo a zapraszają trenera gdzieś do restauracji [mężczyzna, lat ok. 35, pracownik stajenny, mieszkaniec TS].

Skomplikowanych przemian instytucji Toru z lat 1993–2008 nawet ówcześni pracownicy biurowi spółki nie są w stanie dziś po kolei odtworzyć z pamięci. W narracjach pracowników stajni przemiany strukturalne są właściwie nieobecne – skala ich złożoności i przede wszystkim wyłączenie byłych pracowników PGR-u z ich przebiegu powodują, że rozmówcy od opowieści o latach nadziei przechodzili po prostu do opisu upadku „wyścigów”. Choć pojawiają się próby opisywania procesów prywatyzacji jako próby normalizacji stosunków ekonomicznych, nikt nie uważa, że zakończyły się one sukcesem. Zanik wielu funkcji miasteczka stanowi tego namacalny dowód:

To jest wszystko wina tej prywatyzacji, zlikwidowania hotelu. Jak by był ten hotel, byłaby inna atmosfera i jeszcze by tu byli pracownicy, by tu byli ludzie. A teraz ktoś dzwoni do mnie... bo przecież chcą wrócić chłopacy z Niemiec, bo już tam też się robi nieładnie w Niemczech. No chcieliby przyjść do tej pracy. No ale gdzie mają mieszkać? No ma wziąć mieszkanie za dwa tysiące, a dwa i pół zarobi na przykład [mężczyzna lat ok. 55, stajenny, mieszkaniec TS].

Analogicznie do wspomnień sprzed 1993 r. niektórzy właściciele koni, niezależnie od swojej pozycji społecznej, podzielają to przekonanie. Również młodzież „z Wyścig” zgadza się z taką oceną transformacji Toru. Wywiady z mieszkańcami i pracownikami ujawniają powszechne poczucie zagrożenia podsytego fatalizmem, zaś formy wypowiedzi badanych wskazują na powszechne poczucie braku sprawstwa:

Tak w środowisku się mówi, że już będzie coraz gorzej, że te Wyścigi upadają, że to już taka równia pochyła. No, że coraz gorsze nagrody [za wygrane gonitwy], coraz mniej wyścigów, coraz mniej właścicieli dobrych, no i coraz więcej stajni będzie się zamykało. Przetrwają takie duże stajnie, gdzie mają dobrych właścicieli. W końcu pewnie będzie tak, że trening będzie wyprowadzony poza Warszawę, tak jak to Totalizator planował. Bo jak były te takie początkowe plany zagospodarowania terenu. Nie wiem... Toru roboczego nie ma w ogóle [kobieta, lat ok. 25, jeździec].

Poza prywatyzacją na poziomie mikro – trenerów, jeźdźców, pracowników stajennych – w sferze organizacyjnej i własnościowej Tor pozostał w gestii podmiotów państwa. W powyższym układzie instytucjonalnym społeczność sąsiedzko-zawodowa Toru jest właściwie całkowicie pozbawiona wpływu na swoje otoczenie. Mieszkańcy TS od lat żyją na eksterytorialnej wobec władz

miejskich wyspie, która należy do osoby prawnej Skarbu Państwa PKWK i jest administrowana przez spółkę z.o.o. Skarbu Państwa TS, od której z roku na rok muszą wynajmować mieszkania i stajnie. Wyścigowcy narzekają na standard domów, wskazują na niedostatek latarni, brak koszy na śmieci przy alejkach na osiedlu czy choćby jednego placu zabaw. Mieszkańcy, jako najemnicy, nie mają na to żadnego wpływu (mogą się wyprowadzić, na co jednak większości nie stać). Dodajmy, że nie można tu realizować projektów przestrzennych budżetu partycypacyjnego.

Podsumowując, ustawa o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa z 1991 r. zlikwidowała samorządność pracowniczą i narzuciła PGR-om ścieżkę przekształceń, w której nie zagwarantowano uczestnictwa w zmianach pracownikom PGR-ów i która realizowana była odgórnie przez centralne jednostki administracyjne. Nie stworzono żadnego systemu preferencji dla spółek pracowniczych [Dzun 2005], a „niewidzialna ręka kapitalizmu” nie przyczyniła się do powszechnej poprawy losu mieszkańców Toru. Pomimo że funkcje Toru Służewiec są zasadniczo realizowane, a w stajniach wręcz brakuje rąk do pracy, dominuje negatywna interpretacja przekształceń, które objęły instytucję wyścigów konnych w Polsce. Wspomnienia czasu wielkich nadziei i wiary we własną podmiotowość kontrastują z dzisiejszym fatalizmem, nawet wśród tych, którzy pracują wciąż w wyuczonym zawodzie.

## KONKLUZJE

Analiza pamiętania ostatnich dekad przez „wyścigowców” została osadzona w kontekście makroekonomicznych i instytucjonalnych przemian instytucji wyścigów konnych w Polsce po 1989 r. Uwzględnienie szeroko rozumianego kontekstu gospodarczego i materialnego jej powstawania i reprodukcji pozwoliło ukazać pracę samej pamięci [por. Allen 2004: 140] i jej umocowanie w przestrzeni życiowej badanych. Odniesienie do materialności środowiska, w tym wypadku mieszkańców Toru Służewiec, pozwoliło wyjść poza omówienie symbolicznych filarów tej pamięci i zrozumieć jej wyjaśniające funkcje dla bieżącej sytuacji życiowej i stanu instytucji wyścigów w kraju.

W procesach polskiej transformacji ważny był wymiar ideologiczny, zakładający – jak zauważa Jane Hardy – wszczepienie szeregu idei i przekonań związanych z rynkiem. Analiza biegu zdarzeń na poziomie przekształceń instytucjonalnych pokazuje, że w okresie transformacji neoliberalne idee i dyskursy stały się czymś w rodzaju „mitów uruchamiających”, których zadanie polegało na stworzeniu złudnej jasności sytuacji [Hardy 2010: 87]. Zarzut ten podnosili też polscy badacze,

m.in. w kontekście prywatyzacji PGR-ów [Dzun 2005: 174–176]. Po likwidacji PTWK mitologia ta stanowiła pożywkę dla wiary „wyścigowców” w możliwość zachowania integralności środowiska oraz dawała nadzieję na różnorakie formy awansu społecznego. W okresie PRL-u PTWK był instytucją osobliwą. Z powodu rywalizacji sportowej i towarzyszącej jej rywalizacji finansowej o nagrody z wygranych i zakładów wzajemnych wiele elementów myśli neoliberalnej było bliskich ich logice życia codziennego przez cały okres PRL-u. Jednak kolejne lata kryzysu instytucjonalnego wyścigów, brak wpływu na kluczowe obszary ich organizacji oraz odczuwanie pogorszenia położenia ekonomicznego mieszkańców Toru zmieniły ich spojrzenie na prywatyzację.

Na poziomie makrostrukturalnym koleje transformacji PTWK są wieloletnią historią zmagania, w których państwo z jednej strony dążyło do tego, aby sprywatyzować instytucję wyścigów konnych, z drugiej strony, na skutek interwencji wąskiego grona osób związanych z wyścigami konnymi w Polsce, starało się utrzymać nad nią kontrolę w celu zablokowania mniej lub bardziej realnego zagrożenia sprywatyzowania Toru jako atrakcyjnego inwestycyjnie terenu. Część decydentów różnych szczebli hamowała procesy prywatyzacji wyścigów, obawiając się nie tylko funkcji ukrytych tego procesu, ale i istnienia niejawnych motywacji jednostek tworzących podmioty ekonomiczne, niezbędne do jej przeprowadzenia. W efekcie ustawa o wyścigach konnych utrwaliła hybrydalną formę wyścigów jako splotu instytucji publicznych i prywatnych, w której główny hipodrom w kraju należy do Skarbu Państwa, a w gestii spółki Skarbu Państwa pozostawiono organizację wyścigów, totalizatora i zarządzanie terenem.

Pomimo zatrudnienia w zawodzie w wielu wywiadach z mieszkańcami Toru pojawia się strategia nazywana „biadoleniem” [Buchowski 1996: 60]. Widmo zmiany funkcji i komercjalizacji przestrzeni pracy i życia oraz nieuchwalenia MPZP wciąż, od blisko ćwierćwiecza, wydaje się tylko odraczane. Na tym tle idealizacja przeszłości z okresu PRL-u okazuje się funkcjonalna, zarówno na płaszczyźnie emocjonalnej, jak i racjonalnej. Rozległa przestrzeń po majątku Towarzystwa Zachęty do Hodowli od blisko osiemdziesięciu lat stanowi dla „ludzi z Wyścig” wspólny mianownik ich życia zawodowego i prywatnego. Powrót, za Mathew Allenem [Allen 2014: 16], do refleksji Maurice’a Halbwachsa o pamięciotwórczej roli przestrzeni pozwala dostrzec, że obecnie opustoszałe przestrzenie po instytucjach społeczno-gospodarczych byłego PGR-u są dla mieszkańców Toru namacalnymi dowodami świetności wyścigów przed 1993 r. i równocześnie pozwalają uzasadnić swoje zrytualizowane zakorzenienie w tym środowisku.

**BIBLIOGRAFIA**

- AAN/PTWK/3/207 (lokalizacja Archiwum Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku)  
AAN/PTWK/3/382 (lokalizacja Archiwum Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku)
- Allen Matthew.** 2014. *The labour of memory: memorial culture and 7/7*. Palgrave Macmillan.
- Assman Jan.** 2008. Communicative and cultural memory. W: *Cultural memory studies. An international and interdisciplinary handbook*, E. Astrid, A. Nünning (red.), 109–118. Berlin, New York: Walter de Gruyter.
- Baltowski Maciej, Maciej Miszewski.** 2007. *Transformacja gospodarcza w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Buchowski Michał.** 1996. *Klasa i kultura w okresie transformacji. Antropologiczne studium przypadku społeczności lokalnej w Wielkopolsce*. Poznań: Drawa.
- Blumer Herbert.** 2007. *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywy i metody*. Kraków: Nomos.
- Bossak-Herbst Barbara.** 2015. Zespół Torów Wyścigów Konnych Służewiec w potrzasku reguł gry o przestrzeń. Przestrzeń publiczna i prywatna a przestrzeń społeczna. W: *Zmiany w przestrzeni współczesnych miast*, M. Malikowski, M. Polak, J. Halik (red.), 125–142. Rzeszów: Uniwersytet Rzeszowski.
- Bossak-Herbst Barbara.** 2016. Zespół Torów Wyścigów Konnych Służewiec – przedwojenna enklawa. W: *Przewodnik socjologiczny po Warszawie*, M. Jacyno (red.), 82–99. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Dunn Elizabeth.** 2017. *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Dzun Włodzimierz.** 2005. *Państwowe Gospodarstwa Rolne w procesie przemian systemowych w Polsce*. Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa.
- Giza-Poleszczuk Anna, Mirosława Marody, Andrzej Rychard.** 2000. *Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej*. Warszawa: Wydawnictwa IFiS PAN.
- Golka Marian.** 2009. *Pamięć społeczna i jej implanty*. Warszawa: Scholar.
- Gumula Wiesław.** 2008. *Teoria osobliwości społecznych. Zaskakująca transformacja w Polsce*. Warszawa: Scholar.
- Hardy Jane.** 2010. *Nowy polski kapitalizm*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Harper Krista.** 2006. *Wild capitalism: Environmental activists and post-socialist ecology in Hungary*. Boulder, East European Monographs.
- Jarosz Maria** (red.). 2005. *Wygrani i przegrani polskiej transformacji*. Warszawa: ISSP PAN Oficyna Naukowa.
- Karwacki Arkadiusz.** 2006. *Błędne koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej (charakterystyka społeczności popegeerowskiej)*. Toruń: UMK.
- Kowalik Tadeusz.** 2009. [www.Polskatransformacja.pl](http://www.Polskatransformacja.pl). Warszawa: Wydawnictwo Literackie MUZA.
- Kvale Steinar.** 2012. *Prowadzenie wywiadów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mosiej Gerard.** 2016. „Kryminologiczne i prawne aspekty zjawiska szarej strefy”. *Prokuratura i Prawo* (5): 140–167.
- Najwyższa Izba Kontroli.** 2012. *Informacja o wynikach kontroli. Organizacja i funkcjonowanie wyścigów konnych*. <http://docplayer.pl/5661370-Organizacja-i-funkcjonowanie-wyscigow-konnych.html> [dostęp: 1.04.2016].
- Nowakowski Krzysztof.** 2008. „Wymiary zaufania i problem zaufania negatywnego w Polsce”. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny Socjologiczny* LXX (1): 213–233.
- Rakowski Tomasz.** 2009. *Lowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*. Gdańsk: Słowo obraz/Terytoria.

- Surdykowska Stanisława.** 1996. *Prywatyzacja*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szpak Ewelina.** 2005. *Między osiedlem a zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*. Warszawa: Trio.
- Sztopmka Piotr.** 2000. *Trauma wielkiej zmiany*. Warszawa: ISP PAN.
- Tarkowska Elżbieta.** 2013. *Dyskursy ubóstwa i wykluczenia społecznego*. Warszawa: IFIS PAN.
- Tarkowska Elżbieta.** 2000. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce. W: *Zrozumieć biednego o dawnej i obecnej biedzie w Polsce*, E. Tarkowska (red.), 49–61. Warszawa: Typografia.
- Thompson Paul.** 2000. *The voice of the past*. Oxford: Oxford University Press.
- Upchurch Martin, Darko Milinkovic.** 2011. “Wild capitalism, privatisation and employment relations in Serbia”. *Employee Relations* 33 (4): 316–333.
- Warzywoda-Kruszyńska Wielisława.** 1998. „Wielkomiejscy biedni – formująca się „underclass”? Przypadek klientów opieki społecznej”. *Kultura i Społeczeństwo* (2): 35–52.
- Wnuk-Lipiński Edmund.** 2001. Zmiana systemowa. W: *Pierwsza dekada niepodległości. Próba socjologicznej syntezy*, E. Wnuk-Lipiński, M. Ziółkowski (red.), 37–66. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.

*Barbara Bossak-Herbst*

#### THE COURSE OF INSTITUTIONAL TRANSFORMATION OF THE SŁUŻEWIEC HORSE RACETRACK AND ITS REMEMBRANCE WITHIN THE LOCAL PROFESSIONAL COMMUNITY

##### Abstract

This article addresses the issue of the transformation of the State Company Horse Racetrack Służewiec in Warsaw since 1989, and its communicative remembering within the community of the former employee settlements within the Służewiec Racetrack (the current name of the hippodrome).

The first part of the article reconstructs the courses of changes which took place in various levels of decision making and policy with respect to the Służewiec Racetrack and horse racing in Poland. The case analysis shows the process of dialectical initiation and the withdrawal of the state from the de-monopolisation and commercialization of these areas. As a result, it led to the emergence of a hybrid and unmanageable body of private and public institutions that are involved in the organization of horse racing in Warsaw.

An institutional analysis of the transformation of the Służewiec Racetrack serves as a contextual explanation for the second part of the article, in which, on the basis of ethnographic research, the remembrance of these changes within the neighbourhood of the Służewiec Racetrack community is discussed. For the residents, order to describe the present life and work in the stables at Służewiec, it is essential to preserve the narrations about the past. In their remembrance, the changes which took place during last quarter-century are merging into narrations of the racetrack's fall, which has its material correlates in vacancies, ruins and demolition sites in and around the Służewiec Racetrack. It is hypothesized that the unclear and exclusive course of the transformation of the institution of horse racing led to the simplification and idealization of images of the past, which play an explanatory function for the present conditions of the racing community.

**Keywords:** transformation, social memory, horse racing, Służewiec Racetrack, State Agricultural Farm



# GŁOSY NA TEMAT KONDYCJI POLSKIEJ SOCJOLOGII

MAGDALENA NOWICKA-FRANCZAK  
Uniwersytet Łódzki\*  
DOI: 10.26485/PS/2017/66.2/7

## O WYZWANIACH KOMUNIKACYJNYCH SOCJOLOGII ŁÓDZKIEJ (I NIE TYLKO)<sup>1</sup>

Socjologia nie była dla mnie miłością od pierwszego wejrzenia. Kiedy w 2003 roku rozpoczynałam studia w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Łódzkim, długo nie mogłam zrozumieć, o co właściwie chodzi w tej dyscyplinie nauki i jaki jest jej, nomen omen, społeczny sens. Oczekiwałam jednoznacznych odpowiedzi, tymczasem poznawane na kolejnych zajęciach teorie opisywały społeczeństwo w konkurencyjny, często wykluczający się sposób. Wreszcie, zamiast poszukiwania jasnych i kategoriycznych odpowiedzi na pytanie „jak jest?”, zaczęła mnie fascynować właśnie ta wielość mówienia o społeczeństwie i w społeczeństwie – badanie splatających się, ale też rywalizujących ze sobą dyskursów społecznych, intelektualnych i naukowych. Dlatego mój głos chciała-bym poświęcić siatce dyskursów, która oplata socjologów i którą po części sami tkamy wokół siebie. Ponieważ Zakład Badań Komunikacji Społecznej, w którym pracuję, znany jest ze swego sceptycyzmu i raczej pesymistycznej postawy Kłapouchego, skupię się na nakreśleniu paru komunikacyjnych kłopotów stojących przed łódzką socjologią – a po części przed socjologią polską en bloc – lecz nie

---

\* Dr, Zakład Badań Komunikacji Społecznej, Instytut Socjologii; e-mail: m.nowicka\_franczak@uni.lodz.pl.

<sup>1</sup> Podstawą tekstu jest wystąpienie wygłoszone w panelu dyskusyjnym pt. „Socjologia łódzka na przestrzeni dekad – refleksja nad przeszłością i współczesnością” podczas obchodów 70-lecia socjologii łódzkiej, 13 listopada 2015 roku w Instytucie Socjologii UŁ.



chciałabym ich traktować jako problemów nierozwiązywalnych i pretekstu do czarnowidztwa, a raczej jako zaproszenie do wspólnej refleksji.

Najszerzy krąg komunikacyjny, którego elementem jesteśmy, to socjologia światowa, ze wszystkimi jej trendami, modami i konstruktami. Ta globalna socjologia, która stara się objąć refleksyjnym spojrzeniem współzależny świat, wyznacza nam od dekad w gruncie rzeczy to samo miejsce na swojej mapie poznawczej. Pozostajemy Europą Wschodnią. Oczywiście, coraz intensywniej ubiegamy się o europejskie granty, jeździmy na zagraniczne konferencje, na zjazdach towarzystw ESA i ISA polscy socjologowie zawsze mają liczną reprezentację. Jednakże im więcej jeździmy, tym bardziej celebруем swoją wschodniość. Ona jest subtelna, na pierwszy rzut oka prawie niewidoczna, gdyż nie dzielą nas dziś bariery polityczne, językowe czy mentalne. Problem wciąż stanowi różnica ekonomiczna, której doświadczają chociażby uczestnicy międzynarodowych projektów badawczych, opłacani za te same zadania wyraźnie gorzej niż ich partnerzy z Zachodu. Kiedy mówię o wschodniości, nie chodzi mi jednak o asymetrię materialną, lecz symboliczną. Socjologowie z Łodzi, z Polski, z Europy Wschodniej są pożądanymi, o ile dokonają symbolicznego przekładu swoich lokalnych kontekstów badawczych na język socjologicznego centrum. Albo jeśli wystąpią ze swoimi badaniami w roli ciekawostki ładnie dopełniającej postulowany i modny dziś krajobraz transnarodowych, postkolonialnych i cross-kulturowych projektów.

Ta przypisana nam wschodniość nie powinna stanowić powodu do rozpaczki. Przeciwnie, ona daje nam wybór – właśnie dlatego że myśl, którą zapisała 20 lat temu prof. Antonina Kłoskowska [2012: 417], iż mimo postępującej globalizacji człowiek uniwersalny „pozostaje wciąż jeszcze tylko abstrakcją futurologiczną”, nadal jest aktualna. Nie ma także uniwersalnego socjologa i – co ważne – nie ma potrzeby, by go lepić z plastycznej masy problemów badawczych, metod i perspektyw wyznaczających aktualnie główny nurt nauk społecznych. Wschodnioeuropejski socjolog może krytycznie przeglądać się w lustrze socjologii światowej, czyli w dużej mierze zachodniej, ale może też odwrócić to lustro w jej stronę, odrzucić dyskurs pełnej mimikry i wejść z socjologicznym głównym nurtem w polemikę. Odmienność naszego spojrzenia na pewno nie rzuci światowej socjologii na kolana (ani nie pozwoli z nich wstać tym, którzy mają poczucie bycia pouczanymi i pogardzanymi przez Zachód), prawdopodobnie nie przełoży się na punkty z listy filadelfijskiej, a być może przejdzie w ogóle niezauważona. Mimo to lepsze niż bezskuteczne próby odrzucania wschodniości naszej optyki wydaje się zaprzyjaźnienie z nią, uważając przy tym, by nie popaść

w drugą skrajność, czyli celebrowanie własnej peryferyjności we wrogiej izolacji od socjologicznego centrum.

Kolejne kłopoty komunikacyjne i wizerunkowe socjologów wynikają z tego, że jesteśmy pionkiem w polu polskiego dyskursu publicznego. Jak wiadomo nie od dziś, socjologia i humanistyka nie mają w nim dobrej prasy. Są „niepraktyczne”, „nieinnowacyjne” i „produkują bezrobotnych”. To, że absolwenci socjologii, mimo że z rzadka wykonują zawód socjologa, nieźle radzą sobie na rynku pracy, zwykle w medialnym larum jest pomijane. Ta „nierynkowa” reputacja nie stanowi jednak sedna problemu – związanego z tym, że krytyczne myślenie nie jest dziś w cenie. Zdewaluował je dyskurs medialny i polityczny. Prowadząc obecnie badania dyskursów transformacyjnych w Polsce, odnoszę wrażenie, że nauki społeczne i humanistyczne nigdy w tym ćwierćwieczu nie były szczególnie ważne dla polityków. Oczywiście, wielokrotnie ingerowano w szkolnictwo wyższe, ale reformy w tym obszarze traktowano jako techniczne zadanie do wykonania, pozbawione patosu wielkiej zmiany. Z jednej strony patetyczne wizje bywają groźnym narzędziem ideologicznej instrumentalizacji, ale z drugiej, brak wizji ugruntował neoliberalną dokę w rządzeniu nauką. Jesteśmy teraz u progu nowych politycznych rządów, wkrótce pojawi się nowy minister nauki, lecz najprawdopodobniej wciąż kultywowana będzie taka polityka urządzania uczelni, która pod płaszczykiem modernizacji przerabia nas w instytucje, w których nie chcielibyśmy nie tylko uczyć, ale i studiować.

W 1957 roku Jan Szczepański [1957: 106], w zupełnie innym kontekście politycznym, próbując przekonać ówczesny reżim, że socjologowie chcą tworzyć naukę, a nie zadaniowo obsługiwać cele polityczne, pisał tak: „Uczeni nie chcą rządzić. Chcą tylko rządzącym dostarczać podstaw do podejmowania rozsądnych decyzji i rozumnego sprawowania władzy”. Tylko tyle i aż tyle. Dziś pewnie wielu z nas podpisałoby się obiema rękoma pod innym zdaniem, brzmiącym: „uczeni nie chcą być rządzonymi” – w każdym razie nie w taki sposób, jak do tej pory, powierzchownie kurtuazyjny, a w istocie upupiający tych, którzy nie godzą się na rolę czy to korpopracowników naukowych, czy to pożytecznych idiotów dla jakiegokolwiek władzy. Jeśli takie są rzeczywiście nastroje, to co stoi na przeszkodzie, aby dać wyraz niezadowoleniu? Pamiętam doskonale nasz lokalny protest sprzed kilku lat, gromadzący pracowników, doktorantów i studentów Instytutu Socjologii UŁ przeciw wchłonięciu posiadającej długą tradycję biblioteki socjologicznej im. Józefa Chałasińskiego przez bibliotekę wydziałową. „Musi być kasa na Habermasa!” – wołał tłum zebranych. Mimo że „optymalizująca wydatki” decyzja o połączeniu bibliotek nie została przez ówczesnego dziekana Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego cofnięta, było to małe święto łódzkiej

socjologii, zmobilizowanej ponadpokoleniowo we wspólnej sprawie. W skali większej niż wydziałowa – a dziś chodzi o nie tylko o socjologię, ale i o całą humanistykę – trudno byłoby powtórzyć tę historię. Co prawda, ferment wśród naukowców już się zaczął, czego dowodem może być niemałe zaangażowanie socjologów, także pracowników łódzkiego Instytutu, w działalność programową i akcje protestacyjne Komitetu Kryzysowego Humanistyki Polskiej, jednakże nadużyciem byłoby diagnozowanie kolektywnego zrywu przeciw groźbom uszczuplenia autonomii i akademickiej tożsamości uniwersytetu – zwłaszcza że w małych, względnie izolowanych środowiskach, a takim jest według mnie środowisko socjologów, bardzo szybko odtwarzają się pozaakademickie podziały światopoglądowe i polityczne.

Trzecia kwestia łączy się z tym, że doświadczamy w Łodzi również problemów, które wiążą się z centro-peryferyjnym postrzeganiem polskiej socjologii przez samych socjologów w Polsce. Zaraz po II wojnie światowej socjologowie warszawscy znaleźli przystań i warunki do pracy w powstającym, także dzięki ich zaangażowaniu, Uniwersytecie Łódzkim. Część z nich została tutaj na długie lata, część wykształciła godnych następców, co stwarzało klimat do równorzędnej wymiany intelektualnej między stopniowo zyskującym na znaczeniu ośrodkiem warszawskim a łódzkim, o uznanej renomie zwłaszcza w zakresie metodologii badań społecznych, socjologii przemysłu czy socjologii kultury. Dzisiaj mamy w łódzkim środowisku problem z pielęgnowaniem tej tożsamości. Nie dlatego, że zainteresowania łódzkich socjologów podryfowały w zupełnie nowych kierunkach. Nie dlatego, że tradycja została zapomniana – przeciwnie, nasza tożsamość zbiorowa podupada mimo wielu inicjatyw badawczych i towarzyskich mających upamiętniać dorobek założycieli. Dzieje się tak głównie dlatego, że propagowany współcześnie model kariery naukowej jest indywidualistyczny, a w szeroko rozumianym dyskursie inteligentkim synonimem socjologii polskiej jest socjologia warszawska. Dalej wzrok przeciętnego inteligenta nie sięga.

W mediach ogólnopolskich mamy kilkoro dyżurnych socjologów z Warszawy, od czasu do czasu pojawiają się głosy z Krakowa lub Poznania, a Łódź, podobnie jak na mapach pogody, zwykle jest pomijana. W dyskusjach naukowych pozycja łódzkiej socjologii nie jest, mam wrażenie, dużo wyższa. Nie jest to niczyja wina ani żaden spisek. Jednak nie da się na dłuższą metę uprawiać socjologii w poczuciu nieistotności i przezroczystości. Sądzę, że to frustrujące uczucie dotyka dziś zwłaszcza młodszych pracowników, konfrontujących swoje idealistyczne pasje z obojętnością własnego środowiska, także tego najbliższego. Jak pisał wiele lat temu prof. Jan Lutyński [1990: 47], specyfiką kariery naukowej jest to, że oceniają ją koledzy akademicy. Być może pozytywistyczne, a nie romantyczne

odkurzenie zbiorowej tożsamości łódzkich socjologów byłoby remedium na niską samoocenę środowiskową. Profesor Wielisława Warzywoda-Kruszyńska w wywiadzie dla łódzkiej „Gazety Wyborczej”, którego pretekstem była niechlubna wypowiedź Bogusława Lindy, grającego Władysława Strzebińskiego w *Powidokach* Andrzeja Wajdy, o Łodzi jako mieście wymarłym, mieście meneli, powiedziała zdanie, które chciałabym zacytować: „Właściwie powinniśmy panu Lindzie podziękować, że tak nas poruszył i wyzwolił tyle pokładów lokalnego patriotyzmu” [Warzywoda-Kruszyńska, Urazińska 2015]. Proszę wybaczyć zbyt śmiało zapewne porównanie, lecz być może łódzkim socjologom i socjolożkom przydałby się taki Linda-prowokator, który butnie rzuciłby, że łódzka socjologia ledwo dyszy. Po takich słowach prawdopodobnie wszyscy podnieśliśmy głowy wysoko do góry i jednym głosem nie zgodzilibyśmy się z taką diagnozą, gdyż z łódzkich socjologów warto być dumnym, nawet jeśli nie są oni tak przebojowi jak socjologowie z innych środowisk.

Tym niemniej, w ferworze uzasadniania sobie i innym, że jesteśmy potrzebni i nadążamy za duchem czasu, nie starcza nam tego czasu na dyskusje naukowe w naszym łódzkim gronie. Trawestując Stefana Nowaka, rzec można, że wytworzyliśmy taką lokalną „próżnię socjologiczną”. Identyfikujemy się z naszymi katedrami lub zakładami, ale często nie wiemy, czym zajmują się ludzie pracujący w pokoju obok. Śledzimy światową socjologię, żeby być na bieżąco, natomiast spotkania łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego przyciągają ledwie garstkę sympatyków mimo ciekawych nazwisk prelegentów i szeroko zakrojonej promocji. Dlatego duże nadzieje wiąże z ideą cyklicznych konferencji instytutowych, które powinny dać nam szansę, by przedstawić się sobie nawzajem i wzmocnić więzi, zaniedbane przecież niecelowo, lecz dlatego, że zarzuceni bieżącym sprawami rzadko kiedy prowadzimy ze sobą dialog intelektualny. Sądzę, że podobne napięcie między kompleksem peryferyjnego ośrodka a własnymi ambicjami dotyczy nie tylko łódzkich socjologów, ale także pracowników innych niecentralnych ośrodków.

Być może najpoważniejsze wyzwanie, przed jakim stoimy, znajduje się jednak u samej podstawy nakreślonej przeze mnie drabiny komunikacyjnej i polega na głębokim rozdźwięku między opierzonymi socjologami a studentami. Nie mam tu na myśli krytyki obniżającego się poziomu studiów ani utyskiwań, skądinąd słusznych, na bezwstydną ignorancję coraz większej liczby młodych. Chciałabym zwrócić uwagę na inny fenomen, na zasadniczą zmianę ideowego naskórka studentów socjologii, którą w ostatnim czasie obserwuję z coraz większym niepokojem. Jeszcze nie tak dawno temu kierunki społeczne zazwyczaj wybierali ludzie o większej niż przeciętna wrażliwości społecznej, otwarci na

odmienność, czuli na cudzą krzywdę. Ci z nich, którzy chcieli aktywnie zmieniać świat, inspirowali się głównie myślą lewicową. Pamiętam z czasów, kiedy sama byłam studentką, że dyskusje o wyższości Žižka nad Negrim, albo na odwrót, nie należały do rzadkości. Zadaniem wykładowców było raczej odslanianie pewnej naiwności czy niebezpiecznej utopijności, stojącej za fascynującymi wielu z nas postmarksistowskimi projektami zmiany.

Nie zauważyliśmy, kiedy role się odwróciły. Socjologia przestała przyciągać społeczników, a ci nieliczni są dziś mniejszością wśród studentów. Na kierunki społeczne coraz częściej trafia student przypadkowy, skuszony raczej przypiętą im etykietką łatwego studiowania niż ich misją, a to oznacza, że coraz częściej jest to student konserwatywny w negatywnym wymiarze tego pojęcia, o ksobnym światopoglądzie – gdyż taka jest tendencja wśród młodych Polaków, czego dowód dali w wyborach prezydenckich i parlamentarnych w 2015 roku. W efekcie coraz częściej dydaktycznym zadaniem najpilniejszej potrzeby będzie nie tyle akademickie wykładanie socjologii, ile konsekwentne i żmudne wpajanie oraz obrona społecznego etosu socjologii, który będzie kwestionowany nie przez odległych urzędników w Warszawie, ale w pierwszej kolejności przez naszych, skądinąd sympatycznych, studentów. Dotkliwie utwierdziło mnie w tym organizowane niedawno przez Zakład Badań Komunikacji Społecznej otwarte seminarium na temat polskiej debaty o uchodźcach. Podział między głosami empatii wobec cudzej krzywdy a głosami etnocentrycznego zamknięcia biegł w dużej mierze po linii generacyjnej, między pozostającą w mniejszości kadrą solidaryzującą się z postulatami niesienia pomocy a większościowym stanowiskiem młodych uciekających się do ksenofobicznych schematów argumentacyjnych. Można wzruszyć ramionami i powiedzieć, że poglądy rzecz nabyta, mogą nie raz się zmienić, lecz nastroje otoczenia wpływają też na to, jak sami czujemy się w instytucie, w salach wykładowych, w terenie – wszędzie tam, gdzie uprawiamy socjologię.

Kończąc, chciałabym przeprosić za to, że w dniu święta łódzkiej socjologii pozwoliłam sobie na taką dawkę narzekań, ale od typowego malkontenta różni mnie to, że traktuję wymienione problemy jako wyzwania naukowe, publiczne i dydaktyczne, które warto podjąć. Cudownych recept zapewne nie znajdziemy, lecz sięgając do pięknej łódzkiej tradycji i do dzisiejszych doświadczeń, możemy tworzyć kontradyskursy – jeżeli te, w które jesteśmy wtłaczani, nas uwierają.

## BIBLIOGRAFIA

- Kłosowska Antonina.** 2012. *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Lutyński Jan.** 1990. *Nauka i polskie problemy: komentarz socjologa*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Szczepański Jan.** 1957. *Inteligencja i społeczeństwo*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Warzywoda-Kruszyńska Wielisława, Agnieszka Urazińska.** 2015. „Linda nas nie skrzywdził. A Łódź ma świetną promocję”. *Gazeta Wyborcza*, 6.11.2015. <http://lodz.wyborcza.pl/lodz/1,35153,19144815,linda-nas-nie-skrzywdzil-a-lodz-ma-swietna-promocje.html> [dostęp: 21/06/2017].





JAN HARTMAN  
Collegium Medicum UJ\*  
DOI: 10.26485/PS/2017/66.2/8

## KONDYCJA INTELEKTUALNA I ETYCZNA BADACZA SPOŁECZNEGO

Socjologia poczęła się z ducha oświecenia, z rozumu uwznioślonego pragnieniem odmiany świata. Nie zawsze wprawdzie była świadomie zaangażowana politycznie, nie zawsze ulegała pokusie wynajdywania i stosowania socjotechnik, nie zawsze oddawała się marzeniom o „fizyce społecznej” czy „społecznej inżynierii”. Co więcej, od stu lat do zasobu socjologicznych klisz należy odżegnywanie się od aspiracji do sterowania procesami społecznymi i udoskonalania świata za pomocą manipulacji opartych na wiedzy z zakresu nauk społecznych. Aspiracje takie uważane są dziś za naiwne, trywialne, a w końcu – nieetyczne. To prawda, taki jest stan ducha przeważającej większości socjologów. Ale właśnie dlatego tak łatwo znika z pola widzenia to zaangażowanie praktyczne, które mimo wszystko w naukach społecznych pozostaje akceptowalne, a nawet pożądane. Gdy socjolog angażuje się w oświecenie publiczne, w budowę wolnego społeczeństwa światłych i tolerancyjnych ludzi, to przecież co najmniej uświadamia współobywatelom trudne i bolesne zjawiska społeczne, z nadzieją, że wreszcie społeczeństwo, którego sam jest członkiem, w zwalczaniu przemocy, dyskryminacji, wykluczenia i rozmaitych tzw. patologii społecznych. Nie czuje wtedy żadnych wyrzutów sumienia ani nie odnosi wrażenia, że sprzeniewierza się misji uczonego. Są však imponderabilia nowoczesnego człowieka, które bezdyskusyjnie przynależą również do wartości przyświecających uprawianiu socjologii. Kto by odżegnywał się lub choćby ignorował takie wartości społeczne i polityczne, jak równość, sprawiedliwość czy wolność?

Jakiś ślad ideologicznego czy, jak kto woli, moralnego zaangażowania jest w naukach społecznych nie do uniknięcia, jeśli mają uniknąć cynizmu. Niestety

---

\* Prof., Zakład Filozofii i Bioetyki; e-mail: jan.hartman@uj.edu.pl

obecność wartości w socjologii obarczona jest dwuznacznością, wchodząc w konflikt z elementami etosu beznamiętnego uczonego-observatora. Nazywa się ów aksjologiczny naddatek „konstruktywizmem”, „zaangażowaniem”, „upolitycznieniem”, „subiektywizmem” i na wiele jeszcze sposobów – zawsze z jakąś nutą przygany. Przygana to wszelako jałowa, bo żadnej ucieczki od „zaangażowania” nie ma. Jeśli chciałoby się bowiem, jak to bywało w dobie pozytywizmu i nawet dziś jeszcze się – mocą sentymentu pozytywistycznego – zdarza, za wszelką cenę unikać w naukach społecznych wartościowań, czyli ocen, celem zapewnienia sobie tym większej obiektywności, musi się popaść w śmieszny dogmatyzm i egzaltowaną sztuczność. Unikanie ocen i zaangażowania oznacza bowiem dramatyczne zawężenie rozumienia zjawisk społecznych w stosunku do zupełnie potocznej, nienaukowej ich znajomości. Nie można zakrywać oczu, by mówić obiektywnie o kolorach i nie można uczestniczyć w inteligentnym z natury życiu społecznym – mianowicie w charakterze badacza – tracąc elementarne kompetencje społeczne związane z umiejętnością odróżniania dobra od zła. Tego rodzaju ekscentryczne próby nie tylko same w sobie tchną nieodpowiedzialnością i pyszałkowatością kogoś, kto będąc „ponad to”, chciałby być jedynie „obserwatorem”, lecz w dodatku świadczą o metodologicznej niedojrzałości. Habitus socjologa nie może wszak być uboższy od naturalnych habitusów społecznych, których badaniu chciałby się oddawać. Etos naukowy i etyczny socjologa nie może zaś opierać się na iluzorycznej kreacji idealnego obserwatora bądź innej idealizacji, napędzanej fałszywą świadomością „emancypacji przez kompetencje naukowe”. Wszystko to może co najwyżej irytować bądź gorszyć. Owszem, prawdą jest, że zdania normatywne czy oceniające nie są stwierdzeniami w znaczeniu logiki, nie poddając się operacjom z zakresu klasycznej logiki zdań. Tylko co z tego? Istotne zdania o społeczeństwie, nawet czysto opisowe, zawierają terminy, których w ogóle nie da się pojąć, nie chwytając ich ładunku aksjologicznego, nie mówiąc już o tym, aby mogły mieć jakąkolwiek wartość poznawczą dla kogoś, czy choćby zainteresować kogoś, kto wcale żadnych czynników wartościowych w nich nie dostrzega. Gdy mówimy z zainteresowaniem o jakichś procesach społecznych, to zawsze do pewnego stopnia mamy na uwadze kwestie moralnie doniosłe: Jacy jesteśmy? Co z nami będzie? Tym bardziej, gdy rozważamy konflikty i zmiany społeczne. Albo gdy mówimy o kształtowaniu się instytucji i sposobie ich funkcjonowania. Czemuż to wypierać się tego, że ważne, wręcz najważniejsze w tym wszystkim jest to, czy jest lepiej, czy gorzej, czy będzie lepiej, czy będzie gorzej.

Naiwny obiektywizm, dziecinne pragnienie podglądania świata przez dziurkę od klucza, próżność kogoś, kto pragnie być chłodnym, racjonalnym ekspertem,

informującym, jak się rzeczy mają – to wszystko są skazy umysłowości oświeceniowej. Paradoksalnie, bo oświecenie to również epoka naiwnej wiary w możliwość daleko posuniętego kontrolowania świata poprzez techniki oparte na wiedzy. Umysłowość ta ma jednakże również piękne strony, jak wiara w człowieka, w postęp (dziś wyklęty, lecz powracający w przebraniu „rozwoju”) i możliwość uprawiania racjonalnej, acz etycznej, nie tak ze szczeniem egoistycznej polityki. Nieobce są jej wszelako narowy arogancji, naiwności i próżności, tak charakterystyczne dla wieku młodzieńczego, w którym to przecież nauki społeczne były jeszcze nie tak dawno. Dziś czas by był po temu, aby z młodzieńczości wyrósł ostatecznie i wejść w wiek dojrzały. Wielu by tego chciało, lecz zadowalają się łatwym sceptycyzmem lub jakimś bliżej nieokreślonym zawężaniem zadań. Typowy socjolog powie dziś, że socjologia nie może aspirować do rozumienia wszystkiego, co się w społeczeństwie dzieje i nie dostarcza gotowych rozwiązań wszystkich problemów, ale przynajmniej pomaga rozumieć życie społeczne, unikać niektórych błędów, a czasem, być może, podpowiedzieć jakieś rozwiązanie. Poza tym dostarcza informacji empirycznej w rozmaitych kwestiach istotnych z punktu widzenia zarządzania państwem i prowadzenia polityki społecznej. Możemy coś policzyć, sprawdzić, czy coś działa, możemy dowiedzieć się, jaka jest opinia ludzi w jakiejś kwestii, a czy to jest dużo, czy mało, oceńcie sami. Zygmunt Bauman posługuje się tu metaforą wiru na rzecze: różne treści życia społecznego przepływają przez wir socjologicznej refleksji – i płyną sobie dalej.

Nie jestem przekonany, czy takie popisy skromności są świadectwem zadowalającego poziomu etycznej i intelektualnej samowiedzy socjologów. Chyba nadal zbyt łatwo przychodzi nam nie brać odpowiedzialności, a to skrywać się za strzępami pozytywistycznego parawaniku „obiektywności” vel „tylko opisowości”, a ostatecznie „refleksyjności”. Trzeba tę rzecz przemyśleć na nowo, bardziej teoretycznie, być może w kierunku, który zarysował Pierre Bourdieu jako autor *Zaproszenia do socjologii refleksyjnej* czy *Zawodu socjologa*, odważnie poszukujący transcendentaliów świadomości społecznej i elementarnych praktyk symbolicznych, wspólnych członkom wszystkich klas i grup, socjologów nie wyłączając.

Kieruje nami bowiem pokusa komunikowania się z samymi sobą, a więc w gronie samych badaczy społecznych, takim językiem i na takim poziomie, na jakim komunikujemy się (chwilowo będę się z socjologami, retorycznie, utożsamiał) ze społeczeństwem. Mamy na podorędziu kilka opowieści („narracji”) na użytek, dajmy na to, telewizji, w których tłumaczymy, kim jest „ekspert” i co społeczeństwo może z niego mieć. Ale zapominamy pójść dalej. Skoro wspomnieliśmy Bourdieu – może „socjologia socjologii” byłaby należytym etycznie

i intelektualnie postawieniem sprawy krytycznej samowiedzy badacza społecznego? Cóż, „socjologia socjologii” z natury rzeczy musi być czymś w rodzaju demaskatorskiego antymitu środowiskowego. To już coś, ale zbyt łatwo ulec na tym polu pokusie przyjęcia fałszywego alibi, którego dostarcza autoironia. Na szczęście mamy też niesłabnący nurt „socjologii teoretycznej w kryzysie”, gdzie wciąż na nowo rozważa się kwestię: czym właściwie zajmuje się socjolog? Wciąż na nowo i z takim samym efektem znudzenia, jaki po przeciwnej stronie – w socjologii empirycznej – wywołuje przytłaczający nadmiar danych. Tak czy inaczej jesteśmy sfrustrowani. Brakuje nam teorii, która tłumaczyłaby, jak to jest, że członek społeczeństwa, jako w takim czy innym sensie racjonalny podmiot praktyk symbolicznych, jako operator znaczeń społecznych, ich współtwórca i użytkownik, jest poniekąd „małym socjologiem”, a socjolog zawodowy jest jego powiększeniem. Wygląda to na klasyczny mit, oparty na mechanizmie projekcji. Tymczasem ta zadziwiająca relacja jest, o ile mi wiadomo, całkiem nierozpoznana w naukach społecznych, bo też dopiero niedawno społeczeństwo mieszczańskie zaakceptowało socjologiczny punkt widzenia jako wzorzec inteligencji i najbardziej wiarygodny przejaw umysłowej autonomii, dojrzałości i wyemancypowania. Socjologia zainfekowała społeczeństwo liberalne, stając się jakby ortodoksją i teologią jego religii. Owszem, to, w co wierzymy, zawiera jeszcze elementy odpadające z teorii psychologicznych, ekonomicznych i politologicznych, ale to właśnie socjologia nadaje ton. Jakże nisko bądź marginalnie trzeba być dzisiaj usytuowanym w społecznych strukturach, aby nie posługiwać się chociażby słowem „społeczeństwo”, jeszcze kilka dekad temu zupełnie elitarnym. Nauki społeczne muszą zrobić rachunek sumienia i zdać sprawę z tego, w jaki sposób i dlaczego tak radykalnie ingerują w społeczne praktyki dyskursywne i w społeczne formy świadomości. Co więcej – muszą wziąć odpowiedzialność za tę osobliwą metamianę społeczną, którą wywołały, w przymierzu z mediami i systemem edukacji, coraz bardziej stającym się „wychowaniem do przemądrzałości”.

Zaczyna się to jakoś niewinnie. Można by powiedzieć tak: socjolog w roli eksperta, komunikującego wyniki badań i podającego ich interpretację, pozwalającą zrozumieć coś, co się między nami dzieje, daje społeczeństwu przykład, jak być niezależnie myślącym indywidualum. Z czasem jednak niepostrzeżenie staje się niemal wzorcem człowieka inteligentnego i światłego. Niezliczone wypowiedzi medialne socjologów, stanowiące zasadniczą postać społecznego zakorzenienia środowiska socjologów, uczą społeczeństwo rezonerstwa – bo taki mniej więcej efekt osiąga obywatel próbujący naśladować mentalność i język przedstawiciela nauk społecznych. Socjolog jako rozsadnik socjologicznej inteligencji – oto

domniemane powołanie współczesnego socjologa. A efekt? „Socjologiczna półinteligencja” jako najwyższa forma masowego życia umysłowego. Mamy więc w społeczeństwach mieszczańskich naszych czasów coś na kształt słońca kompetencji socjologicznej, które promieniuje kulturą nauk społecznych z ekranów telewizorów i komputerów na niezliczone planety pojedynczych „myślących obywateli”, oświecanych i ogrzewanych socjologiczną inteligencją, którą sobie przyswajają i z którą się identyfikują. Narodziło się społeczeństwo rezonerów, komentujących świat, bez specjalnych aspiracji do tego, aby walczyć o swe racje, w przypadku jakichś różnic poglądów, a tym bardziej bez aspiracji, aby świat zmieniać. Jeśli dawniej inteligencja żywo i z przejęciem dyskutowała, z wiarą w istotność przedmiotu dyskusji, albo choćby obnosiła się z programową (a więc jakoś ideowo zaangażowaną) dekadencją, to dziś raczej praktykuje rytuały odnajdywania się w atmosferze zgody i zrozumienia pomiędzy osobami podobnymi sobie pod względem poziomu umysłowego i kulturalnego. Gdybyż to jeszcze były te słynne konwersacje salonowe. Tam przecież jeszcze liczyła się różnica zdań. Dziś opinia nie musi być oryginalna, broń Boże, nie trzeba też jej bronić. Ważne jest wyłącznie to, aby była opinią i to własną opinią, potwierdzeniem, że nie powtarza się sądów utartych, lecz ma się sąd własny. Jeśli jest akurat bardzo pospolity, to nie szkodzi, byle wypowiedzieć go z odpowiednim naciskiem na własną indywidualność. Spierać się zaś nie ma o co, bo nie prawda się dziś liczy, lecz nastrój umysłu – poczucie niezależności i sceptycznego dystansu. Kto nauczył współczesnego klerka i filistra takiej postawy? Czy nie socjologowie, którzy do mistrzostwa opanowali sztukę perorowania słabych tez, niezobowiązujących interpretacji, a także przemawiania „w imieniu socjologii”, z jak najmniejszą ochotą do tego, aby bronić jakiegoś stanowiska przeciwko innemu, ogłoszonemu także „w imieniu socjologii”? Zapewne działa to również w drugą stronę. Z niedbałego wymądrzania się potocznego czerpie swą energię owo niezobowiązujące, pełne eleganckiej skromności, tweedowe wymądrzanie się akademicko legitymizowanych nauk społecznych. Krytyczny potencjał warstw mieszczańskich wydał socjologię jako swój ostatni, słodki owoc. Owoc, obawiam się, przejrzały.

Anegdoty o społecznym zakorzenieniu środowiska socjologów w kręgach klasy średniej Wschodniego Wybrzeża itp. pozostawmy wszak demaskatorom i plotkarzom. Zejdziemy nieco głębiej, poruszając filozoficzną kwestię relacji między działaniami i zachowaniami „naturalnych” członków społeczeństwa a wypowiedziami socjologów, mającymi ujawniać pewne *rationale* tych działań i wypowiedzi na jakimś innym poziomie.

Mowa uczonego, w tym również socjologa, musi być akuratna i jednoznaczna. Nie powinna nurzać się w semantycznej grze niedookreślonych i częściowo

anarchicznych znaczeń. Nie może jej brakować semantycznej przejrzystości i samoopanowania. Nic żywiołowego – wszystko pod logiczną i refleksyjną kontrolą. Ideał tyleż ekscentryczny, co anachroniczny. Wszak wymyślono go w XVII wieku, celem pozbycia się religijnego rządu dusz, rzekomo działającego poprzez przewrotne niejednoznaczności i sprytnie sztuczki z naszymi uczuciami i wyobraźnią. „Powiedzieć wszystko” – w dodatku „jasno i wyraźnie”. Po co? Aby nie pozostawić już miejsca dla żadnego demona, który chciałby zakraść się do naszych dusz i odebrać nam część naszej autonomii. Wypełnić się szczerze i bez reszty pewnością, oczywistością i jasnością – oto sposób na zachowanie siebie. Sposób doskonały, tyle że w efekcie zabójczy. Oczywistości bowiem i *ja* sam oprzeć się nie mogę, rozpływam się w niej i znikam, nie gorzej niż w fanatycznej, zabobonnej wierze.

Czy możemy więc odrzucić naiwną sugestię, że socjologia odkrywa „prawdziwe znaczenia” wypowiedzi naiwnych, pozornie znaczących coś innego, niż znaczą naprawdę, czyli coś innego niż rola, jaką pełnią w budowaniu i podtrzymywaniu jakiegoś bytu społecznego? Sugestia to naiwna, bo stawiająca socjologa w roli egzegety „prawdy o społeczeństwie”, a nawet demaskatora „ukrytych mechanizmów”, ale, niestety, bardzo trudna do oddalenia. Niezwykle trudno wyeliminować z wyobraźni socjologicznej paternalistyczne kategorie związane z „aktorami społecznymi” odgrywającymi pewne „role”, w ramach pewnych „rytuałów” lub „praktyk”. Pewnego sposobu poradzenia sobie z uwierającym nas poczuciem arogancji i naiwności dostarcza nurt etnometodologii, razem z pokrewną mu socjologią wiedzy, a w naszych czasach dyskusje wokół kontrowersji obiektywizm–subiektywizm w teorii społecznej. Zakłada się tu, że istnieje jakaś ciągłość między praktykami komunikacyjnymi (w tym również wiedzotwórczymi), którym oddaje się na co dzień społeczeństwo, a analogicznymi praktykami samych socjologów. Dyskurs socjologii jest więc przetworzeniem i przekształceniem dyskursów, jakie towarzyszą praktykom społecznym, a w tym również takich, które służą członkom społeczeństwa do wyrażania własnej świadomości społecznej. Na czym to przetworzenie polega? Na systematyczności, na utrzymywaniu wyższej dyscypliny logicznej, na trwałej samokontroli, na użyciu pewnych danych i wiedzy specjalistycznej, a także na pewnej pracy i wkładzie etycznym – na uwalnianiu się od uprzedzeń i dogmatów, na pełniejszej emancypacji umysłowej i kulturalnej. W tej wizji socjolog jest awangardą społeczeństwa, kimś par excellence oświeconym, ale nie przeciwstawnym społeczeństwu, jako mentor lub krytyk, lecz zaprzyjaźnionym ze społeczeństwem – jako najsprawniejszy wyraziciel jego samowiedzy i jego aspiracji. Czyż Habermas nie pełni roli mędrca, który daje społeczeństwu głos samowiedzy i podnosi jego godność do



rangi atrybutu organizacji intelektualnie i etycznie samoświadomej i wyemancypowanej? Oświecenie ostatecznie spełnione, chciałoby się rzec. Niestety, system ten nie działa, gdyż zamiast zmieniać społeczeństwo w przestrzeń niekończącej się debaty, organizuje je w strukturę bezkolizyjnych partykularizmów, zarządzanych przez quasi-ideologię etycznie i racjonalnie nieodpartych zasad pokojowego współistnienia i pokojowej debaty. Efekt jest mierny, gdyż debaty zaczynają się i kończą na „metarytuałach”, czyli składaniu sobie wzajemnie deklaracji wierności zasadom tolerancji, pluralizmu i poszanowania równych praw; konflikty społeczne rozstrzyga się zaś, po dawnemu, w konfrontacji sił i negocjacjach interesów.

Postkantowska utopia, której oddaje się znaczna część środowisk nauk społecznych, całkiem już się znudziła i zbankrutowała. Wraz z nią upadł jednak cały ów model, przekształcający socjologa-mentora czy inżyniera społecznego w socjologa-moderatora, spolegliwego akuszerza racjonalnych zmian na lepsze. Habermas nie jest przewodnikiem mas ani prorokiem, ale nie jest też „profesorem mas”, jak chcieliśmy go postrzegać jeszcze ćwierć wieku temu. A to dlatego, że masy po prostu nie korzystają z usług profesorów, a profesorowie świadczą swe usługi nie masom, lecz elitom. Głos ludu i głos elit nie mogą się pojednać. Już tyle razy się o tym przekonaliśmy, że jeszcze ten jeden raz – mianowicie w przypadku J. Habermasa – nie zaszkodzi już ani nie pomoże. Albo to rozumiemy, albo nie. Socjolog nie jest ani antytezą masy w dialektycznym procesie zdobywania przez nią samoświadomości, nie jest jej „towarzyszem podróży”, pilotem wycieczki przez dzieje społeczeństwa, nie jest wieszczem, ni bardem, nie jest też profesorem społeczeństwa. Kim jest?

Być może socjolog jest analitykiem zbiorowej nieświadomości, to znaczy kimś, kto opowiada równoległe historie, na motywach znanych i zrozumiałych dla odbiorców krańcowych socjologicznej narracji, czyli dla w miarę inteligentnych członków społeczeństwa. Robi to, co psycholog, mówiący nam „jacy jesteśmy”, utrwalający naszą miłość własną, a jednocześnie pomagający uwolnić się od demonów lęku, frustracji i innych nieprzyjemności egzystencjalnych. Również dyskurs socjologa musi być budujący, łagodzący, balsamiczny. Socjolog także „przemawia” do społeczeństwa z terapeutyczną wyrozumiałością. Wprawdzie istnieje socjologia ezoteryczna, coś, co jest przeznaczone tylko dla uszu innych socjologów, ale przecież dokłada się starań, aby wzmocnić więź socjologów ze społeczeństwem, zwiększyć transparencję i przystępność arkanów socjologii dla laików, a zwłaszcza dla studentów, którzy jako reprezentanci laików przychodzą na studia socjologiczne. Wszystko to jednak skończyło się źle. Socjologiczne czule pasterzowanie przyczyniło się do wyjałowienia umysłowego szerokich rzesz klasy średniej, małpujących socjologiczną nowomowę, a w efekcie pro-



dukujących kapłańską kastę socjologów w głębi duszy tak samo dotkniętą wadą skromnej i niekonkluzywnej refleksyjności, co przeciętny wyznawca i konsument socjologicznej publicystyki.

Nauki społeczne, jak widzimy, znalazły się w modernistycznym klinclu. Uwięzły w splocie ambicji i idiosynkrazji o społecznym i intelektualnym podłożu, które dziś jest już anachroniczne, razem z całą spuścizną nowoczesności. Czekają nas zasadnicza przebudowa – na poziomie etosu, metodologii i społecznego umocowania nauk społecznych. Doszliśmy do ściany – doczekaliśmy się społeczeństwa wyemancypowanego, złożonego z mniej czy bardziej karykaturalnych socjologicznych homunkulusów – małych socjologów. Nawet bowiem prosty i naiwny uczestnik społecznych praktyk musi być przez nas postrzegany jako mały socjolog *in spe* – jest wszak kimś, komu należy się edukacja i emancypacja. Gdy zaś te staną się jego udziałem, zamieni się niechybnie w inteligenta, czyli epigona socjologów. Socjologia widzi w swoim przedmiocie samą siebie, przegląda się w zwierciadle społeczeństwa, które coraz bardziej łączy się z polem nauk społecznych w jedno pole, zdefiniowane przez habitus uteoretycznionej świadomości społecznej. Wypiera ona świadomość religijną i społeczną mitologię w zdumiewającym tempie. Wydaje się, jakby jedyną przeszkodą dla transformacji współczesnych społeczeństw w „społeczeństwa socjologów” było naturalne leniwość i nieuctwo większości zdrowych ludzi. Ale i oni coś tam mówią – a gdy już mówią, to brzmi to właśnie jak parodia wyemancypowanej, acz miernej, letniej i poprawnej mowy inteligenta.

Nie potrafię wskazać wyjścia z tej heurystycznej i moralnej pułapki. Z pewnością jednak nauki społeczne w XXI wieku muszą wziąć na siebie odpowiedzialność za uwolnienie społeczeństw od nawisu jałowej refleksyjności, którą na swoją modłę narzuciły mu, wraz z anachroniczną i moralnie dwuznaczną koncepcją intelektualnej emancypacji jako zachowania racjonalnego dystansu do „zjawisk społecznych”. Początkiem tego procesu sanacji stosunków pomiędzy naukami społecznymi a społeczeństwem musi być, rzecz jasna, diagnoza zaistniałej patologii. Przyczynkiem do niej jest między innymi niniejszy skromny esej. Co dalej? Jeśli miałbym zgadywać, w którym kierunku potoczy się reforma nauk społecznych, to postawiłbym na zerwanie z kategoriami humanistycznymi, które zdają się być najbardziej czytelne dla ogółu i dobrze już zaabsorbowane przez dyskursy społeczne. Socjologia może oderwać się od społeczeństwa, którym chcąc nie chcąc manipuluje, stając się dla niego mniej rozumiała i mniej interesująca. Oznacza to, iż musi mniej mówić o „człowieku” i „społeczeństwie”. Istnieją już takie obszary teorii społecznej, w których w centrum uwagi nie stoi już figura „człowieka”. Posthumanistyczny charakter ma na przykład filozofia

---

społeczna G. Deleuze'a i F. Guattariego. Nie widać jednak, aby nauki społeczne z szacunkiem i zrozumieniem podchodziły do trudnych, a tym samym nieco ekscentrycznych, koncepcji filozoficznych. Mam nadzieję, że w przyszłości to się zmieni. Socjologia ma bowiem akurat tyle samowiedzy, ile potrzebuje dla własnej legitymacji. Gdy ta legitymacja została podważona, można było przez jakiś czas udawać, że to nieprawda. Obecnie jednak samolegitymizujące nauki społeczne sprzężenie socjologicznej wiedzy z samowiedzą, rozumianą jako standardowa metasocjologia, już nie działa. Kryzys jest ewidentny. Niezbędna jest operacja na drugim piętrze refleksji – metametasocjologia. To jest już wszelako zadanie filozoficzne. Wstępem do niej był powyższy tekst.



## ESEJ RECENZENCYJNY

KATARZYNA SUWADA

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu\*

DOI: 10.26485/PS/2017/66.2/9

**Esej recenzencyjny o książce Urszuli Kluczyńskiej, *Mężczyźni w pielęgniarstwie. W stronę męskości opiekuńczej*, Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, 2017, ss. 209.**

### MEŻCZYŻNI, PŁEĆ, PRACA OPIEKUŃCZA

#### Mężczyźni w pielęgniarstwie

W ramach krytycznych studiów nad mężczyznami i męskosciami (CSMM – *critical studies on men and masculinities*) sytuacja mężczyzn w różnych społeczeństwach jest analizowana z perspektywy feministycznej. CSMM można potraktować jako rozwinięcie feministycznych badań nad porządkiem płciowym opartym na męskiej dominacji [Hearn 2015: 8–15]. Mężczyźni, jako grupa dominująca, często wypadali z analiz genderowych. Jak argumentuje Michael Kimmel, wynikało to, paradoksalnie, z ich uprzywilejowanej pozycji. Przywilej jest niewidzialny, dlatego kiedy mówimy o gender, myślimy głównie o kobietach [Kimmel 2015: 25–28]. Analogicznie, gdy odwołujemy się do rasy, przychodzą nam do głowy osoby o innym kolorze skóry niż białe, gdy wspominamy o seksualności, myślimy o homoseksualistach, gdy prowadzimy analizę klasową, to przede wszystkim skupiamy się na klasie robotniczej albo niższej. Tak jakby mężczyźni nie mieli płci, biali – rasy, osoby heteroseksualne – orientacji seksualnej, a klasa wyższa nie byłaby uwarunkowana swoim miejscem w strukturze. W konsekwencji, chociaż w ramach nauk społecznych zajmujemy się mężczyznami, jako uczestnikami rynku pracy, politykami, członkami rodziny, wyznawcami

---

\* Dr, Instytut Socjologii; e-mail: k.suwada@umk.pl

religii, przestępcami itd., a kursy na uniwersytetach są prowadzone często na temat mężczyzn i na bazie literatury napisanej przez mężczyzn, rzadko przedmiotem badań są mężczyźni jako jednostki posiadające płęć, na które wpływają modele męskości (i kobiecości) oraz różnego rodzaju przekonania o płci.

Brak genderowej perspektywy w badaniach nad mężczyznami jest szczególnie widoczny w polskiej nauce. Chociaż tematyka męskości coraz częściej staje się przedmiotem badań polskich badaczy i badaczek społecznych, to ciągle jest wiele obszarów wymagających analizy socjologicznej. Stąd też niezwykle ważną propozycją służącą uzupełnieniu luk w naszej wiedzy jest nowa książka Urszuli Kluczyńskiej zatytułowana *Mężczyźni w pielęgniarstwie. W stronę męskości opiekuńczej*, w której Autorka dokonuje analizy sytuacji mężczyzn pracujących jako pielęgniarze w polskich szpitalach. Pielęgniarze to specyficzna grupa mężczyzn, którzy, jak pokazuje Kluczyńska, z różnych powodów wykonują jeden z najbardziej sfeminizowanych zawodów współczesnego rynku pracy. Wybór takiego przedmiotu badawczego jest świetnym punktem wyjścia do analizy ważnych fenomenów społecznych, które, co warto dodać, często są pomijane w polskich badaniach socjologicznych.

Po pierwsze, książka dostarcza wiedzy o sytuacji mężczyzn pracujących w sfeminizowanym zawodzie. Stanowi więc poszerzenie analiz dotyczących porządku genderowego na polskim rynku pracy o ścieżki kariery zawodowej mężczyzn w pielęgniarstwie. Po drugie, uzupełnia obraz sytuacji pielęgniarek i pielęgniarzy w Polsce. W 2014 roku ukazała się ważna książka Julii Kubisy *Bunt białych czepków* [2014] przedstawiająca działalność Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych i trudności, z jakimi pielęgniarzki (kobiety) muszą sobie radzić, uczestnicząc w sferze publicznej. Te dwie książki, chociaż zajmują się pracą pielęgniarzską z dwóch innych punktów widzenia, dostarczają nam szerokiego opisu sytuacji pielęgniarek i pielęgniarzy w Polsce. Po trzecie, w omawianej tu książce zostaje poruszony problem pracy opiekuńczej, ważny z perspektywy starzejącego się społeczeństwa. Praca opiekuńcza, jak zauważa wielu badaczy i badaczek, jest współcześnie niewystarczająco doceniana, co przekłada się na niskie zarobki osób zatrudnionych w sektorze opieki, znaczny deficyt osób, które chcą podejmować pracę w zawodach opiekuńczych (w polskim kontekście trzeba też wspomnieć o emigracji personelu medycznego do krajów, w których są lepsze zarobki), a także spychanie przez państwo obowiązku dostarczania opieki na rodzinę, przede wszystkim kobiety. Kwestia opieki jest ważna w analizach socjologicznych, zarówno w kontekście organizacji nieodpłatnej pracy domowej i podwójnego obciążenia kobiet, jak i w kontekście sfery publicznej i projektowania polityki społecznej, w szczególności ukierunkowanej

na rodzinę i osoby starsze [Charkiewicz, Zachorowska-Mazurkiewicz 2009; Kurowska i in. 2016]. Po czwarte, książka dostarcza obszernych analiz mężczyzn jako upłciowionych jednostek, problemów, z jakimi muszą się mierzyć, przywilejów wynikających z bycia mężczyzną w sfeminizowanym zawodzie oraz sposobów radzenia sobie z dominującymi modelami męskości. Ten ostatni aspekt jest ściśle związany ze zmieniającymi się modelami męskości, które w odpowiedzi na emancypację kobiet i rekonstruowane role płciowe zmiierają w kierunku mniejszej hierarchiczności i większej inkluzywności.

Kluczyńska zadbała o to, żeby każdy z tych elementów był obecny w analizie, kładąc największy nacisk na proces konstruowania męskości i opieki w doświadczeniu pracy pielęgniarzy.

### **Teoretyzowanie męskości i sytuacji mężczyzn**

W ramach CSMM został opracowany cały szereg teorii i koncepcji, które są używane i zdefiniowane przez badaczy i badaczki. Kluczyńska w swojej książce podejmuje próbę przedstawienia polskiemu czytelnikowi najważniejszych koncepcji CSMM. Dostarcza obszernego przeglądu literatury, przede wszystkim angielskojęzycznej, poświęconej mężczyznom i męskościom (bibliografia zamieszczona na końcu książki liczy 534 pozycje, z czego znakomitą większość stanowią publikacje napisane w języku angielskim).

Z perspektywy badaczki zajmującej się męskociami, a także prowadzącej zajęcia z problematyki gender oraz z zakresu CSMM dla studentów socjologii, uważam, że właśnie ten rozdział ma największą wartość w polskim kontekście. W polskiej literaturze socjologicznej brakuje tłumaczeń i opracowań najważniejszych publikacji z zakresu CSMM, chociaż wiele z nich zostało napisanych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Stanowi to przede wszystkim wyzwanie dla osób prowadzących zajęcia o męskociach na polskich uczelniach, na których często studenci z niechęcią czytają teksty w języku obcym. Co więcej, perspektywa CSMM również polskim socjologom i socjolożkom jawi się jako coś nowego i ciekawego, nierzadko z zaskoczeniem przyjmowane jest, że nie tylko kobiety, ale również mężczyzn można badać z genderowej perspektywy. To zaskoczenie i ciekawość są szczególnie widoczne na ogólnopolskich konferencjach, w tym również na sesjach prowadzonych na zjazdach socjologicznych organizowanych przed Polskie Towarzystwo Socjologiczne<sup>1</sup>. Pokazuje to, że pol-

---

<sup>1</sup> Warto w tym miejscu podkreślić, że podczas XIV Zjazdu Socjologicznego, który odbył się w Gdańsku w 2016 roku, po raz pierwszy zorganizowano sesję poświęconą męskoci, zgłoszoną

scy socjologowie i socjolożki nie mają świadomości istnienia takiej subdyscypliny jak krytyczne studia nad mężczyznami i męskosciami. Stąd też książka może stanowić cenny punkt wyjścia dla wszystkich niezaznajomionych z perspektywą CSMM. Kluczyńska dokonuje przeglądu najważniejszych koncepcji CSMM. Wychodząc od nakreślenia rozwoju krytycznych studiów nad mężczyznami i męskosciami, przechodzi do opisu teorii męskości hegemonicznej (*hegemonic masculinity*), a więc najbardziej znanej i najczęściej stosowanej teorii z zakresu CSMM opracowanej przez Raewyn Connell w książce *Masculinities* z 1995 roku. Następnie skupia się na teorii męskości inkluzywnej Erika Andersona oraz ważnej i stosunkowo nowej koncepcji męskości opiekuńczych. Ogromnego trudu Autorki wymagało przedstawienie w pierwszym rozdziale najważniejszych koncepcji i dyskusji, które toczą się mniej więcej od lat siedemdziesiątych w ramach krytycznych studiów nad mężczyznami i męskosciami. Przegląd cytowanej literatury rzeczywiście robi duże wrażenie – zwłaszcza że wiele z omawianych tekstów nie jest łatwo dostępnych w Polsce. Można by nawet sformułować zarzut, że rozdział ten jest zbyt obszerny (stanowi jedną trzecią całej książki) i odwołuje się do zbyt dużej liczby publikacji, jednak w kontekście braku literatury z zakresu CSMM w języku polskim zarzut ten można łatwo odeprzeć – obszerny przegląd był konieczny, by czytelnicy niezaznajomieni z tą literaturą mogli w pełni zrozumieć analizy przedstawione w kolejnych rozdziałach. Szczególnie, że do każdej z tych teorii znajdują się odwołania w rozdziałach analitycznych.

Trzeba też podkreślić, że Autorka musiała podjąć wiele decyzji translatorskich dotyczących polskiego tłumaczenia większości koncepcji. Chodzi między innymi o teorię męskości inkluzywnych Andersona oraz koncepcję męskości opiekuńczej, która w języku polskim czasami jest też tłumaczona jako męskość troski<sup>2</sup>. W tym właśnie widzę największą wartość pierwszego rozdziału książki. Jest to w zasadzie pierwszy tak szeroki przegląd literatury z zakresu CSMM w języku polskim<sup>3</sup>, w związku z czym może on stanowić dobry punkt wyjścia dla wszystkich, którzy chcą zapoznać się z badaniami nad mężczyznami i mę-

---

i prowadzoną właśnie przez Urszulę Kluczyńską, a także Małgorzatę Bieńkowską i Katarzynę Wojnicką.

<sup>2</sup> Wynika to z odmiennego tłumaczenia na język polskich dwóch wymiarów opieki: *care for* – jako opieki w wymiarze instrumentalnym oraz *care about* – jako troski, czyli opieki związanej z wymiarem emocjonalnym. Kluczyńska pisze więcej na ten temat we *Wstępie*, kwestia ta jest również poruszana w książce Kubisy [2014: 80–82].

<sup>3</sup> Podobnego przeglądu dokonały Katarzyna Wojnicka i Ewelina Ciaputa [2011], niemniej jednak z uwagi na to, że książka ta ukazała się w 2011 roku brakuje w niej odwołań do koncepcji męskości opiekuńczych, która pojawiła się później. Autorki nie omawiają też teorii Andersona, która również powstała pod koniec pierwszej dekady XXI wieku.



skościami. Sądę też, że warto odwoływać się do Kluczyńskiej, kiedy szukamy polskich tłumaczeń poszczególnych koncepcji z zakresu CSMM.

Pomimo niewątpliwych zalet przeglądu literatury CSMM i zaproponowanych rozstrzygnięć terminologicznych poważne wątpliwości budzi mówienie przez Autorkę o koncepcji męskości opiekuńczej. Jakkolwiek koncepcja męskości opiekuńczych jest stosunkowo nową perspektywą teoretyczną w CSMM i nie zdążyła jeszcze okrzepnąć, większość badaczy i badaczek przywołuje zazwyczaj koncepcję męskości opiekuńczych (w liczbie mnogiej), a więc inaczej niż Kluczyńska. Na konieczność rozpoznania wielu męskości wskazywała również Connell w swojej książce z 1987 roku *Gender and Power* [1987], a także w książce *Masculinities* [2005] z 1995 roku<sup>4</sup>. Karla Elliott w artykule, w którym dokonuje konceptualizacji pojęcia męskości opiekuńczych, podkreśla, że celem „nie jest stworzenie homogenizującego opisu *nowego mężczyzny*. Celem jest teoretyczna konceptualizacji męskości opiekuńczych i rozpoczęcie debaty i dyskusji nad rolą opieki w życiu mężczyzn” [2016: 2]. Wspólnym mianownikiem różnych męskości opiekuńczych ma być włączenie wartości opiekuńczych, takich jak pozytywne emocje, współzależność, relacyjność w tożsamości mężczyzn. Tym samym męskość przestaje być utożsamiana z dominacją, indywidualizmem i niezależnością, a sam model męskości opiekuńczych jest postrzegany jako konieczny krok w stronę zaangażowania mężczyzn w walkę o równość płciową.

W takim kontekście mężczyzną, który realizuje model męskości opiekuńczej, może być zarówno ojciec, który decyduje się na wzięcie rocznego urlopu rodzicielskiego, by przejąć opiekę nad swoim dzieckiem, jak i syn dostarczający opieki swojej schorowanej starszej matce, ale także dwudziestolatek, który podejmuje się wolontariackiej pracy na rzecz swojej społeczności lokalnej. Ta wielość doświadczania opieki jest tutaj ważna między innymi dlatego, że model ten jest z założenia modelem opartym na praktyce. Oznacza to, że odwołujemy się w nim do faktycznych praktyk sprawowania opieki i zakładamy, że to właśnie przez zaangażowanie w opiekę mężczyźni redefiniują swoją męską tożsamość, a tym samym zmieniają swój stosunek do męskości. Ta zmiana jest szczególnie widoczna w badaniach nad ojcami, którzy nierzadko wraz z większym zaangażowaniem w opiekę nad swoimi dziećmi odkrywają swoje bardziej *kobiece* cechy [Abraham i in. 2014; Doucet 2009; Suwada 2017: 235–47]. Podobne przemiany wykazują również badania nad starszymi mężczyznami opiekującymi się swoimi chorymi żonami [Kluczyńska 2015; Jackson 2016: 102–21]. Tym samym

---

<sup>4</sup> Nawet tytuł tej drugiej książki, w której przedstawiona jest teoria męskości hegemonicznej, wskazuje na wielość męskości.

przedstawione przez Kluczyńską zaangażowanie mężczyzn w pracę pielęgniarzką stanowi jeden z możliwych sposobów realizacji modelu męskości opiekuńczej. W tym kontekście można byłoby spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy opieka realizowana w ramach pracy zawodowej w sferze publicznej, a więc domeny uznawanej za męską, ma taką samą moc przekształcania męskiej tożsamości i podejścia mężczyzn do kwestii związanych z modelami męskości, kobiecości i rolami płciowymi. Wydaje się, że nie ma analiz, w których zostałaby podjęta próba odpowiedzi na to pytanie.

### **Metodologia, czyli o ulokowaniu badaczki i badanych**

Badania w ramach CSMM podają w wątpliwość założenie, że badacz w terenie może być neutralny. Płeć badacza/badaczki i badanego/badanej ma wpływ na sposób prowadzenia badań, interakcje badacza z badanym, a także uzyskiwane informacje. Widać to zwłaszcza w badaniach jakościowych, w szczególności podczas przeprowadzania indywidualnych wywiadów pogłębionych. W przypadku badań nad mężczyznami prowadzonymi przez badaczki trzeba brać pod uwagę, jak relacja władzy i uprzywilejowana pozycja mężczyzn w patriarchalnym społeczeństwie oddziałuje na interakcję badaczka–badany oraz zbierany materiał badawczy. Problem ten ma zarówno wymiar metodologiczny, jak i etyczny. W przypadku wielu badań trzeba też pamiętać o niebezpieczeństwie, na jakie narażone są badaczki w terenie.

Kluczyńska doskonale zdaje sobie sprawę z wyzwań, które wynikają z wybranego przez nią pola badawczego, a także metodologii projektu (indywidualnych wywiadów pogłębionych z pielęgniarzami). Męski gender jest niewidoczny, stąd też często przyjmuje się bezwiednie założenie, że męski punkt widzenia, męskie doświadczenia, męskie zdanie jest generyczne i uniwersalne [Kimmel 2015]. Jak zauważa Kluczyńska [2017: 67], wywiad nie jest genderową próżnią, więc mężczyzna-badacz wnosi w sytuację wywiadu swoje własne przekonania i doświadczenia, które często wpływają na proces zbierania danych i ich analizy. Podobnie jest w przypadku kobiet-badaczek, które jednak wnoszą w proces badania zupełnie inną perspektywę. Stąd też dobrze jest mieć świadomość własnego ulokowania w strukturze społecznej i krytycznie podchodzić do jego wpływu na proces badawczy [McKeganey, Bloor 1991; Presser 2005; Williams, Heikes 1993; Pini, Pease 2013]. Autorka jest tego świadoma i próbuje wyjaśnić czytelnikowi swoje ulokowanie i dać odpowiedź na pytanie, jakie mogłoby mieć ono konsekwencje dla zebranych danych. Jest to związane z inną kwestią – problemem dystansu pomiędzy feministyczną badaczką a jej badanymi. W feministycznych

badaniach często postulat niwelowania dystansu bywa krytykowany, a nawet uznawany za nierealistyczny, zwłaszcza w sytuacji, w której badaczka charakteryzuje się znacznie wyższym kapitałem kulturowym i statusem społecznym niż osoby badane [Pini 2005]. Co więcej, w przypadku badań nad mężczyznami prowadzonych przez kobiety pojawia się problem nierówności płciowej. Niektóre badaczki zauważają, że przeprowadzają lepsze wywiady, kiedy zachowują dystans wobec badanych mężczyzn [Holmgren 2011, 2013].

Oczywiście płeć to nie wszystko i wiele zależy od innych cech badanej grupy. Widać to na przykładzie badań przeprowadzonych przez Kluczyńską. Pielęgniarki są grupą społeczną, która z uwagi na pracę w sfeminizowanym zawodzie nie zajmuje wysokiej pozycji na drabinie hierarchii społecznej. Również przynależność do niejako „kobiecej” sfery pracy sprawia, że akurat w tym przypadku płeć badaczki jest pewnym atutem, który pomaga dotrzeć do badanych mężczyzn, dając im więcej przestrzeni do mówienia o kwestiach związanych z płcią, modelami męskości i kobiecości, emocjami i wpływem tego na męską tożsamość i męskie doświadczenia.

Problemem części metodologicznych wielu książek jest to, że często nie wnoszą one nic nowego do dyskusji – są raczej zwięzłym przedstawieniem procesu zbierania i analizowania danych, który musi się znaleźć w publikacji naukowej. Kluczyńska jednak poradziła sobie z tym problemem. Jej część metodologiczna wprowadza polskiego czytelnika w niuanse badania mężczyzn i męskości przez kobiety-badaczki. W polskiej literaturze ciągle brakuje odpowiednich analiz tego zjawiska. Brakuje też refleksji nad konsekwencjami ulokowania badacza w konkretnym miejscu w strukturze społecznej. Autorka dostarcza bogatych odwołań do zagranicznej literatury, które mogą stanowić punkt wyjścia dla osób chcących zgłębić temat. Można mieć nadzieję, że tego typu rozważania przyczynią się do bardziej pogłębionej refleksji nad pozycją badaczy w terenie, nad ich władzą (bądź jej brakiem) nad osobami badanymi, a także nad konsekwencjami takiego ulokowania dla procesu zbierania danych oraz ich analizy.

### **Polski kontekst i *odkształcenia***

Polski kontekst jest szczególnie istotny w omawianej publikacji, gdyż brakuje krytycznych analiz nad mężczyznami i męskociami w polskim społeczeństwie. Z jednej strony pojawia się coraz więcej analiz genderowych w polskich naukach społecznych, ale z drugiej strony mężczyźni jako upłciowione jednostki rzadko są w nich głównym przedmiotem badań. Sytuacja polskich kobiet, zarówno w sferze prywatnej, jak i publicznej, wydaje się dość dobrze opisana, natomiast figura męż-

czynn pozostaje gdzieś w tle, niedookreślona, bezpłciowa i niepłciowiona jednocześnie, a czasami, w przypadku badań nad rodzinami – uznawana za dodatkową wobec podstawowej diady matka–dziecko, zagubioną i pozostającą w cieniu silnej matki Polki [Korolczuk, Hryciuk 2012; Stefaniak, Zierkiewicz 2012]. Natomiast w perspektywie globalnej badaczki i badacze zajmujący się męskosciami odwołują się zazwyczaj do tego samego zestawu teorii i koncepcji męskości, które powstają w konkretnych uwarunkowaniach społecznych i kulturowych i produkowane są (zazwyczaj) w krajach Globalnej Północy [Connell 2011]. Tymczasem, jak zauważa Maciej Duda, „socjologiczna teoria Raewyn Connell, podobnie jak teoria Edwarda Saïda, jest tylko ramą, która wymaga sprawdzenia. Wykorzystanie umiędzynarodowionych, więc zuniwersalizowanych kategorii opisu męskości, opierać się musi na ich krytycznej analizie, w obrębie której rama wypełniona zostanie lokalnym i historycznym kontekstem. Te zaś wspomnianą ramę mogą odkształcić” [2016: 8]. W swojej książce Kluczyńska odwołuje się również do wspomnianego zestawu teorii i koncepcji, jednak silne ugruntowanie analizy w danych zebranych w ramach badań jakościowych pozwala jej na spojrzenie z krytycznej i zewnętrznej perspektywy i tym samym na ich (teorii i koncepcji) *odkształcenie*. Chociaż sama Autorka nie podkreśla wystarczająco tych odkształceń i nie są one dla niej pretekstem do przeformułowywania *północnych* teorii, uważam, że warto zwrócić na nie uwagę i zastanowić się nad tym, jaką rolę mogą odegrać w polskim (a może nawet wschodnioeuropejskim) kontekście w ramach CSMM.

### **Odształcenie I: czy zaangażowanie w opiekę zawsze zmienia męską dominację?**

Analizując role i relacje genderowe, nie sposób pomijać kwestii hierarchii. Właściwie wszystkie koncepcje męskości odwołują się do hierarchicznego charakteru porządku płciowego, w którym to, co kobiece znajduje się na samym dole, a to, co męskie na górze. Dodatkowo, jak zauważa Connell [1987; 2005], istnieje hierarchia wśród mężczyzn, która opiera się na opresji zmarginalizowanych mężczyzn. Na samym dnie hierarchii męskości znajdują się mężczyźni homoseksualni. „Gejostwo w ideologii patriarcalnej jest zbiorem wszystkiego co symbolicznie jest wykluczone z męskości hegemonicznej, począwszy od wybrednego gustu podczas dekoracji domu skończywszy na przyjemności seksu analnego. Stąd z punktu widzenia hegemonicznej męskości, gejostwo jest z łatwością kojarzone z kobiecością”<sup>5</sup> [Connell 2005: 78]. Skojarzenie mężczyzny z kobiecością jest więc degradacją w hierarchii społecznej. Dlatego też mężczyźni, którzy decydują

<sup>5</sup> Tłumaczenie własne Autorki.

się na pracę w zawodach sfeminizowanych, są tak ciekawym przedmiotem badań z perspektywy badań genderowych.

Pielęgniarstwo, jak zauważa Julia Kubisa, „prawdopodobnie bardziej niż inne zawody odzwierciedla stereotyp roli kobiety. Normy i wartości w pielęgniarstwie są «kobiece», a relacje między pielęgniarkami a lekarzami odzwierciedlają podległość kobiet we wszystkich grach społecznych między kobietami a mężczyznami” [2014: 82]. Kubisa opisuje historyczny proces powstawania zawodu pielęgniarki i zauważa, że kiedyś to, kto pełni opiekę nad osobami zależnymi, różniło się w sferze prywatnej i publicznej. Chorymi w domu zajmowały się kobiety, a mężczyźni dostarczali opieki w szpitalach. Wyjście kobiet do sfery publicznej wiązało się z utrwaleniem ścisłej hierarchii pomiędzy lekarzami (którzy zazwyczaj byli mężczyznami) i pielęgniarkami, która wpisywała się w szerszy porządek płciowy [zob. Kubisa 2014: rozdział 3]. Ta hierarchia przetrwała do dzisiaj. Stąd też pielęgniarze znajdują się w miejscu hierarchii zarezerwowanym dla kobiet.

Mając na uwadze hierarchię płciową, teoria męskości opiekuńczych zakłada, że zaangażowanie mężczyzn w pracę opiekuńczą prowadzi do redefinicji dominujących modeli męskości. Zajmując się pracą o niższym statusie, zaczynają sobie oni zdawać sprawę z jej niedowartościowania przez społeczeństwo i jednocześnie z odpowiedzialności i trudu, jaki ze sobą niesie. Jednak analiza Kluczyńskiej pokazuje, że zaangażowanie w pracę opiekuńczą wcale nie musi wiązać się z rekonstrukcją porządku genderowego (choć sama Autorka nie podkreśla tego faktu zbyt mocno w swojej pracy). Są tacy pielęgniarze, którzy mają problem z zaakceptowaniem kobiecego wymiaru pracy w pielęgniarstwie i swojego miejsca na dole hierarchii. Próbuje sobie z nim radzić albo poprzez zmianę pracy (pielęgniarze rezygnujący), albo poprzez znajdowanie elementów męskich w swoim zawodzie (np. podkreślają medyczny wymiar ich pracy) lub korzystanie ze swojej uprzywilejowanej pozycji *tokena*, która pozwala na szybki awans i daje większe możliwości negocjowania zarobków. Odrębną grupę stanowią mężczyźni, którzy trwają w zawodzie pomimo niskiego zadowolenia z pracy i często syndromu wypalenia zawodowego. Zazwyczaj godzą się z tym, że nie ma innych opcji i decydują się na pracę na kilku etatach, by podnieść swoje zarobki (i w ten sposób „nadrobić” swoją męskość). Co ciekawe, również w grupie pielęgniarzy, którzy realizują się w tym zawodzie, mogą znaleźć się mężczyźni, którzy ciągle odwołują się wzorców męskości hegemonicznej. Są to ci mężczyźni, którzy pną się po szczeblach kariery, nieustannie się kształcą i robią specjalizacje po to, aby móc pracować w specjalistycznych pracowniach

i więcej zarabiać. „Kobiece” czynności pielęgniarские traktują jako konieczne i skupiają się przede wszystkim na aspekcie robienia „kariery”

Ten brak transformacyjnego wymiaru zaangażowania w pracę opiekuńczą dla mężczyzn jest, moim zdaniem, szczególnie istotny i wart podkreślenia. W perspektywie krytycznych studiów nad mężczyznami i męskością analiza Kluczyńskiej dostarcza kilku nowych tropów wymagających zbadania. Chodzi o kwestię roli zaangażowania w praktykę opiekuńczą w procesie rekonstrukcji męskości hegemonicznej. Większe zaangażowanie mężczyzn w opiekę jest postrzegane jako ważny krok w walce o równość płciową. Doświadczenia pielęgniarzy badanych przez Kluczyńską wskazują, że praca w pielęgniarstwie niekoniecznie musi prowadzić do redefinicji męskiej tożsamości i zmiany w postrzeganiu ról kobiecych i męskich. Pojawia się więc pytanie, jakie muszą być spełnione warunki, aby faktycznie praktyka opiekuńcza wpływała na rekonstrukcje modeli męskości i porządku genderowego. Sugeruję, że jest to związane z drugą kwestią – podziału na pracę w sferze publicznej i prywatnej (również niezbyt mocno podkreśloną przez Autorkę). Siła tego podziału wydaje się tak duża, że „kobiecy” wymiar pracy w pielęgniarstwie może być przekształcany w taki sposób, iż obecność mężczyzn w pielęgniarstwie służy de facto wzmocnieniu porządku genderowego (na przykład poprzez powrót do porządku opisywanego przez Kubisę). Podobne strategie wchodzenia przez mężczyzn w tradycyjnie kobiece sfery i przekształcania obowiązków opiekuńczych w bardziej męskie są zauważane również w badaniach nad ojcostwem. Ojcowie, angażując się w rodzicielstwo, mają tendencję do nadawania obowiązkowi rodzicielskiemu bardziej *męskiego* charakteru, na przykład poprzez przejmowanie od kobiet najbardziej *zabawowych* aspektów opieki nad dzieckiem, często związanych z przestrzenią publiczną, takich jak uczenie pływania, jazdy na rowerze czy zabieranie na wycieczki [Johansson, Klinth 2008; Suwada, Plantin 2014]. W efekcie porządek genderowy jest podtrzymywany za pomocą nowych albo, mając na uwadze analizę Kubisy, starych strategii. Jakościowe badania Kluczyńskiej nie dostarczają odpowiedzi na pytanie o skalę takiego zjawiska, niemniej jednak można je potraktować jako ważny krok w szukaniu odpowiedzi na pytanie o rolę zaangażowania mężczyzn w opiekę w procesie rekonstrukcji modelu męskości.

## **Odształcenie II: męski dotyk a heteronormatywność**

Pielęgniarze ze względu na swoją szczególną pozycję na rynku pracy i w hierarchii szpitalnej muszą radzić sobie z zestawem różnych oczekiwań i stereotypów dotyczących ich ról. Te oczekiwania i stereotypy są ugruntowane w patriarchal-



nym porządku płciowym. To, co w nim najciekawsze, dotyczy dotyku w relacjach z pacjentem i zakładanej heteroseksualności pielęgniarzy. Heteronormatywność jest ważnym elementem porządku płciowego opartego na męskiej dominacji [Anderson 2009; Butler 2008]. W społeczeństwie o wysokim poziomie homohisterii bycie homoseksualistą sprowadza mężczyznę na sam dół hierarchii męskości. W Polsce poziom homohisterii jest wysoki i tym samym mężczyźni budują swój męski kapitał przez ciągle udowadnianie swoich heteroseksualnych zachowań. Na *ryzyko* bycia uznanym za homoseksualistę szczególnie narażeni są mężczyźni, którzy angażują się w praktyki tradycyjnie uznawane za kobiece. W związku z tym pielęgniarze są grupą, której heteroseksualność bywa często podważana.

Również Kluczyńska zauważa, że dla jej heteroseksualnych badanych ten stereotyp jest krzywdzący i może przyczyniać się do obniżenia ich pozycji w hierarchii męskości. O homoseksualizm podejrzewani są przede wszystkim pielęgniarze, którzy nie noszą obrączki i nie mają dzieci. Tacy mężczyźni często podkreślają swoją heteroseksualność. Podkreślanie heteroseksualności jest też częstą strategią w sytuacjach dotyku pacjenta (mężczyzny), aby uchronić się przed możliwymi oskarżeniami. Jednak, co ciekawe, homoseksualna orientacja pielęgniarzy nie jest ujawniana w kontaktach z pacjentkami. Ten rozdźwięk, jak sądzę, można wytłumaczyć wysokim poziomem homofobii, który sprawia, że nie tyle homoseksualni pielęgniarze nie przyznają się do swojej orientacji seksualnej (w sytuacji zawodowej ludzie często nie mają ochoty na ujawnianie aspektów swojego osobistego życia), ile że heteroseksualni mężczyźni ze strachu przed degradacją w hierarchii męskości mimowolnie podkreślają swoją heteroseksualność w miejscu pracy.

W związku z tym dominujące wzorce męskości nie są krzywdzące jedynie dla homoseksualnych mężczyzn, ale dla wszystkich pielęgniarzy, których praca wymaga dotyku w relacji z pacjentami. Dyskomfort wynikający z bycia pielęgowanym przez mężczyznę jest ściśle związany z oczekiwaniami płciowymi, które kojarzą męski dotyk z dotykiem o podtekście seksualnym. Kobiecy dotyk jest traktowany jako „naturalny” i wpisuje się w model kobiecej opiekuńczości. Męski dotyk jest seksualizowany i może być groźny, zwłaszcza gdy zakładamy, zgodnie z hegemonicznym modelem męskości, że mężczyźni „z natury” są agresywni i dominujący.

Moim zdaniem wątek dotyku i zakładanej heteroseksualności jest bardzo istotny w kontekście porządku płciowego opartego na męskiej dominacji, a jednocześnie jest praktycznie nieobecny w polskich badaniach. Wpisuje się on w serię badań wskazujących na koszty męskiej dominacji. Dotychczas podkreślano, że koszty te są związane przede wszystkim z przemocą [Katz 2012;



Wojnicka 2015], zdrowiem i podejmowaniem bardziej ryzykownych zachowań [Connell 2005: 45–66; Courtenay 2000; Scambor i in. 2014]. Kluczyńska sygnalizuje kolejne wątki, które powinno się brać pod uwagę w analizach dotyczących kosztów męskości hegemonicznej. Ten rodzaj kosztów jest może trudniejszy do uchwycenia, bo ciężko go przedstawić za pomocą liczb i statystyk, ale niewątpliwie odgrywa ważną rolę w społecznym funkcjonowaniu mężczyzn w tradycyjnie kobiecych sferach. W tym kontekście należałoby uzupełnić dominujące teorie męskości o analizę bardziej *miękkich* kosztów hegemonicznej męskości dla mężczyzn, które, choć nie są łatwo mierzalne i dostrzegalne, utrudniają mężczyznom funkcjonowanie w społeczeństwie. Są one, moim zdaniem, bardziej oczywiste i łatwiejsze do zidentyfikowania w społeczeństwach o większej nierówności płciowej i z silniejszym podziałem na sfery kobiece i męskie. Stąd badania z perspektywy społeczeństwa polskiego mogą wnieść nową perspektywę do CSMM.

### Podsumowanie

Krytyczne studia nad mężczyznami i męskociami wpisują się w tradycję socjologii krytycznej, która nie tylko próbuje opisać rzeczywistość społeczną, ale i próbuje odpowiadać na najbardziej palące problemy społeczne. Wiedza wytwarzana w ramach takich badań powinna mieć potencjał rekonstrukcji świata społecznego w taki sposób, aby jego porządek opierał się w mniejszym stopniu na hierarchiach dominacji i podporządkowania. Teoria krytyczna ma być praktyczna i zorientowana normatywnie [Haraway 2003; Gouldner 2010]. Koncepcja męskości opiekuńczych jest przykładem takiego praktycznie i normatywnie zorientowanego narzędzia teoretycznego, które wskazuje na sposoby zaangażowania mężczyzn w walkę o równość płciową [Elliott 2016; Scambor i in. 2014]. Męskości opiekuńcze są przede wszystkim analizowane w przestrzeni prywatnej. Kluczyńska dodaje do tego analizę zaangażowania mężczyzn w opiekę w sferze publicznej. Jest to ważny aspekt analiz. Z jednej strony, jak zauważa Kluczyńska, „czyni realizowane przez mężczyzn opieki widocznymi, co w istotny sposób może wpływać na sposób myślenia o męskociach” [2017: 158]. Z drugiej strony wskazuje na skomplikowane relacje pomiędzy sferami prywatną i publiczną i wpisywanie się tych relacji w szerszy porządek płciowy.

Relacja pomiędzy opieką a męskociami w perspektywie analizy Kluczyńskiej nie jest jednoznaczna. Z jednej strony opieka jest dla większości pielęgniarzy nieodłącznym elementem ich pracy, a także nieodłącznym elementem życia. Fakt posiadania wykształcenia zawodowego dodatkowo wpływa na uprawomocnienie

realizacji opieki w sferze prywatnej, co, jak można założyć, odbija się na relacjach genderowych w ramach rodziny (choć temat ciągle wymaga zbadania). Jednak z drugiej strony jest grupa mężczyzn, którzy traktują obowiązki pielęgnacyjne instrumentalnie, definiując je w esencjonalny sposób, jako „kobiece”. Ta grupa pielęgniarzy stara się ich unikać lub je przedefiniowywać. W tym kontekście koncepcja męskości opiekuńczych, która zakłada, że poprzez zaangażowanie w praktykę opieki mężczyźni redefiniują modele męskości, zostaje *odkształcona* przez analizę Kluczyńskiej – zaangażowanie mężczyzn w pracę opiekuńczą może prowadzić do nadawania tej pracy bardziej *męskiego* charakteru albo dzielenia obowiązków opiekuńczych na *kobiece* i *męskie* przy zachowaniu tradycyjnego porządku genderowego. „Opieka nie jest wyłącznie domeną kobiet, chyba, że ta oparta na cierpliwości, wrażliwości, podporządkowaniu. «Męska» opieka jest opieką racjonalną, zadaniową, medyczną” [Kluczyńska 2017: 172]. Doświadczenia pielęgniarzy pokazują, że praca w sfeminizowanym zawodzie i zaangażowanie w opiekę nie muszą wiązać się z większą refleksyjnością i wrażliwością mężczyzn na porządek genderowy, role kobiece i męskie, wzorce męskości i kobiecości. Ponadto pokazują one też koszty, jakie ponoszą mężczyźni przekraczający tradycyjne role płciowe i funkcjonujący w patriarchalnym społeczeństwie.

Recenzowana książka jest bardzo ciekawą pozycją na polskim rynku wydawniczym. Po pierwsze, należy ją traktować jako wprowadzenie polskich czytelników w krytyczne studia nad mężczyznami i męskosciami. Kluczyńska odwołuje się do najważniejszych koncepcji i teorii z zakresu CSMM i stosuje je w analizie zebranego materiału badawczego. Zwraca uwagę na hierarchie męskości i sposób oddziaływania tych hierarchii na doświadczenia mężczyzn pracujących w sfeminizowanym zawodzie. Po drugie, jej analiza doświadczeń mężczyzn pracujących w pielęgniarstwie jest pewnym wyzwaniem dla koncepcji męskości opiekuńczych. Autorka pokazuje, że samo zaangażowanie mężczyzn w sfery kobiece nie powoduje prostej zmiany porządku genderowego i trzeba zwrócić uwagę na strategie, które zamiast podważać męską dominację, prowadzą do jej wzmocnienia poprzez redefiniowanie opieki przy użyciu męskich norm. Książka stawia więc nowe pytania, między innymi o to, jaka jest różnica w zaangażowaniu w opiekę mężczyzn w sferze publicznej i prywatnej, jakie warunki muszą być spełnione, żeby praca opiekuńcza przyczyniała się do transformacji mężczyzn i walki z nierównościami płciowymi; ponadto istotna wydaje się kwestia *miękkich* kosztów męskiej dominacji, z którymi muszą się liczyć mężczyźni w życiu codziennym. Więcej uwagi należałoby również poświęcić kontekstowi społeczno-kulturowemu, w jakim te męskości opiekuńcze są realizowane, na przykład zadając pytanie, czy zaangażowanie mężczyzn w opiekę ma takie same konsekwencje w społeczeństwach Europy Wschodniej jak w spo-

leczeństwach skandynawskich. Książka Kluczyńskiej może być inspirującym źródłem nowych pytań badawczych w ramach CSMM, a odpowiedzi na nie mogą przynieść znaczące *odkształcenia* w globalnopółnocnych teoriach.

## BIBLIOGRAFIA

- Abraham Eyal, Talma Hendler, Irit Shapira-Lichter, Yaniv Kanat-Maymon, Orna Za-goory-Sharon, Ruth Feldman.** 2014. "Father's brain is sensitive to childcare experiences". *Proceedings of the National Academy of Sciences* 111(27): 1–6.
- Anderson Eric.** 2009. *Inclusive masculinity: The changing nature of masculinities*. Abingdon: Taylor & Francis.
- Butler Judith.** 2008. *Uwikłani w pleć: feminizm i polityka tożsamości*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Charkiewicz Ewa, Anna Zachorowska-Mazurkiewicz (red.).** 2009. *Gender i ekonomia opieki*. Warszawa: Fundacja Tomka Byry Ekologia i Sztuka.
- Connell Raewyn.** 2005. *Masculinities*. Second Edition. Berkeley, California: University of California Press.
- Connell Raewyn.** 2011. *Southern theory: The global dynamics of knowledge in social science*. Cambridge: Polity Press.
- Connell Robert.** 1987. *Gender and power: Society, the person, and sexual politics*. Stanford, California: Stanford University Press.
- Courtenay W.H.** 2000. "Constructions of masculinity and their influence on men's well-being: a theory of gender and health". *Social Science & Medicine* 50(10): 1385–1401.
- Doucet Andrea.** 2009. „Dad and baby in the first year: gendered responsibilities and embodiment”. *The ANNALS of the American Academy of Political and Social Science* 624(1): 78–98.
- Duda Maciej.** 2016. „(auto)biografie męskości / mężczyźni i autobiografie”. *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media*, 1(6): 7–11.
- Elliott Karla.** 2016. "Caring masculinities theorizing an emerging concept". *Men and Masculinities* 19(3): 240–59.
- Gouldner Alvin Ward.** 2010. *Kryzys zachodniej socjologii*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Haraway Donna.** 2003. Situated knowledges: The science question in feminism and the privilege of partial perspective. W: *Turning points in qualitative research: tying knots in a handkerchief*, Y.S. Lincoln, N.K. Denzin (red.), 21–46. New York i Oxford: Rowman Altamira.
- Hearn Jeff.** 2015. *Men of the world: genders, globalizations, transnational times*. Los Angeles: Sage.
- Holmgren Linn Egeberg.** 2011. "Cofielding in qualitative interviews: Gender, knowledge, and interaction in a study of (pro)feminist men". *Qualitative Inquiry* 17(4): 364–78.
- Holmgren Linn Egeberg.** 2013. Gendered selves, gendered subjects: Interview performances and situational contexts in critical interview studies of men and masculinities. W: *Men, masculinities and methodologies*, B. Pini, B. Pease (red.), 90–102. Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Jackson David.** 2016. *Exploring aging masculinities: The body, sexuality and social lives*. New York: Palgrave Macmillan.
- Johansson Thomas, Roger Klinth.** 2008. "Caring fathers the ideology of gender equality and masculine positions". *Men and Masculinities* 11(1): 42–62.

- Katz Jackson.** 2012. *Paradoks macho: dlaczego niektórzy mężczyźni nienawidzą kobiet i co wszyscy mężczyźni mogą z tym zrobić*. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Kimmel Michael S.** 2015. *Spoleczeństwo genderowe*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Kluczyńska Urszula.** 2015. "Older husbands as carers – constructions of masculinity in context of care-giving". *Studia Humanistyczne AGH* 14(2): 73–94. Doi:10.7494/human.2015.14.2.73.
- Kluczyńska Urszula.** 2017. *Mężczyźni w pielęgniarstwie. W stronę męskości opiekuńczej*. Poznań: Uniwersytet Medyczny w Poznaniu.
- Korolczuk Elżbieta, Renata E Hryciuk.** 2012. Wstęp pożegnanie z Matką Polką? W: *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, E. Korolczuk, R.E Hryciuk (red.), 7–24. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kubisa Julia.** 2014. *Bunt białych czepków: analiza działalności związkowej pielęgniarek i położnych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kurowska Anna, Bartosz Pielniński, Ryszard Szarfenberg, Anna Wójtewicz.** 2016. *Perspektywa gender w polityce społecznej*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- McKeganey Neil, Michael Bloor.** 1991. "Spotting the invisible man: The influence of male gender on fieldwork relations". *The British Journal of Sociology* 42(2): 195–210.
- Pini Barbara.** 2005. "Interviewing men gender and the collection and interpretation of qualitative data". *Journal of Sociology* 41(2): 201–216.
- Pini Barbara, Bob Pease** (red.) 2013. *Men, masculinities and methodologies*. Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Presser Lois.** 2005. "Negotiating power and narrative in research: Implications for feminist methodology". *Signs: Journal of Women in Culture and Society* 30(4): 2067–2090.
- Scambor Elli, Nadia Bergmann, Katarzyna Wojnicka, Sophia Belghiti-Mahut, Jeff Hearn, Øystein Gullvåg Holter, Marc Gärtner, Majda Hrzenjak, Christian Scambor, Allan White.** 2014. „Men and gender equality: European insights”. *Men and Masculinities* 17(5): 552–577.
- Stefaniak Karolina, Edyta Zierkiewicz.** 2012. Czy Matka Polka czeka na "powrót taty"? Konstruowanie poczucia rodzicielstwa u mężczyzn przez deprecjonowanie kobiet w rolach macierzyńskich w "Gazecie Wyborczej". W: *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, E. Korolczuk, R.E. Hryciuk (red.), 71–96. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Suwada Katarzyna.** 2017. *Men, fathering and the gender trap. Sweden and Poland compared*. Palgrave Macmillan.
- Suwada Katarzyna, Lars Plantin.** 2014. "On fatherhood, masculinities and family policies: a comparative analysis of Poland and Sweden". *Polish Sociological Review* 4(188): 509–24.
- Williams Christine L., E. Joel Heikes.** 1993. "The importance of researcher's gender in the in-depth interviews: evidence from two case studies of male nurses". *Gender & Society* 7(2): 280–291.
- Wojnicka Katarzyna.** 2015. "Men, masculinities and physical violence in contemporary Europe". *Studia Humanistyczne AGH* 14(2): 15–31.
- Wojnicka Katarzyna, Ewelina Ciaputa.** 2011. Wprowadzenie: refleksja naukowa nad społeczno-kulturowymi fenomenami męskości. W: *Karuzela z mężczyznami: problematyka męskości w polskich badaniach społecznych*, K. Wojnicka, E. Ciaputa (red.), 7–24. Kraków: Oficyna Wydawnicza 'Impuls'.



## RECENZJA

PIOTR MAROŃ

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu\*

DOI: 10.26485/PS/2017/66.2/10

**Eva Illouz, *Dlaczego miłość rani. Studium socjologiczne***, przeł. M. Filipczuk, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2016, ss. 383.

### MIŁOŚĆ W CZASACH NIEPEWNEJ NOWOCZESNOŚCI

Książka Evy Illouz jest dość kłopotliwa do jednoznacznego zaklasyfikowania tematycznego. Tytuł wskazuje, że osią narracyjną i głównym tematem jest miłość, podtytuł dookreśla perspektywę socjologiczną, jednak Illouz nie koncentruje się tylko i wyłącznie na samej miłości i jej socjologicznych aspektach. Jej książka wplata miłość w przemiany społeczno-ekonomiczne, jakie zaszły między XIX a XXI wiekiem, tym samym wpisując się w pewną tradycję ujmowania przemian społecznych w kontekście rozwoju kapitalizmu. Sama Illouz przedstawiła ten pogląd w swojej wcześniejszej książce *Uczucia w epoce kapitalizmu* [2007]. Przemiany relacji intymnych w dobie nowoczesności podjął również w klasycznym już tekście Anthony Giddens [2003], zaś w ostatnich latach głos w debacie zabrali Ulrich Beck i Elisabeth Beck-Gernsheim [2013]. Książka izraelskiej badaczki sytuuje się zatem w tradycji rozpatrywania relacji intymnych – tutaj miłości – w odniesieniu do systemu społecznego czy też jego konkretnych form. Podejmując tematykę miejsca podmiotu i podmiotowości we współczesnych strukturach i instytucjach miłosnych oraz narzędzi i mechaniki organizujących komunikację intymną, Illouz zbliża się do rozważań Niklasa Luhmanna [2003]. Podmiot i podmiotowość były również obiektem zainteresowania Julity Czerneckiej. Badaczka w swojej książce *Wielkomięscy single* [2008] skonceptuali-

---

\* Mgr, Instytut Filozofii, Wydział Humanistyczny; e-mail: piotrekmaron@gmail.com

zowała i przeanalizowała problem bycia singlem, stosując metody jakościowe, co sytuuje ją – z metodologicznego punktu widzenia – blisko Illouz. Izraelska badaczka podzieliła książkę na pięć głównych rozdziałów oraz wstęp i epilog.

We wstępie omówiona została struktura wyboru skonceptualizowana jako jego ekologia i architektura – kategorie organizujące porządek argumentacji, zespalające dwa bieguny, między którymi miłość jest performowana. Ekologia odpowiada przestrzeni społecznej wraz z jej normatywnościami wpływającymi na wybór, np. endogamią. Druga kategoria jest powiązana z samą praktyką dokonywania wyboru, obiektami oraz aktorami mobilizowanymi w jego procesie w celu osiągnięcia zamierzonego celu.

Analizę przemiany, jaka dokonała się w ramach późnej nowoczesności, Illouz zaczyna – w rozdziale pierwszym – od naszkicowania, jak funkcjonowała miłość w strukturach społecznych XIX wieku, co ułatwia ukazanie problemu miłości w obecnej przestrzeni społecznej. Pierwszą cechą funkcjonowania miłości w XIX wieku była uspołeczniona podmiotowość uczestników miłosnej gry. Otóż, wartość danej osoby była podporządkowana wypełnianiu ustalonych społecznych norm obiektywnie już ukonstytuowanych. Dalej, dziewiętnastowieczne klasy uprzywilejowane posługiwały się ściśle skodyfikowanymi modelami postępowania, którym tak kobieta, jak i mężczyzna musieli się podporządkować, jeśli chcieli dojść do pożądanego celu miłosnych starań. Illouz nazywa to *reżimem performatywnych emocji*. Wynikał on bezpośrednio ze skodyfikowanego i zrytualizowanego sposobu odgrywania zalotów. Owa kodyfikacja miała źródło i była ściśle powiązana z obowiązującymi mechanizmami społecznymi w tamtym okresie. Badaczka podaje interesujący przykład zinstytucjonalizowanej praktyki zobowiązania się [Illouz 2016: 67]. Tłumaczy, że fakt podjęcia konkretnej decyzji o zobowiązaniu się wobec innej osoby determinował praktycznie całe dalsze życie. Z kolei penalizacja zerwanych zobowiązań wskazuje, jak mocno społecznie umocowana została struktura przeżywania związków uczuciowych w klasach średnich w XIX wieku.

Interesujący w rozważaniach Illouz jest również – rozpoczęty, ale niedokończony – wątek metodologiczny. Kiedy bowiem socjolożka wprowadza do rozważań element komparatystyczny – z pozycji prezentystycznej – wskazuje, że najlepszym materiałem badawczym będzie literatura czy to piękna, czy to epistolarna. Utrzymuje przy tym, że z punktu widzenia socjologa literatura spełnia konkretne funkcje, odbijając czy też katalizując struktury społeczne, których pisarz był uczestnikiem. Podobny użytek z literatury w ramach swojej analizy specyficznych miłosnych kodów komunikacyjnych dokonał wspomniany już



Luhmann [2003]. Ujęcie literatury jako źródła obserwacji etnograficznej jest słabo zakorzenione w tradycji badań socjologicznych promującej ujęcia jakościowe, ilościowe bądź integrację obu. Wydaje się, że świadoma tego stanu rzeczy autorka celowo tłumaczy się z takiego wykorzystania literatury pięknej.

Wracając do głównego wątku naszych rozważań, należy zauważyć, że wraz z transformacją społeczeństwa w nowoczesne zmieniły się nie tylko relacje między ekonomią, kulturą a polityką. Inaczej mówiąc, Illouz celnie wskazuje, jak wejście w nowoczesność wpłynęło na dynamikę i logikę relacji matrymonialnych oraz intymnych. Uważam, że izraelska badaczka dokonuje tu prawdziwej rewolucji w rozumieniu tego, jak performowana i z czym spleciona jest współcześnie narracja miłosna. Trzy zasadnicze mechanizmy odpowiedzialne za transformację to: a) wyjście jednostki spod społeczno-kulturowych normatywności w kierunku uczuciowego indywidualizmu; b) zmiana optyki postrzegania potencjalnego partnera na psychologiczną i seksualną; c) ukonstytuowanie się nowych pól seksualności [Illouz 2016: 69]. Tak skonstruowana mechanika doprowadziła finalnie do przekonfigurowania kryteriów doboru. Na plan pierwszy wysunęły się indywidualne cechy osobowościowe, ale, co najistotniejsze, do gry wszedł nowy, dominujący aktor: utowarowione ciało.

W rozdziale pierwszym przedstawione są konsekwencje wytworzenia się i ustrukturyzowania nowych pól seksualności, które uniezależniły się od dominujących wcześniej struktur normatywnej moralności. Illouz podkreśla, że w tym kontekście status społeczny nie odgrywa już decydującej roli na rynku matrymonialnym. Zmieniła się bowiem architektura wyboru. Seks stał się katalizatorem akumulacji kapitału symbolicznego i stanowienia własnej pozycji w męskiej rywalizacji. Badaczka, tłumacząc zmianę w „architekturze wyboru”, skutecznie odchodzi od redukcjonistycznych opisów. Podkreśla, że tłumaczenie/determinizowanie męskiego pociągu seksualnego chęcią rozprzestrzeniania jak największej ilości materiału genetycznego jest zamykaniem dyskusji w oparciu o niesprawdzalne teorie [por. Roberts 2003]. Za podobną redukcję uznaje Illouz szereg twierdzeń sprowadzających męski lęk przed zaangażowaniem do spatologizowanego braku inteligencji emocjonalnej (ujęcia psychoanalityczne i psychodynamiczne) u współczesnych mężczyzn i przypisywanie kobietom dostępu do tej sfery. Aplikacja Latourowskiej zasady symetrii [Latour 2013] stanowi znaczącą zmianę w podejściu do socjologicznej analizy emocji. Otóż, zamiast apriorycznie uznać jedną z dwóch powyższych propozycji teoretycznych, Illouz stwierdza, że należy odpowiedzieć na pytanie: „w jaki sposób mężczyźni i kobiety postrzegają conceptualizację własnych wyborów partnera i dokonują jej, innymi słowy, w jaki sposób odbywa się instytucjonalizacja jednostkowej

wolności” [Illouz 2016: 117]. Opis nowej architektury wyboru i jej konsekwencji staje się główną osią analityczną rozważań tej części pracy.

Kolejny rozdział poświęcono lękowi przed zaangażowaniem, który zostaje wysunięty na pierwszy plan, jako bezpośrednia konsekwencja współgrania ze sobą utowarowionej seksualności i zerwania ze społecznie skodyfikowanymi scenariuszami odtwarzania uczuć. Przekazanie sprawczości podmiotowi zaowocowało gwałtowną multiplikacją potencjalnych wyborów. Jednak nowoczesność nie proponuje żadnej zestandaryzowanej mapy poruszania się. Zamiast tego, na co wskazywałem wyżej, zwielokrotnienie możliwości zostało scalone z akumulowaniem kapitału społecznego przez mężczyzn. To z kolei osłabia potrzebę długotrwałego zaangażowania, która została podzielona na dwa aspekty: hedonistyczny i abuliczny. Pierwszy promuje postawę dążenia do przyjemności ponad dążeniem do stabilizacji. Drugi natomiast wiąże się z utratą sensowności wchodzenia w jakiegokolwiek długotrwałe relacje. Oba kanały odgrywania miłości pociągają za sobą nową mechanikę wspieraną przez nowe narzędzia mające pomóc w dokonywaniu wyboru i kanalizowaniu emocji.

Zwrot ku podmiotowości czy generowany i promowany przez ideologię neoliberalną indywidualizm zaangażowały do działania aktorów mających za zadanie nadawać sens procesom introspektywnym. Innymi słowy, wybór przestał być dyktowany przez skodyfikowane rytuały, a zaczął być wynikiem ścisłych kalkulacji. Obiekt zainteresowania z kolei zaczął podlegać głębokiej kwantyfikacji i weryfikacji przed rozpoczęciem procesu zaangażowania. Zinstytucjonalizowanie wyboru zaprzęgåło do pracy armie psychoterapeutów, coachów, psychologów. Ustabilizowało pozycję biur matrymonialnych i portali randkowych jako obowiązkowych mediatorów. Kwantyfikacja odbywa się za pomocą szeregu formularzy i ankiet mających uściślać pole zainteresowań, pomóc celniej i bardziej adekwatnie zidentyfikować potencjalnego kandydata. Skalę tego zjawiska może zilustrować portal OkCupid, gromadzący nieskończoną liczbę pytań, podzielonych na pięć kategorii, które wkraczają w najgłębsze zakamarki prywatności, zaczynając od upodobań seksualnych w ramach BDSM, a kończąc na kwestiach dotyczących relacji z rodzicami czy poglądach moralnych i etycznych. Illouz jednak nie przeprowadza głębszej analizy narzędzi i protokołów kwantyfikacyjnych i klasyfikujących potencjalnych kandydatów<sup>1</sup>.

W rozdziale trzecim niezwykle interesujące zjawisko maksymalizacji potencjalnych opcji zostaje uzupełnione przez izraelską badaczkę o bardzo ważną dla neoliberalnego świata kategorię wolności wyboru. Właśnie wolność wyboru jest

---

<sup>1</sup> Analizę portali matrymonialnych znajdziemy w książce E. Illouz [2009].

czymś, co dostarczone zostało w pakiecie z konstrukcją samorozwoju i dążenia do doskonałości. W kontekście relacji intymnych wolność wyboru została zintegrowana z potencjalną możliwością zrywania relacji w dowolnym momencie. Tym samym lęk przed zaangażowaniem w wydaniu hedonistycznym staje się wypadkową procesów mających maksymalizować szczęście jednostki i cementować autonomiczność oraz wolność wyboru [Illouz 2016: 170]. Następnie autorka konceptualizuje słynną nowoczesną niepewność ontologiczną. Podkreśla, jak bardzo zaangażowane z jednej strony w zaszywanie ontologicznych dziur, a z drugiej w produkowanie lęku są związki intymne i uczuciowe. Jak się bowiem okazuje, samorealizacja i samorozwój wymagają nieustannego potwierdzenia z zewnątrz. Ontologiczna niepewność może być zredukowana przez relację intymną, która w tym samym momencie będzie się opierać na nowym komponencie: dowartościowywaniu drugiej osoby. To z kolei powoduje, że relacja miłosna staje się źródłem ontologicznego lęku wtedy, gdy niewystarczająco potwierdza wyjątkowość i wartość zaangażowanych w nią jednostek. Ujmując rzecz w skrócie: miłość gwarantuje ontologiczne bezpieczeństwo, ale w kontekście problematyczności architektury wyboru powoduje również ontologiczną niestabilność. Cierpienie bowiem – co podkreśla badaczka – nie stanowi już wartości samej w sobie i nie uwzniośla podmiotu. Odrzucenie miłości prowadzi do cierpienia, a tym samym redukuje poczucie własnej wartości. Taka struktura gry miłosnej podlega również bardzo istotnemu rozróżnieniu płciowemu; problem nierówności płciowych jest leitmotiwem całej pracy, jednak warto zaznaczyć, że Illouz bardzo wyraźnie stara się przedłożyć zdystansowaną socjologiczną analizę nad feministyczny manifest czy upolitycznianie argumentacji.

W rozdziale czwartym daje wyraz faktowi, iż nie można pominąć kształtu i struktur, w jakich funkcjonuje współczesne społeczeństwo. Wszak społeczeństwo patriarchalne manifestuje i reprodukuje się również w relacjach miłosnych. Illouz wskazuje np. na nierówną dystrybucję kapitałów symbolicznych: mężczyźni – w dobie ontologicznego rozszczępienia – mają ułatwione zadanie, gdyż rywalizacja akumulująca kapitał na polu seksualnym została przypisana właśnie ich płci. Emocjonalność przypisana kobietom nie została powiązana z władzą i prestiżem, co wzmacnia generowanie niepewności i zwątpienia we własną wartość (Illouz ilustruje to materiałem empirycznym, w którym znacząca większość głosów dotyczących problemów z poczuciem własnej wartości pochodzi od kobiet). Dominacja jednej płci i skupienie władzy po stronie mężczyzn zostało zakwestionowane i rozmontowane przez ruch feministyczny, który klarownie unaoczniał, jak dominacja i posiadanie władzy wkraczają w performowanie cielesności w wymiarze przemocy seksualnej. Wydobyte i zdemontowane asyme-

tryczne relacje oparte na męskiej dominacji poddano kontroli. Symetryczność i równouprawnienie płciowe zostały sklasyfikowane i zestandaryzowane przez szereg procedur zakazujących używania seksistowskiego języka oraz znaczne ograniczenie zachowań uznanych za przemocowe. W miejscach pracy i uczelniach wyższych wprowadzono znormalizowane procedury postępowania. W przestrzeni społecznej rozpoczęła się wciąż trwająca kampania uwalniająca jednostki na powszechność dyskryminacji płciowej i przemocy seksualnej, na wskroś przenikającej i niejako fundującej funkcjonowanie płci w strukturach społecznych [Illouz 2016: 220]. Izraelska socjolożka wysuwa z takiego stanu rzeczy interesujący wniosek w kontekście relacji miłosnych. Otóż – jak twierdzi – formalizacja języka na przykład w miejscu pracy przesunęła akcenty z afektywnych i emocjonalnych sposobów komunikowania na znormatywizowany język równościowy pozbawiony cienia zabarwień seksualnych. Interakcje międzyludzkie zostały „odczarowane”, co – według Illouz – znalazło swoje odzwierciedlenie w niwelowaniu spontaniczności w grach intymnych (konsensualność zbliżeń fizycznych, znormalizowane procedury postępowania przy fizycznym kontakcie). Zmianę semantyki zarządzającej komunikacją intymną widać też w mediach. Strony takie jak *Every Day Feminism* (<http://everydayfeminism.com/>) lub *Men and Feminism* (<http://www.mfeminism.com/>) dostarczają szeregu wskazówek, jakich semantyk używać, jakie są nieopresyjne i niedyskryminacyjne, a jakich unikać. Szczególny nacisk położony jest na komunikację mężczyzn, w której demaskowana jest ukryta dominacja i seksizm.

Opisywana racjonalizacja, odmagicznienie komunikowania intymnego angażuje – co badaczka podkreśla w rozdziale piątym – jeszcze jeden istotny element gry: wyobraźnię ucieleśnianą przez fantazję [Illouz 2016: 301]. Istotą argumentu jest zapośredniczenie relacji miłosnych przy używaniu projekcji pochodzących z wyobraźni. Dostarczane przez kulturę scenariusze są potem przetwarzane przez jednostkę, przynosząc ambiwalentne skutki. Fantazjowanie jest używane w celu redukcji ontologicznej niestabilności: osoby wybierają przeżywanie relacji w obszarze fantazji, ponieważ tam są autorami scenariusza i mają nad nim pełną kontrolę, nie potrzebują akceptacji ani nie czują lęku przed odrzuceniem. Dzięki takiej konstrukcji społecznie zinternalizowane zostały związki na odległość. Illouz, powołując się na badanie psychologiczne, podaje, że związki na odległość sprzyjają idealizacji partnera oraz redukują ryzyko rozczarowania [Illouz 2016: 339].

Książka Illouz rzuca nowe światło na dotychczasowe społeczne badanie emocji. Odchodzi od tradycyjnych, redukcjonistycznych ujęć psychologicznych, biologicznych czy socjobiologicznych i proponuje symetryczne i nieredukcjni-

styczne (w sensie proponowanym przez współczesną socjologię wiedzy) podejście do problemu miłości. Mimo braku usytuowania się w konkretnych teoretycznych ramach odniesień Illouz pokazuje, jak specyficzne sprzężenia i usieciowienia aktorów społecznych mogą współtworzyć nową teorię emocji.

## BIBLIOGRAFIA

- Beck Ulrich, Elisabeth Beck-Gernsheim.** 2013. *Całkiem zwyczajny chaos miłości*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Czernecka Julita.** 2011. *Wielkomięjscy single*, Warszawa: Poltext.
- Giddens Anthony.** 2006. *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Illouz Eva.** 2009. *Uczucia w dobie kapitalizmu*. Warszawa: Terminus.
- Latour Bruno.** 2013. *Nadzieja Pandory: eseje o rzeczywistości w studiach nad nauką*. Warszawa: Universitas.
- Luhmann Niklas.** 2003. *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*. Warszawa: Scholar.
- Roberts Celia.** 2007. *Messengers of sex. Hormones, biomedicine and feminism*. Cambridge: Cambridge University Press.



# KRONIKA

AGNIESZKA DZIEDZICZAK-FOLTYN  
Uniwersytet Łódzki\*

MARCIN FRONIA  
Polska Akademia Nauk\*\*

DOI: 10.26485/PS/2017/66.2/11

## **CO SOCJOLOGIA I SOCJOLOGOWIE MOGĄ WNIĘŚĆ DO STUDIÓW NAD PRZYSZŁOŚCIĄ? – komunikat z debaty zorganizowanej w ramach XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego w Szczecinie**

Intencją organizatorów debaty<sup>1</sup> było zastanowienie się nad dotychczasowym dorobkiem i perspektywami studiów nad przyszłością w Polsce, zwłaszcza w naukach społecznych, a w ich ramach – socjologii. Polska socjologia rzadko bowiem sięga po narzędzia z zakresu myślenia prospektywnego, podczas gdy nauki społeczne w interesujący sposób wykorzystują potencjał tej perspektywy. Rozwijane w Stanach Zjednoczonych czy krajach skandynawskich tzw. *future studies* zyskują coraz większe zainteresowanie instytucji życia publicznego, od administracji rządowej po podmioty gospodarcze i instytucje naukowe otwarte na współpracę interdyscyplinarną. Rośnie znaczenie planowania strategicznego, gdyż myślenie o przyszłości staje się coraz ważniejszym kryterium podejmowania decyzji „tu i teraz”. Rośnie także zapotrzebowanie instytucjonalne na wiedzę dotyczącą tworzenia strategii rozwoju kraju, na umiejętność dostrzegania mega-

---

\* Dr, Instytut Socjologii UŁ; e-mail: a.dziedziczak@uni.lodz.pl

\*\* Mgr, Instytut Filozofii i Socjologii; e-mail: mfronia@css.edu.pl

<sup>1</sup> Organizatorami debaty byli dr Agnieszka Dziedziczak-Foltyn (IS UŁ) oraz mgr Marcin Fronia (IFIS PAN).



trendów podczas analizy polityk regionalnych, sektorowych oraz publicznych. Określone wizje przyszłości funkcjonują także z powodzeniem w dyskursach modernizacyjnych.

W polskich naukach społecznych znaczenie perspektywy prospektywnej częściej doceniają głównie ekonomiści, np. inicjatorzy Polskiego Forum Myśli Strategicznej [[http://www.pte.pl/353\\_forum\\_mysli\\_strategicznej.html](http://www.pte.pl/353_forum_mysli_strategicznej.html)] czy grono entuzjastów zrzeszonych w powstałym w 2011 roku Polskim Towarzystwie Studiów nad Przyszłością [<http://www.ptsp.pl/o-nas/>]. Wśród instytucji naukowych tradycja refleksji prognostycznych i strategicznych, wyrosłych jeszcze z głośnych debat wokół *Granic wzrostu* Meadowsów, rozwijana jest od kilku dekad, m.in. w Komitecie Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN [<http://www.prognozy.pan.pl/>], istnieje także w dorobku środowiska angażującego się na przestrzeni lat w działalność Polskiego Towarzystwa Współpracy z Klubem Rzymskim. Jak dotąd nie udało jej się jednak mocniej zakorzenić w regularnej refleksji socjologicznej polskich badaczy, a takim forum, które wydaje się najpełniej oddawać stan owej cyrkulacji idei w środowisku polskich socjologów są zjazdy Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. W związku z tym organizatorzy debaty pragnęli zwrócić uwagę socjologów, zorientowanych najczęściej na przeszłość i terażniejszość, na potencjał analityczny, przydatny w refleksji socjologicznej, dotyczący kategorii związanych z myśleniem o przyszłości. W ten sposób chcieli reaktywować swego rodzaju tradycję socjologicznego myślenia o przyszłości, w którą wpisywał się Jan Szczepański, zwłaszcza swoją książką z 1989 r. *Polska wobec wyzwania przyszłości*. Pierwotny pomysł narodził się jako koncepcja grupy zjazdowej poświęconej przyszłości. Niestety stosunkowo krótki czas promowania grupy w ramach procedury zjazdowej (niespełna 2 miesiące) spowodował, że grupa nie powstała. Fakt niepowołania grupy to smutny obraz deficytu myślenia o przyszłości wśród socjologów, świadczący o pozostawaniu w tyle za ekonomistami (którzy jeden ze swoich kongresów – w 2013 roku – w całości poświęcili przyszłości). Tymczasem wyjątkowość tematyki, z którą chętnie mierzą się naukowcy w innych krajach (np. w wysoko rozwiniętych krajach nordyckich), mogłaby podnieść rangę socjologii wśród nauk społecznych.

Celem dyskusji podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego<sup>2</sup> było reaktywowanie w polskiej socjologii tradycji analitycznego i strategicznego myślenia o procesach modernizacyjnych w perspektywie długoterminowej. Propozycja ta nie ignoruje rzecz jasna ogromnego i niezwykle

---

<sup>2</sup> Debata odbyła się w formule wydarzenia towarzyszącego w piątek 16.09.2016 w godzinach 13.30–15.00 na Wydziale Nauk Społecznych UG, ul. Bażyńskiego 4, Gdańsk Oliwa, w sali C 103.

ważnego dorobku refleksji socjologicznej, obejmującej perspektywę historyczną w analizie procesów modernizacyjnych, proponuje jednak otwarcie się socjologii polskiej na poszukiwania analityczne w tym aspekcie rzeczywistości społecznej, którego jeszcze w pełni nie znamy. Nie oznacza to jednak, że nic o nim nie wiemy. Posługując się różnymi konfiguracjami określonych czynników, narzędzi i dostępnych danych, możemy budować potencjalne scenariusze. Ważne, aby debata o przyszłości nie była wyłącznie obszarem dominacji nauk ekonomicznych, wypowiadających się częstokroć o kwestiach znajdujących się w obrębie zainteresowań socjologów, jak choćby społeczne konsekwencje procesów technologicznych, ekonomicznych, środowiskowych, administracyjnych, demograficznych itd. Debata z udziałem zaproszonych gości oraz publiczności prowadziła dr Agnieszka Dziedziczak-Foltyn (IS UŁ), natomiast w roli debatuujących wystąpili, w trzech panelach:

1) prof. Lech Zacher (Akademia im. L. Koźmińskiego) – „Konceptualizacja myślenia o przyszłości w naukach społecznych”;

2) mgr Marcin Fronia (IFiS PAN) – „(Nie)obecność myślenia o przyszłości w socjologii jako wyzwanie teoretyczne i praktyczne”;

3) dr hab. Kazimierz Musiał (prof. UG i Södertörn University w Szwecji) – „Rola myślenia o przyszłości w generowaniu dobrobytu społecznego – lekcje dla Polski z krajów nordyckich”.

Jako pierwszy głos zabrał w debacie Prof. Lech Zacher, który od lat zajmuje się refleksją nad przyszłością w ramach Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN. Profesor zakreślił bardzo szerokie tło dla rozważań o przyszłości w naukach społecznych. Podkreślając wielokrotnie podczas swojego wystąpienia rolę rewolucji techniczno-informacyjnej w kształtowaniu przyszłości, zaznaczył, że przyszłość buduje się dzisiaj poprzez jej przewidywanie i planowanie. Tymczasem w Polsce nie chcemy się tym zajmować naukowo, włączając się w procesy strategicznej dyskusji o wyzwaniach modernizacyjnych. Dlatego raport Michała Boniego „Polska 2030”, który w strukturach administracji publicznej rozpoczął niejako trend tworzenia strategii i analiz scenariuszowych, przeszedł bez większego echa w środowisku naukowym, niezauważony w debacie publicznej nawet jako pewien specyficzny fakt, do którego warto się odnieść, chociażby w sposób krytyczny. Zdaniem Lecha Zachera wynika to prawdopodobnie z upatrywania w zajmowaniu się przyszłością futurologii, która w warunkach PRL traktowana była jako nauka burżuazyjna czy wręcz paranauka. Z drugiej strony w czasach PRL kwitła również myśl prognostyczna. Dziś jednak mamy do czynienia z wyraźnym deficytem naukowego i krytycznego rozważania możliwej/prawdopodobnej oraz

pożądaney przyszłości. Nie chodzi tu jednakże o rozwijanie rozważań o charakterze życzeniowym, ale o opracowywanie pewnych modeli, trendów i scenariuszy przyszłości, które mogą być przydatne dla człowieka i instytucji (publicznych, pozarządowych, gospodarczych, a także ponadnarodowych), pełniąc funkcje mobilizacyjne, oświeceniowe czy ideologiczne i polityczne.

Drugi mówca, Marcin Fronia, socjolog reprezentujący Instytut Filozofii i Socjologii PAN (ale również zajmującą się krajami nordyckimi Fundację Naukową Norden Centrum<sup>3</sup>), wskazał na potrzebę socjologicznej perspektywy w zajmowaniu się przyszłością. Swoją wypowiedź rozpoczął od przywołania pojęcia rozumu strategicznego, które, jako kategoria przydatna do analizy różnorodnych czynników, w tym zewnętrznych, również ułatwiałoby prognozowanie oraz socjologiczną analizę megatrendów. Marcin Fronia nawiązał przy tym do wspomnianego przez przedmówcę raportu ministra Boniego „Polska 2030”, oceniając pozytywnie sam fakt opracowania tego raportu, jednak krytycznie odnosząc się do nieuwzględnienia w nim perspektywy nauk społecznych. Socjolog podkreślił, że dyskurs o przyszłości w Polsce jest zdominowany przez ekonomistów, co sprawia – jego zdaniem – że fetyszyzowane są liczby, które czasami zaczarowują kwantyfikowane trendy, natomiast marginalizowane są, a nawet nieobecne, czynniki wynikające z megatrendów społecznych, jak również społecznych konsekwencji analiz modernizacyjnych. Jako przykład uwzględnienia takich czynników Marcin Fronia podał analizę młodych naukowców na potrzeby raportu „Polska 2050” przygotowanego przez Komitet Prognoz [Fronia, Kafara, Kirejczyk, Prandecki (red.), Wawrzyński [2011], w której punktem wyjścia było założenie autorów, że „Polska nie jest samotną wyspą”, a analizy scenariuszowe powinny w możliwie najlepszy sposób uwzględniać zmieniające się konteksty społeczne. Dlatego bardzo trudno jest tworzyć czy ogólnie zakładać modele (jak model polaryzacyjno-dyfuzyjny ministra Boniego) bez pokazania dynamiki zmian czynników zewnętrznych, w tym czynników społecznych. Tego, zdaniem socjologa, zabrakło w raporcie „Polska 2030”. Uwzględnienie społecznych czynników byłoby również przydatne w analizie transformacji do zielonej gospodarki, będącej współcześnie istotnym trendem międzynarodowym, w Polsce traktowanym jednak z dużą rezerwą, często z powodu braku odpowiedniej wiedzy o potencjalnych skutkach tych procesów dla takich obszarów życia społecznego, jak rynek pracy,

<sup>3</sup> W gronie międzynarodowych badaczy współpracujących z Norden Centrum są m.in. takie postacie jak prof. Joakim Palme, szwedzki socjolog, były dyrektor Sztokholmskiego Instytutu Studiów nad Przyszłością, syn Olofa Palme, socjaldemokratycznego premiera Szwecji, a także prof. Bernd Henningsen z Humboldt-Universität zu Berlin, jeden z inicjatorów interdyscyplinarnej współpracy w regionie Morza Bałtyckiego.

zdrowie publiczne, poziom innowacyjności, racjonalne gospodarowanie zasobami naturalnymi, jakość życia itd. O deficycie społecznej czy też socjologicznej perspektywy świadczą również zdominowane przez nauki techniczne konkursy grantowe programu Horyzont 2020 dotyczące obszaru pt. Wyzwania Społeczne (*Social Challenges*). Tymczasem nauki techniczne nie dysponują takimi narzędziami do badania społecznych skutków przemian technologicznych, jakie wykorzystuje socjologia. Konieczne jest jednak wyjście z cienia i pokazanie, jak duży jest potencjał analiz socjologicznych w interdyscyplinarnej współpracy z naukami technicznymi. Inny przytoczony przykład omawianego deficytu dotyczył obszaru zarządzania kryzysowego, który zdominowały psychologia i nauki o zarządzaniu. W swojej wypowiedzi na temat przyszłości Marcin Fronia zwrócił uwagę na kraje skandynawskie i USA, w których w imponujący sposób rozwijają się studia nad przyszłością. Stąd wzięła się koncepcja zrównoważonego rozwoju<sup>4</sup>, która mogła zrodzić się jedynie tam, gdzie powszechne jest planowanie, myślenie strategiczne i długoterminowe, umożliwiające przewidywanie społecznych, środowiskowych i ekonomicznych skutków zmian klimatycznych, np. prognozowanie związane z wyczerpywaniem się zasobów naturalnych oraz bezpieczeństwem energetycznym. Świadomość tych procesów miała następnie istotny wpływ na kierunek rozwoju innowacyjności w tych regionach świata. Na zakończenie prelegent podkreślił, że socjologowie (i socjologia jako dyscyplina) mogliby wnieść do studiów nad przyszłością takie wykorzystanie narzędzi swojej dyscypliny, które nie kojarzyłoby się ani z wulgarnym socjologicznym jasnovidztwem, ani „wrózeniem z fusów”, byłoby jednak oczekiwaniem przez inne dyscypliny włączeniem się socjologii w analityczną refleksję o społecznych skutkach złożonych procesów modernizacyjnych. Częstokroć kierunek tym procesom nadają bowiem określone decyzje instytucjonalno-administracyjne, niejednokrotnie pozbawione świadomości lub dostępu do wiedzy na temat długoterminowych następstw bądź też po prostu możliwych, a czasem lepszych dla jakości życia społecznego, scenariuszy alternatywnych.

---

<sup>4</sup> Zainicjowana pierwotnie przez norweską premier Gro Harlem Brundtland w 1987 roku, w raporcie na zlecenie ONZ pt. „Nasza wspólna przyszłość” (*Our common future*). Od tego czasu termin „zrównoważony rozwój” wszedł na stałe do słownika debaty publicznej, a nawet znalazł się jako jedno z obowiązkowych kryteriów horyzontalnych w realizacji programów finansowanych z funduszy unijnych we wszystkich krajach Unii Europejskich. Przez kolejne lata koncepcja zrównoważonego rozwoju ewoluowała, poddawana krytycznej dyskusji. Nie umniejsza to jednak jej znaczącego wpływu na refleksję o długoterminowym myśleniu o procesach modernizacyjnych, wykraczającym wyraźnie, co przyznają dziś sami ekonomiści, poza wąsko rozumiane indeksy wzrostu gospodarczego.

Jako trzeci wystąpił w debacie Kazimierz Musiał, blisko związany z socjologią skandynawista z Uniwersytetu Gdańskiego pracujący na Uniwersytecie Södertörn w Szwecji. Podkreślił on, że tym, co różni skandynawski punkt widzenia od polskiego, jest dużo większe docenienie przyszłości niż przeszłości w kontekście naukowego zajmowania się nimi przez nauki społeczne. Przeszłość można zostawić historykom, żeby odkodowali jej znaczenia, ale też przede wszystkim po to, aby służyła zrozumieniu i tworzeniu obecnego społeczeństwa. Na sukces społeczno-ekonomiczny krajów skandynawskich składa się m.in. bardzo silna instytucjonalizacja studiów nad przyszłością. W każdym kraju nordyckim funkcjonują instytuty badań nad przyszłością, które de facto (aczkolwiek i w oryginalnym nazewnictwie) reprezentują inny charakter *future studies*. Są one powoływane do badań nad przyszłością i jej planowaniem, czyli badają to, co ma być, a nie co będzie. Wyjaśniając rolę myślenia o przyszłości w generowaniu dobrobytu w Skandynawii, Kazimierz Musiał omówił jego uwarunkowania. Zwrócił uwagę m.in. na duże znaczenie celu ideologicznego, który przyświecał budowaniu nowego społeczeństwa, ale też myślenia strategicznego uzasadniającego sens zajmowania się przyszłością, np. na potrzeby inżynierii społecznej. W tym celu prelegent odwołał się do XIX-wiecznej historii, wskazując na tradycję studiów nad przyszłością w krajach skandynawskich wynikającą z negatywnych doświadczeń narodów na skraju przetrwania. 100 lat temu był to bowiem najbiedniejszy obszar Europy, z którego masowo emigrowano za ocean w celu poprawienia swych warunków życia czy w ogóle szans na przeżycie. Sytuacja społeczno-ekonomiczna w tamtym czasie doprowadziła do powoływania wielu komisji wspieranych przez rządy skandynawskie, które legitymizowane były przez merytokratycznie umocowanych ekspertów i polityków (reprezentujących różne opcje ideologiczne). Komisje te miały za zadanie opracowywanie dokładnych raportów dających możliwie obiektywny obraz danej kwestii społecznej wraz z zaleceniami, co należy zrobić, aby daną sytuację zmienić. Najbardziej spektakularną i palącą kwestią przełomu XIX i początku XX w. była masowa emigracja. W reakcji na tę sytuację w Szwecji powołano komisję ds. emigracji, prowadzono dyskusje, wydawano publikacje oraz formułowano zalecenia, których trafność można było pozytywnie zweryfikować po ponad dwudziestu latach<sup>5</sup>. Skuteczność opartej na szerokiej bazie eksperckiej wiedzy naukowej, prognozowanej i uzasadnionej w owych raportach, była tak ogromna, że od wczesnych lat międzywojennych

---

<sup>5</sup> Pracująca w latach 1907–1913 oficjalna komisja Emigrationsutredningen przygotowała 20 tomów akt i danych statystycznych oraz 900-stronicowy dokument podsumowujący wraz z zaleceniami działań na niwie politycznej i społecznej.

racjonalne planowanie przyszłości stało się oczywistym składnikiem rodzącej się inżynierii społecznej<sup>6</sup>.

Podczas dyskusji, która nastąpiła po zaplanowanych wypowiedziach uczestników debaty, najwięcej miejsca poświęcono doświadczeniom nordyckim. Pojawiły się pytania o rozwinięcie skandynawskich doświadczeń w zakresie socjologicznych badań nad przyszłością i modernizacją o konkretne obszary życia społecznego, w których te badania wykorzystywano następnie w praktyce (szkolnictwo wyższe, rozwój innowacyjności, zielona gospodarka, polityki publiczne). Zwrócono także uwagę na zbyt słabą, w porównaniu do innych krajów UE, a krajów skandynawskich w szczególności, współpracę polskiej nauki (w tym nauk społecznych) z gospodarką, co może być jednym z elementów traktowania przez nauki społeczne refleksji o przyszłości jako dziedziny, na którą i tak nie ma się wpływu. Podkreślono cenne odwołania do dziedzictwa polskiej myśli społecznej na temat wyzwań przyszłości, które domagało się rewitalizacji. Ze strony publiczności pojawiły się także propozycje dotyczące kontynuowania i rozwijania tego tematu w trakcie kolejnych Zjazdów PTS oraz innych wydarzeń o charakterze naukowym. Organizatorzy debaty liczą na to, że zainicjowane wydarzenie przyczyni się skutecznie do większego otwierania się polskiej socjologii na współpracę transdyscyplinarną i wykorzystywanie kategorii perspektywnych w pracach badawczych.

## BIBLIOGRAFIA

- Fronia Marcin, Agnieszka Kafara, Edward Kirejczyk, Konrad Pradecki** (red.), **Mirosław Wawrzyński**. 2011. „Polska 2050 r. Wyzwania na drodze do przyspieszenia Przyszłość”. *Świat-Europa-Polska 2*. [online]
- Szczepański Jan**. 1989. *Polska wobec wyzwań przyszłości*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- [http://psep.czasopisma.pan.pl/images/data/psep/wydania/No\\_2\\_2011/03\\_Polska\\_2050.pdf](http://psep.czasopisma.pan.pl/images/data/psep/wydania/No_2_2011/03_Polska_2050.pdf)
- [http://www.pte.pl/353\\_forum\\_mysli\\_strategicznej.html](http://www.pte.pl/353_forum_mysli_strategicznej.html)
- <http://www.ptsp.pl/o-nas/>
- <http://www.prognozy.pan.pl/>

---

<sup>6</sup> Powiązanie racjonalności naukowej z badaniami na rzecz przyszłości było szczególnie ważne u zarania socjaldemokratycznego państwa opiekuńczego w Szwecji, czego ucieleśnieniem w 1934 r. była publikacja książki Gunnara i Alvy Myrdalów pt. *Kryzys w kwestii ludnościowej*. Zainicjowana wówczas dyskusja o „profilaktyce społecznej” zaowocowała w kolejnych dziesięcioleciach zwróceniem większej uwagi na poprawę zdrowia publicznego, jako koniecznego elementu państwa opiekuńczego.





## INFORMACJE DLA AUTORÓW

### ZASADY PRZYGOTOWANIA TEKSTU DO PUBLIKACJI W „PRZEGLĄDZIE SOCJOLOGICZNYM”

1. Na górze po lewej stronie imię i nazwisko autora, miejsce pracy (afiliacja) wraz ze stopniem albo tytułem naukowym oraz adresem e-mail.
2. Tytuł wyśrodkowany, pisany wersalikami i pogrubiony (bold): Times New Roman – 12 pkt.
3. Śródtytuły pogrubione (bold): Times New Roman – 12 pkt.
4. Czcionka w tekście: Times New Roman – 12 pkt.
5. Konieczne przypisy objaśniające należy umieszczać na dole strony – numeracja ciągła, czcionka Times New Roman – 10 pkt
6. Odnośniki w tekście zgodnie z tzw. systemem harwardzkim:  
Nazwisko/a rok wydania : strona/y po dwukropku.  
Np.: [Boltanski, Chiapello 1999: 35, 45]  
Informacje proszę podać w nawiasach kwadratowych  
W przypadku ponownego odwołania do tej samej pozycji prosimy o niestosowanie określeń takich jak Ibidem, Tamże, ale o ponowne podanie nazwiska/nazwisk/tytułu pozycji oraz strony.
7. Bibliografia zamieszczona na końcu artykułu, alfabetycznie, czcionka Times New Roman – 10 pkt., wg wzorów:

#### Przykład dla rozdziału w książce:

**Nazwisko Imię, Imię Nazwisko.** Rok. Tytuł rozdziału. W: *Tytuł książki*, Redaktor/rzy, strony. Miejsce wydania: Wydawnictwo.

**Wojciszke Bogdan, Janusz Grzelak.** 1995. Poczucie krzywdy Polaków: wzorce przeżywania, determinanty i konsekwencje. W: *Społeczne, eksperymentalne i metodologiczne konteksty procesów poznawczych człowieka*, A. Biela, T. Marek (red.), 153–180. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.

#### Przykład dla artykułu naukowego:

**Nazwisko Imię, Imię Nazwisko.** Rok. „Tytuł artykułu naukowego”. *Czasopismo* tom(zeszyt): Strony.

**Jepperson Roland, John W. Meyer.** 2011. “Multiple levels of analysis and the limitations of methodological individualism”. *Sociological Theory* 29(1): 54–73.

Przykład dla książki:

**Nazwisko Imię, Imię Nazwisko.** Rok. *Tytuł książki.* Miejsce wydania: Wydawnictwo.

**Parsons Talcott, Neil J. Smelser.** 1956. *Economy and society: A study in the integration of economic and social theory.* Glencoe: The Free Press.

Przykład dla książki pod redakcją:

**Nazwisko Imię, Imię Nazwisko (red.)**. Rok. *Tytuł książki.* Miejsce wydania: Wydawnictwo.

**Gordon Chad, Kenneth J. Gergen (eds.)**. 1968. *The self in social interaction.* New York: John Wiley.

Źródła internetowe:

**Dutkiewicz Rafał.** 2015. Partycypacja obywateli w rządzeniu to wyzwanie, z jakim muszę się zmierzyć.

Blogi Wrocław. <http://blogi.wroclaw.pl> [dostęp: 30.06.2016].

Data dostępu w nawiasach kwadratowych

8. Rysunki, schematy i wykresy powinny być przygotowane w odcieniach szarości. Wskazane jest umieszczanie plików źródłowych, aby była możliwość naniesienia na nich poprawek po redakcji wydawniczej. Wzory, tabele i schematy nie mogą być skanowane. Rysunki i tabele należy umieścić w odpowiednich miejscach tekstu (jak najbliżej odwołań). Przy każdej cytowanej tabeli, schemacie, rysunku należy podać źródło lub informację „opracowanie własne”. Zamieszczane mapy bitowe powinny mieć rozdzielczość 300–600 dpi.
9. Do redakcji należy przesłać tekst wraz ze streszczeniami (ok. 200 słów) w językach polskim i angielskim, ze słowami kluczowymi w obu językach, oraz tytułem artykułu w języku angielskim odpowiadającym tytułowi oryginału.
10. Objętość artykułu wraz ze streszczeniami: około 40 000 znaków (ze spacjami); maksymalnie 60 000 znaków (ze spacjami).
11. Artykuł powinien być dostarczony w wersji elektronicznej na adres: e-mail: [przeegladsocjologiczny@gmail.com](mailto:przeegladsocjologiczny@gmail.com)

## INFORMATION FOR AUTHORS

### GUIDELINES FOR PREPARING A MANUSCRIPT FOR PUBLICATION IN “PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY” (“SOCIOLOGICAL REVIEW”)

1. Author's name should be given at the top left corner of the front page, along with affiliation, academic degree or title and email address.
2. Title of the paper should be centered, uppercase, bolded, 12-point type, Times New Roman.
3. Headings should be bolded, 12-point type, Times New Roman.
4. Body text: 12-point type, Times New Roman.
5. Comments should be inserted as footnotes, numbered sequentially, 10-point type, Times New Roman.
6. References in the text should follow the Harvard style:  
Name(s) Year published: page(s) number after a colon  
e.g. [Boltanski, Chiapello 1999: 35, 45]  
Information should be given in square brackets.  
If the same publication is being referenced again, do not use Ibidem; author(s) name(s)/publication title and page number should be used instead.
7. Sources should follow the text, in alphabetical order, 10-point type, Times New Roman, using the following formatting convention:

#### Chapter in a book:

**Last name First name, First name Last name.** Year published. Chapter title. In: *Book title*, Editor(s), pages. City of publication: Publisher.

**Wojciszke Bogdan, Janusz Grzelak.** 1995. Poczucie krzywdy Polaków: wzorce przeżywania, determinanty i konsekwencje. In: *Spoleczne, eksperymentalne i metodologiczne konteksty procesów poznawczych człowieka*, A. Biela, T. Marek (eds.), 153–180. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.

#### Scientific article:

**Last name First name, First name Last name.** Year published. “Scientific article title”. *Journal Title* volume(issue): pages.

**Jepperson Roland, John W. Meyer.** 2011. “Multiple levels of analysis and the limitations of methodological individualism”. *Sociological Theory* 29(1): 54–73.

Book:

**Last name First name, First name Last name.** Year published. *Book title*.  
City of publication: Publisher.

**Parsons Talcott, Neil J. Smelser.** 1956. *Economy and society: A study in the integration of economic and social theory*. Glencoe: The Free Press.

Edited volume:

**Last name First name, First name Last name** (eds.). Year published. *Book title*. City of publication: Publisher.

**Gordon Chad, Kenneth J. Gergen** (eds.). 1968. *The self in social interaction*. New York: John Wiley.

Internet sources:

**Dutkiewicz Rafał.** 2015. Partycypacja obywateli w rządzeniu to wyzwanie, z jakim muszę się zmierzyć.

Blogi Wrocław. <http://blogi.wroclaw.pl> [access: 30.06.2016].

Access date in square brackets

8. Drawings, diagrams and graphs should be submitted in grayscale. It is advisable to include source files so that corrections can be applied after the paper editing process is completed. Formulas, tables and diagrams must not be scanned. Figures and tables should be placed in the appropriate places in the text (as close as possible to the reference). For each cited table, diagram or drawing the source or information “own work” should be provided. Bitmaps should be provided in 300–600 dpi resolution.
9. Papers should be submitted to the publisher along with abstracts (approx. 200 words) and key words in English. In addition, Polish authors are requested to submit abstracts, key words and titles in Polish as well.
10. Submitted paper should be ca. 40 000 characters with spaces, including abstracts; the maximum length is 60 000 characters (with spaces).
11. Papers should be submitted in the electronic version to the following address:  
e-mail: [przehladsocjologiczny@gmail.com](mailto:przehladsocjologiczny@gmail.com)